

ALEKSANDER CZOŁOWSKI  
I BOHDAN JANUSZ

# PRZESZŁOŚĆ I ZABYTKI WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO



TARNOPOL, 1926.  
NAKŁADEM  
POWIATOWEJ ORGANIZACJI NARODOWEJ  
W TARNOPOLU.

2350 ft



PRZESZŁOŚĆ I ZABYTKI  
WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO

ALEKSANDER CZOŁOWSKI I BOHDAN JANUSZ

# PRZESZŁOŚĆ I ZABYTKI WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO

Z 160 ILUSTRACJAMI NA 78 TABLICACH  
I KARTĄ ZABYTKÓW

TARNOPOL 1926

NAKŁADEM POWIATOWEJ ORGANIZACJI NARODOWEJ



---

ILUSTRACJE WYKONANO TECHNIKĄ ROTOGRAWURY.  
TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.

## SŁOWO WSTĘPNE.

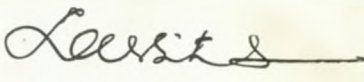
*Podjmując urzeczywistnienie myśli, rzuconej przez Powiatową Organizację Narodową w Tarnopolu, by zaznajomić szersze sfery społeczeństwa z historją zachowanych na ziemi podolskiej zabytków polskiej kultury, liczył się Komitet z trudnościami, z jakimi będzie miał do czynienia. Przyświecała mu jedynie nadzieja, że w pracy tej znajdzie poparcie w społeczeństwie, które temsamem stwierdzi ważność podjętego przezeń zadania i potrzebę jego rozwiązania.*

*Nadzieje pokładane w tym kierunku nie zawiodły.*

*PP. Dr. Aleksander Czołowski i Kons. Bohdan Janusz podjęli się ofiarnie dostarczenia większości zdjęć fotograficznych i opracowania tekstu, zużytkowując w tym kierunku wyniki swych wieloletnich badań, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Związki samorządowe, powiatowe i gminne na obszarze województwa tarnopolskiego, przy życzliwym poparciu PP. Starostów, pośpieszyły z pomocą materialną, przyznając na cele wydawnictwa subwencje. Po obywatelsku odniósł się do sprawy także Zarząd Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.*

*Spełniwszy zadanie, uważa Komitet wydawniczy za swój obowiązek złożyć szczere podziękowanie tak Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jak i tym wszystkim Związkom komunalnym i Osobom, które do urzeczywistnienia wydawnictwa w jakikolwiekby sposób się przyczyniły, a oddając je niniejszem w ręce społeczeństwa — składa temsamem hołd wielkiej historycznej tradycji polskiej na ziemi podolskiej.*

*Za Komitet Wydawniczy:  
przewodniczący*

*W. Łucyński* 

*W Tarnopolu, 15 listopada 1926.*

*wojewoda tarnopolski.*

*W roku ubiegłym przypadła 250 rocznica groźnego najazdu turecko-tatarskiego na Podole, żyjącego dotąd w żywej tradycji dzięki pamiętnej, bohaterskiej obronie Trembowli.*

*Powiatowa Organizacja Narodowa w Tarnopolu postanowiła uczcić podniosły ten czyn oręża Polskiego wydawnictwem, któreby nie tylko przypomniało go najszerszym warstwom, ale zarazem odśłoniło rycerską przeszłość tej ziemi.*

*W tym celu Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Organizacji Narodowej w Tarnopolu uchwałą z dnia 20 stycznia 1926 powołało do życia Komitet Wydawniczy, na którego czele stanął wojewoda tarnopolski, Dr. Lucjan Zawistowski.*

*Książka niniejsza powstała z pragnienia zachowania bodaj w opisie i podobiznie licznych, a bardzo wartościowych zabytków kultury polskiej, rozsianych po województwie tarnopolskiem. Przyświecała jej niemniej myśl zobrazowania tego pochodzenia kultury Polski na wschód, co ostatecznie rozstrzygnęło o łączności tej kresowej dzielnicy z Macierzą Piastowską.*

*Nie tylko pietyzm wobec przeszłości, ale i względy narodowo-wychowawcze doradzały wydanie tego dzieła. Nie można bowiem naprawdę kochać ziemi, jeśli nie poznało się i nie umiłowało jej przeszłości, nie można ani rządzić, ani skutecznie bronić kraju, jeśli się nie jest w łączności duchowej z pracą, radością i smutkiem minionych pokoleń.*

*I potrzeb naszych kresów nikt nie zdoła zrozumieć, ani celowej linii politycznej wykreślić, nie poznawszy tajników ich kultury i ducha ich włodarzy.*

*„PRZESZŁOŚĆ I ZABYTKI WOJEWÓDZTWA TARNO-POLSKIEGO” — pobudzić ma społeczeństwo polskie do odbywania pielgrzymki fizycznej i duchowej ku czcigodnym pamiątkom starej Polski, gdzie bez szmeru i szeptu uwijające się wiotkie cienie mocarnych hetmanów i ich nieustraszonych w boju drużyn dobrotliwie radzą i czuwają nad losami Polski.*

*Za Powiatową Organizację Narodową  
w Tarnopolu:*

*prezes*

*Dr Henryk Wiśniewski*

*senator.*

*W Tarnopolu, 15 listopada 1926.*



## PRZEDMOWA.

Myśl niniejszego wydawnictwa wyszła od senatora dra Henryka Orlińskiego, który jako przewodniczący „Powiatowej Organizacji Narodowej”, w Tarnopolu pragnął, by Instytucja ta trwale uczciła wielką chwilę dziejową, rozegraną 250 lat temu na krwią zboczonych obszarach Podola. W tym celu porozumiał się z podpisanymi, prosząc o wygotowanie programu wydawnictwa i o podjęcie się jego opracowania. Program szczegółowy przygotowany został w połowie lipca 1925 r., a w ślad zatem podjęli podpisani w towarzystwie dra H. Orlińskiego objazd województwa tarnopolskiego, celem zbadania na miejscu i odfotografowania niektórych zabytków. Po odbytej podróży projekty wydawnictwa na tyle się skryształizowały, że dzięki Powiatowej Organizacji Narodowej przystąpić można było do ich urzeczywistnienia pod kierownictwem Komitetu Wydawniczego, na czele którego stanął, wielce dla tego dzieła zasłużony, wojewoda, dr. L. Zawistowski.

W październiku tegoż roku ogłosił Komitet „Prospekt” ilustrowany, zapowiadający ukazanie się publikacji w pierwszych miesiącach 1926 r. Wykonanie dzieła powierzono zaszczytnie znanej Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu — odtąd praca żmudna nad niem poszła dalszemi torami, a o ile pojawia się ono dopiero teraz, przyczyną tego liczne trudności, zwłaszcza finansowe. Chwilami zdawały się one wprost nie do pokonania, ale pomoc dra L. Zawistowskiego i niezmordowana wytrwałość i zapobiegliwość dra H. Orlińskiego potrafiły zwycięsko uporać się z niemi i zgodnie z Prospektem wydawnictwo zostało ostatecznie zrealizowane.

Nie jest rzeczą naszą oceniać, o ile odpowiedzieliśmy zadaniu trudnemu, ale zaznaczyć musimy, że zgodnie z intencjami Komitetu Wydawniczego staraliśmy się dać rzecz możliwie najprzystępniejszą dla warstw najszerszych. Pominąć zatem musieliśmy nie jedno, coby w dziele, przeznaczonem dla ściślejszego koła uczonych, znaleźć się powinno, zrezygnować musieliśmy wobec kosztów nadmiernych z reprodukowania zabytków, znanych już dobrze z publikacyj innych, a i nieraz przyszło ustąpić wobec konieczności pośpiechu. Pozatem nie usiłowaliśmy, mimo posiadanego materiału, dać wyczerpującej

## VIII

inwentaryzacji, ograniczając się przedewszystkiem do rzeczy najciekawszych i najcharakterystyczniejszych.

Materiał ilustracyjny pochodzi ze zbiorów obu autorów a w części i Archiwum m. Lwowa, kilka zdjęć zawdzięcza wydawnictwo życzliwości osób, które w ten sposób poparły szlachetne intencje Powiatowej Organizacji Narodowej. Wraz z podziękowaniem drowi H. Orlińskiemu za stale życzliwą pomoc w naszych pracach koło wydawnictwa, wyrażamy podziękowanie i tym wszystkim, co w jakikolwiekby sposób życzliwie odnieśli się do wykonania niniejszego dzieła.

We Lwowie, 20 listopada 1926.

*Aleksander Czołowski.*

*Bohdan Janusz.*

I.

## PRZESZŁOŚĆ PRZEDHISTORYCZNA.

Tam, gdzie historyk rzuca pióro, nie mogąc z braku źródeł pisanych chwycić wążka przeszłości odwiecznej, z pomocą przybija nauce prehistoryk-archeolog, który z resztek kultury prawnieku, ukrytych w łonie ziemi, odtwarza życie ludzkości w długich tysiącach lat przed zdobyciem sztuki pisania. Wyroby kamienne i kościane, narzędzia, broń i ozdoby brązowe, naczynia gliniane, ukryte w grobach, mogiłach, osadach, jaskiniach, torfowiskach, jeziorach i rzekach — oto źródła wiedzy prehistoryka. Na ich podstawie potrafił już wydrzeć zapomnieniu tajniki bytowania człowieka za długie wieki, nieobjęte dziejami pisanymi, ale o wiele jeszcze więcej ma do wykrycia i ustalenia przez dalsze badania, które zwłaszcza u nas zapowiadają wyniki nadzwyczajne. Polska bowiem cała tak jest bogata w owe zabytki, iż gdzie tylko rydłem się uderzy wszędzie natrafia się na nie, ale już specjalnie ziemią obiecaną dla archeologa jest Podole, gdzie według badań najnowszych osiadł człowiek poraz pierwszy w okresie, zwanym lodowym lub dyluwjalnym, obliczanym przez uczonych na dziesiątki tysięcy lat trwania.

Ciężkie były warunki bytu tego najpierwotniejszego mieszkańca ziemi i bardzo niepokazne tylko ślady pozostały po nim w jaskiniach i miejscach otwartych, wolnych od lodowców skandynawskich, co w okresie największego swego zasięgu dochodziły aż po Karpaty, a pod wpływem zmian klimatu to się cofały, to



znów posuwały ku południowi. Ziemie nasze dwukrotnie znalazły się w podobnych okresach — czasowo nierównomiernych — a człowiek przebywać mógł tutaj tylko w okresach międzylodowych, kiedy z ociepleniem się temperatury lody stopniały, cofając się ku północy. Żył zaś współcześnie z olbrzymimi zwierzętami, z których najliczniej znajdujemy dziś resztki t. zw. mamuta, nosorożca, żubra, niedźwiedzia jaskiniowego, jelenia, rena. Tryb jego życia był koczowniczy, a główne zajęcie stanowiło polowanie. Narzędzia i wyroby codziennego użytku wykonywał z drzewa, kości i kamienia, używając ich początkowo w stanie naturalnym. Z chwilą zdobycia ognia podniósł stopień swej kultury, wytworzył współżycie rodzinne i szczepowe, a nawet doszedł do wcale znacznych zdobyczy w dziedzinie sztuk plastycznych, jak tego dowodem istniejące galerie obrazów w jaskiniach tudzież piękne rzeźby w kości, znane z Francji i Hiszpanji.

Od głównego materiału wyrobów nazywamy kulturę tę kulturą epoki kamiennej, rozpadającej się na starszą (paleolit), środkową (mezolit) i młodszą (neolit). Na zachodzie i południu Europy ustalono oddawna liczne ślady człowieka paleolitycznego, ale u nas w ostatnich dopiero czasach okazało się, że obszary zwłaszcza nad Dniestrem obfitują w bardzo liczne resztki starszej epoki kamiennej. Dzięki odkryciom konserwatora St. Krukowskiego i dra J. Polańskiego poznane zostały liczne stanowiska w Nowosiółce Kostiukowej, Holihradach, Horodnicy nad Dn., Czystopadach a jeszcze przedtem w Glinianach, gdzie obok mnóstwa kości mamutów odkrył prof. T. Wiśniowski narzędzia krzemienne w postaci nożyków i rylca. Mezolit stwierdzono na wydmach nadbużańskich.

Liczniesze ślady zaludnienia stwierdzić można w epoce polodowej, trwającej do dziś i zwanej aluwjalną. Z ociepleniem klimatu usuwają się na północ renifery, przedtem jeszcze zginęły dawne ssaki olbrzymie, a miejsce ich zajęły zwierzęta do dziś

przeważnie żyjące u nas. Okres czasu od końca paleolitu do pojawienia się pierwszych gładzonych narzędzi kamiennych nazywamy mezolitem lub wczesnym neolitem. W okresie tym poczynają się coraz gęściej zaludniać obszary naszego kraju, a kulturę jego reprezentują wyroby z rogu i kości, znane na obszarze województwa tarnopolskiego z znalezisk w rzekach i torfiskach — wyroby krzemienne znajduje się na wydmach, gdzie znów zniszczeniu uległy, kościane i rógowe. W rzekach i torfiskach trudno trafić na wyroby krzemienne, ponieważ wyrabiano je w tym czasie w miniaturowych rozmiarach, dla których też nazwano je narzędziami mikrolitycznymi (igiełkowate grociki, skrobacze, oskrobywacze, rylce i świdry). Ludność ówczesna trudniła się rybołóstwem i myśliwstwem, a przy koczowniczym początkowo trybie życia trzymała się w pobliżu rzek i jezior. Znała ona już oswojonego psa, przy pomocy którego oswoiła następnie zwierzęta domowe, przechodząc do życia osiadłego.

W epoce neolitycznej Podole było gęsto zaludnione, a w kulturze tego okresu wyróżnić tu można elementy pochodzenia południowo-wschodniego a nawet z Małej Azji, tudzież odmienne od nich, idące z Północy. Te pierwsze reprezentuje kultura ceramiki malowanej, znana z całego szeregu osad (Bilcze Złote, Wasylkowce, Wygnanka, Zieleńcze, Horodnica nad Dn., Koszyłowce, Buczacz, Biały Potok, Niezwiska), zbadanych przez G. Ossowskiego, Wł. Demetrykiewicza, K. Hadaczka, L. Kozłowskiego i J. Kostrzewskiego. Kultura ta poza granicami Polski znana jest w Siedmiogrodzie (najważniejsze stanowiska w Erösd) i Mołdawji (Cucuteni), drugi jej okrąg występuje w Tessalji (Sesklo i Dymini), a trzeci i największy na Ukrainie, do którego należy ceramika malowana Podola polskiego. Ceramika ostatniej grupy rozpada się na żłobkowaną typu trypolskiego, dwubarwną i polichromowaną. Na naszym Podolu znana jest tylko ta ostatnia, reprezentowana przez typ bilczański i koszyłowiecki (tabl. III).

Z badań dotychczasowych znanych jest nad Dniestrem już ponad 50 osad tej kultury, a rozkopy w kilku z nich ustalić potrafiły, iż zajmował je lud rolniczy, mieszkający w chatach, wznoszonych na rzucie czworokąta z pomocą belek drewnianych, między którymi rozstawiano żerdzie, oplatywane wałkami z gliny, zmieszanej z plewami. W ten sposób powstawały ściany grubości 20 cm. Powalę stanowiły półokrągłe belki, wyłożone od góry polepą glinianą, nad tem zaś rozpięty był dach prawdopodobnie siodłowy, posyty słomą. Wewnątrz znajdował się piec czworokątny z kamieni płaskich, kładzionych poziomo jeden na drugim. Prócz tego odkryto piece garncarskie, podziemne i nadziemne, a w każdej osadzie znajduje się stale ogromne mnóstwo naczyń glinianych w postaci mis, dzbanów, kubków z uchami, amfor i wielkich naczyń rezerwoarowych, tudzież figurek, wypalanych z gliny, a przedstawiających niezawodnie bóstwa, obok podobizn zwierząt domowych, zwłaszcza wołów i rzadziej koni, baranów, owiec, świń, psów i kozłów (tabl. VI). Wszystko to pokryte dekoracją barwną w kolorze białym, czerwonym i czarnym na naturalnem tle gliny palonej. Wszystkie naczynia lepiące są bez pomocy krążka garncarskiego.

Słynne ze znalezisk tej kultury są jaskinie w Bilczu Złotem nad Seretem, gdzie natrafiono na liczne ogniska z przepalonymi bryłami glinianymi z mnóstwem naczyń i wyrobów kamiennych i kościanych, a także na kilka szkieletów ludzi, którzy prawdopodobnie padli ofiarą jakiejś katastrofy podziemnej. Grobów ludności tych czasów nie udało się dotychczas odkryć choćby w jednym tylko wypadku, z czego wnosić można, iż paliła ona swych zmarłych, nie przechowywując resztek spalonych.

Drobne wyroby miedziane, znajdowane sporadycznie w osadach tej kultury wskazują, iż czas jej trwania przypada na schyłek epoki neolitycznej, po której po przez użytek miedzi doszedł człowiek przedhistoryczny do znajomości bronzu, t. j. stopu miedzi



i cyny. Kultura ta usuwa się około 2000 r. przed Chr. z naszego terytorjum, ustępując prawdopodobnie dalej na południe i nie zostawiając prócz owych osad spalonych żadnego śladu po sobie.

Odmienne go pochodzenia była ludność, po której zostały na Podolu kamienne groby w postaci podłużnych skrzynek, wkopanych w ziemię a zbudowanych z sześciu płyt kamiennych, całych lub zestawianych z mniejszych płyt. Znane są one z Beremjan, Chorostkowa, Czarnokoniec, Czernelicy, Kociubiniec, Koszyłowiec, Ułaszowiec, Uwisły, Zastawia, Ulwówka, Horodnicy nad Zbruczem i innych miejscowości wschodniej Małopolski. Długością dochodzą nawet 2 m. przy szerokości do 1 m. Były to grobowce rodzinne, mieszczące zwyczajnie po trzy szkielety, obok których znajdują się naczynia gliniane, zdobne w motyw wilczych zębów, utworzonych z szeregu ząbków, wyciskanych stempelkiem, zestawionych kątami, tworzącymi rodzaj łuski rybiej oraz w podwójne pary takich ząbków, tworzących szereg kwadracików, zestawionych ze sobą kątami. Wgłębienia tych ornamentów wypełniane były białą masą kredową, która silnie odbijała je na tle czarnem. Prócz naczyń stale znajduje się w tych grobach starannie gładzone siekierki krzemienne, ozdoby kościane i wyroby bursztynowe (tabl. I i II).

Podolskie groby skrzynkowe wykazują wielkie podobieństwo z grobami skrzynkowymi Polski zachodniej, stanowiącymi z grobami kujawskimi i t. zw. trapezowatymi grupę megalityczną pochodzenia północnego. Zbadany przezemnie w 1923 r. skrzynkowy grób w Ulwówku koło Sokała wiąże się całkiem wyraźnie swą ceramiką z grobami skrzynkowymi grupy megalitycznej a ceramika odkrytego ub. r. grobu skrzynkowego w Horodnicy nad Zbruczem, analogicznego do reszty podolskich, najzupełniej identyczna jest z naczyniami z Ulwówka, posiadając też analogję z ceramiką grobów skrzynkowych w Zastawiu. W ten sposób podolskie groby skrzynkowe są jednym z etapów pochodzenia kultury północnej od zachodu Polski ku jej południowo-wschodowi. Pod naporem północnej tej

kultury ustąpiła z Podola kultura ceramiki malowanej. Przyczyną tego był najazd koczowniczych ludów północnych na terytorjum rolniczej ludności ceramiki malowanej, która pod naciskiem najeźdźców wycofała się do swych siedzib pierwotnych.

Trzecią grupę kulturalną w neolicie Podola stanowi kultura ceramiki sznurowej (nazwanej tak od zdobienia naczyń przez wyciskanie ornamentów z pomocą sznurka, wciskanego w ścianę naczyń przed ich wypaleniem), także pochodzenia północnego. Z faktu, iż ceramika malowana przejęła pewne formy od ceramiki sznurowej wynika, iż obie one musiały przez czas pewien istnieć obok siebie, poczem kultura ceramiki sznurowej z nowym przybysem — kulturą grobów skrzynkowych — z Północy wyparła ceramikę malowaną, obejmując wyłączne władztwo nad Dniestrem.

Kulturę ceramiki sznurowej reprezentują na obszarze województwa tarnopolskiego zwłaszcza kurhany, dochodzące 2 m. wysokości a 18 m. średnicy, sypane z ziemi w ten sposób, że na poziomie gruntu kładziono zmarłego z silnie podkurczonymi nogami, głową ku wschodowi, z rękami przygiętymi do piersi, z boku stawiano naczynie najczęściej kształtu moździerzowatego, z uchem pionowem, ozdobione pasami poziomymi, odcisniętymi sznurkiem, a jako podarki dodawano grociki krzemienne, także nożyki lub granitowe młotki z otworem na trzonek. Wszystko to zasypywano niewysoko, poczem kładziono płyty kamienne na kształt pomostu, wznosząc nad tem nasyp, który początkowo o wiele wyższy, z czasem usuwał się, tracąc na wysokości, a zyskując na obwodzie, rozsiadłym szeroko. Kurhany takie zbadałem w lipcu br. w lasach Łuczki pod Mikulińcami, a przedtem zbadał podobne G. Ossowski w Chorostkowie i Uwiśle. W grupie analogicznych kurhanów w Balicach jeden należał już do epoki brązu, co wskazuje na sam koniec neolitu w grobach tej kultury, związanej z zabytkami zachodniej Polski, a sięgającej aż po Dniepr.

Wyroby miedziane nigdy nie rozpowszechniły się u nas, stanowiąc bardzo nieliczne tylko okazy, importowane z Węgier, skąd też prawie wyłącznie dostawały się nad Dniestr i późniejsze wyroby bronzowe. Początkowo były one bardzo rzadkie i długie jeszcze wieki posługiwała się ludność Podola i nadal dawnymi narzędziami kamiennymi — z czasem jednak wzięły górę nad tym kruchym materiałem. Na obszarze województwa tarnopolskiego znane są wyroby miedziane wyłącznie z osad ceramiki malowanej (szydła, sztylet, brzytwa, paciorki rurkowate) — dostały się tutaj zapewne z Siedmiogrodu przez przełęcz karpackie.

Nawiązany z końcem neolitu kontakt ludności osad z ceramiką malowaną z Siedmiogrodem (gdzie przebywali jej współplemieńcy), skąd przedostawała się miedź na Podole, przerwał się gwałtownie z usunięciem się tej ludności z nad Dniestru. Ludność, która zajęła jej miejsce, nie potrafiła odrazu nawiązać przerwanych stosunków handlowych z południem, poprzestając w starszym i środkowym okresie brązowym na ogół na dawniejszych wyrobach kamiennych. Dopiero w trzecim okresie stosunki handlowe z Węgrami na tyle się ożywiły, iż kultura Podola tych czasów uważana być może za rezultat wpływów z południa, jak tego dowodem wcale liczne t. zw. skarby (większa ilość pewnych wyrobów, znaleziona razem) z typowymi dla Węgier wyrobami brązowymi, tudzież znaleziska luźne. Składają się na nie ozdoby i broń w postaci czekanów, mieczy, sztyletów, grotów, siekier, sierpów, branzolet, naramienników, naszyjników, szpil i t. p., znanych na obszarze woj. tarnopolskiego z Załoziec, Kamionki Strum., Burkanowa, Jazłowca, Kudryniec, Łanowiec, Zawałowa i t. d.

Dotychczasowe badania w zakresie grobów epoki brzozej na Podolu tak są niedostateczne, iż niewiele można narazie powiedzieć o nich nad to, że w starszym i środkowym okresie grzebano tu zmarłych jak za neolitu (Biały Potok) i dopiero później przyjęło się ciałopalenie. Charakterystyczny grób (około



1600 prz. Chr.) zbadał A. Kirkor w Beremjanach. Zbudowany on był z brył kamiennych, ustawionych w krąg i przykrytych płytą. Wewnątrz spoczywały dwa szkielety skurczone na płytach, które wyłożone było dno grobu. Przy jednym znalazła się szpila bronzowa z śrubowato skręconą szyjką i główką okrągłą z otworkiem oraz kolczyki zniszczone, przy drugim, krzemyk obrobiony — poza tem zawierał grób fragmenty naczyń, przypominające ceramikę grobów skrzynkowych. Grobów podpłytowych bardzo wiele jest znanych na Podolu, ale — jak narazie — nie były umiejętnie badane lub dopiero czekają na zbadanie.

W młodszej epoce bronzowej i wczesnej żelaznej rozpowszechniać się poczęło ciałopalenie z cmentarzyskami urnowymi, t. zw. „polami popielnicowymi”, przyniesione tu przez nowy lud, ciągnący od zachodu poprzez dzisiejszą Małopolskę zachodnią. Najważniejsze, poznane dotychczas, groby podobne znajdują się w Czechach, Wysocku, Smólnie, Jasionowie, Kotowie, Bilczu Złotem, Beremowcach, Łoszniowie, Hłuboczku, Rakówkacie, Uwiśle i t. d. Nowa ta kultura stała się na Podolu z wpływami kultury scytyjskiej, idącej od Morza Czarnego, poznanej u nas przez zbadanie grobów zwłaszcza w Sapohowie i Burdiakowcach, tudzież z znalezisk w Iwaniu Pustem, Horodnicy nad Dn., Łoszniowie, Zazdrości i Dupliskach. Wpływy jej przypisać należy pokojowej niezawodnie wędrowce Scytów, jak wskazywałoby na to przemieszanie się elementów tej kultury z kulturą nowych osadników z zachodu, tak wyraźne w wspomnianych cmentarzyskach z Czech i Wysocka, gdzie obok grobów szkieletowych znajdują się i ciałopalne, a także kurhanowe. Jak w epoce brązu tak i w starszym okresie żelaza nadal istnieją stosunki z Węgrami, a także z Bałkanami, jak dowodem tego słynny skarb złoty z Michałkowa, składający się z korony zębatej, czterech wielkich zapinek w postaci zwierząt rogatych, kubka z nakrywką, guzów, kolczyków, łańcucha, kawałków drutu i licznych paciorków, obecnie w Mu-

zeum Dzieduszyckich we Lwowie (tabl. IV). Do tych czasów odnieść należy t. zw. wał Trajana nad Zbruczem, prawdopodobnie resztką obwałowań dawnych pastwisk scytyjskich.

Kultura cmentarzysk urnowych obejmuje całą prawie Polskę, głównie w jej granicach etnograficznych, a zwłaszcza na zachodzie. Ośrodek jej znajdował się na Łużycach i stąd to kulturę tę, reprezentowaną w starszej fazie przez kurhany, a w młodszej przez cmentarzyska, nazywamy ogólnie „łużycką”. Łączy się z nią nadzwyczaj doniosłe dla nas zagadnienie pochodzenia Słowian i ich kultury zamierzchłej. Niektórzy bowiem uczeni twierdzą, iż Słowianie już w epoce brązu zajmowali obszary kultury łużyckiej, będąc też jej twórcami. Według nauki niemieckiej, Słowianie wypłynęli na widownię dziejową dopiero w V—VI wieku po Chr., okupując obszary po lewym brzegu Wisły, podczas gdy na podstawie badań naszych prehistoryków sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Największe zasługi koło wykazania identity kultury łużyckiej z kulturą Słowian poniósł najznakomitszy prehistoryk polski, dr. J. Kostrzewski, który w długim szeregu dzieł zestawiał takie mnóstwo dowodów na to, iż coraz powszechniej przyjmuje się słowiańskość tej kultury. Wałnym dowodem jest stwierdzenie przezeń wspólności użytku grodzisk przez obie kultury, tudzież identity łużyckich i słowiańskich chat o konstrukcji słupowej z podsieniami u szczytu. Ślady osad tych czasów razem z obszernie założonemi cmentarzyskami dowodzą osiadłego trybu życia ludności rolniczej (tabl. V).

W ciągu drugiego okresu epoki żelaznej, zwanego lateńskim (druga połowa tysiąclecia prz. Chr.), pojawia się nowy typ grobów ciepłopalnych w postaci urn z spalonemi resztkami zmarłych, nakrytych misami i razem z nią osłoniętych większym naczyń kloszowem. Groby takie, narazie rzadkie jeszcze u nas, znane są z nad Bugu i Dniestru. Współczesne z nimi są brązowe korony zębate, używane jako naszyjniki, znane w Polsce

z sześciu okazów, z których jednym z najprędzej znalezionych jest korona z Zalesia w powiecie borszczowskim (tabl. VII). Ciało-palenie w młodszym okresie lateńskim uległo o tyle zmianie, iż szczątków spalonych nie składano w urnach, lecz zsypywano je do jam razem z ozdobami, bronią lub naczyniami, najczęściej niszczone ze względów rytualnych.

W trzecim okresie epoki żelaznej, zwanym r z y m s k i m, podlegają obszary nad Dniestrem silnemu wpływowi kultury rzymskiej, o czym świadczą zwłaszcza bardzo liczne znaleziska monet srebrnych, których w Kasperowcach np. znaleziono w ilości kilku kilogramów. Pochodzą one przeważnie z końca drugiego i połowy trzeciego wieku po Chr. — wcześniejsze trafiają się tylko wyjątkowo. Liczne też są wyroby importowane — naczynia brązowe, szklane i gliniane, paciorki i branzolety szklane, zapinki. Wielkiej wartości zabytkowej jest znaleziona w 1862 r. w Myszkowie brązowa odznaka legjonu rzymskiego w postaci rączki z wyprostowanymi palcami, trzymającymi kulkę, na której widać nóżki odłamanej figurki, najprawdopodobniej bogini Zwycięstwa. Na przedramieniu w kształcie tulejki z dziurką do nabijania na drzewce i przymocowania gwoździem jest skrócony napis łaciński, głoszący, iż niejaki Gajus, porucznik pierwszej kohorty hiszpańskiej, ofiarował przedmiot ten Jowiszowi. Kohorta wspomniana odbyła kampanję dacką Trajana, a należała też do okupacyjnych pułków nowej prowincji za czasów Ant. Piusa (145—161 roku). Odznaka sama znalazła się u nas prawdopodobnie około 174 roku po Chr., kiedy legje rzymskie posunęły się za Marka Aurelego najdalej na północ starożytnej Dacji. Inne zabytki rzymskie znane są z Zalesia nad Zbruczem (amfora gliniana, dzbanek brązowy, wieszadełko emaljowane, paciorek szklany z barwnym ornamentem, brązowy phallus), Kociubińczyk (phallus), Kujdanowa (amfora), Suszczyna (amfora), Zieleńcza (branzolety szklane, amfora), Romanowego Sioła (amfora), Zarudzia (amfora) i w. i. Pośrednio



od Rzymian dostały się zapewne na Podole figurki egipskie z Żabiniec, Mogilnicy i Syńkowa.

Z końcem środkowo-rzymskiego okresu zjawiają się na Podolu pierwsze groby ciałopalne, wykazujące charakterystyczną ceramikę, wyrabianą już na krążku garncarskim, oraz ozdoby z brązu i żelaza pod silnym wpływem kultury Gotów z nad Czarnego Morza, stojącej pod oddziaływaniem grecko-rzymskim. W późno-rzymskim okresie (III—IV w. po Chr.) zjawia się kultura gocka bezpośrednio na Podolu, przez którą przeszła część tego ludu w powrotnej wędrówce z nad Morza Czarnego ku Północy, zostawiając tu pojedyncze groby ciałopalne. Jeden z takich zbadałem b. r. pod Mikulińcami, gdzie obok leśniczówki w Łuczce znalazły się w urnie resztki spalonych zwłok z dwiema ostrogami żelaznymi, pogiętym grotem żelaznym, połamaną pochwą brązową od miecza, dwiema fibulami, dwoma kółkami brązowymi od pasa i pochwy, tudzież piękną, podłużną klamrą żelazną z ruchomym trzpieniem. Urnę nakrywać miało umbo od tarczy. Podobny grób odkryto 1913 roku w Iwaniu Złotem w Zaleszczykiem.

Z wędrówkami Gotów wiąże prof. Wł. Antoniewicz słynny kamień z Zazdrości z trzema znakami, wykutymi na przedniej i jednej bocznej ścianie, które najprawdopodobniej rozumieć należy jako znaki własności. Jeśli zaś chodzi o trafność chronologii tego pomnika, obok którego znaleziono naczynie z kośćmi barana, stwierdzić ją muszę, mając w 1906 roku sposobność widzenia tego naczynia, dziś już nieistniejącego — wykazywało ono istotnie cechy ceramiki gockiej.

Z wędrówkami Gotów w ścisłym związku pozostaje okres wędrówek ludów, który zaznaczył się największymi zmianami w V wieku, kończąc się z VI w. po Chr. Po nastalym pokoju ziemie nasze wpadają jakby w letarg, trwający kilka wieków. Ustaje dawniejszy szybki rozwój form i techniki wyrobów i na-

stępuje tak dalece posunięte skostnienie, że szereg form naczyń glinianych, a także niektóre wyroby metalowe z końca okresu wczesno-historycznego (X—XI w.) możemy bezpośrednio nawiązać do analogicznych form młodszego okresu rzymskiego. Brak grobów z V—IX w. po Chr. może się tłumaczyć niedbałą ich formą, oraz zaniechaniem zwyczaju wyposażania zmarłych, co uniemożliwia określenie ich chronologii.

Do okresu wędrówek Gotów po czasy wczesno-historyczne odnieść zapewne należy tego rodzaju zabytki, co słynny posąg t. zw. Światowida, wydobyty ze Zbrucza koło Horodnicy w 1848 roku, tudzież t. zw. „baby kamienne“, których dawniej miało się tyle u nas znajdować, kiedy dziś wiemy o nich tylko z tradycji. Tu również zaliczyć można figurkę wschodnią z Horodyszcza, znalezioną 1871 r. w grobie szkieletowym, tudzież inną, też wyraźnie wschodniego typu, z Łopatyna (tabl. VI i VII).

Wyprawy wikingów na Ruś i wejście Słowian za ich pośrednictwem w stosunki handlowe ze Wschodem wyrywają ich z dotychczasowego odosobnienia, handel wzmacnia zamożność ludności i podnosi stan jej kultury. Stąd też od X w. począwszy posiadamy znów dość liczne zabytki, pochodzące zarówno z grobów, jak z skarbów i osad. Groby tej epoki bywają podpłytowe i kurhanowe i często trafiają się w nich zwłoki, złożone w korytach drewnianych lub skrzyniach, zbitych z brusów przy pomocy gwoździ żelaznych. Ciekawy widok przedstawiają groby schyłku epoki przedhistorycznej, w których, jak np. w Podhorcach, zmieszane są symbole chrześcijańskie z pogańskimi. Cmentarzysko to pochodzi z pierwszych początków chrześcijaństwa i z pewnością obok przodków pogańskich legł na niem do snu wiecznego niejeden neofita, który za życia dwu jeszcze służył bogom. Z upominków grobowych spotykamy najczęściej noże żelazne, osełki, krzesiwa, t. zw. kabłączki skroniowe, pierścionki, wiadra drewniane z okuciami żelaznymi i naczynia gliniane.

Słowianie skupiali się nieraz w znacznych osadach, a bezpieczeństwa ich broniły licznie rozsiane w kraju, a skupione szczególnie u granic plemiennych, warowne grody, oraz osady nawodne na palach zbudowane. Te t. zw. na Podolu horodyszczka zarówno wyborem terenu jak i budową wystawiają twórcom swym świadectwo świetnej znajomości sztuki fortyfikacyjnej. Poza celami obronnymi służyły one najprawdopodobniej jako miejsca sądów i targów, jako ośrodki administracji kraju, a częściowo też miejsca kultu. Z najokazalszych horodyszcz na Podolu wymienimy znane dobrze w Bilczu Złotem, Podhorcach (t. zw. „na Pleśniku”), Łanowcach, Czechach, Wysocku, Kolendzianach, Kociubińczykach, Dżwinogrodzie nad Dn. (tabl. I).

**LITERATURA:** Antoniewicz Wł. Miecze bronzowe, znalezione w Galicji. Przegl. arch. 1919. Idem. Żelazne oszczepy inkrustowane. Przegl. arch. Idem. Z badań arch. w dorzeczu Dniestru. Wiad. arch. 1921. VI. Idem. Z dziedziny organizacji nauki. Warsz. 1926. Bryk J. Osady epoki kamiennej na wydmach nadbużańskich. Wiad. arch. IX. Hadaczek K. Osada przemysłowa w Koszyłowcach. Lwów 1914. Idem. Złote skarby Michałkowskie. Kraków 1904. Janusz B. Zabytki przedhist. Galicji wsch. Lwów 1918. Idem. Kultura przedhist. Podola galic. Lwów 1918. Kostrzewski J. Wielkopolska w czasach przedhist. Poznań 1923. Idem. Z badań nad osadnictwem wczesnej i środkowej epoki bronzowej na ziemiach pol. Poznań 1924. Idem. Groby eneolityczne z skurczonymi szkieletami w Białym Potoku. Przegl. arch. III. Kozłowski L. Starsza epoka kamienna w Polsce. Poznań 1922. Idem. Młodsza epoka kamienna w Polsce. Lwów 1924. Polański G.—Krukowski St. Die erste Paläolithstation in Nowosilka-Kostiukowa (Podolien). Lwów 1926.

---





ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

II.

## PRZESZŁOŚĆ HISTORYCZNA.

W pomroce wieków gubią się pierwotne dzieje ziem, wchodzących w obręb dzisiejszego województwa tarnopolskiego. Długo milczą o nich źródła dziejowe. Z końcem IX wieku tylko taka dochodzi nas wieść, że na dorzeczu Dniestru „w licznych grodach aż do morza” siedziało plemię słowiańskich Tywerców, a w ich sąsiedztwie Ugliczów. W połowie X wieku oba te plemiona znikają bez śladu, wyparte widocznie przez stepowych, turańskich koczowników: Pieczyngów, Połowców, Torków, Berendejów, których fale idą tędy ku Karpatom i wypierają się wzajemnie. Poza-tem bez echa mijają tu dzieje.

Rąbek mroku odsłania nam dopiero najstarszy kronikarz ruski, Nestor († 1114), który w swej kronice zapisał:

„Roku 981 wyruszył Włodzimierz na Lachów i zabrał grody ich Przemyśl, Czerwień i inne i te dotąd pozostają pod panowaniem Rusi”.

Krótką to zapiską, ale ważką jej treść. W słowach przytoczonych mamy pierwszą wiadomość o dzisiejszej wschodniej Małopolsce, a zarazem o ziemiach województwa tarnopolskiego. Zapiska ta stwierdza wymownie, że w najstarszej, historycznej dobie:

- 1) na obszarze ziem między Karpatami, Sanem, a Bugiem istniał szereg grodów, które zwano „czerwieńskimi”,
- 2) posiadaczami tych grodów, a temsamem i ziemi czerwieńskiej byli Lachowie czyli Polacy,

3) ziemię tę zdobył i przyłączył do Rusi kijowskiej, dopiero w owym 981 roku Włodzimierz, a był nim Włodzimierz Wielki, książę kijowski.

Fakt ów zdarzył się więc w czasie, gdy w Polsce panował Mieszko I, który zajęty właśnie rozpaczliwą walką z Niemcami, nie mógł przeszkodzić stracie swych grodów, zwanych odtąd czerwieńskimi, a kraj Rusią Czerwoną. Od pierwszej zatem chwili, w której występuje ona na widownię dziejową, stanowi już przedmiot sporu między Polską, a Rusią.

Polska nie zrzekła się łatwo straty tak znacznego obszaru swej ziemi. Bolesław Chrobry († 1025), a następnie Bolesław Śmiały († 1079) znowu odzyskują „grody czerwieńskie”, ale na krótko.

Z końcem XI wieku Rościsławicze, t. j. synowie Rościsława, prawnuka Włodzimierza Wielkiego, zdobywają je znowu na Polskę i tworzą z tych grodów udzielne księstwo ruskie z stolicą w Przemyślu. Fakt ten ponownie wciągnął owe grody na długie lata w obręb Rusi, a tem samem zbliżył je do Wschodu, narzucił im jego religję i cywilizację.

Tą drogą nad Bugiem, Dniestrem i Sanem utworzyło się państewko, które w dziejach Rusi wogóle wybitną odegrało rolę, dzięki zaś stosunkom z Polską i Węgrami, stało się łącznikiem Wschodu z Zachodem. W okresie jego istnienia coraz nowe miejscowości występują tu na widownię, powiększa się liczba grodów czerwieńskich.

Pierwszym panującym księciem był Ruryk Rościsławicz († 1092). Po nim księstwem jego podzielili się dwaj jego bracia. Wołodar wziął Przemyśl, Wasylko Trembowłę. Podział ten zatwierdził w. k. kijowski, Światopełk, a kronikarz, zapisując to, przekazał nam zarazem najstarszą wiadomość o pierwszym tu grodzie — Trembowli, która odtąd, jako stolica odrębnego trembowelskiego księstwa, czas dłuższy ważną odgrywa rolę. W tymże



roku niedaleko od niej występuje na widownię drugi jeszcze gród, Busk. I ten odtąd staje się również kilka razy stolicą odrębnej dzielnicy.

Wasyłko, chociaż ciężką na nim popełniono zbrodnię osłepienia, rządził jednak księstwem trembowelskiem do roku 1124. Po bezpotomnej śmierci jego syna i następcy Iwana (1141), traci Trembowla znaczenie stolicy, zagarnia ją bowiem siłą książę, Wołodymirko, syn Wołodara przemyskiego i przyłącza do swego księstwa, którego stolicę przenosi do naddniestrzańskieg Halicza. Od Halicza, księstwo otrzymuje teraz nazwę Halickiego lub Rusi Halickiej.

Za Wołodymirka († 1153) i syna jego Jarosława Ośmiomysła († 1187), księstwo to, mimo ciągłych wojen i zaburzeń, dochodzi do znacznej potęgi i rozkwitu, rozszerza swe władanie na ziemie zwane Poniziem, ciągnące się z biegiem Dniestru na wschód od Strypy i Seretu. Wazna rola Trembowli utrzymuje się nadal. Pod jej warownymi ścianami doniosłe przewijają się zdarzenia i zacięte między książętami halickimi i kijowskimi rozstrzygają się boje (1142, 1153).

Na Włodzimierzu (1198), synu Jarosława, skończyła się dynastia Rościsławiczów. Przy pomocy Polski na „tronie halickim” zasiadł książę włodzimierski (wołyński), Roman, jako protoplasta, nowej dynastji Romanowiczów, połączonego księstwa halicko-włodzimierskiego.

Gdy Roman zginął w bitwie z Leszkiem Białym pod Zawichostem (1205), zostawiając dwóch małoletnich synów, Daniłę i Wasyłkę, Ruś halicko-włodzimierska staje się przez długi szereg lat widownią nieustannych wicherzeń, intryg, sporów i krwawych zaburzeń. Wydierają ją sobie po kolei Polacy i Węgrzy, różnorodni kniaziowie i butni bojarzy, aż wreszcie po długich zapasach zawiadną ją Daniło w czasie, gdy nad Rusią straszna zawisła klęska. Był nią najazd hord mongolsko-tatarskich, które w rok

1241, jak lawina wszystko niszcząca, przesunęły się wtedy ku Polsce i Węgrom.

Pod naporem dziczy legły w gruzach grody i cerkwie, znikły z widowni dwory bojarów i sioła smerdów, a przerażeni kniaziowie pierzchli z niedobitkami w obce strony. Życie ustąpiło w puszcze leśne i niedostępne zakątki gór, pola zaległy dziką stepową pustynią, zwierz po ludziach objął chwilowo spuściznę. Halicz, zniszczony do gruntu, z zgłiszczami, dawne stracił swe znaczenie. Ten sam los spotkał wszystkie inne grody. Wszędzie jedna widniała ruina i tylko tu i ówdzie, w zapomnianych ustrojach, szczęty ludności z ogólnej ocalały zagłady. Kraj osiadły pozostał bez ludzi, bez uprawy, a wyziewy trupie uniemożliwiały nawet zbliżanie się do miejsc dawnych grodów. Zniszczenie było jedno z najstraszniejszych w dziejach, czasy tak zaś okropne, że „żyjący, mówi kronikarz, zazdrościli spokoju umarłym“.

Z ruiną skończyła się nadto i samoistność księstw ruskich. Ruś północno-wschodnia uległa natychmiast. Jeden książę po drugim siedł do Seraju, stolicy w. chana nad rzeką Achtubą, by całować baszmę, t. j. odcisk stopy chańskiej, kłaniać się mongolskim bałwanom i z rąk chana przyjmować godność książęcą. Sama tylko halicko-włodzimierska dzielnica, czas jakiś zachowała jeszcze swą niepodległość. W roku atoli 1250 przyszła i na nią kolej. Na rozkaz chana, Daniło musiał uznać zwierzchnictwo mongolsko-tatarskie, które odtąd wiek cały zaciążyło brzemieniem nad Rusią halicką. Szczególnie srogo odczuło go halickie Ponizie, później Podolem nazwane, które Tatarzy obok wielkich danin, doprowadzili do tego, że nie było tu żadnego grodu obronnego „ani z drzewa, ani z kamienia zbudowanego“.

Daremne były wszelkie zabiegi i plany Daniły, aby odzyskać samodzielność. Książę sam szukając oparcia i pomocy na Zachodzie, równocześnie gorączkową rozwinął czynność, aby zniszczony kraj zaludnić na nowo i osłonić go nowymi warowniami

grodami, których wznosił niemało. Między niemi najznaczniejszy był Chełm, który obrał za nową stolicę i Lwów, założony przez syna Daniłowego, Lwa, a w kronikach wymieniony poraz pierwszy w r. 1259. Do miast tych ściągał Daniło niemieckich i polskich osadników, przyjął unję z Rzymem, a legat papieski koronował go nawet na „króla Rusi”. Długoletnią tę pracę zniweczył atoli jednym zamachem nowy najazd Tatarów, którzy nie tylko kazali znieść obwarowania wszystkich grodów, ale samemu Danile łączyć się z nimi do wypraw na Polskę.

Syn Daniły († 1266), Lew, ów założyciel Lwowa i jego następcy, nie zdołali również zrzucić tatarskiego jarzma, mimo nieustannych walk, w których dwaj ostatni Romanowicze, książęta Andrzej i Lew II, tracą życie (1324).

Powołany przez bojarów na tron halicki, Bolesław, syn Trojdena, księcia mazowieckiego, Polak i katolik, przeszedł na wiarę wschodnią i jako Jerzy II objął rządy. Wkrótce jednak nie tylko powrócił znowu do wiary katolickiej, lecz rozpoczął ją szerzyć gorliwie. Wywołał tem oburzenie i bunt bojarów, którzy truciznąadaną w napoju, pozbawili go życia w 1340 roku. Ruś halicka pozostała bez władcy. Bolesław Trojdenowicz umarł bezpotomnie, a z nim zstąpił do grobu ostatni z książąt halickich.

Z prawami do ich tronu wystąpił w pierwszym rzędzie zwierchnik całej Rusi chan tatarski, Uzbek, następnie Lubart, książę litewski, spokrewniony z Bolesławem, a wreszcie, król węgierski, Karol Robert. Uprzedził jednak wszystkich, Kazimierz Wielki, również bliski krewny Bolesława, ruszył bowiem niezwłocznie na Ruś i zajął bez trudu stołeczny Lwów wraz z ziemią lwowską i halicką. Lat dziesięć jednak trzeba było jeszcze ciężkie staczać walki z Tatarstwem i Litwą, zanim ostatecznie Kazimierz przyłączył tę Ruś do Polski, przyłączył ją zaś nie jako bezprawny zaborca, lecz jako prawy spadkobierca dynastyczny. Obszar zajęty przez Kazimierza objął i dawną dzielnicę trembowelską aż



po Zbrucz. Na południe od niej wrzynała się klinem po dolną Strypę inna już ziemia, ziemia podolska, która odmienne w tym czasie przechodziła koleje. Zwycięstwa Olgierda, w. księcia Litwy, uwolniły ją, prawie równocześnie z Kazimierzowską wyprawą, z pod tatarskiego zwierzchnictwa. Olgierd władcami jej nazначzył trzech książąt litewskich, braci Korjutowiczów: Konstantego, Jerzego i Aleksandra, którzy olbrzymie dla tej ziemi położyli zasługi. Chcąc przedewszystkiem zapewnić jej bezpieczeństwo, pierwsi zaczęli dla niej liczne wznosić warownie. Kamieniec Podolski, przyszłe ognisko życia i główna warownia ziemi podolskiej, im zawdzięcza swe założenie. Tak samo zameczki w Skale i Czerwonogrodzie. Bracia owi stają się równocześnie organizatorami i osadcami tej ziemi i pierwszymi na niej krzewicielami katolicyzmu. Z Kazimierzem Wielkim łączył ich stosunek życzliwy, nie wykluczone nawet, że lenny.

Przylączenie do Polski, było dla Rusi prawdziwym dobrodziejstwem. Polska stała się nietylko jej oswobodzicielką z pod wiekowego jarzma tatarskiego, ale odzyskując swą dawną własność, owe grody czerwieńskie, przynosiła tej Rusi owoce wyższej cywilizacji, przynosiła opiekę i obronę i do nowego budziła ją życia.

W chwili przylączenia do Polski, stan Rusi był nader opłakany. Ludność przerzedzona najazdami tatarskimi, miasta nieliczne, siola spustoszone, porządek społeczny zakłócony, handel, przemysł, oświata w zupełnym upadku. Wszystkie dokumenty z pierwszych lat polskiego tu panowania, mówią zgodnie o pustkach, o odłogach, o wielkim braku ludności i zniszczeniu kraju.

Kazimierz, utrwaliwszy się na Rusi, pierwszy rozpoczyna na niej tę wielką gospodarczą pracę, która ciągnąc się nieprzerwanie za jego następców, trwałe na zawsze, zostawiła po sobie rezultaty.

W pierwszym rządzie stołeczny Lwów, zniszczony do gruntu przez najazdy litewskie, dzięki Kazimierzowi w nowej odrodził

się szacie i został przez niego uposażony w warunki, które stały się podwalinami przyszłego rozwoju tego miasta, jego znaczenia i potężnych wpływów i stosunków z wszystkimi wschodnimi ziemiami Rzeczypospolitej.

Ustrój nadany Lwowowi stał się wzorem dla innych nielicznych miast czerwonoruskich, jak Halicza, Przemyśla, Sanoka, Bełża, Lubaczowa. Nie zapomniał Kazimierz i o Trembowli. Otoczył ją podobnie jak tamte miasta, swoją opieką i wzniosł w niej zamek, który jako warownia i siedziba starostów królewskich, przetrwał prawie dwa wieki. Zwabiając osadników i ludzi rycerskich na Ruś, hojną ręką rozdawał im Kazimierz puste przestrzenie, które zwolna zaczęły się pokrywać nowymi osadami.

Pod czujnym okiem wielkiego króla, porządek wewnętrzny ustalał się coraz bardziej, wzrastała ufność miejscowej ludności. Przyłączając Ruś do Polski, nie nagiął jej Kazimierz pod jarzmo nowego poddaństwa, nie wydarł jej żadnych praw, nie naruszył tego, co zastał, lecz przeciwnie przypuszczając ją do wszelkich praw, swobód i urzędzeń, jakie z biegiem czasu wyrobiły się w Polsce, zostawiał zarazem wszystkim jej mieszkańcom ich dawne urządzenia, zwyczaje, język, zupełną wolność religijną, nawet własną monetę. Co więcej, sam gorliwy katolik, cerkiew wschodnią szczególniejszą otoczył opieką i wpływem swym skłonił patriarchę carogrodzkiego do utworzenia w Haliczu odrębnej, prawosławnej metropolji.

Prawda, że równocześnie wszedł z Polski na Ruś silniejszą falą i katolicyzm, ale wszedł nie gwałtem, nie przemocą, tylko śladem misjonarzy, zakonów żebraczych: Dominikanów i Franciszkanów, którzy łagodnym słowem przygotowywali grunt pod przyszłą tu hierarchję katolicką. W roku 1363 stolicą jej zostaje Halicz, jako siedziba nowo utworzonego arcybiskupstwa.

Napływ różnorodnych kupców, rzemieślników i rolników ożywił stosunki handlowe, podniósł miejscowy przemysł ręko-

dzielniczy, uprawę roli — słowem dzięki ogłędnej, rozumnej polityce „króla chłopków“, Ruś i jej stolica po wiekowej niewoli i ruinie, nowem zaczęła odżywać życiem.

Po bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego (1370), Ludwik, król węgierski i Polski zarazem, roszcząc sobie prawa do Rusi, postanowił przyłączyć ją zwolna do Węgier i w tym celu oddał ją najpierw w lenny zarząd, Władysławowi Opolczykowi (1372 do 1379), księciu na Opolu, z dynastji Piastów śląskich. Nowy książę Rusi, idąc wzorem Kazimierza Wielkiego, podobną jak on rozwinął działalność. W pierwszym rządzie pragnąc podnieść tę Ruś i zaludnić jej pustkowia nowemi osadami nie szczędził nadań dla ich założycieli, przeważnie przybyszów z Polski i Niemiec, którzy następnie stali się protoplastami wielu, do dziś istniejących rodzin szlacheckich.

Po ustąpieniu tego księcia, Ludwik przyłączył Ruś bezpośrednio do Węgier i węgierskiemi obsadził załogami, gdy zaś umarł niebawem, dwie jego córki, starsza, Marja, objęła rządy na Węgrzech i na Rusi, młodsza, Jadwiga, w Polsce.

Jadwiga, oddawszy swą rękę, w. ks. litewskiemu, Jagielle, pozyskała przez niego Litwę dla chrześcijaństwa i przyszłej Unji z Polską, kiedy zaś Jagiełło zaraz po ślubie (1387) wyjechał na Litwę, by rozpocząć jej nawracanie, młoda królowa na czele świetnego rycerstwa ruszyła w drugą stronę, aby utraconą Ruś odzyskać dla Polski. Wyprawa nie zawiodła oczekiwań. Ruś, mając w świeżej pamięci błogie czasy Kazimierza Wielkiego i polskiego księcia, Władysława Opolczyka, otwartemi ramionami witała swą wybawczynię, która przychodziła położyć kres uciskowi starostów i załóg węgierskich, więc z największą radością, bez najmniejszego oporu, poddała się Polsce. Orły polskie dosięgły znowu Strypy i Zbrucza.

Niemniej radosnego przyjęcia doznał także Jagiełło, gdy niebawem po swej małżonce zawitał do Lwowa. Tu nietylko wszystkie dawniejsze zatwierdził przywileje, ale nadto dał uro-



czyste zapewnienie na piśmie, że odtąd „Lwowa i Rusi nigdy żadnemu księciu ani władcy nie odda, ale po wieczne czasy z Królestwem polskim nieoddzielnie je połączy”.

Fakt ten rozstrzygnął ostatecznie o losie czerwonoruskiej krainy. Przrzeczenie królewskie spełniło się — Ruś ta, połączona odtąd, jako „województwo ruskie”, z Polską, dzieliła wszystkie jej złe i dobre losy aż do pierwszego rozbioru (1772).

Torami przez Kazimierza Wielkiego wskazanemi poszedł każdy z jego następców na tronie i tą samą, jak on, kierując się polityką, nie mniejszą opieką otaczał ziemie ruskie, czego niezliczone pozostały dowody. Pierwszeństwo w tym względzie należy się Władysławowi Jagielle, który zjeżdżając często w te strony, znał je dobrze i ukochał szczerze. Ukochawszy darzył je hojnie niezliczonymi łaskami, był ich stałym organizatorem, osadcą, opiekunem i obrońcą, co więcej i powiększył je znacznie, w roku bowiem 1395 zajął ziemię podolską z Kamieńcem i zamkami w Czerwonogrodzie, w Skale, Smotryczu i t. d. Nie przyłączył jednak narazie tej ziemi bezpośrednio do Korony, lecz jako lenno oddał ją Spytkowi z Melsztyna. Gdy ten poległ, w bitwie z Tatarami nad Worską (1399), oddał ją następnie bratu ks. Świdrygielle, a wreszcie w. ks. litewskiemu, Witoldowi, który dla ziemi podolskiej, jako jej obrońca i organizator, niemałe położył zasługi.

W r. 1434 zostało Podole ostatecznie wcielone do Korony i tworzyło odtąd osobne „województwo podolskie”. Zaprowadzenie równoczesne, tak na Rusi Czerwonej, jak i na Podolu, prawa polskiego, jednoczy te ziemie coraz silniej z Polską, a napływ na nie polskich osadników, wzmacnia tu żywioł polski, utrwała kulturę, szerzy wiarę katolicką.

Ziemie Rusi Czerwonej i zachodniego Podola stały się perłą Korony polskiej i słusznie. W porównaniu bowiem z piaskami Mazowsza i z stepami Ukrainy, z lesistym Wołyniem lub z bagnistym Polesiem — była to kraina „miodem i mlekiem” płynąca, jak ją

często zwano. Wielka urodzajność ziemi, obfitość lasów i rzek, stawów i pastwisk, dostatek zwierza i płodów wszelkiego rodzaju, przyrodzona piękność okolic, nie przestawały wabić przybyszów z dalekich stron, a zwabiwszy, przykuwały na zawsze. Stąd też od chwili ich objęcia przez Polskę, kolonizacja coraz silniejszą płynie tu falą, coraz szersze zatacza kręgi. W wieku XVI dochodzi do największego rozwoju. Z Mazowsza, z Wielkiej i Małej Polski nieustannie nowe napływają tu rzesze drobnej, ubogiej szlachty i ludu polskiego, zaludniają i odbudowują stare osady, lub osiadają na pustkowiach, karczują lasy, ściągają dalszych osadników, z całym zapalem oddają się uprawie roli i stają się założycielami coraz nowych osad, wsi i miasteczek.

Z ziemiańskiej rzeszy szlacheckiej wybijają się rody, które długie lata przodują tu znaczeniem, majątkiem, wpływem i zasługami. W wieku XV należą do takich: Buczaccy, Kierdeje, Chodeccy, Czuryłowie, Herburtowie i inni. Rycerski ród panów z Buczacza, herbu Abdank, góruje nad wszystkimi. Przez cały wiek XV oni tu główny rej wodzą i do największego dochodzą znaczenia. Na każdym kroku spotyka się ich nazwisko i wszędzie ich pełno od Karpat stoków po brzegi czarnomorskie. Na czele walecznych hufców, z mieczem w dłoni, widzimy ich ciągle w nieustannej walce, to z Tatarstwem, to z Wołoszą. Zawsze gotowi uderzyć na wroga w tej lub owej stronie, służą krajowi mieniem i życiem. Ile mężów w tym rodzie, tylu bohaterów, a prawie każdy z nich tradycyjnie ginie na polu walki. Posiadłszy rozległe przestrzenie kraju, obok trudów rycerskich są zarazem jego organizatorami. Wznoszą obrotne zameczki, zaludniają pustki, fundują liczne kościoły, słowem są głównym filarem panowania tu Polski w XV wieku. Czyny ich stają się wzorem dla innych. Przyłączenie Podola ich główną było zasługą.

W wieku XVI miejsce Buczackich i innych, obok nich wymienionych, którzy wygaśli, zajmują: Sienińscy, Jazłowieccy, Ka-

mienieccy, Lanckorońscy, Górkowie, Sieniawscy, Tworowscy, Wolscy, Mieleccy, Strusowie, Tarnowscy, Potoccy. Pierwsi z nich Sienińscy posiadają miasteczka Gołogóry, Pomorzany i Monasterzyska i 43 wsi, Kamienieccy, Olesko i 30 wsi, Jazłowieccy, Jazłowiec i 25 wsi, Górkowie, Złoczów i 19 wsi, Zbarascy, Zbaraż i 13 wsi, Sieniawscy, Brzeżany i 10 wsi, Mieleccy, Uście Zielone i 9 wsi, Tarnowscy, Tarnopol i 7 wsi i t. d.

Staraniem i pracą wymienionych rodów do końca XVI wieku powstaje szereg miast i miasteczek obdarzonych przez królów prawem magdeburskiem. Otrzymują je: Czerwonogród (1448), Kamionka Strumiłowa (1471), Założce (1520), Czortków (1522), Złoczów (1523), Brzeżany (1530), Borki (1530), Budzanów (1549), Tarnopol (1550), Husiatyn (1559), Potok Złoty (1578), Brody (1584), Mikulińce (1595).

Mimo wszelkich warunków ułatwionego bytu, mimo całego zapału i poświęcenia — praca osadnicza nie była tu wcale łatwą i wdzięczną wobec ciągłego niebezpieczeństwa dla życia i mienia. Nad tą Rusią bowiem wisiała ciągle, jak miecz Damoklesa, straszna klęska. Były nią nieustanne najazdy Tatarów, potomków dawnych zwierzchników Rusi, których część osiedliła się na Krymie i przy ujściu Dniestru.

Tatarzyn, nie znający żadnych rzemiosł, nie trudniący się handlem ani przemysłem, patrzył na przyległe ziemie polskie, jako na główną skarbnicę swego utrzymania, z której mógł uprowadzać trzody, zdobycz wszelką, a zwłaszcza ludzi. Z bydła miał pożywienie i odzież, porwane sprzęty i kosztowności świątyń, dworów i chat służyły mu ku ozdobie i wygodzie nędznego życia. Urowadzone tysiące ludzi różnego stanu i wieku, a przede wszystkim dzieci, sprzedawał w niewolę na wszystkie strony dalekiego Wschodu. Wróg ten, osłonięty od r. 1475 opieką potężnej Turcji, tem śmieiej organizował na Polskę swe łupieskie wyprawy, których stanowcze ukrócenie z różnych względów długo było wręcz



niemożliwe. Od połowy XV wieku mnożą się te wyprawy, rozlewają się srogo po ziemiach ruskich, dosięgają nierzadko okolic Rzeszowa i Krosna i zamieniają się wreszcie dla tych ziem w chroniczną plagę, jak głód, zaraza, szarańcza lub wylewy wód.

Od roku 1241 do 1699 historia zna tych najezdniczych wypraw blisko 200. Były okresy, w których one ustawały na szereg lat lub ograniczały się do niewielkich rozmiarów na okolicę przydnieprskie, to znowu — wzmaczały się z całą gwałtownością, powtarzały się rok rocznie, a nawet trzy i cztery razy do roku. Zależało to od różnych okoliczności.

Nieustannie powtarzanemi najazdami, udeptała sobie dzicz tatarska, trzy główne tradycyjne kierunki czyli szlaki do Rusi: Czarny, Kuczmański i Wołoski, które wychodząc z Krymu i dzieląc się na mnóstwo odnóg, zbiegały się razem pod Lwowem. Dwa pierwsze z nich przechodziły przez ziemię województwa. Czarny wkraczał do niego od Starego Konstantynowa koło Tok i szedł na Zbaraż ku Sokalowi, a stąd do Lwowa. Szlak drugi Kuczmański dochodził tam przez Grzymałów, Trembowłę, Zborów, Złoczów, a odnogi jego dosięgały Dniestru, za którym biegł szlak trzeci, Wołoski, zwany także Złoty.

Wiadomo jak olbrzymią rolę odegrał każdy z wymienionych szlaków w dziejach tych ziem. Niezliczyć wiele razy którym przesunęły się hordy tych najeźdźców, wielu łupiestw, pożóg i mordów każdy z nich był widownią, wiele ludu nieszczęśliwego uprowadzono niemi w sromotną niewolę czyli w jasyr. Na każdym kroku, wzdłuż tych szlaków, historia ma co opowiadać. Na nich to bowiem rozgrywały się przeważnie najważniejsze rozprawy oręza polskiego zarówno z Tatarstwem jak z Wołochami, Kozakami, Moskwą, Węgrami i Turkami. Stąd ziemie te, to jedno olbrzymie pobojuwisko, przesiąknięte hojnie krwią polską i ruską i wszystkich wrogów — najeźdźców.

Ten stan rzeczy, to położenie Rusi, jak mawiano „w paszczęce tatarskiej“, a w sąsiedztwie tylu innych ościennych wrogów —



wymagało ciągłej baczości, ciągłego pogotowia i stałych środków obrony. W tym celu wszystkie miasta, miasteczka a nawet wsie i dwory otaczają się warownymi murami, basztami, wałami. Królowie, magnaci, szlachta wznoszą mnogie zamki i zameczki. Hetmani i wielcy wodzowie polscy nieustannie w tych stronach stoją na straży, składają niezliczone dowody męstwa, poświęcenia i wytrwałości. Obok nich, wśród walk, przesuwają się coraz nowe zastępy kresowych rycerzy, którzy całe życie poświęcają obronie Rusi, dla których jak mówiono, „obóz był domem, zbroja odzieniem, koń siedzeniem, ziemia posłaniem, a bitwy igraszką“.

Typem takich obrońców w połowie XVI w. był tu starosta barski, a potem trembowelski, Bernard Pretficz. Rycerską jego ręką powstrzymane najazdy, na szereg lat ustały prawie zupełnie i nie sprawiały troski Zygmuntowi Augustowi, a lud z wdzięcznością powtarzał: „Za pana Pretfica — spała od Tatar granica“.

Tak to polska pierś i polska szabla zasłaniała tę Ruś, pług polski uprawiał ją i osiedlał, a osiedlał nie raz, nie dwa, ale bez liku. Ilekroć bowiem najazd tatarski lub innych wrogów wojenne wyprawy, spustoszyły kraj, rozprószyły lub zabrały ludność, wprowadziły bydło i zapasy gospodarcze, spaliły siedziby — tylokrotnie potrzeba było nowego osiedlania, nowych ludzi, nowych trzód bydła, nowej pracy około odbudowania spalonych chat i dworów.

Wszystko to przewyciężała polska gospodarcza zapobiegliwość, polskie wrodzone przywiązanie do ziemi i zamiłowanie do pracy na zagonie. Jeden tylko obowiązek był tu nieodzowną potrzebą wszystkich, a była nią ciągła czujność i nieustanne pogotowie. Z bronią nikt się nigdy nie rozłączał. Z muszkietem na plecach, z szabłą u boku trza było pracować na roli, patrząc pilnie, co się dzieje w okolicy.

Z końcem wieku XVI najazdy tatarskie w latach 1575 i 1589 zapisały się tu złowrogo. Za Zygmunta III liczba ich i ich gwałtowność wzrasta przerażająco. Ziemie ruskie nieustanną świecą

pożogą, posłowie ziem tych, na znak żałoby, w czarnych strojach stają na sejmach. Dość powiedzieć, że sam hetman Żółkiewski za czas trzydziestu lat, w których stał na straży kresów, liczył przeszło trzydzieści najazdów i to „wielkiej hordy“. Większość ich była odwetem za wyprawy morskie kozaków zaporoskich na ziemie tureckie. Widownią najgroźniejszych najazdów były lata 1618 do 1629. Złowrogo brzmiało tu wtedy imię murzy Kantemira i jego hord nogajskich z Budziaku. Od Dniepru po Karpaty, od Pól Dzikich po San i dalej rozlewały się jego łupieskie zagony, roznosząc mord i pożogę. Zuchwały murza bezprzykładną szybkością udaremniał wszelką pogoń i zasadzki i uchodził bezkarnie. Walkę z nim opłacała Polska olbrzymimi stratami, tak w mieniu, jak w ludziach; co więcej: złożyła jej na ofiarę, pod Cecorą (1620), głowę jednego z najznakomitszych wodzów, jakiego kiedykolwiek miała, w bojach osiwiiałego hetmana, Stanisława Żółkiewskiego.

Klęska cecorska na oścież otworzyła hordom Kantemira dostęp w głąb Polski. Mimo świetnego triumfu chocimskiego, ileż to razy srogie ich zastępy gościły wtedy w tych stronach, ile tu krwi i łez wylano, ile bojów stoczono — to na zawsze pozostanie tajemnicą. To pewne, że za każdym najazdem, a było ich mnogo, walczono po lasach, polach i jarach, walczono podstępem i przebojem i nie jeden piękny czyn, nie jedno poświęcenie, nie jedna tragedia, poszła w niepamięć, nie zapisał ich pamiętnikarz, nie wyśpiewała piosnka, a tradycja zaginęła bez śladu. Pozostały tylko mogiły, o ile nie zaorał ich pług rolnika, jako nieme świadki tych czasów.

Ochroną ludności stają się leśne kryjówki, pieczary, a zwłaszcza zamki i zameczki. Lotny nieprzyjaciół, jakim był Tatarzyn, nie miał czasu na ich zdobywanie, a jeżeli nawet spróbował tego, po pierwszym zaraz niepowodzeniu, odstępował i spieszył dalej, szerząc wokoło ruinę i wyludnienie.

Dzięki świetnym zwycięstwom hetmana, St. Koniecpolskiego, odniesionym nad hordami Kantemira pod Martynowem, Uściem

Zielonem, Bursztynem, Monasterzyskami i Szmańkowcami, najazdy jego słabną, aż wreszcie w r. 1630 ustają na czas dłuższy. Przyczynia się do tego niemało szybki wzrost nowych miejsc obronnych, zwłaszcza na szlakach. Tatarzyn, coraz liczniejsze w swych najazdach napotyka przeszkody, natrafia, obok wojska koronnego, które zalega i przecina szlaki, na chorągwie pańskie, na lud uzbrojony, mający się gdzie bronić i na ludzi rycerskich takich np. jak ów słynny w tym czasie zagończyk i pogromca tatarski, Stefan Chmielecki († 1630), o którym śpiewano: „Cny Chmielecki, mężu sławy, nie jeden wiek, nie dwa minie, a twa sława nie zaginie“.

Służba na kresach staje się twardą szkołą, w której kształcą się wszyscy nasi najwybitniejsi wodzowie, w niej krwią i trudami zyskują sławę, zdobywają godności i buławy. Z szkoły tej wyszedł i największy nasz pogromca świata muzułmańskiego, Jan Sobieski.

Po latach nieustannej burzy, ruiny i wyludnienia, z wstąpieniem na tron Władysława IV (1632—1648), opromienionego zaraz na wstępie szeregiem świetnych zwycięstw i powodzeń nad Moskwą, Turcją i Szwecją, spokojniejsze dla kresów nastały czasy. Kozaczyna, ujęta w karby posłuszeństwa, przestała łupić pobraża tureckie. Ustały chwilowo najazdy tatarskie. Ziemie ruskie innem odetchnęły życiem. Zaczęła się gorączkowa praca nad ich odbudową. Lat kilkanaście spokojnych zatarło ślady dawnych spustoszeń. Nowy, niewidziany dotąd dobrobyt, wrócił pod strzechę rolnika. Ze zgłiszczów odradzały się zagrody, wsie i miasteczka. Odżył handel i rękodzieło. Ludność błogim odżyła spokojem.

Niestety, zbyt szybko skończyły się te lata, Władysław IV, pragnąc kraj trwale zabezpieczyć podjął wielką myśl, aby przy pomocy kozaków zgnieść raz na zawsze Tatarstwo, w jego własnem gnieździe, w Krymie i w tym celu wielkie robił przygotowania. Krótkowidztwo szlachty sparaliżowało, niestety, na razie tę myśl, unicestwił ją jednak na zawsze, zadał jej cios stanowczy, a wyzyskał dla siebie, człowiek, którego Ruś uważa dziś za najwięk-



szego narodowego bohatera, a który w rzeczywistości sprowadził na nią klęski godne największego wroga.

Człowiekiem tym był — Bohdan Chmielnicki, pisarz wojska zaporoskiego.

Z zemsty za krzywdy osobiste, wywoławszy wśród Kozaczyzny wielki ruch społeczny przeciw Polsce, w pamiętnym 1648 r. sprzymierzył się z tem samem Tatarstwem, na które miał uderzyć i pod pozorem obrony swobód kozackich i walki za wiarę prawosławną sprowadził katastrofę o olbrzymich następstwach.

Zdradzie kozaków rejestrowych i pomocy tatarskiej zawdzięczał Chmielnicki swe pierwsze nadspodziewane zwycięstwa, pod Żółtymi Wodami i Korsuniem i wzięcie obu hetmanów do niewoli. Zwycięstwa te, a wkrótce potem pilawicka hańba, otwierają mu drogę do wnętrza Rzeczypospolitej. Na czele zwycięstwami upojonych tłumów, posuwa się naprzód, wśród ruiny całego społecznego ustroju. Wszystko, co po drodze, pada w gruzy, płoną wioski, miasta i zamki, lud ich idzie w pień lub w jasyr, mienie na rabunek. W ogólnym popłochu, każdy zostawiał wszystko na łaskę losu i ratując życie uchodził w głąb kraju. O obronie mało kto myślał. Wobec samowoli i rozprężenia, umilkło prawo, zamarł wszelki głos sprawiedliwości i cała prawie Ruś wpadła w ręce nowego hetmana Ukrainy.

Z końcem września tegoż roku zastępy kozackie oblęgają Lwów, dosięgają Sanu. Emisarjusze Chmielnickiego, rozesłani po Rusi, aż w karpackie zabiegają strony, nurtują wśród ludu, podburzają go przeciw panom. W następstwie tego wielkie rozruchy objęły tu wszystkie prawie okolice Rusi Czerwonej i Podola. Pod wpływem głoszonej bezkarności, tłumy ciemnego ludu wiejskiego tworzą „kupy swawolne“, które wspierane przez watahy kozackie, rzucają się na dwory, kościoły i zamki, łupią i niszczą je niemiłosiernie. Z zamków, które stawiały im opór, wyszedł obronną ręką tylko brodzki, buczacki, jazłowiecki, podhorecki i świrski. Poza



niemi, w szale niszczenia, wszystko wokoło w straszliwej legło ruinie. Wielka praca kolonizacyjna i wszystkie jej wysiłki, jednym podmuchem, znikły prawie z widowni, a dziesiątki tysięcy ludu polskiego i ruskiego poszły w tatarski jasyr, bo nim wyłącznie płacił Chmielnicki przyjaźń i poparcie Krymu.

Na tem nie skończyły się klęski pamiętnego roku. Miary ich dopełniają dalsze lata. Zaraz w roku następnym (1649) ziemie czerwonoruskie i wołyńskie są znowu celem wyprawy kilkukrociowej armji kozacko-tatarskiej Chmielnickiego. Na polach Zbaraża rozgrywa się najpiękniejsza w naszych dziejach epopea rycerska, pod Zborowem przytomność króla ratuje Rzeczpospolitą od nieobliczalnej klęski.

W r. 1651 te same okolice są widownią trzeciej, jeszcze potężniejszej wyprawy Chmielnickiego. Po krwawej utarczce pod Kupczyńcami, olbrzymia, trzydniowa bitwa pod Beresteczkiem, kończy się pełnym rozgromem krociowych zastępów kozacko-tatarskich, a wspaniałym triumfem oręża polskiego.

W r. 1653 w czasie wyprawy żwanieckiej hordy tatarskie, jak szarańcza wszystko niszcząca, rozlatują się pod Złoczów i Podhajce.

Czwartą z rzędu wyprawę, znowu na Lwów, przynosi rok 1655, tym razem jednak już bez pomocy tatarskiej, a natomiast z udziałem wojsk moskiewskich pod Buturlinem. Okolice leżące na drodze ich zwycięskiego pochodu przez Husiatyn, Czortków, Buczacz, Podhajce, padają ofiarą dalszego zniszczenia. Wyprawa ta jednak kończy się dla Chmielnickiego tragicznie. Lwów obronił się, a armja kozacko-moskiewska, została rozbita przez hordy tatarskie, na polach Jezierny.

Rok 1657 dopełnia miary zniszczenia tych okolic, gdy przez nie ciągnęły watahy kozackie pułkownika Antona, spieszące z pomocą Rakoczemu pod Stryj, a wkrótce potem uchodzące razem z jego rozbitą armją od strony Glińska i Kulikowa przez Załóżce ku Czarnemu Ostrowi.

Jak po tem dziesięcioletnim okresie zawieruchy kozackiej wyglądały te ziemie, jak strasznym był ich obraz, wystarczy przytoczyć pierwszą lepszą z wizji jakiejkolwiek miejscowości, które masowo w tym czasie wpisywano w akta grodzkie, lwowskie, halickie, kamienieckie, trembowelskie, buskie i t. d.

Oto np. bierzemy tom aktów lwowskich z r. 1649. Dnia 22 maja staje przed niemi podstarości z Kamionki Strumiłowej, Jan Wolkher i zeznaje:

„Po odstąpieniu wojsk nieprzyjacielskich od Lwowa i Zamościa, przyjechałem na podstarostwo do Kamionki. Zastałem miasto, zamek, gumna straszliwie spustoszone, popalone, także i wsie. Ludzi dziesiątej części nie było. Jednych kozacy pościnali, drugich Tatarowie w niewolę pogańską zagnali. Gumna, domy, popalili, bydła, stada pozajmowali. Zastałem groble, po których wszystkie wojska, tak swawolne kozackie, jako i tatarskie pogańskie, przechodząc, kopytami końskimi zorali i z wodą zrównali, młyny, co przedniejsze popalili. Ludzie, z bojaźni, jedni rozproszeni po różnych stronach, drudzy pokozaczeni i rozswawoleni...”

Oto typowy przykład. Tak wyglądało tu wszędzie w tym czasie zaraz po pierwszej wyprawie Chmielnickiego. Cóż mówić dopiero o stanie po całym okresie „krwawego potopu”? Przerazające rezultaty przyniósł Rusi jej narodowy bohater. Na tem jednak nie kończy się okres jej klęsk. Z małemi przerwami trwają one aż do schyłku XVII wieku, jako epilog wojen kozackich.

W r. 1665, hetman kozaczyzny przeddnieprskiej, Piotr Doroszenko, poddał się Turcji. Fakt ten sprowadza na Polskę długoletni okres wojen tureckich. Na rozkaz sułtana w roku 1667, Doroszenko, posiłkowany przez chana tatarskiego, z stutysięczną siłą wkracza, wśród nieodłącznej łupieży, na Ruś. Pod Podhajcami zastępuje mu drogę, Jan Sobieski, marszałek i hetman p. k.

z ośmiotysięczną siłą, uzbrojoną przeważnie własnym kosztem i wytrzymuje tu dwutygodniowe ciężkie oblężenie, w czasie którego wszystkie wokoło leżące wsie i miasteczka, z wyjątkiem Brzeżan, idą z dymem. Oblężenie kończy się świetnym triumfem rycerskiego marszałka, który zmusza Tatarów do zawarcia pokoju, a Doroszenkę do powrotu pod poddaństwo Rzeczypospolitej.

Okres kilku lat względnego spokoju, przed podhajecką rozprawą i kilku po niej, nie mógł zatrzeć kozackiej ruiny. Widniała tu ona dalej na szerokich przestrzeniach. Smutny jej obraz przekazał nam cudzoziemiec, Fryzyjczyk, Ulryk Werdum, który w latach 1671 i 1672 przejeżdżał tędy kilkakrotnie i wrażenia swoje notował skrzętnie w szczęśliwie zachowanym diarjusz. Jadąc, patrzył z przerażeniem na tę olbrzymią ilość nieuprawnych pól, na opustoszałe wsie i miasteczka, często z kilku tylko chałup złożone albo zupełnie ogołocone z ludności, nie mające „ani gospód, ani domów, ani psa, ani koguta”. Widział ruiny zamków, kościółki i cerkwie słomą pokryte, widział nędzne chaty obok śladów dawnej świetności wielu miejsc.

Oto co zapisał o niektórych:

„Zborów, było przed laty duże, ładne miasto, otoczone od północy wałem z ziemi, a od południa stawem. W czasie oblężenia przez Kozaków i Tatarów, Tatarzy napadli miasto, wymordowali lub uprowadzili wszystkich, których w niem znaleźli, tak, „że z dziesięciu tysięcy mieszkańców teraz ledwie tu dziesięciu było...” „Kozłów miasteczko, leży tak samo jak Zborów między jeziorem i wałem z ziemi. Dawniej mieszkało w niem więcej niż cztery tysiące ludzi, a teraz nie było w niem żywej duszy, prócz karczmarza, który wystawił sobie chatę i sprzedawał piwo przejeżdżającym...” „Kupczyńce, miasteczko, ma wysokie wały z ziemi i fosę, lecz teraz jest wszystko spustoszone. Zamek składa się z czworobocznego muru i grubej wieży, która jest za-



razem bramą i zdaleka ją już widać. W mieście znajduje się ruski i łaciński kościół i zaledwie dwadzieścia domów, miejscowość tę bowiem od rebelji kozackiej pięć razy spalono..." „Zbaraż, nowe miasto, w samym początku rebelji kozackiej spustoszone. Nic z niego nie pozostało prócz wielkich ruder, które już zdaleka błyszczą swą wielką białością"...

Stan więc tych okolic był wręcz opłakany, bo i ów spokój chwilowy w tym czasie był tu bardzo względny. Nie było roku, aby jakiś mały czambuł tatarski, nie przekradł się w te strony i nowych nie wyrządził szkód. Potwierdza to wspomniany Werdum, który przejeżdżając 26 lipca 1671 r. przez Czarnokońce (w pow. husiatyńskim), mówi o nich, że „jest to wieś z zamkiem, który co dopiero w ubiegłych dniach, po walecznej obronie, Tatarzy wzięli szturmem i wymordowali wszystkich ludzi, nie wyjmując kobiet i wiele dzieci, które się tu schroniły. Ludzie nasi widzieli ciała ich leżące jeszcze nie pochowane".

Stan ten pogorszył się niebawem. Doroszenko nie długo pozostał Polsce wierny. Marząc o odzyskaniu Ukrainy zadnieprskiej, odstąpionej Moskwie, ponownie poddał się Turcji. Sułtan Mahomet IV zwrócił się całą siłą przeciw Polsce, nieprzygotowanej do wojny i w r. 1672 z armją turecko-tatarską, liczącą do trzystu tysięcy ludzi, wkroczył na Podole. Klucz do niego, Kamieniec Podolski, padł po kilkudniowej obronie i twierdza ta, uważana za niezdobytą, stała się odtąd przez lat 27 główną placówką turecką i podstawą wszystkich działań wojennych przeciw Polsce. Sułtan z armją swą ruszył naprzód i zatrzymał się pod Buczaczem.

Wieść o zdobyciu Kamieńca i pochodzie sułtana, wstrząsnęła całą Polską. Przerazenie, popłoch, brak wiary w możność obrony regularnym wojskom sułtańskim, było tak wielkie, że na terenie wojny prócz zamków budzanowskiego i złotnickiego, srogo za to potem ukaranych, inne nie odważyły się na dłuższy opór. Czter-



dzieści ich wpadło w ręce zwycięzców. Całe szlacheckie ziemianstwo z resztkami mienia uszło w głąb kraju. Lwów wprowadzie obronił się a czambułom tatarskim, Jan Sobieski, który sam jeden ratował kraj, dotkliwie zadał klęski, mimo to komisarze królewscy musieli podpisać pamiętny pokój buczacki, odstępujący Ukrainę Doroszence, a Podole z Kamieńcem Turcji i to z haniebnym obowiązkiem płacenia jej rocznego haraczu. Na straży zdobytego Podola w Jazłowcu, Jagielnicy, Czortkowie, Husiatynie, tureckie stanęły załogi.

W r. następnym (1673), sułtan Mahomet nie otrzymawszy haraczu, wyprawił nową armję pod Husseinem paszą na Polskę. Pod Chocimem zastąpił mu drogę z armją polsko-litewską, Jan Sobieski i odniósł jedno z najświetniejszych naszych zwycięstw, które zmazało hańbę buczackiego pokoju, a zwycięzcy utorowało drogę do tronu. O haraczu nie było więcej mowy, wszystkie zamki z wyjątkiem Kamieńca, zostały odzyskane.

Turcja za Chocim pragnąc odwetu, trzykrotne, rok po roku, przy udziale Tatarów wysyła na Polskę wyprawy. Akcje wojenne dwu z nich rozgrywają się znowu na ziemiach należących dziś do województwa. W r. 1675 wkracza na nie, od strony Wołoczysk, Ibrahim Szyszman, pasza. Zdobywa Ożegowce, Skalał, Grzymałów. Budzanów, Janów, Tarnopol, Zbaraż, Podhajce, Zawaków, Tatarzy jednak ciężką ponoszą klęskę pod Lwowem, a sam pasza usiłujący za wszelką cenę zdobyć zamek trembowelski, zagrożony ruchem flankowym nadciągającej armji polsko-litewskiej, pod wodzą króla Jana III, uchodzi spieszenie za Dniestr.

W r. następnym (1676) wkracza od strony Kamieńca, druga równie olbrzymia armja turecko-tatarska pod Ibrahimem Szejtanem paszą, zdobywa zamki w Jagielnicy, Czortkowie, Buczaczu, Potoku i w Jazłowcu, które silną obsadza załogą. Stąd przez Dniestr zwraca się na Pokucie, oblega daremnie Stanisławów, zdobywa Halicz, posuwa się pod Żurawno, gdzie po trzytygodniowych

walkach z królem Janem III kończy kampanję obopólnym traktatem.

Na mocy tego traktatu i dalszych układów, część Podola, obejmująca mniej więcej jego powiaty czerwonołódzki i kamieniecki, została przyznana Turcji. W r. 1680, w sierpniu, wspólna komisja polsko-turecka oznaczyła kopcami granice obu państw. Tworzyła ją od zachodu Strypa, od ujścia do Dniestru aż po wioskę Ćwitowę. Stąd, zostawiając Buczacz przy Polsce, zwracała się na wschód i wijąc się poprzy wioski (zostawione przy Polsce): Trybuchowce, Dżuryn, Rydoduby, Chomiakówkę, Tudorów, Majdan, Hadyńkowce, Szmańkowce, Żabińce, Krogulec, w pobliżu Liczkowiec, dotykała Zbrucza i za nim dalszą turecką, na Podolu, tworzyła granicę. Zabór więc turecki objął także część dawnego powiatu trembowelskiego, mianowicie Czortków z kilkunastu wsiami.

Dla zabezpieczenia wzajemnych stosunków w Mikulińcach i pod Trembowlą, na polach klebanowieckich, stały obozy licznych chorągwi polskich. Turcy z swej strony szczególniejszą uwagę zwrócili na zamek jazłowiecki, który zrestaurowali i wzmocnili starannie. Czortków został stolicą subpaszy, paszałykatu czortkowskiego.

Rozgraniczenie owo z nieopisanem przygnębieniem przyjęły do wiadomości rzesze wygnańców z pod tureckiego zaboru, które tuły się w najbliższych miastach Rzeczypospolitej lub dostarczały jej najdzielniejszego materiału wojennego, rwącego się do walki z półksiężycem. Mimo to jednak rzesze te nie traciły nadziei powrotu do ukochanego Kamieńca i na urodzajne podolskie niwy.

Nadzieje nie zawiodły, ale spełniały się zwolna, stopniowo. Cztery lata tylko nic nie mąciło tu polsko-tureckich stosunków. W roku jednak 1683, gdy hufce polskie z Janem III gromiły Turków pod Wiedniem i na Węgrzech i tutaj wojenna zerwała

się burza. Andrzej Potocki, hetman p. k., mając sobie powierzone rządy i bezpieczeństwo kraju pod nieobecność króla, nie myślał siedzieć spokojnie. Zebrawszy w swoim Stanisławowie dwunastutysięczną siłę zbrojną, ruszył z nią na odzyskanie Podola. Wyprawę pomyślny uwieńczył rezultat. Cały paszałykat czortkowski został odzyskany, wszystkie zamki zdobyto, z wyjątkiem Jazłowca. Załogi innych uszły do Kamieńca. Granica polsko-turecka przestała istnieć. W wyprawie roku następnego (1684) Jan III zdobywa Jazłowiec, który teraz odwrotnie zamienia się na ważną polską placówkę w akcjach wojennych przeciw Kamieńcowi. Odzyskanie i tej twierdzy staje się głównym celem i główną troską Jana III, wszystkie jednak w tym względzie usiłowania spełzają na niczem.

Wobec trudności doprowadzenia do skutku dłuższego oblężenia, a w następstwie zdobycia Kamieńca, król wspólnie z Stanisławem Jabłonowskim, hetmanem w. kor. postanowił gnębić nieustannie załogę tej twierdzy, odcinaniem jej dowozu żywności, zapasów wojennych i t. d. W tym celu w październiku 1692, przy ujściu Zbrucza do Dniestru, wznosi hetman twierdzę nazwaną „Szańcem lub Okopem św. Trójcy” i obsadza ją załogą pieszą i konną pod dowództwem generała Brandta. Niedaleko, przy ujściu Seretu do Dniestru, przy „brodach tatarskich”, powstaje druga jeszcze twierdza, nazwana „Szańcem P. Marii”, obsadzona również działami, piechotą i kawalerją.

Odtąd kąt ten staje się widownią nieustannych zapasów obu stron, z których każda przebiegłością, szybkością, podstępem, męstwem i poświęceniem stara się uprzedzić drugą. Nie zliczyć tych wszystkich w tym względzie epizodów, jakie w tych latach tu się rozgrywały. Dawne naddnieprskie kresy cofnęły się aż tu, zamieniając prawie w pustkowię ten kąt.

Mimo nieustannego pogotowia, mimo wszelkich wysiłków, nie było roku, by Tatarzy, konwojujący żywność do Kamieńca, nie



puścili tędy większego czambułu, daleko w głąb kraju, ku Lwowu lub Haliczowi, szybkością i liczbą udaremniając czujność szeroko rozłożonych polskich chorągwi. Dobra króla, pomorzańskie, zborowskie, złoczowskie i ich niszczenie, staje się ulubionym celem tych czambułów. Tak stało się np. w r. 1694, w czerwcu. Od Kamieńca ruszył dwudziestopięciotysięczny czambuł tatarski pod Jałas-agą i w ciągu czterech dni, w zbitej masie, stanął aż pod Lipowcami koło Gołogór. Nie miał wszakże czasu na dokonanie zamierzonego dzieła zniszczenia. Chorągwie polskie, uwiadomione przez hetmana Jabłonowskiego, z jego głównej kwatery we Lwowie, o grożącym niebezpieczeństwie, ze wszech stron spieszyły ku Złoczowu. Nieprzyjaciół widząc, że może wpaść w matnię, rozpoczął szybki odwrót, niszcząc dobra królewskie i próbując, chociaż bez skutku, zdobywać leżące po drodze zameczki, do których schroniła się ludność, jak np. w Zarudziu.

W odwrocie dnia 11 czerwca, pod wsią Hodowem, koło Pomorzan spotkała się horda z niewielkim hufcem polskim, złożonym z siedmiu doborowych chorągwi husarskich i pancernych, liczących 600 koni. Z nich 400 prowadził pułkownik, Konstanty Zahorowski z Okóp św. Trójcy, a 200 rotmistrz Mikołaj Tyszkowski z Szańca P. Marji. Obaj dowódcy sądząc, że to jeden z czambułów, rzucili się na Tatarów, zobaczywszy atoli olbrzymią horde, przebili się przez nią, nie bez strat, do wsi Hodów, leżącej w długim jarze. Tu w środku tej wsi, oparci o stawisko, otoczeni chałupami i płotami przygotowali się do obrony, własnymi zasłaniając się końmi. Tatarzy do wieczora wszystkie wyteżali siły, nieustannie przypuszczali ataki, chmurami strzał zasypywali hufiec polski, lecz daremnie. Hufiec dotrzymał placu, męstwem równoważył liczbę, choć każdy prawie z obrońców był ranny, a w wszystkich koniach tkwiły groty strzał, choć kilkunastu poległych zasłało pobojowisko, kilku zaś, a między nimi Tyszkowski, dostało się do niewoli. Tatarzy widząc, że oporu w jednym dniu nie złamią, a bojąc się

nadejścia nowych posiłków przerwali walkę i odstąpili ze stratą około dwóch tysięcy ludzi. Hodów zasłynął jako „Polskie Termopile“, męstwo zaś polskie, które zajaśniało tu w całej pełni, uwiecznił do dziś istniejący pomnik, wzniesiony w roku następnym na miejscu walki, kosztem króla, Jana III.

Radosnej chwili odzyskania Kamieńca Podolskiego i wogóle owoców swych zwycięstw, nie doczekał się Jan III († 1696). Do stały się one w spadku jego następcy Augustowi II, który w r. 1698 ogłosił wielką wyprawę na Kamieniec. W tym celu doborowe wojska polsko-saskie zgromadziły się pod Brzeżanami. Z początkiem września przodowa, sześciotysięczna straż polska pod Feliksem Potockim, hetmanem p. k. ruszyła ku Dniestrowi. Tymczasem równocześnie przyszła wiadomość, że sułtan tatarski, Kapłan-Geraj z sześćdziesięcio tysięczną hordą zbliża się od strony Monasterzysk. Potocki przyjął bitwę pod swemi Podhajcami, którą dzięki polskiej waleczności, świetne uwieńczyło zwycięstwo. Kapłan-Geraj cofnął się ku Kamieńcowi. Był to ostatni najazd i ostatni bój, jaki w tych stronach stoczono z Tatarstwem.

August II, zachęcony wygraną, przybył ze Lwowa do Brzeżan, ale zamierzona wyprawa nie doszła do skutku. Sparaliżowało ją rozdrażnienie ogólne przeciw Sasom, więc w obawie gorszych następstw oba wojska rozpuszczono na leże zimowe. Tymczasem w Karłowicach doszedł dnia 26 stycznia 1699 pamiętny pokój z Turcją, mocą którego Polska odzyskała swe dawne dziedzictwo. Turcja zwracała jej Kamieniec Podolski z Podolem i zobowiązała się raz na zawsze powstrzymać najazdy tatarskie.

Z chwilą odzyskania Kamieńca (22 września 1699), ciężko nawiedzone ziemie ruskie, nowy rozpoczęły okres swych dziejów.

Do starej twierdzy kresowej, z radością w sercu, wracały resztki jej wygnańców, wracała szlachta do swych dawno opuszczonych dóbr. Za nią niebawem nowe ruszyły się fale ludu polskiego, który opuszczał całe wsie w Wielkopolsce, Mazowszu, na

Podkarpaciu i przenosił się na odzyskane ziemie, gdzie i lepsza uśmiechała mu się dola i wydatniejsze zapowiadały plony. Dzięki temu rok każdy, nowego XVIII wieku, zaciera tu ślady dawnych klęsk. Znikają dotychczasowe ruiny, ziemie ruskie zagospodarowywują się i zaludniają coraz bardziej, wygląd ich zmienia się stopniowo nie do poznania. W ciągu niewielu lat podnosi je wytężona praca szlachty i ludu zarówno polskiego jak ruskiego i stwarza główną dźwignię zespalającą na nowo Ruś z Rzeczpospolitą, która nie tylko pługiem i orężem uwieczniała tutaj swą misję dziejową.

Uwiecznił ją niemniej katolicyzm, związany nierozłącznie z polskim osadnikiem. Dzięki jemu wzniosły się tu mnogie kościoły i klasztory, które stały się warowniami, chroniącemi żywioł polski od rozplynięcia się w obcym otoczeniu. Niestety, warowni tych stosunkowo nie było zbyt wiele, więc rzesze ludności polskiej, pozbawione potrzeb religijnych, opuszczone i sobie samym zostawione, marniały dla nas i zlewały się z żywiołem ruskim, wśród którego osiadały, a tem samem wzmacniały następnie ów żywioł liczebnie. Błąd ten, że nie wszędzie staraliśmy się o zabezpieczenie tego, co osiągnęliśmy przez kolonizację, pomścił się srodze, bo bez liku wynarodowił nam wiejskiego ludu polskiego i kto wie, czy nie większą wyrządził nam szkodę, niż najazdy tatarskie.

Dzięki natomiast wyższej polskiej cywilizacji, wszystko, co było światlejsze między Rusinami, garnęło się do niej dobrowolnie, przyjmowało zwyczaje, obyczaje i język polski, który nie narzucany nikomu, wziął z czasem stanowczą przewagę. Nastąpiło to zwłaszcza, po tak chlubnym dla Polski, a zarazem doniosłym fakcie dziejowym, jakim była unja Cerkwi wschodniej z Kościołem łacińskim, do której Ruś Czerwona przystąpiła ostatecznie 1700 r.

Wśród tego jednak, po burzach wojennych, ogólna nastaje ospałość narodu, znika duch rycerski, rozprężenie, jak wszędzie tak i na ziemiach ruskich szerokie opanowuje warstwy. Życie miast i miasteczek słabem uderza tętnem, dawne klęski wywołują



w niem długotrwały okres apatii, handel i przemysł z małemi wyjątkami popadają w zastój. Natomiast wzrasta duma i samowola potentatów rodowych i majątkowych, swarzących się między sobą, która często wyradza się w dziwactwa i wybryki (Mikołaj z Buczacza Potocki, starosta kaniowski). Z drugiej strony, służalstwo drobnej rzeszy szlacheckiej, robi z niej narzędzia magnackiej samowoli. Zawieść, prywata, anarchiczne pojmowanie wolności, walki obozów politycznych, zatruwają i tu ówczesną atmosferę. Równocześnie jednak ci sami warcholscy potentaci rodowi i majątkowi uwieczniają się zasługami na polu kulturalnem, wznoszą monumentalne dzieła sztuki: kościoły, klasztory, cerkwie, pałace, pomniki, tworzą fundacje dobroczynne i t. p.

Pod względem politycznym wiek XVIII nie przedstawia już takiej mozaiki różnorodnych wypadków, jakie charakteryzowały wieki ubiegłe. Były jednak w nim lata, w których dłużej lub krócej odżywały wypadki wojenne i na tych tutaj rozgrywały się ziemiach. Takimi były tu lata 1704 do 1715 i 1733 do 1734, w których stronnicy Sasów, wspierani przez wojska rosyjskie, gospodarujące i rabujące bezkarnie po ziemiach polskich, formalną wypowiedzieli wojnę stronnikom St. Leszczyńskiego. Ich wzajemne gonitwy, utarczki, rekwizycje, represje, łupieże, oblężenia zamków i t. d., dobrze odczuły i te tu okolice. To samo wznawia się w r. 1764, w czasie bezkrólewia i elekcji, Stanisława Poniatowskiego.

1939  
Konfederacja barska, utworzona w 1768 r. dla ratowania zawichrzonych stosunków Rzeczypospolitej, głośnym echem i współudziałem odbiła się na ziemiach dzisiejszego województwa. Na chwilę odżyły nawet ich stare rycerskie tradycje. Oto w r. 1769 za wałami dawnej twierdzy Okopów św. Trojcy, szuka schronienia twórca konfederacji, Kazimierz Pułaski i po zaciętej obronie przeciw przeważającym wojskom rosyjskim, wymyka się im stąd z niezwykłą odwagą i sprytem.

Były to jakby ostatnie odgłosy roli dziejowej i misji cywilizacyjnej, jakie tu spełniała Polska, a które zaczynając od oswobodzenia tych ziem z pod jarzma tatarskiego, nieustanną obroną, zaludnieniem, bogaceniem, kulturą, pozyskaniem dla katolicyzmu, zamykały z górą czterowiekowy rezultat polskiej samodzielnej tu gospodarki, zlanej polską krwią, polskim potem i zasłanej polskimi mogiłami.

Rok 1772 nowy, przełomowy tworzy okres. Pierwszy rozbiór odcina na rzecz Austrii olbrzymią połąć Polski, która otrzymuje nazwę Galicji. Zajęcie jej odbyło się bez wystrzału. Zabór austriacki oparł się o rzekę Zbrucz, włączając do siebie, obok województwa ruskiego, powiat czerwonogrodzki z województwa podolskiego i część powiatu krzemienieckiego z województwa wołyńskiego.

Wobec wojskowej przewagi okupantów ludność musiała pogodzić się z losem. Nowy rząd, nowe zaczął zaprowadzać porządki i urzędy, odmienne od odwiecznych zwyczajów i urzędów ludności. Zajęty kraj podzielono przede wszystkim na 19 cyrkułów i z bezwzględny biurokratyzmem regulowano stopniowo administrację, sądownictwo, skarbowość, szkolnictwo i t. d., ujmując wszystko razem coraz bardziej w system germanizacyjny, kierowany przez ludzi w tym celu masowo nasłanych. Dzieje tych wszystkich zarządzeń, urzędów i utrapień austriackich, to dzieje całej b. Galicji. Wszędzie dotykały ją one zarówno.

Ważnym wypadkiem dla wschodniej jej części i dla handlu galicyjskiego wogóle, było obdarzenie w r. 1779 miasta Brodów wolnością handlową, a następnie reformy cesarza Józefa II, który kasując w latach 1782—90 zakony, zniósł ich cały szereg i na obszarze obecnego województwa. Zamknięto wtedy klasztory Dominikanów w Brodach, Buczaczu, Busku, Jazłowcu, Przemyślanach i Sidorowie; Bernardynów w Husiatynie; Karmelitów w Milatynie; Misjonarzy w Mikulińcach; Reformatów i Pijarów

w Złoczowie; Augustjanów w Założcach i Witkowie; Jezuitów domy misyjne w Nastasowie i Liczkowcach. Bazylijanie stracili swe monastypy w: Strusowie, Trembowli, Uniowie, Wolicy Derewlańskiej i Zbarażu Starym.

Torami przez rząd zakreślonymi rozwijały się wszystkie wewnętrzne stosunki, coraz smutniejsze dla życia narodowego. Monotonność ich przerwał rok 1809, rok wojny między Austrią, a cesarzem Napoleonem I. Z Księstwa Warszawskiego wkroczyły do Galicji wojska polskie. W krótkim czasie wszystkie większe miasta, nie wyłączając Lwowa, znalazły się w ręku polskim. Załogi austriackie, na samą wieść o zbliżaniu się Polaków, uchodziły czemprędzej lub dawały się rozbrajać. Nadzieja lepszej przyszłości zabłysła na chwilę i zapal niewypowiedziany wszystkie ogarnął warstwy. W różnych miejscach zawrzały boje partyzanckie, a jednym z głównych ognisk rozbudzonego ruchu narodowego stał się Tarnopol. Tutaj pułkownik, Piotr Strzyżowski, przy pomocy patriotycznego, okolicznego obywatelstwa, utworzył oddziały dochodzące do 1500 ludzi, z którymi, na polach wsi Wieniawki, przechrzczonej później na Chmielówkę, odniósł świetne zwycięstwo nad daleko liczniejszym korpusem generała austriackiego, Bückinga, rozbroił go i zmusił do ustąpienia na Bukowinę.

Niestety wielkie nadzieje rychło spotkało rozczarowanie. W myśl traktatu schoenbruńskiego wojska polskie musiały cofnąć się do Księstwa, pułki ochotnicze rozwiązać się, a część Galicji obejmująca dwa cyrkuły zaleszczycki i tarnopolski, t. j. przestrzeń między Zbruczem, Seretem i źródłiskami tych rzek, z 350 tysięczną ludnością, została 15 czerwca 1810 oddana Rosji, jako nagroda za jej fikcyjną pomoc, udzieloną Napoleonowi. Oba cyrkuły pod nazwą „Kraju Tarnopolskiego” utworzyły odrębną rosyjską jednostkę administracyjną, na której czele stanął wielkorządca Ignacy Antonowicz Theyls i rządził nią z górą pięć lat.

439  
272

167



W roku 1815, na mocy traktatu wiedeńskiego, oba cyrkule odzyskała z powrotem Austria i przyłączyła je znowu do Galicji.

Mimo tych przejść, mimo dalszych wysiłków germanizacyjnych, duch narodowy obudzony w 1809 roku, tlił tu zawsze w całej pełni, a każde echo o wypadkach za kordonem podsycalo go coraz silniej, nowe zawsze budziło nadzieje i do patriotycznych pobudzało czynów. Tak było w roku 1831 w czasie powstania listopadowego i w latach 1833 i 1846—1848. Tak było w roku 1863 i przy wszystkich okazjach, w których wielkie odżywały wspomnienia narodowe. W okresie konstytucyjnym, możność swobodnego rozwoju narodowego, rozbudziła patriotyzm w warstwach mieszkającego tu licznie, ludu polskiego, podniosła jego świadomość narodową i oświatę. Przyczyniły się do tego niemało zabiegi ofiarnych jednostek, „Towarzystwo Szkoły Ludowej”, „Kółka Rolnicze” i „Organizacje Narodowe”.

Z wybuchem wojny światowej, ziemie Galicji wschodniej były pierwsze, które odczuły wszystkie jej okropności. Na nich pierwsze rozegrały się walki, niepomysłne dla armji austro-węgierskiej. W następstwie klęsk, armja ta cofając się, oddała całą wschodnią część kraju razem ze Lwowem, wkraczającym wojskom rosyjskim. W szeregach ich przesunęły się tedy wszystkie ludy Rosji aż do Oceanu Spokojnego. Zdawało się, że panowanie rosyjskie ustali się tu na zawsze. Pewni tego byli najbardziej sami Rosjanie, którzy stopniowo zaprowadzali swe urządzenia. Po roku jednak losy wojny innemi potoczyły się tory. Lwów został odzyskany. Linje okopów austriacko-niemieckich zatrzymały się na Strypie i Serecie i obok Tarnopola i Brodów biegly dalej na północ. Zależnie od wyników ofenzyw jednej lub drugiej strony, linje te cofały się znowu wstecz ku Złotej i Gnilej Lipie, to znowu posuwały się naprzód, niszcząc w drodze wszystko, co leżało w ich obrębie. Te same, strategicznie ważne miejsca, które przez wieki służyły do obrony kraju, te same miejsca były teraz widownią zapasów

potężnych przeciwników. Żaden z nich nie zebrał owoców. Do stały się one w udziale prawowitej i odwiecznej ich właścicielce — odrodzonej Polsce, która na wstępie zaraz musiała stanąć do obrony tych ziem przeciw zakusom ruskim, a następnie hordom bolszewickim, niosącym zagładę kulturze i polskości.

Z organizacją administracji państwa, z podziałem jego na województwa, w myśl ustawy organizacyjnej z 19 maja 1922, utworzono województwo tarnopolskie, w którego skład weszły części czterech dawnych województw z przed r. 1772, a mianowicie: ruskiego, podolskiego, wołyńskiego i bełskiego\*).

\*) Powyższy rzut oka na przeszłość historyczną województwa tarnopolskiego jest krytyczną syntezą, opartą na wielu źródłach archiwalnych i pracach drukowanych.

Interesującym się bliżej tym tematem zwracamy uwagę na następujące prace:

Abraham W. Powstanie Organizacji Kościoła Łań. na Rusi. Lwów 1904. Dr. Antoni J. (Rolle). Zameczki podolskie na kresach multińskich. Warszawa 1880 t. 3; Barącz S. X. Pamiątki Jazłowieckie. Lwów 1862. Wolne Miasto handlowe Brody. Lwów 1865. Pamiątki Buczackie. Lwów 1882. Dzieje Klasztoru OO. Dominikanów w Podkamieniu. Tarnopol 1870; Bayger J. Powiat Trembowelski. Lwów 1899; Białkowski. Podole w XVI wieku. Warszawa 1920; Bujak Fr. Galicja. Lwów—Warszawa 1908—10 t. 2; Ehrlich L. Starostwa w Halickiem. Lwów 1914; Finkel L. Okopy św. Trójcy. Lwów 1889; Hruszewskij M. Istorja Ukrainy Rusy. Lwów 15—1922 t. 8; Jabłonowski A. Historia Rusi Południowej. Kraków 1912; Pisma t. IV (Wołyń, Podole, Ruś Czerwona) Warszawa 1911, — Źródła Dziejowe. Warszawa 1902 t. XVIII i XIX; Korzon T. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912 3 t.; Leszczyński J. Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim. Kraków 1903; Liske X. Cudzoziemcy w Polsce. Lwów 1876; Litopys po Ipatskomu Spysku. Petersburg 1871; Łoziński W. Prawem i Lewem. Lwów 1904 t. 2; Paszkiewicz H. Polityka Ruska Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1925; Pełowski S. Z przeszłości Galicji (1772—1862). Lwów 1895; Roczniki Kółka Naukowego Tarnopolskiego. Tarnopol 1892—96 t. 3; Szajnocha K. Opowiadania o królu Janie III. Żytomierz 1860. Zdobyte pługa polskiego (Szkice histor. Warszawa 1881 tom II); Szydłowski T. Ruiny Polskij. Kraków. 1919; Zamorski B. Kronika Pomorzańska. Lwów 1867. Żereła do Istorji Ukrainy Rusy. Lwów 1895—1913 tomy I do VI.





ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

### III.

## ZAMKI.

Zabytki każdego kraju są odbiciem jego przeszłości i tych warunków, od których zależał ich kulturalny rozwój. Fakt ten stwierdzają najlepiej zabytki budownictwa. Dla badacza sam ich typ, rodzaj, ilość i zachowanie, mówi już wiele o tem, jakie czynniki i kiedy były bodźcem ich powstania, jakie znowu na dalsze wpływały ich losy.

Ktokolwiek miał możność, choćby przelotnie zaznajomić się z zabytkami województwa tarnopolskiego, przyznać musi, że najliczniejszą, najbardziej charakterystyczną i monumentalną grupę wśród tych zabytków, tworzą zabytki budownictwa, mającego na celu obronę. Są niemi zamki i zameczki, które choć dziś przeważnie resztkami poszczerbionych świecą murów, wielkim jednak głosem mówią o swojej tu roli dziejowej i plastycznie ilustrują przeszłość tej ziemi.

Mnoga liczba tych zabytków, rozsianych po całym obszarze województwa, świadczy, że do budowy ich zmuszała tu przez wieki widocznie konieczność ciągłej baczności, ciągłego pogotowia zbrojnego, a zarazem potrzeba tworzenia stałych punktów obrony. Historia z swej strony objaśnia, że obrona taka była warunkiem bytu wobec najeźdźców, którzy, korzystając z zupełnie otwartych przestrzeni, przez wieki stałymi bywali tu gośćmi. Archeologia idzie dalej i stwierdza, że w zamierzchłej epoce myślał tu już o tem człowiek, bo na miejscach niedostępnych, na wzgórzach,

na rogach płaskowzgórzy lub wśród wód i moczarów, zakładał swe sadyby, otaczał je rowami, wałami i palisadą. Ślady tego rodzaju prastarych, pierwotnych obwarowań, zachowały się bez liku w wielu tu miejscach. Lud zowie je „horodyszczami”, t. j. grodziskami, określając tem samem ich pierwotne znaczenie.

Zasady tego rodzaju obronności utrzymują się tu długo, trwają przez okres ruskiego wladania i niejedno z takich horodyszcz to jedyne świadectwo, że w tem miejscu istniał kiedyś gród, choć nazwa jego znikła bez śladu.

Ten stan rzeczy zastała tu Polska w połowie XIV wieku, gdy zwycięski oręż Kazimierza Wielkiego przesunął jej granice daleko ku brzegom Dniestru i Zbrucza.

Oswobodzone z pod jarzma tatarskiego ziemie wymagały przede wszystkim stałego zabezpieczenia i obrony przed najeźdźcami. Zadanie to staje się odtąd stałym obowiązkiem państwa, ale równocześnie z nim zmienia się system dotychczasowej obrony. Podstawą jej przestają być stare horodyszcza, a natomiast powstają dzieła zachodniej architektury wojennej w postaci zwartych budynków, zwanych zamkami, które w średniowieczu odrębny dla się utworzyły typ. Wysokie i grube obwodowe ściany, zamykające wewnątrz budynki mieszkalne i gospodarcze, jeszcze wyższe wieże, czyli baszty po rogach, szeregi strzelnic na zewnątrz, brama wjazdowa, a przytem położenie, podobnie jak u horodyszcz, z natury niedostępne, oto warunki, które tworzyły zasadę ich obronności. Taki wygląd otrzymały tu wszystkie pierwsze zamki, wzniesione zaraz po przyłączeniu Rusi Czerwonej do Polski, z tą tylko różnicą, że materiałem używanym do ich budowy nie był wyłącznie kamień i cegła, jak na Zachodzie, ale budowano je, jak wszystko inne w tym czasie tu, z drzewa. Potężne kłody i dyle dębowe były tym materiałem, którego w lesistej Polsce wszędzie było pod dostatkiem, a który uważano nawet za odporniejszy przeciw kulom, niż mury.

Zamki takie stawiano albo na szczytach odosobnionych, wyniosłych wzgórz, albo na kończynach grzbietów, mających z trzech stron strome niedostępne zbocza, albo na wyspach lub półwyspach wśród jezior, stawów i moczarów. Wskutek tego samo położenie ułatwiało już zadania obronności. W tym względzie zasada ta była identyczną zarówno dla horodyszcz jak i zamków, więc nie dziw, że wiele z nich na prastarych wzniosło się horodyszczach.

Od właściwości i ukształtowania terenu obranego pod zamek, od środków i potrzeb jego założyciela, zależał obszar, kształt i sposób obwarowania odnośnego zamku i stąd ta wielka między nimi różnica co do kształtów i rozmiarów.

Nietrwałość materiału była powodem, że najpotężniejsze, średniowieczne zamki, zbudowane z drzewa, szybko znikały z widowni i dziś ślad po nich nie pozostał. Od połowy XVI wieku drzewo coraz częściej zastępuje kamień i cegła i od tego dopiero czasu, na miejscu drewnianych, powstaje szereg coraz liczniejszych zamków i zameczków murowanych. Tworzą one dwa typy. Jeden, gdzie obronność zamku była głównym celem, a mieszkanie w nim miało znaczenie drugorzędne. Drugi, gdzie zamek łączył równorzędnie oba te cele jako warownia i jako siedziba wielkopańska. Typ trzeci, najliczniejszy, tworzyły tak zw. fortalicia, t. j. zameczki, gdzie drewniany dwór zamożniejszego szlachcica otaczał się w około, zwykle w czworobok, rowem i wałem z palisadą, wzmocnionym po rogach drewnianymi basztami, a nadto obronną bramą wjazdową. Ten typ powtarza się i w fortaliciach murowanych z tą różnicą, że w nich wały, palisady, baszty i bramy z drzewa, zastępowały ściany, baszty i bramy z kamienia i cegieł.

Rozwój broni palnej i postęp w sztuce oblężniczej zburzył średniowieczny system fortyfikacyjny. Od połowy XVI wieku na Zachodzie wysokie mury stają się coraz niższe, miejsce wież i baszt zajmują, jako punkty oporu, naprzód wysunięte bastjony,



zamki ustępują miejsca twierdzom. Myślą przewodnią wszystkich pomysłów fortyfikacyjnych staje się kwestia najlepszego wyzyskania broni palnej nie tylko do czołowej obrony murów, ale i bocznej, wzdłuż murów, czyli obrony flankowej. Stąd system bastjonowy staje się zasadą nowej sztuki fortyfikacyjnej. Pomysły jego najlepszego zużytkowania rodzą się we Włoszech, udoskonalają w Niemczech, a z początkiem XVII wieku krystalizują się w Holandji, jako odrębne maniery fortyfikacyjne, stąd zaś przedostają się i do Polski.

Szlachta polska, kształcąc się licznie za granicą, zaznajamiała się tam także naocznie z wszystkimi zdobyczami na polu sztuki wojennej, przypatrywała się twierdzom nowego systemu, podziwiała sposoby ich oblężania i obrony, co nie pozostawało na nią bez wpływu. Wielu wróciwszy do ojczyzny, pragnęło wszystkie te zdobycze zastosować u siebie ku własnej obronie i osłonie kraju. Na ich wezwanie przybywają do Polski „indziernierowie i architekci wojenni” włoscy, niemieccy, holenderscy, francuscy, którzy magnatom kreślą plany twierdz w „najnowszych wymysłach”, kierują ich budową i zaopatrzeniem.

Najsilniejszy ruch w tym względzie budzi się na kresach, a zwłaszcza na Rusi Czerwonej, gdzie potrzeba miejsc obronnych była zawsze największa. Spotęgowały ją tu z początkiem XVII wieku wzmożone najazdy tatarskie, które w tym czasie, często kilka razy do roku, napęłniały ziemie czerwono-ruskie mordem, łupieżą i zniszczeniem.

Pod ich nieustanną grozą, zarówno magnat jak szlachcic jednowioskowy, myślał tu ciągle nad stworzeniem dla siebie i swoich poddanych odpowiednich miejsc obronnych. Dzięki temu do szeregu zamków i zameczków, istniejących od dawna, przybywa teraz szereg nowych różnego typu i kształtu. W zabiegach tych wręcz rywalizują ze sobą możne i wpływowe rody Koniecpolskich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Sieniawskich, Sobieskich,

Lanckorońskich i t. d. Ich kosztem i staraniem powstają zamki, a raczej twierdze najnowsze go typu takie, jak w Brodach, Zbarażu, Złoczowie, Jagielnicy i t. d. Większość innych budują domorośli architekci, nieznający postępu sztuki fortyfikacyjnej, więc budują je dalej w systemie bądź średniowiecznym, bądź fortalicjowym, z małemi co najwyżej modyfikacjami co do układu strzelnic i różnych wzmocnień dla flankowej obrony.

Okres „szczęśliwości polskiej” za Władysława IV, to okres największego ruchu w budowie naszych zamków i zameczków kresowych, a zarazem okres największego ich rozwoju. Setki ich wzniosło się w tym czasie po ziemiach Ukrainy, Braclawszczyzny, Podola, Wołynia, a zwłaszcza Rusi Czerwonej, która staje się istną krainą zamków. Do końca XVII wieku usiały ją one gęsto, tworząc w obrębie dzisiejszego województwa tarnopolskiego, bądź łańcuchy obronne wzdłuż Zbrucza, Gniezny, Seretu, Strypy, Lipy, bądź grupy między niemi, a w całości istną sieć różnorodnych warowni, nieraz dla wroga groźnych. Z wielu z nich ślad dziś wprawdzie nie pozostał, a nawet miejscowa często zaginęła tradycja, skrzętny jednak historyk, sięgnąwszy do zapomnianych źródeł, nie jedno o każdej powiedzieć może. Razem w całość ujęte ich dzieje — to jedna wielka epopea tej ziemi.

Pobieżne zestawienie miejscowości województwa, które posiadały zamki, dosięga prawie setki.

Idąc chronologicznie już w wieku XIV istnieją one w Buczaczu, Czerwonogrodzie, Łopatynie, Olesku, Skale, Trembowli.

W wieku XV zjawiają się w Busku, Dunajowie, Glinianach, Gołogórach, Jazłowcu, Podkamieniu, Pomorzanach, Tłustem, Wyżnianach i Zbarażu.

Wiek XVI buduje je w Baworowie, Brzeżanach, Budzanowie, Czortkowie, Husiatynie, Jagielnicy, Kamionce Strumiłowej, Kuropatnikach, Mikulińcach, Monasterzyskach, Ostrowie, Tadaniu, Tarnopolu, Zalózcach, Zborowie i Złoczowie.

W wieku XVII powstaje ich najwięcej. Posiadają je: Biały Kamień, Bilcze, Bobulińce, Borszczów, Brody, Bucniów, Czarno-końce, Czernilów, Gródek (Fort P. Marji), Glinna, Grzymałów, Horożanka, Huta Wierzchobuska, Janów, Jezierna, Kasperowce, Kociubińce, Kolędziany, Koniuchy, Kopyczyńce, Kozowa, Krzyw-  
cze, Kudryńce, Kułakowce, Kupczyńce, Liczkowce, Łoszniów, Mogielnica, Nakwasza, Nowosiółka Kostiukowa, Okopy Świętej Trójcy, Olejów, Pieniaki, Podhajce, Podhorce, Podwysokie, Pod-  
zameczek, Przemyślany, Sasów, Sidorów, Skałat, Stratyn, Strusów, Strzemilcze, Świrz, Toki, Torskie, Touste, Ułaskowce, Uście Zielone, Uściczko, Wysuczka, Zarudzie, Zawałów, Złotniki.

W liczbie wymienionych zamków, zamki w Busku, Czerwonogrodzie, Glinianach, Skale i Trembowli były zamkami królewskimi, reszta należała do możnych rodów i zamożniejszej szlachty.

Na zamkach nie kończyły się tu środki obronne. W związku z nimi nie można pominąć warownych zabytków kościelnej architektury, owych obronnych klasztorów i kościołów, monastyrów i cerkwi, a nawet synagóg, jakie były w Podkamieniu, Trembowli, Czortkowie, Husiatynie, Buszcu, Podgórzanach, Leszniowie i t. d., a które w czasie najazdów ważną często odgrywały rolę. Pamiętać nadto należy, że każde miasto i miasteczko było tu również mniej lub więcej warownią, miało swe wały, rowy, palisady, miało baszty i bramy, o których zdobycie wróg nieraz napróżno się kusił.

Każdy z wyżej wymienionych zamków miał okres swojej świetności, sławy i upadku. Poza rolę wojenną, rolę cywilizacyjną tych pomników wielowiekowej polskiej twórczości była tu olbrzymia. Ile bowiem było tych zamków, tyle było ośrodków życia kulturalnego i towarzyskiego. Każdy z nich, wśród uboższego otoczenia, a często pustkowia, był jakby oazą oświaty, ostoją pomocy, rozsadnikiem kultury, która stąd promieniowała na



okoliczne chaty włościańskie i obok kościoła wszechstronny wywierała wpływ. Każdy z nich, bez przesady, był, mniej lub więcej, tym czynnikiem, który tu tworzył, zachowywał i rozszerzał Polskę.

Gdzie zamek był siedzibą swego właściciela, który go kochał i mieszkał w nim stale, tam i stan takiego zamku i jego znaczenie było inne, niż tych, które tylko w czasie niebezpieczeństwa służyły ludności za schronienie, a zwykle mieszkali w nich rządcy i ekonomowie pańscy. Właściciel mieszkający w zamku, zwłaszcza jeżeli to był magnat, starał się zawsze o jego należyte utrzymanie, o pewien komfort w urządzeniu i w otoczeniu. Liczny dwór, służba, hufce zbrojne, siły gospodarcze, tworzyły w nim barwną mozaikę, pełną życia i gwaru. Trwało to często przez szereg pokoleń, a wtedy zamek stawał się skarbnicą kulturalnego dorobku, przybytkiem smaku, nauki i sztuki danego rodu.

Z ustaniem najazdów tatarskich (1699), z ustaleniem się spokoju i bezpieczeństwa na kresach, skończyła się i rola wojenna zamków. Większość ich po przebytych katastrofach w bezpowrotnej legła ruinie. Część tylko ocalała szczęśliwie lub też przez swych właścicieli została znowu odrestaurowana i do pierwotnego przywrócona stanu. W wieku XVIII nie było już potrzeby budowania nowych, natomiast stare, niezawsze dogodne na mieszkanie, zewsząd zamknięte, zwykle ponure i niełatwo dostępne, muszą ustępować nowym wymogom innego życia i potrzebom jego odmiennego smaku. Miejsce zamków zajmują zwolna otwarte rezydencje pańskie nowego typu, budowane na wzór włoskich wil i francuskich pałaców, często dzieła wysokiej wartości architektonicznej, pełne komfortu, elegancji i zbytku.

Z chwilą, gdy stary zamek przestał być siedzibą swego właściciela, szybko zmieniał się stan jego zachowania. Trudność utrzymania dwóch rezydencji powodowała zaniedbanie starej.

Zaniedbanie po pewnym okresie przechodziło w opuszczenie, a kończyło się na ruinie. Przyczyniały się do niej niemało i ruiny ekonomiczne rodów, podziały dóbr, katastrofy polityczne, a zarazem dziwne często lekceważenie wartości tych czcigodnych zabytków. Nie do wiary wiele w tym względzie popełniono na nich wandalizmów. W następstwie tych wandalizmów zabytki te, o które rozbijały się tatarskie czambuły, wołoskie, kozackie, moskiewskie i tureckie zapędy, w których łała się krew swoich i wrogów, a triumfy i klęski wesołem lub bolesnem odbijały się echem, stopniowo prawie wszystkie rozsypały się w gruzy. A i tych często nie uszanowano i nie wszędzie utrzymały się one. W wielu miejscach rozebrano je aż do gruntu, wskutek czego po szeregu zamków historyczne dziś tylko pozostały wspomnienia.

Na chlubę swą województwo tarnopolskie posiada jeszcze poważny szereg tych zabytków, uratowanych często w ostatniej chwili od zagłady. Większość ich czas niszczy dalej bezlitośnie, coraz bardziej uszczupla je ukradkiem na materiał chciwa ręka ludzka i rok każdy zmienia ich stan na gorszy. Zanim niejeden z nich zupełnie zniknie z widowni, zbadanie tego, co jeszcze dziś jest i przekazanie tych zabytków przyszłym pokoleniom przynajmniej w rycinach, planach i opisach, jest obowiązkiem pietyzmu narodowego.

Czyniąc temu zadość, w alfabetycznym porządku, podajemy opisy i dzieje trzydziestu pięciu zamków z ich najbardziej typowymi widokami. Niestety, wobec ograniczonego zakresu niniejszego wydawnictwa, opisy te i dzieje są tylko zwięzłym streszczeniem tego, co możnaby napisać o wielu z tych zamków, z których niejeden mógłby być przedmiotem obszernej monografji<sup>\*)</sup>.

Oto ich poczet:

---

<sup>\*)</sup> Autor, od lat czterdziestu, zajmując się badaniem zamków czerwono-ruskich, zebrał prawie do dwustu z nich bogate materiały źródłowe, techniczne i ilustracyjne, które wyzyska w odrębnej, wyczerpującej pracy.

**Biały Kamień**, miasteczko w powiecie złoczowskim. Po wschodniej jego stronie, wśród parku dworskiego, resztki ruin głośnego i pięknego niegdyś zamku ks. Wiśniowieckich, zbudowanego w roku 1611 przez ks. Jerzego Wiśniowieckiego († 1617), kasztelana kijowskiego i jego żonę Teodorę z Czapliczów.

Tworzył on gmach kwadratowy z czterema basztami po rogach. Skrzydło południowe i zachodnie zajmował piętrowy budynek mieszkalny, z krużgankami od strony dziedzińca, zawierający dwie duże sale i 30 komnat, z których parterowe były sklepione. Wszystkie okna i drzwi miały kamienne, profilowane obramienia. Bramą od południa wjeżdżało się do środka. Dostępu do zamku broniły wały i moczary. Dziś tylko piękne, renesansowe obramienie bramy wjazdowej z napisem na architravie, spód jednej, ośmiobocznej baszty (tabl. VIII) i szczątki niektórych ścian, świadczą o minionej przeszłości.

Najświetniejszym okresem w dziejach tego zamku były lata 1639 do 1648, w których przemieszkiwał w nim często, słynny ks. Jeremi Wiśniowiecki († 1651), wojewoda kijowski z małżonką Gryzeldą z Zamojskich († 1672). Tutaj wśród wielkopańskiego życia dnia 31 lipca 1640 urodził się im jedyny syn, Michał, późniejszy król. Stąd książę na rycerskie wyruszał wyprawy. Tutaj w roku 1646 w sierpniu przyjmował z niesłychanym przepychem króla, Władysława IV, który z małżonką i z licznym dworem przybył do niego w gościnę.

---

W pracy niniejszej wszystkie opisy ruin etc. są wynikiem własnych jego badań i oględzin. Podane szczegóły historyczne oparte są na źródłach, wymienionych przeważnie w pierwotnej, obecnie przerobionej i uzupełnionej pracy autora, p. t. „Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej”, druk. w „Tece konserwatorskiej”, t. I, Lwów 1892 i osobno. Nadto szereg szczegółów, z podaniem źródeł, zawierają również inne jego prace druk. w „Kwartalniku historycznym”, r. 1894 i w miesięczniku „Sztuka”, r. 1911 i 1912.

W wymienionych pracach podana jest także stara literatura opisowa i ilustracyjna odnośnych zamków. Odnosząca się do nich literatura nowsza, opiera się w znacznej części na powtarzaniu szczegółów zaczerpniętych z pierwszej pracy autora.

Powoływane obecnie w dziejach zamków ich oryginalne lustracje, inwentarze, opisy i plany są prywatną własnością autora.



W roku 1648, w czasie pochodu Chmielnickiego na Lwów, zamek złupiony, uległ zniszczeniu. W roku następnym, tuż przed zborowską rozprawą, mnóstwo ludu szukało w nim schronienia. Kozacy jednak i Tatarzy, podstąpiwszy pod zamek z działami, zdobyli go i wszystkich w pień wycięli. W wojnach tureckich w latach 1672 i 1675 dwukrotnie był zajmowany przez wroga, wskutek czego zamienił się prawie w ruinę, został jednak przy końcu XVII wieku starannie odrestaurowany. W świetnym stanie przechowywał się cały wiek XVIII. Krótco przed pierwszym rozbiorem zasłynął rozgłosem jako siedziba ks. Teresy Radziwiłłowej, z domu Rzewuskiej, która, nie żyjąc z mężem Karolem, Panie Kochanku, wesołe prowadziła tu życie. Tutaj też z jej nakazu głośna odbyła się tragedia, dotąd żyjąca w tradycji, mianowicie stracenie samowolne dworzanina radziwiłłowskiego, Czeszejki.

Po śmierci księżnej i jej ruinie majątkowej zamek zaczął się chylić do upadku. W roku 1814 mury, baszty i dwie bramy były jeszcze utrzymane w całości, ale dachy leżały zawalone, powały i podłogi zgniły, brakowało okien i drzwi. Zupełna ruina stała się nieuchronną. W połowie XIX wieku zaczęto zamek rozbierać aż do gruntu. Z uzyskanego materiału wybudowano dwór i budynki gospodarcze. Królewskie gniazdo rodzinne znikło prawie z widowni.

**Brody**, miasto powiatowe. Po zachodniej stronie miasta, znaczne jeszcze szczątki potężnych fortyfikacyj, głośnego zamku, a raczej twierdzy, zbudowanej w latach 1630 — 1635 przez Stanisława Koniecpolskiego († 1646), hetmana w. k., twierdzy, o której obronności mówili współcześni, że równa się fortecom holenderskim, a przewyższa wszystkie polskie. Zbudowano ją w istocie olbrzymim nakładem pracy i kosztów, systemem bastjonowym, według zasad tak zw. nowo-holenderskiej sztuki fortyfikacyjnej, ulepszonej systemem kazamatowym sztuki włoskiej.

Włoch też, z Wenecji rodem, Andrzej del Aqua, „architekt wojenny J. Kr. Mści“ kierował robotami fortyfikacyjnymi. Pozostałe ich resztki składają się: z części wałów i bastjonów z licznymi kazamatami, w dziedzińcu zaś sterczy ruina jednopiętrowego pałacu mieszkalnego (tabl. IX).

Szcątki te świadczą, że twierdza tworzyła regularny pięciobok, złożony z wałów i z tyłuż bastjonów po rogach, oszkarpowanych starannie cegłą, otoczonych fosą i bronionych w około bagnami. Dostęp jedyny prowadził od miasta, skąd po grobli, przez most zwodzony dojeżdżało się do bramy sklepionej w wale, a przez nią w dziedziniec, zajmujący prawie 8.000 kw. m. W dziedzińcu oprócz studni wznosił się pierwotnie wielki, drewniany dom, przeznaczony na mieszkanie dziedzica i dla komendanta twierdzy. Każdy bastjon mieścił w swem wnętrzu obszerną, sześcioboczną, monumentalnie zbudowaną kazamatę, o sklepieniu palmowem, wspartem w środku, na filarze. Siedemdziesiąt pięć innych kazamat, bardzo wygodnych, regularnych, krzyżowo sklepionych, przeznaczonych dla załogi i na zapasy, było w kurtynach t. j. w wałach między bastjonami. Wszystkie wogóle szczegóły twierdzy cechowała wielka staranność wykonania. Zapasów dział i wszelkiej innej broni i amunicji było w arsenale zawsze poddostatkiem. Cudzoziemcy, zwiedzający tę twierdzę w XVII wieku, nie mieli dość słów uznania dla „kunsztów“ jej obrony.

Dzięki temu hetmańska siedziba, a zarazem „potężna forteca przeciw insultom pogańskim“, godnie spełniała swą rolę rycerską. Z wybuchem wojen kozackich w r. 1648, stała się głośną na całą Polskę, jako jedna z tych nielicznych warowni, które oparły się całej potędze wrogów. Chmielnicki, idąc na Lwów, na zdobycie jej zostawił dwadzieścia tysięcy ludzi z liczną artylerją pod dowództwem dwóch swoich pułkowników: Danyły Neczaja i Stępy. Załoga twierdzy składała się z 200 ludzi piechoty, z 30 szlachty i z około 200 mieszczan, którzy z rodzinami i reszt-

kami mienia szukali tu schronienia. Dowodzili nimi Paweł Gawłowski i Aleksander Kasprzycki. Kozacy, zajmując i spaliwszy miasto, przez ośm tygodni wszystkie wyteżali siły, aby zawładnąć siedzibą Aleksandra Koniecpolskiego, do którego szczególniejszą pałali nienawiścią. Mimo gwałtownego ostrzeliwania, mimo szturmów i różnych podstępów kozackich, twierdza, dzielnie broniona, pozostała nienaruszoną. Pułkownicy kozaccy odstąpili z wielkimi stratami.

Fakt ten otoczył twierdzę brodzką nimbem twierdzy nie do zdobycia. I rzeczywiście, odtąd w dalszym okresie wojen kozackich nie próbował Chmielnicki już więcej jej zdobywania, chociaż w latach 1649, 1651, 1655 wypadki wojenne w najbliższym rozgrywały się sąsiedztwie. Tatarzyn łupieżca omijał ją zawsze z daleka, a w wojnach tureckich (1672, 1675) nie odważyła się na jej oblężanie i regularna armja turecka, jakkolwiek okoliczne zdobywała zamki.

Dzięki temu rozgłosowi i strategicznemu znaczeniu gościła często wysokich gości, żądnych zobaczenia jej dziwów. Nie brakowało wśród nich i głów ukoronowanych. W roku 1646 był tu Władysław IV, w r. 1651 Jan Kazimierz, a kilkakrotnie Jan III.

W r. 1682 wnuk hetmana, Stanisław Koniecpolski, darował dobra brodzkie z twierdzą i jej arsenałem królewiczowi, Jakóbowi Sobieskiemu, który w r. 1704 sprzedał ją Józefowi Potockiemu, wojew. kijowskiemu. Za jego dziedzictwa przechodziła twierdza w latach 1707 do 1711, a następnie w r. 1734, kilkakrotne ciężkie okupacje wojsk rosyjskich, gospodarujących bezkarnie po kraju w obronie Sasów, przyczem wskutek oblężeń nie mało poniosła szkód i straciła najlepszą część swej artylerji i innych zapasów. Znaczenie jej upadło, nie przestała jednak być siedzibą możnej rodziny Potockich, którzy w połowie XVIII wieku na miejscu drewnianego budynku, założyli obszerny, jednopiętrowy pałac mieszkalny, urządzony po magnacku, a nad bramą wjazdową wspa-



niałą wieżę z zegarem. Ich nadworne chorągwie tworzyły tu stałą załogę.

Po pierwszym rozbiorze rząd austriacki zainteresował się twierdzą. Przeprowadził dokładne badania jej stanu i potrzeb, kazał szczegółowe sporządzić plany i projektował zatrzymanie jej w stanie obronnym. Następnie jednak pod wpływem wypadków 1809 r., bojąc się nowej polskiej wyprawy z Księstwa Warszawskiego, a zarazem naciskany przez Rosję, kazał Wincentemu hr. Potockiemu zdemolować od strony miasta dwa bastjony i łączącą je kurtynę razem z kazamatami, bramę wjazdową i jej wieżę, z arsenału zaś zabrał wszelkie przybory wojenne. Pozostała reszta fortyfikacji straciła swe znaczenie. W ich otoczeniu, w dziedzińcu, główną ozdobą pozostał pałac właścicieli, Potockich, a następnie Mołodeckich, w którym stale mieszkali. Pałac ten szczególniejszą troskliwością otoczyła obecna właścicielka dawnej twierdzy, hr. Rzyszczevska, która odnowiła go i zapełniła wielu pamiątkami rodzinnymi i dziełami sztuki. Na uwagę zasługiwał liczny zbiór starych mebli i portretów różnych wybitnych polskich osobistości. Wszystko to, niestety, przepadło lub zostało w czasie wojny wywiezione do Rosji, skąd część tylko wróciła z powrotem. Pałac zrujnowany przez liczne kwaterunki różnych wojsk, został w roku 1920 przez bolszewików spalony i zamienił się w ruinę. Oby z niej podniósł się znowu.

Pozostałe resztki fortyfikacji, a zwłaszcza kazamat, mimo ich uszkodzeń, są pierwszorzędnym zabytkiem architektury fortecznej, która ujęciem frontowych ścian w arkady, gzymsy i pilastry, imponuje swem pięknem i monumentalnością, świadcząc chlubnie o minionej przeszłości.

**Brzeżany**, miasto powiatowe. Po stronie wschodniej, na lekkim płaskowzgórzu, ogromny zamek niegdyś Sieniawskich, jeden z najstarszych w tych stronach. Stan jego obecny bliski zupełnej

ruiny. Wskutek opuszczenia, zaniedbania i uszkodzeń niszczy-  
cielskich rąk, ściany jego zarysowały się w wielu miejscach, dachy  
opadają, belki spróchniały, stropy i podłogi zgniły lub osiadły,  
piwnice, ogromne sale i liczne komnaty zawalone gruzem i śmieciem,  
całe partje murów grożą zawaleniem. Wszędzie widmo nieuchronnej  
zagłady.

Zamek brzeżański, jak świadczy napis nad bramą, zbudował  
w roku 1554 Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, hetman w. k.  
„Bogu na chwałę i na obronę wiernych chrześcian“. Gmach zam-  
kowy przedstawia ciężką, niejednolitą budowę, tworzącą w rzucie  
poziomym prawie regularny pięciobok, zamknięty dwu i trzy  
piętrowymi gmachami mieszkalnymi z obszernym dziedzińcem  
wewnątrz i z trzema basztami po rogach, z których dwie pół-  
okrągłe, jedna pięcioboczna, niegdyś znacznie wyższe. Architekt  
zamku nieznany. Prawdopodobnie był nim Włoch. Cała budowa,  
mimo różnorodnych późniejszych przebudówek i uszkodzeń, zacho-  
wała wiele reminiscencji jeszcze średniowiecznego systemu forty-  
fikacyjnego, widocznych w niezwykle grubych murach, w kształtach  
potężnych baszt, w wysokich ścianach i w układzie pierwotnych  
strzelnic. Ściana zewnętrzna połud.-wschod. narożnika, najwięcej  
ozdobna, mająca okna w pięknych kamiennych oprawach, a u góry  
szeroki arkadowy fryz z pilastrami, w których mieściły się rzędem  
otwory strzelnicze, została niestety w czasie wojny dotkliwie  
uszkodzona. Pociski rosyjskie wyrwały w niej przez całą wyso-  
kość gmachu olbrzymi wyłom i zniszczyły dach (tabl. X). Ocalała  
na szczęście znajdująca się tu piękna renesansowa brama (tabl. XI),  
nad którą widnieje wspomniany napis i herby Sieniawskich w ozdo-  
bnem obramieniu.

W dziedzińcu, z dawnych kolumnowych galeryj, biegnących  
wzdłuż ścian, słabe tylko pozostały ślady, zachowała się natomiast  
część fryzu, podobnego jak zewnątrz i piękny kościół zamkowy,  
z dwiema bocznymi kaplicami, o fasadzie uderzającej szlachetnością

i powagą barokowej architektury. Wnętrze jego olśniewa wprost widza wytwornością dekoracyjną swych sklepień i kopuł i szeregiem niezwykle wybitnych dzieł sztuki (tabl. XII i XIII). Są niemi wspaniałe, bądź marmurowe, bądź alabastrowe grobowce lub sarkofagi cynowe ośmiu Sieniawskich, z pełnemi postaciami leżących rycerzy; jedne wykonane przez lwowskiego rzeźbiarza, Henryka Horsta, przy końcu XVI wieku, drugie w latach 1619 do 1636 przez rzeźbiarza, Jana Pfistera, wrocławianina, osiadłego we Lwowie. Wszystko to dzieła wielkiego talentu, wysokiej doskonałości technicznej, pełne bujnych form i misternych kompozycji dekoracyjnych. Zanedbanie i opuszczenie wieje tu z każdego kąta tego bezcennego zabytku. Brak w nim nadto części pomników (sarkofagów), które w r. 1920, przed najazdem bolszewickim, wywieziono do Krakowa, skąd dotąd nie wróciły tu jeszcze.

Piękne położenie zamku brzeżańskiego szło w parze z jego obronnością. Wzniesiono go na miejscu z natury niedostępnem, dzięki temu, że Żłota Lipa, wypływająca z przyległego wielkiego stawu, dzieląc się na dwa ramiona, okalała dokoła całe płaskowzgórze zamkowe i zaraz za niem do drugiego wpadała stawu. W ten sposób płaskowzgórze owo tworzyło wyspę, ze wszech stron bronioną wodą, stawami i moczarami.

Nietylko silne mury, stawy i moczary uczyniły z zamku warownię jedną z najsilniejszych na Rusi, ale uczynił ją przede wszystkim duch rycerski Sieniawskich, jaki zawsze mieszkał w tych murach i ożywiał wszystkich członków tego rodu, o którego zasługach rycerskich dla kresów tomy pisaćby można.

Po śmierci (1569) założyciela zamku „pod którego hetmańską strażą” — jak mówi napis na jego nagrobku — „Ruś żyła szczęśliwa i od wszelkich wrogów zewsząd bezpieczna”, wszyscy jego potomkowie kolejno dokładali starań, by coraz wspanialej upiększyć, rozszerzyć i silniej obwarować gniazdo swego rodu, a tem samem uczynić je bezpiecznem schroniskiem dla okolicznej ludności. Dzięki



temu zamek brzeżański takim zasłynął rozgłosem, że już w XVI wieku słusznie liczono go do najpiękniejszych, najbogatszych i najobronniejszych zamków kresowych. Rozbijały się pod nim stale wszystkie zapędy czambułów tatarskich i nawzajem niezliczone stąd przeciw nim wyruszały wyprawy. W wojnach kozackich, w latach 1648 i 1655, zamek oblęgany przez zbrojne watahy, należał do tych nielicznych, które obroną wyszły ręką. W roku 1667 w czasie podhajeckiej rozprawy, daremnie kusiła się o jego zdobycie tatarsko-kozacka nawała, najważniejszą atoli rolę odegrał w okresie wojen tureckich. Przygotował się jednak do nich należycie dzięki ówczesnemu swemu właścicielowi, Mikołajowi Sieniawskiemu, wojew. wołyńskiemu, hetmanowi pol. k. († 1684). Mąż ten, osobisty przyjaciel i towarzysz wszystkich bojów Jana III, idąc z postępem sztuki fortyfikacyjnej, zrobił z zamku „fortecę” współczesnego typu. Oto wyzyskując umiejętnie położenie zamku na wyspie, kazał doświadczonemu inżynierowi obwarować ją potężnymi wałami w systemie bastjonowym. W ten sposób dotychczasowy obszar obronny zamku powiększył się sześciokrotnie na obręb usypanych i starannie balami dębowymi oszkarpowanych wałów, które utworzyły podłużny czworobok z czterema wyskakującymi bastjonami po rogach i z trójkątnym, przodowym umocnieniem (rawelinem) od strony miasta. Koryta Złotej Lipy i moczary utworzyły naturalne fosy. Szereg różnych umocnień, bateryj, przejść, magazynów, kanałów, stworzył w zamku fortecę, która śmiało mogła spojrzeć w oczy każdemu wrogowi. Sam zamek upiększył się wewnątrz, osiągnął szczyt swego rozkwitu. Opisy cudzoziemców i różne fakta historyczne chlubne nam o tem zostały świadectwa.

W r. 1675, we wrześniu, gdy krociowa armja turecko-tatarska pod Ibrahimem Szyszmanem przesunęła się od Płuhowa pod Brzeżany, dumny pasza, zdobywszy i zniszczywszy samo miasto, nie odważył się na zdobywanie zamku. Spróbowałszy ze stratami,

że to nie byłoby łatwym zadaniem, poszedł dalej ku Trembowli. W roku następnym 1676 w czasie groźniejszej jeszcze wyprawy Ibrahima Szejtana, któremu wszystkie naddniestrzańskie uległy zamki, jedne tylko Brzeżany, bronione jak i poprzednio przez Mikołaja Sieniawskiego, utworzyły dla armii turecko-tatarskiej groźną zaporę. Nie chcąc tracić czasu na jej zdobywanie, a tem mniej zostawiać za sobą tak warownego miejsca, czego nie dopuszczała taktyka turecka, wolał pasza zmienić kierunek wyprawy i z pod Buczacza ruszył na Stanisławów, a stąd pod Żurawno. Brzeżany pozostały nietknięte.

Sejm 1676 r. wyraził Mikołajowi gorące podziękowanie za wystawienie tak ważnej pogranicznej fortecy i stwierdził, że ona to „kraje pokuckie od ostatniej zguby zatrzymała“.

W latach następnych aż do końca XVII wieku, w czasie ciągłych walk z Turkami i Tatarstwem, uważającymi się za panów Podola, ważna rola fortecy brzeżańskiej utrzymywała się nadal, jako jednego z najważniejszych miejsc oporowych i wypadowych w działaniach wojennych. Niezliczyć epizodów, które złączyły się z nią w tych latach.

Z ustaniem burzy wojennej, zamek brzeżański, nie tracąc charakteru zbrojnej placówki, zatrzymuje charakter wspaniałej magnackiej rezydencji, która razem z sąsiednim letnim pałacem, zbudowanym w Raju, szeroko rozwarła podwoje towarzyskiemu życiu. Zawrzało tu ono w całej pełni. Zjazdów, przyjęć, uroczystościom, zabawom nie było końca. Duszą ich była małżonka Adama Mikołaja Sieniawskiego, hetmana w kor., Elżbieta z Lubomirskich, kobieta ambitna i niezwykle energiczna, która tu własną równocześnie prowadziła dyplomację i szerokie utrzymywała stosunki. Wszyscy starali się o jej względy, wpływy, protekcje.

W r. 1698 zjeżdża tu August II. Od roku 1702 lat kilka spędza tu w gościnie ks. Franciszek Rakoczy II, wojewoda siedmiogrodzki i słynny wódz powstańców węgierskich. W r. 1707 w maju

przybywa Piotr Wielki, przyjmowany z niesłychanym przepychem. Zamek brzeżański staje się osią wielu politycznych wypadków, a w r. 1709 w maju wytrzymuje kilkudniowe ciężkie oblężenie Adama Śmigielskiego, stronnika Leszczyńskiego.

W roku 1726 z śmiercią Adama Mikołaja, pochowanego tu z wielką okazałością, wygaśł ród Sieniawskich. Jedyna córka hetmana, Zofja, wdowa po Stanisławie Doenhoffie, wyszedłszy za Augusta Czartoryskiego, wojew. ruskiego, wniosła wszystkie olbrzymie dobra Sieniawskich wraz z zamkiem brzeżańskim w dom książąt Czartoryskich, panów skromnej dotąd fortuny.

Z śmiercią ostatniego z Sieniawskich, skończyła się świetność i znaczenie brzeżańskiego zamku. Odtąd dawne zamarło w nim życie. Przestał być siedzibą następnych właścicieli, którzy z pietyzmu tylko, do czasu utrzymują go jeszcze w tym stanie, w jakim zostawili go Sieniawscy.

Jak wyglądał on w 25 lat później, o tem wcale dokładne wyobrażenie daje nam mapa Brzeżan z r. 1753 i inwentarz zamku z 1762 r. Mapa zaznajał nas z położeniem, rzutem poziomym i systemem obwarowań, inwentarz z legendarną już dziś świetnością, jaka w tym czasie zachowała się jeszcze w dość znacznych rozmiarach. Odznaczało się nią przedewszystkiem wnętrze skrzydła wschodniego, gdzie mieściło się czternaście „dolnych i górnych pańskich pokoi” które przedtem służyły właścicielom zamku na mieszkanie i do przyjęć. Ściany wszystkich tych pokoi obite były wzorzystym, karmazynowym brokatem, mającym tło żółte lub zielone. Szczególniejszą uwagę zwracały na się przepyszne sufity. Jeden z nich ozdobiony był olbrzymim obrazem „żurawińskiej batalji”, drugi „wiktorji wiedeńskiej”, trzeci kasetowany i suto złożony, czwarty malowany „w różne osoby”, piąty „snecerskiej roboty”, złożony, przedstawiał „osoby planetne na niebieskim stropie”, z którego środka zwieszała się na dół „wielce sztuczna piramida z osobami”, szósty w dziesięciu kasetach przedstawiał sceny



z „wojny chocimskiej“, siódmy wypełniony był portretami sławnych ludzi i t. d. Od stropów tych odnośne pokoje nazywano wiedeńskie, żurawińskie, chocimskie, złote itd. Wielką salę, ozdobioną czterdziestu ośmiu portretami królów polskich w białych ramach, zwano królewską. Osobny pokój przeznaczony był na bibliotekę. Wszystkie te pokoje, obok bogatych sztukaterij i rzeźb, miały artystyczne kominki, dłuta niewątpliwie Pfistera, twórcy pomników grobowych. Nad każdym kominkiem, nad każdymi drzwiami wisiały „włoskie obrazy“ i supraporty, treści religijnej, mitologicznej lub rodzajowej. Ilością przeważały portrety różnych osób, a zwłaszcza Sieniawskich. Do całości dostrajały się posadzki, kamienne, marmurowe lub „roboty dzikowskiej“ i meble t. j. stoły, stoliki, stołki, krzesła, łóżka, dywany, szafy, szafki, skrzynie, wazy i t. d. Nie brakowało drogocennych obić i szpalerów. Osobne skrzynie i pudła przechowywały „papiery dawne“.

Arsenał zamkowy był jeszcze wcale zasobny, zawierał 71 armat, z tego 24 spiżowych, 117 hakownic, setki flint, karabinów, janczarek, muszkietów, fuzyj, sztuców, pistoletów, 53 beczek prochu, tysiące kul, kartaczy, granatów, bomb, grotów i różnorodnych przyborów wojskowych. Garnizon liczył 45 ludzi pod komendą porucznika.

Były to, niestety, ostatnie już odbłyśki dawnej świetności zamku i fortecy brzeżańskiej. W r. 1764 w lipcu raz jeszcze odegrała ona pewną rolę wojenną, mianowicie w czasie bezkrólewia, gdy z inicjatywy Potockich zawiązała się w Haliczu konfederacja przeciw polityce Czartoryskich. W obawie przed zamierzonym napadem konfederatów na Brzeżany, garnizon zamkowy wytoczył 39 armat na wały, nabił je kartaczami i trzy tygodnie czuwał nieustannie. Na szczęście wypadki inny wzięły obrót. Podobna czujność, bez krwi rozlewu, powtarzała się jeszcze kilkakrotnie w latach 1768 do 1772, w czasie konfederacji barskiej, poczem z chwilą zaboru austriackiego dla starej siedziby Sieniawskich zaczęła się prawdziwa tragedia.

Znikł z zamku garnizon książęcy, zapasy broni uległy konfiskacie, nowy rząd nakazał zdemolować wały forteczne. Właściciele, mieszkający stale za kordonem, w Puławach, są tu rzadkimi gośćmi, a jeżeli przybędą w lecie na krótko, mieszkają nie w zamku, ale w uroczym Raju. Zamek, pozbawiany swego wewnętrznego urządzenia, które stopniowo poszło do Puław, Łańcuta, Wilanowa, a częściowo i do Raju, zostawiony na mieszkanie i łaskę administratorów, niekonserwowany należycie, opustoszał.

Nie poprawiło tego stanu przejście w r. 1778 Brzeżańszczyzny t. j. miasta, zamku i 31 wsi w posiadanie ks. Izabeli († 1826), jedynej córki Zofji z Sieniawskich († 1771) i ks. Augusta Czartoryskiego († 1782), która oddała rękę ks. Stanisławowi Lubomirskiemu, marszałkowi w kor.. Przeciwnie stan ten pogarszał się dalej tak, że z końcem XVIII w. z dawnej świetności zamku pozostały tylko ściany z resztkami obić, z malowidłami stropów i szczątkami mebli.

W parze z tym stanem nie uszedł smutnego losu i kościół zamkowy. Rząd austriacki zniosłszy zakon księży Komunistów, zwanych Bartoszkami, którzy, mieszkając w baszcie pięciobocznej, mieli nadzór nad nim i jego grobami, polecił w r. 1784 urzędowi cyrkularnemu w Złoczowie sporządzenie inwentarza i oceny paramentów i kosztowności kościelnych. Poleceniu stało się zadość, kosztowności owe oceniono na wagę na 477 flor. i kwotę tę kazano zapłacić ks. Izabeli. Gdy ta, protestując przeciw bezprawiu, wahała się, by swoją odkupić własność, gubernium poleciło wszystkie kosztowności przewieźć do Lwowa, gdzie zostały stopione. Były między niemi cztery portrety i cztery herby Sieniawskich, malowane na srebrnych blachach.

Za dziedzictwa Potockich, którzy od r. 1816 zostali właścicielami Brzeżańszczyzny, zamek coraz większemu ulegał zaniedbaniu. Z wewnętrznego jego urządzenia pozostały niebawem tylko gołe ściany. Znikły resztki obić, mebli i obrazów, a olbrzymie płótna stropowe z obrazami naszych zwycięstw pocięto i zużyto

na wory. W połowie XIX wieku wynajęto go częściowo na koszary i magazyny, częściowo zamieniono na browar. Na magazyny również zamieniono kościół zamkowy, a następnie, wprost nie do wiary, wynajęto go żydom na skład wódki. Wśród straszliwej poniewierki sprofanowano dom Boży, pootwierano trumny i grobowce, złupiono z nich wszystko, co się unieść dało, pouszkadzano pomniki, rzeźby i malowidła. Okrzyk zgrozy podniósł się w kraju, gdy sprawę tę w r. 1861 poruszył Kornel Ujejski. Pod naciskiem opinii publicznej, hr. St. Potocki znacznym kosztem przywrócił kościół do dawnej świetności i uratował jego pomniki od niechybnej zagłady. Niestety, stan ich obecny wskutek zaniedbania i wilgoci, znowu poważne budzi obawy.

Nierównie gorszy jest stan samego zamku, który już w r. 1908 musiał być opróżniony w obawie katastrofy. Ostatnia wojna, w czasie której w r. 1916 i 1917 znalazł się na linii bojowej, dopełniła miary zniszczeń jego czcigodnych murów. Dzień każdy powiększa ich ruinę. Właściciel zamku, Jakób hr. Potocki, ofiarował go Rządowi polskiemu wraz z kościołem, parkiem i pasem sąsiedniego gruntu na własność skarbu państwa. Niestety, władze powołane zbyt mało troszczą się tą sprawą i dotąd nie może dojść do przyjęcia. Na adaptowanie go na cele praktyczne brak na razie funduszy, a czas upływa, niebawem zagłada może być bezpowrotna. Zapobiec jej, wstrzymać pochód zniszczenia, ocalić dla potomności i kultury narodowej ten cenny zabytek, z którym tyle zrosło się świetlanych wspomnień, jest świętym obowiązkiem państwa i narodu.

**Buczacz**, miasto powiatowe nad Strypą. Nad miastem, po stronie połudn. wschodn. ruiny starożytnego zamku Buczackich, położone malowniczo na cyplu z trzech stron niedostępnego wzgórza.

Od strony kościoła stroma drożyna prowadzi na szczyt, gdzie pierwsza zaraz grupa ruin wskazuje, że tu była czworo-



boczna brama zamkowa, (tabl. XIV). Sam zamek przedstawiał ciężką budowę typu średniowiecznego, otoczoną i bronioną wysokimi ścianami z śladami wielu przeróbek. Wnętrze zupełnie zniszczone. Utrzymały się tylko resztki poszczerbionych ścian obwodowych, zbudowane w połowie XVI w. z kamienia łamanego na wapiennej zaprawie. Rzut ich poziomy tworzył jajowaty owal, którego przód, na cyplu wzgórza, kończyła widocznie potężna, półokrągła baszta, tył zaś, od strony dostępnej, a wiele szerszy zamykał regularny pięciobok ścian z wielką półokrągłą basztą od wschodu. Mury tych ścian i baszty grube do 4 m., sięgają miejscami jeszcze do wysokości drugiego piętra i mają trzy kondygnacje strzelnic, każda dla ognia krzyżowego. Od wnętrza pod każdą kondygnacją, ślady kamiennych kroksztynów, na których opierały się ganki dla obrońców. Część mieszkalna zamku, niewątpliwie piętrowa, złożona z szeregu ubikacyj, mieściła się w przodowej części w sąsiedztwie bramy. Świadczą o tem pozostałe otwory okien w ścianach zewnętrznych, pozbawione wszelkich ozdób. Obramienia kamienne powydzierane. Gdziekolwiek resztki jeszcze tynku, a w narożnikach zachowały się ślady kamiennych ciosów.

O zamku tym, pierwotnie drewnianym, jako o gnieździe rodu Buczackich h. Abdank, zasłużonych obrońców kresów, krzewicieli kultury zachodniej i katolicyzmu, wspominają źródła już w r. 1379. Ostatnia z Buczackich, Katarzyna, córka Jakóba, wojew. ruskiego († 1501) wniosła dobra buczackie wraz z zamkiem w dom Tworowskich h. Pilawa, którzy zaczęli nazywać się również Buczackimi. Oni to niewątpliwie są założycielami dzisiejszego zamku.

W sto lat później, ostatnia z tej linii Buczackich, także Katarzyna, córka Mikołaja, podkom. podol., wniosła Buczacze w dom Golskich, a następnie, wyszedłszy powtórnie za Andrzeja Potockiego, kaszt. kamien., w dom Potockich. Marja Mohylanka, żona Stefana Potockiego († 1631), następnego właściciela, przebudowała, upiększyła,

wzmocniła i podniosła zamek buczacki do rzędu silnych warowni kresowych. Dzięki temu oparł się wszystkim najazdom tatarskim, a w latach 1648, 1655 i 1667 wytrzymał ciężkie oblężenia kozackie i moskiewskie. W wojnach tureckich głośną odegrał rolę, mianowicie w r. 1672, gdy sułtan Mahomet IV, po zdobyciu Kamieńca Podolskiego, czas dłuższy obozował pod Buczaczem. W zamku schroniła się Teresa Potocka i mimo nieobecności męża, Jana Potockiego, wojew. braclawskiego, postanowiła się bronić wspólnie z zamkniętą tu szlachtą i ludem okolicznym. Osobne oddziały janczarów otrzymały polecenie zdobycia zamku. Nieprzyjaciół „otoczywszy zewsząd zamek, mówi współczesna zapiska, z dział począł bić i zaraz część miasta spalił. Wojewodzina braclawska, widząc, że nie sprostą tej sile, wysłała, oznajmując, że sama bez męża zostawa i nie wielką cesarz turecki sławę będzie miał, kiedy jedną białogłową zwalczy. Włożyli się w to panowie komisarze polscy, którzy już byli pokój konkludowali, że od szturmowania poprzestał i obszedł się bardzo łaskawo. Mahomet nie był tak dzikim, aby mu miały być obce zwyczaje cywilizacji. Zażądał z własnej ochoty widzieć dzieci pani Potockiej, z którymi się czule popieścił. Dręczona trwogą matka ofiarowała mu drogie klejnoty. Sułtan nie przyjął daru, lękając się jednak, aby odmówienia nie poczytano za wzgardę, wziął z podziękowaniem klejnoty od matki i własną ręką darował je napowrót jednemu z dzieci. Wezyr też sam był w zamku i wszystko rewidował nawet i w skarbcu, skąd wziął dwie szable i czapkę, a ze stajni wziął parę pięknych dżanetów i to pytając się, jeśli to nie przykro, że to bierze“. Rycerskie zachowanie się sułtana w całej Polsce olbrzymie zrobiło wrażenie.

W r. 1675 zamek również ocalał. Ibrahim Szyszman, oblęgając Trembowlę, wysłał na jego zdobycie kilku baszów. W zamku zamknęło się niemało szlachty i mieszczan. Miasto bez trudu zostało zajęte i podpalone. Część żydów, która zawczasu nie zdołała się schronić, została prawie pod samą bramą zamkową

dopędzona i w pień wycięta. Zamek bronił się zacięcie. Położenie jego stało się rozpaczliwe, gdy wieść o nadciągającej armii polskiej, pod osobistym dowództwem Jana III, zmusiła nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu.

W następnym roku (1676), w czasie pochodu Ibrahima Szejtana pod Żórawno, nie uszedł tragicznego losu. Zdobyty, został „zniszczony w tak srogi sposób, że mury i baszty do połowy runęły w gruzy, a z ubikacji mieszkalnych żadna prawie nie uszła ruiny“. Odbudowany staraniem Jana Potockiego, wrócił częściowo do dawnej świetności. Francuz, Daleyrac, który w r. 1684 zwiedzał go, mówi o nim, że jest „zbudowany z kamienia, o kilku wysokich piętrach i nader grubych a silnych murach, nad miastem, na szczycie stromej góry. Dziedziniec zamkowy, ozdobiony rzędem ganków i wielu innemi osobliwościami architektury, zamyka w sobie prześliczną fontannę, bijącą źródłem nadzwyczaj zimnej i czystej wody. Samo położenie zamku zachwycające, bo wzgórze, na którem wznosi się budowa, jest dość wysokie i z trzech stron strome i skaliste“.

W połowie XVIII w. zamek, choć opuszczony i zaniedbany, służył jednak na różne cele praktyczne. Stopniowo czas i ręka ludzka dopełniały jego ruiny. W początkach XIX w. właściciele zamku pozwolili za pieniądze rozbierać jego mury na materiał budowlany, czem głównie przyczynili się do zupełnego zniszczenia. Z urzędu położono wreszcie kres temu barbarzyństwu, po którym dzisiejsze ocalały resztki.

**Budzanów**, miasteczko w powiecie trembowelskim. Nad Se-  
retem, po stronie północnej, na cyplu znacznego wzgórza ruiny  
zamku, częściowo przekształcone na kościół i mieszkanie proboszcza.  
Zbudowany z łamanego kamienia tworzył prostokąt, zwężający  
się ku cypłowi, a po rogach mający cztery okrągłe baszty.  
Skrzydło zachodnie, na cyplu, razem z obu przyległemi basztami



zamienione na kościół. Skrzydło południowe z pierwotną bramą, od strony przygródka w ruinie. Za bramą ślady głębokiego przekopu (tabl. XV).

Zamek budzanowski, pierwotnie drewniany, założył w połowie XVI wieku razem z miastem Jakób Bodzanowski. Po zniszczeniu go przez najazdy tatarskie, z początkiem XVII w. Jan i Marcin Chodorowscy wybudowali nowy murowany zamek. W r. 1631 przeszedł on w posiadanie Aleksandra Sienieńskiego, a następnie do Lewoczyńskich.

W wojnach kozackich, dwukrotnie nie uszedł smutnego losu, w roku bowiem 1648 a następnie 1651, mimo kilkudniowej zaciętej obrony musiał się poddać. W następstwie do szczytu został złupiony, a znaczna część obrońców wzięta w jasyr. Wskutek tych klęsk i niedbalstwa dzierżawców dóbr budzanowskich w opłakanym znalazł się stan. Świadczy o tem opis z r. 1661, który stwierdza, że powały i dachy zamku bądź pogniły, bądź opadły, baszty i ściany zarysowały się w wielu miejscach, most i ganki strzelnicze zgniły, okna były potłuczone, piece rozwalone, studnia zrujnowana, a wszędzie „na chłopą było gnoju“.

Z ruiny tej podniósł się w latach następnych za dziedzictwa Tomasza Łużeckiego, który tutaj w r. 1672 obleżony przez Turków tak mężny stawiał opór z okoliczną szlachtą i chłopami, że obrona budzanowskiego zamku na całą Polskę zasłynęła rozgłosem. Mimo to zdobyty nie uszedł zemsty zwycięzców, którzy wszystkich wycięli w pień razem z Łużeckim. Podobny los spotkał i zamek w r. 1675. Zniszczony i spalony, a przez następnych właścicieli zaniedbany znowu zamienił się w ruinę, z której nie podniósł się już więcej. W r. 1817, ówczesny właściciel Budzanowa, darował ruiny zamkowe po wieczne czasy na własność miejscowym proboszczom. Ci spożytkowali je w ten sposób, że wspomniane jedno skrzydło z basztami zamienili na kościół, a przyległą część starych ubikacyj mieszkalnych na mieszkanie

proboszcza. Proboszcz ks. Kulczycki w r. 1846 przy wschodniej, zewnętrznej ścianie zamku, dobudował osobny gmach, w którym fundował klasztor SS. Miłosierdzia, utrzymujący tu zakład wychowawczy i szpital. Dziś gmach ten leży w gruzach, zniszczony przez wypadki wojenne. Zniszczony również kościół, został nowo zrestaurowany.

**Czerwonogród**, wieś w powiecie zaleszczyckim. Po stronie wschodniej, na wzgórzu, wśród uroczej kotliny Dżuryna, resztki starego zamku, siedziby starostów niegrodowych, przerobione w r. 1820 na pałac, (tabl. XVI).

Początki tego zamku zamierzchlej sięgają przeszłości. Niewątpliwie stoi on na miejscu jednego z najstarszych grodów na Rusi, który wielu z historyków identyfikuje z owym zagadkowym Czerwieniem, jaki Rusi nadał nazwę Czerwieńskiej czyli Czerwonej.

Od XV do XVI w. władali nim, jako starostowie królewscy, Buczaccy, następnie Jazłowieccy i Daniłłowicze. Ostatni na miejscu drewnianego zamku, zbudowali na początku XVII w. mury. Tworzył on czworoboczny, piętrowy gmach z czterema basztami po rogach, który nadto opasywał w około obronny mur z bramą wjazdową.

W najazdach tatarskich i wołoskich, w wojnach kozackich i tureckich, chlubną nieraz odegrał rolę i niejedną przeżył katastrofę. Zniszczony utrzymywał się na pół w ruinie przez wiek XVIII. W r. 1778 sprzedany przez rząd austriacki razem ze starostwem, przeszedł w posiadanie ks. Karola Ponińskiego, który w r. 1820 kazał rozebrać trzy walące się skrzydła i dwie baszty, a pozostałe skrzydło i dwie przyległe doń baszty przekształcił na wielkopańską siedzibę. Syn jego, niestety, uważając owe stare baszty za niskie, rozebrał je do fundamentów, a na ich miejscu wybudował nowe, obszerniejsze i wyższe w stylu pseudogotyckim. Ze starego zamku pozostała tylko część środkowa, ale i ta wielu

adaptacjami przekształcona. Przed wojną, pałac ten otoczony opieką ks. Marji z Zamojskich Lubomirskiej, zaliczał się do najbardziej uroczych siedzib wiejskich. W wojnie złupiony i silnie uszkodzony, stoi na razie opuszczony.

**Czortków**, miasto powiatowe nad Seretem. Po stronie północnej, na stoku płaskowzgórza, tuż przy lewym brzegu Seretu, ruiny zamku niegdyś Golskich, zbudowanego z kamienia łamanego i cegły, systemem fortalicjowym, jako wielkopańska siedziba. Silne mury obwodowe, na piętro wysokie, zamykały obszerny, nieregularny pięciobok, (tabl. XVI). Bok od miasta, między dwoma basztowemi narożnikami, zajmował główny piętrowy gmach mieszkalny, złożony z szeregu sklepionych komnat, a mający w dziedzińcu arkadowe krużganki, obecnie zupełnie zniszczone. W obrębie murów, gdzie wjeżdżało się bramą od strony wschodniej, mieściły się mieszkania dla służby, stajnie, magazyny i t. d. Liczne strzelnice w murach i trzy baszty, z których trzecia trójkątna, dawno rozebrana, wzmacniały jego obronę. Nadto na zewnątrz posiadał on różne umocnienia ziemne, z których dzisiaj niema już śladu. Mimo to obronność jego paraliżowało, wyjątkowe wprost położenie, tuż pod stokiem wysokiego płaskowzgórza, skąd kamień rzucony dosięga dziedzińca zamku.

Założycielami czortkowskiego, pierwotnie drewnianego, zamku, a zarazem miasta, byli w połowie XVI w. Czortkowscy. Zamek murowany, z kamienia i cegły, założyli na początku XVII w. Golscy, po których przeszedł do Potockich i pozostawał w ich ręku prawie do końca XVIII w. Paweł Potocki, wojew. braclawski, stworzył z niego wspaniałą siedzibę, w której w r. 1655 mimo niekorzystnego z natury położenia, stawiał czoło całej potędze kozacko-moskiewskiej, idącej na Lwów. Po kilkudniowej, zaciętej obronie, zamek został zdobyty, Potocki z żoną, dziećmi i wszystkimi innymi poszedł w długoletnią niewolę moskiewską. W woj-



nach tureckich w latach 1672 i 1676 bez wielkiego oporu dostawał się w ręce najeźdźców. Po utworzeniu następnie przez nich paszalykatu podolskiego, ważną odgrywał rolę, jako rezydencja subbaszy tureckiego i jego załogi. W r. 1683 została ona stąd wypartą przez Andrzeja Potockiego, zostawiając znaczne zapasy żywności. Dopiero w r. 1699 po zwrocie Podola objęli Potoccy napowrót swe dobra czortkowskie wraz z zamkiem, który jako siedziba pańska przetrwał w całości do końca XVIII w. Przeszedłszy w dom Sadowskich, został w r. 1779 przez nich wynajęty rządowi austriackiemu. Ten w roku 1809 założył tu magazyny tytoniowe, przyczem zamek uległ różnym przeróbkom. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku miał dość dobrze zachowane dachy i komnaty mieszkalne i wtedy był projekt obrócenia go na zakłady rządowe, lecz nie przyszedł do skutku. Później kazamaty służyły na areszta dominjalne, a straż dominjalna mieszkała w jednej połaci. Z biegiem czasu dachy upadły, sklepienia popękały, arkadowe krużganki i znaczną część ścian wewnętrznych rozebrano i dziś zamek w zupełnej znajduje się ruinie, będąc własnością fundacji śp. Hieronima Sadowskiego.

**Gołogóry**, miasteczko w powiecie złoczowskim. Po stronie półn. wschod., na dość stromym stoku wzgórza, resztki ruin zamku, (tabl. XVII), które dzisiaj nie dają już wyobrażenia o jego pierwotnym kształcie. Wiadomo atoli, że tworzył czworoboczny budynek z czterema basztami po rogach.

Założeniem należy niewątpliwie do najstarszych na Rusi. Dzieje jego są mało znane. Wiadomo, że jako gniazdo rodowe Gołogórskich już w wieku XV, w czasie najazdów tatarskich, wybitną odgrywał rolę. W ciągu wieku XVI i XVII, niszczony i odbudowywany kilkakrotnie, zwłaszcza w czasie wojen kozackich i tureckich, zamienił się w ruinę, z której nie podniósł się więcej. W roku 1792 od Starzyńskich nabył go klasztor OO. Dominikanów

w Podkamieniu już jako zupełną ruinę, która w ciągu XIX wieku w przeważnej części została rozebrana na materiał.

**Grzymałów**, miasteczko w powieci skałackim. Po stronie północnej, na niewielkiem wzniesieniu nad stawem, zamek niegdyś obronny, przekształcony na pałac. Tworzył pierwotnie budynek czteroskrzydłowy, w kwadrat zbudowany, z czterma basztami po rogach. Przy przekształceniu zniesiono trzy skrzydła i dwie baszty, a pozostawiono tylko skrzydło południowe, przez co stworzono niewielki, prostokątny gmach, na dwa piętra wysoki, zwrócony frontem ku północy, z dwiema sześciobocznymi, nieco wyższymi, basztami po bokach (tabl. XVII).

Zamek ten założenie swe, w pierwszej połowie XVII w. zawdzięcza rodzinie Ludzickich, którzy władali nim prawie do końca XVII w. i niejedną razem z nim dzielili katastrofę. Wiadomo, że w okresie wojen kozackich i tureckich zwłaszcza w latach 1651 i 1675, zamek kilkakrotnie uległ zniszczeniu. Odrestaurowany utrzymywał się w całości do wieku XIX, jako rezydencja następnych właścicieli klucza grzymałowskiego: Sieniawskich, Lubomirskich, Rzewuskich lub ich administratorów. Około roku 1840 Antym Nikorowicz, nabywszy Grzymałów, przekształcił walący się zamek na pałac. Przed wojną był on wykwintnie urządzony i utrzymywany troskliwie przez hr. Pinińskich. W czasie wojny złupiony i zniszczony, stoi obecnie pustką, która grozi ruiną.

**Husiatyn**, miasto powiatowe. Po stronie północnej, tuż przy urwistym brzegu Zbrucza, na wyniosłym płaskowzgórzu, resztki zamku niegdyś Kalinowskich. Zbudowany był w systemie fortalicjowym, t. j. mury jego obwodowe, opatrzone strzelnicami, zamykały obszerny kwadrat, z czterma okrągłymi basztami po rogach. W środku muru od strony miasta wznosił się prostokątny, dwupiętrowy budynek, przez który, minawszy most zwodzony nad

rowem, prowadziła brama wjazdowa, o podsieniu beczkowo sklepieniem. Mury na zewnątrz, z trzech stron, otaczał głęboki rów. W obrębie murów, tuż nad podszkarpowanym brzegiem, od strony Zbrucza, a między dwiema nad nim basztami aż do bramy, wznosił się piętrowy gmach mieszkalny. Niewątpliwie nie brakowało tu jeszcze innych drewnianych budynków dla służby, stajni, składów i t. d. Przy bramie istniała, do dziś zachowana, studnia, głęboka przeszło 40 m.

Dzisiaj z zamku pozostała tylko dolna część jednej baszty i bramy wjazdowej (tabl. XVIII), a nadto przy ziemi ślady murów obwodowych, ślady trzech innych baszt, mieszkań i ich piwnic.

Zamek husiatyński zbudował około r. 1630, na miejscu pierwotnego drewnianego zameczku, wzniesionego przez Jana Świerszcza w połowie XVI w., Marcin Kalinowski, wojew. bractawski, hetman p. kor. († 1652). On to, mieszkając tu stale, urządził go wspaniale i zaopatrzył we wszystkie potrzeby. Dzięki temu stał się ten zamek ogniskiem rycerskiego życia i ważną kresową placówką, tworzącą swem położeniem zarazem przodowe umocnienie fortyfikacji miasta.

W r. 1648, gdy hetman, ciężko ranny pod Korsuniem, w tatarskie poszedł pęta, siedziba jego została „przez opryszkowską czern” zdobyta, złupiona ze wszystkiego, a większość jej obrońców w pień wycięta. W latach następnych również ciężkie przechodziła koleje. W r. 1651 obroniła się nowej nawale kozackiej. W r. 1652 straciła swego założyciela, który razem z synem Samuelem zginął w bitwie pod Batohem. W r. 1653 wytrzymała razem z miastem kilkutygodniowe oblężenie kozacko-tatarskie. W 1655 oparła się nawale moskiewskiej Buturlina. Zrestaurowana wróciła częściowo do dawnej świetności i ważną odegrała rolę w wojnach tureckich. Zajmowana przez Turków w r. 1672, 1675 i 1680, obsadzona ich załogą, to znowu przez wojska polskie odzyskiwana, przechodziła z rąk do rąk aż do r. 1699.



W wieku XVIII czas pewien zamek ten służył jeszcze właścicielom (Kalinowskim) na mieszkanie, następnie opuszczony, stopniowo zamieniał się w ruinę. Los ten spotkał najpierw jego gmach mieszkalny. W r. 1795 miał jeszcze zamek wszystkie baszty pod dachem, miał mury obwodowe, bramę wjazdową, a przy niej oficynę parterową, z kilku pokoi złożoną, w których mieszkali ekonomowie dóbr. Pod wspomnianymi pokojami, w sklepionych ubikacjach, mieściły się kuchnie. Wszystko już było w stanie wielkiego zaniedbania, bo zmieniający się często właściciele (Czarnecy, Potoccy, Wereszczyńscy, Gołuchowscy), nie dbali o starą pamiątkę.

W drugiej połowie XIX w. została ona wyłączona z dóbr i sprzedana miejscowemu rabinowi cudotwórcy. Na miejscu hetmańskiej siedziby stanął jego pałac, bożnica i różne zabudowania. Inne zawrzało tu życie. Niepotrzebne mury i baszty zostały rozebrane, cudem tylko ocalały ich resztki. Wojna zniszczyła do szczytu siedzibę cudotwórcy, dzięki czemu odsłonił się przynajmniej dokładny plan pierwotnego zamku.

**Jagielnica**, miasteczko w powiecie czortkowskim. Po stronie południowej, na cyplu wyniosłego płaskowzgórza, opadającego stromo, z jednej strony ku jarowi rzeczki Czerkaski, z drugiej ku głębokiemu parowowi, znaczne jeszcze resztki potężnych fortyfikacji, dawnego, malowniczo położonego, zamku Lanckorońskich, przedstawiającego wyjątkowy typ wśród zamków kresowych. Natura i sztuka stworzyły tu nader silną warownię. Nieznany, biegły jej twórca, wyzyskując teren, ujął go umiejętnie w fortyfikacje systemu bastjonowego, manierą nowo-holenderską, które w rzucie poziomym utworzyły regularny trójkąt, podobny do grotu strzały, złożony z wysokich bastjonów i kurtyn, oszkarpowanych starannie ciosami. Dzisiaj utrzymała się tylko przodowa ich część. Na miejscu tylnej wznoszą się piętrowe budynki „Państwowego Magazynu wyrobów tytoniowych“ (tabl. XVIII).

Zachowany szczęśliwie stary plan zamku, umożliwia bliższe poznanie jego pierwotnych kształtów. Świadczy on, że strony dostępnej, od południa, gdzie dziś owe budynki magazynu tytoniowego, broniły dwa, naprzód wysunięte półbastjony i głęboki przekop, po których niema już śladu. Mostem zwodzonym przez przekop, wjeżdżało się w dziedziniec przez bramę, zbudowaną wśrodku kurtyny między obu bastjonami. Brama ta zbudowana była w czworobok, a front jej zdobiły herby Lanckorońskich. Dalsza, dotąd zachowana część obwodowych fortyfikacyj, zwężająca się silnie ku przodowi, rozszerzała się znowu tuż u przodu i tworzyła po jego bokach, dwa wąskie, prostokątne, bastjonowe wysoki, które, na cyplu, zamykał pod kątem tępym potężny bastjon. Pod nim do dziś dnia rozległe, bliżej niezbadane, zachowały się piwnice.

W obszernym dziedzińcu, obok różnych drewnianych budynków, wznosił się tuż nad szkarpą kurtyny, od strony jaru Czerkaski, parterowy, murowany, do dziś zachowany i użytkowany gmach mieszkalny, złożony z sieni, trzech większych i trzech małych komnat, pod którymi również dobrze zachowane piwnice.

Zamek jagielnicki, zbudował około r. 1630, Stanisław Lanckoroński, wojew. ruski, hetman w. kor. († 1657), na miejscu drewnianego, który istniał już w XVI w. W dziejach Podola odegrał on niejednokrotnie wybitną rolę, jako jeden z ważniejszych jego punktów obronnych. Stąd burzliwa jest jego przeszłość. W r. 1648 obronił się czerni Chmielnickiego, w r. 1655, oblężony przez moskali pod Buturlinem, został przez zdradę zdobyty, przyczem „nie mało szlachty i ludzi służyłych w niewolę moskiewską pobrano, a innych pomordowano“. W wojnach tureckich w r. 1672 poddał się Turkom, ale w kilka dni rozbrojona załoga rzuciła się na turecką i wycięła ją w pień. Zdobyty na nowo, był jakiś czas siedzibą baszy, poczem kilkakrotnie przechodził z rąk tureckich w polskie i na odwrót. W r. 1684 bawił tu Jan III, wracając z wyprawy na Kamieniec Podolski.

W wieku XVIII, odrestaurowany, był główną siedzibą Lancokorońskich. W r. 1817 wydzielony z dóbr, został odstąpiony na składnicę tytoniową rządowi austriackiemu, który wewnątrz, wzdłuż fortyfikacji, wybudował najpierw długie szopy magazynowe, a następnie zniósł starą bramę i oba półbastjony, zasypał częściowo przekop, na budynku zaś mieszkalnym nasadził piętro. Dalsze adaptacje jeszcze więcej uszczupliły starą warownię, zwłaszcza w ostatnich latach, od strony wjazdu. Dziś tylko część przodowa, świadczy o dawnej, rycerskiej, przeszłości tego miejsca.

**Jazłowiec**, miasteczko w powiecie buczackim. Po stronie południowej, na wyniosłym, a wąskim grzbiecie wzgórza, okrążonego z trzech stron rzeczką Olchowcem, ruiny potężnego i głośnego niegdyś zamku Jazłowieckich. Tworzył on obszerną, wydłużoną, ciężką i nieregularną budowlę, która ze wszystkich zamków, mimo późniejszych przeróbek, zachowała najwięcej cech średniowiecznego budownictwa zamkowego, zwłaszcza w układzie murów, strzelnic, baszt i t. d. Wiele szczegółów wskazuje, że budował go lub przebudowywał ten sam architekt, który stawiał zamek brzeżański. Od strony płaskowzgórza, tuż przy gościńcu krajowym, brama wjazdowa, która przez kwadratową, naprzód wysuniętą basztę, prowadzi do wnętrza. Druga brama (tabl. XIX), z której widocznie wychodziło się po schodach lub pomoście z piętra zamkowego na przygródek, znajduje się po stronie zachodniej. Obie ozdobione resztkami pięknych obramowań. Mury zewnętrzne zamku, grube na dwa metry, opatrzone strzelnicami zachowały się stosunkowo dość dobrze. Wnętrze natomiast, przedstawiające ślady większych i mniejszych ubikacji, korytarzy, różnych zakamarków i kaplicy, zupełnie zniszczone. W głębi rozległe piwnice. Na szczególniejszą uwagę zasługuje potężna baszta od strony przygródka, która na wzór zachodnich „donjonów” tworzyła główny punkt obronny zamku.



O zamku jazłowieckim wspominają źródła już na początku XV w., jako o gnieździe zasłużonego rodu Buczackich, którego ta gałąź nazwisko Jazłowieckich przybrała. Obecne ruiny w znacznej części pochodzą z zamku, zbudowanego w połowie XVI w. przez Jerzego Jazłowieckiego († 1575), hetman w. kor., a upiększzonego przez jego syna Mikołaja, starostę śniatyńskiego. Już w XVI w. zaliczał się on do pierwszorzędných zamków na Rusi. Tatarzy nigdy nie kusili się o jego zdobycie.

Po wymarcu Jazłowieckich (1616), kilku równocześnie posiadał dziedziców (Czuryłów, Wolskich, Bełżeckich), po których, Anna Odrzywolska, odziedziczywszy go wraz z przyległymi dobrami, sprzedała go w roku 1643 Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi w. kor. Syn tegoż, Aleksander, nie szczędząc kosztów, wszelkich dołożył starań, by powiększyć warowność zamku, na przygródku zaś wybudował pałac, w którym mieszkał.

Dzięki warowności i środkom obronnym w wojnach kozackich oparł się on wszelkim zakusom godzącym na jego zdobycie. Po śmierci Aleksandra Koniecpolskiego (1659) uległ znacznemu zaniedbaniu, wskutek czego prawie „bez wystrzału“ poddał się (1672) Husseinowi, baszy Adenu, wysłanemu z obozu sułtańskiego pod Buczaczem. Turcy, zajmwszy go, osadzili w nim silną załogę, którą dopiero zwycięstwo chocimskie (1673) zmusiło do ustąpienia. W r. 1676 pomimo znacznej załogi polskiej, zamek bez oporu poddał się Ibrahimowi Szejtanowi, w skutek niedbalstwa i opilstwa swego komendanta. Odtąd przez lat dziewięć władali nim Turcy, którzy dla wzmocnienia tej najdalszej placówki swych za-  
borów na północy, nie mało dokładali zabiegów, by uczynić ją jak najobronniejszą. Obok stałej janczarskiej załogi, zaopatrzonej obficie w broń i amunicję, dowodzący nią bej nie tylko zrestaurował zamek, lecz i nowemi wzmocnił fortyfikacjami. Ufni w jego warowność, sami Turcy mówili o nim z dumą, że „nie miał znać śmierci w kilku godzinach“. Daremnie też usiłował go odzys-

kać w r. 1683 Andrzej Potocki. Dopiero w r. 1684 Jan III, zaczynając wyprawę na odzyskanie Kamieńca Podolskiego, postanowił najpierw zdobyć zamek jazłowiecki. Urok imienia królewskiego, znaczna i doborowa armja, łatwo dokonały tego zadania. W obozie polskim, obok królowej z synami i liczego dworu, znajdowali się posłowie różnych mocarstw i mnóstwo ochotników francuskich, którzy byli świadkami tego faktu. „Stanąwszy król 24 sierpnia, mówi zapiska, zaraz nazajutrz fortecę oblec kazał, potężnie z dział ognia dawać i szturmować. Co widząc Turcy, że żadnym sposobem obronić się nie mogli, pod wieczór o miłosierdzie prosili, wywiesiwszy białą chorągiew, a zatem po podpisaniu kapitulacji, nazajutrz rano wyszli, broń pod nogi królestwa złożyli i do Kamieńca konwojowani, z tych jednak 90 (było 560) zostało przy polskim wojsku”.

Biorący w tej wyprawie udział dwaj francuscy dworzanie królewscy, Daleyrac i Dupont, obok dokładnego przedstawienia całej akcji oblężenia i poddania się, zostawili nam ciekawy opis zamku, który do roku 1699 t. j. do odzyskania Kamieńca Podolskiego, odgrywał niepoślednią rolę, jako pierwsza silniejsza polska warownia od strony tureckiego pogranicza. Jan III i hetman Jabłonowski zawsze baczną zwracali uwagę na jego dobre zaopatrzenie w żywność, amunicję, odpowiednią załogę i doborowych komendantów.

Był tu nim między innymi, czas jakiś i słynny obrońca Trembowli, Jan Samuel Chrzanowski.

W XVIII w., gdy na kresach z tej strony zapanował spokój, zamek, jakkolwiek odrestaurowany przez ostatniego z Koniecpolskich, Jana, wojew. sieradzkiego († 1719), stracił rychło swe znaczenie. W następstwie przez nowych właścicieli Lubomirskich zaniedbany, w połowie wspomnianego wieku zamienił się w ruinę. W r. 1746 Stanisław Lubomirski sprzedał go wraz z dobrami Stanisławowi Poniatowskiemu, ojcu króla. Ten, nie troszcząc się o stary

zamek, odbudował i upiększył natomiast dawny pałac Aleksandra Koniecpolskiego, za zamkiem, na cyplu wzgórza. Dzisiaj mieści się w nim znany Zakład wychowawczy SS. Niepokalanego Poczęcia, które czcigodne ruiny starego zamku troskliwą otaczają opieką.

**Janów**, miasteczko w powiecie trembowelskim nad Seretem. Po stronie południowej, na wąskim skalistym i stromym przesmyku między dwoma kolanami Seretu, okrążającego miasteczko w półkole, resztki ruin zamku niegdyś Golskich. Mury jego obwodowe, z kamienia łamanego, tworzyły prostokąt z basztami po rogach. Większość ich rozebrana do spodu. Stosunkowo najlepiej zachowała się część od strony północnej z częścią dolną okrągłej baszty. Częściowo w obrębie ruin i z ich materiału wznosi się kościół parafialny.

Założycielem zamku był na początku XVII w., Jan Golski, wojew. podolski. Następnie przechodząc na własność Zamiechowskich, Boguszów i Skarbków, dzielił wszystkie klęski wojenne wojen kozackich i tureckich, podobnie jak wszystkie inne okoliczne zamki, a zwłaszcza w r. 1675, w którym zdobyty przez Turków, dotkliwie został zniszczony. W w. XVIII istniała w nim fabryka saletry. W wieku następnym uległ zupełnej ruinie.

**Krzywcze**, miasteczko w powiecie borszczowskim. Na wschód od miasteczka, tuż przy gościńcu krajowym, z jednej strony od północy, między skalistym brzegiem nad Cyganką, a z drugiej strony głębokim jarem resztki ruin dawnego zamku Kąckich. Zbudowany systemem fortalicjowym, z kamienia łamanego i cegieł, tworzył prostokąt z czterema sześciobocznymi basztami po rogach. Ściany obwodowe rozebrane do fundamentów wraz z basztami i zabudowaniami mieszkalnymi. Utrzymała się tylko reszta ściany południowej, dwie baszty i brama wjazdowa, prowadząca przez czworoboczną, na piętro wysoką budowlę (tabl. XX). Wnętrze



zamku zupełnie rozebrane. Obie zachowane baszty, na dwa piętra wysokie, gdzieś jeszcze otynkowane, do wojny były pokryte dachami, które obecnie zniszczały. Na wysokości drugiego piętra szereg strzelnic na broń ręczną.

Założycielami tego zamku byli w pierwszej połowie XVII wieku Kąccy. Zaliczał się on do lepszych zameczków podolskich, zresztą dzieje jego są mało znane. Wiadomo, że w roku 1672 został zajęty przez wojska tureckie Mahometa IV, który wracając z pod Buczacza, czas jakiś zatrzymał się tu obozem. W roku 1675 Jan III kazał obsadzić go załogą, lecz później cofnął ten rozkaz. Zamek stał pustką. Korzystając z tego, zajął go głośny renegat, Kryczyński, który na czele Tatarów Lipków dalekie stąd puszczał zagony. Tu też został ujęty. W latach 1684 do 1699 ważną odgrywał rolę, jako jeden z punktów oparcia w akcji wojennej przeciw Kamieńcowi Podolskiemu. W roku 1687 chorągiew polska zaskoczona przez Tatarów, mężny stawiała opór w zamku. Do połowy wieku XIX był jeszcze zamieszkanym. Dopiero po przejściu, od Golejewskich w ręce Seidmannów, zaczęto go rozbierać. Z uzyskanego materiału zbudowano gorzelnię i budynki gospodarcze. Pozostałe resztki ocalały dzięki opiece konserwatorskiej.

**Kudryńce**, miasteczko w powiecie borszczowskim. Po stronie północno-wschodniej, na wąskim cyplu wyniosłego grzbietu wzgórzy, między Zbruczem, a głębokim jarem, ruina zamku niegdyś Herburtów (tabl. XX). W rzucie poziomym tworzył on budowlę typu średniowiecznego, wzniesioną z kamienia i cegły, w kształcie nieregularnego, ku cyplowi zwężającego się czworoboku. Tworzyły go ściany obwodowe, dotąd częściowo zachowane. Jedyne go dostępu do zamku od strony płaskowzgórza bronił głęboki przekop i dwie baszty po rogach. Większa kwadratowa od Zbrucza i mniejsza ośmioboczna nad jarem. Ostatnia, w dolnej

części sklepiona, z trzema kondygnacjami strzelnic, utrzymała się w stanie dość dobrym. Baszta kwadratowa była zarazem bramą wjazdową. Po obu jej bokach dwa otwory strzelnicze na działa. Wchodząc do wnętrza bramy, na prawo ślady ubikacji dla odźwiernego. Wnętrze zamku zupełnie zniszczone, zasypane gruzem prawie do wysokości pierwszego piętra. Budynek mieszkalny, złożony z sześciu ubikacji, przytykał do ściany północnej od Zbrucza. Zagłębienie przy baszcie ośmiobocznej, wskazuje miejsce studni. Trzecia, pięciokątna baszta od strony cyplu nad jarem, runęła przed kilkunastu laty. Obok niej sklepiona furta, którą można było zejść po stromej ścieżce do Zbrucza. Ściana między basztami od jaru zachowana stosunkowo najlepiej, posiada trzy kondygnacje otworów strzelniczych na broń ręczną. Napisów i ozdób niema już śladu. Największa długość zamku wewnątrz wynosi 70 m., największa szerokość 25 m., grubość murów 1,5 m. Widok z zamku niezwykle malowniczy.

Dzieje zamku kudrynieckiego mało znane. Szczegóły o nim kryją się w aktach dawnego województwa podolskiego, obecnie w Kijowie. To pewna, że został założony na początku XVII wieku przez Herburtów, że w roku 1672 został przez Turków zdobyty i ich załogą obsadzony i że w akcjach wojennych, mających na celu odzyskanie Kamieńca Podolskiego, ważną nieraz odgrywał rolę. W wieku XVIII, za dziedzictwa Humieckich, był po pańsku urządzony i zamieszkany. Przetrwał prawie w całości do połowy XIX wieku. Przeszedłszy na własność Bartfeldów, został skazany na zagładę przez rozbieranie go na materiał. Tą drogą szybko w ostateczną zamienił się ruinę, która powiększa się z każdym rokiem.

**Mikulińce**, miasteczko w powiecie tarnopolskim. Po stronie północnej miasteczka, na znacznem wzniesieniu, staczającym się ku południowemu wschodowi i objętym u spodu w półkole rzeką

Seretem, ruiny zamku niegdyś Jordanów i Zborowskich. Tworzył on czteroskrzydłowy, w kwadrat, z kamienia łamanego zbudowany budynek z takimże dziedzińcem wewnątrz. Ściany obwodowe każdego skrzydła wysokie na piętro, długie na 75 m., grube na 2 m. posiadają wokoło ślady strzelnic na broń ręczną. Na trzech rogach są baszty, na czwartym zaś wzmocnienie szkarpowe. W środku skrzydła zachodniego, bronionego przekopem, półkolisto sklepiona brama wjazdowa z śladami mostu zwodzonego. Druga podobna w skrzydle przeciwnym od wschodu (tabl. XXI). Baszty okrągłe, na dwa piętra wysokie, opatrzone strzelnicami na działa, leżącemi, bądź w jednej kondygnacji, bądź w trzech ponad sobą. Wewnątrz wokoło obszernego dziedzińca, ubikacje mieszkalne wszystkich skrzydeł, zupełnie zniszczone, resztkami poszczerbionych świecą murów. Przy końcu ubiegłego wieku trzy z tych skrzydeł były jeszcze pokryte gontowym lub słomianym dachem i służyły na mieszkanie dla służby dworskiej, na magazyny, stajnie, kuźnie i t. d. Tynki na murach utrzymały się jeszcze w wielu miejscach. Napisów, herbów, ozdób niema żadnych. Pod wszystkimi skrzydłami obszerne piwnice. Studnia zasypana. Zamek niszczeje z każdym rokiem.

Zamek mikuliniecki założyła przy końcu XVI wieku „na samym szlaku tatarskim”, Anna Sieniawska, córka hetmana Mikołaja Sieniawskiego, a małżonka Wawrzyńca Spytki Jordana († 1568), kaszt. krak. i podskarb. w. kor. Z ośmiu ich córek Zofja, († 1596), małżonka Samuela Zborowskiego wniosła go w dom Zborowskich. Po śmierci Samuela dziedzicem zamku został syn jego Aleksander († 1637), słynny wojownik z wojen moskiewskich, który w tym zamku obrał sobie stałą siedzibę i stworzył z niego iście rycerską placówkę. Był to okres najświetniejszy w jego dziejach. W roku 1637 od spadkobierców Aleksandra Zborowskiego kupił Mikulińce wraz z zamkiem, Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. i tak on, jak i jego syn Aleksander, utrzymywali go w należytem stanie.



W wojnach kozackich nie uszedł, jak tyle innych zamków, smutnego losu, został jednak ponownie przez Aleksandra zrestaurowany. W wojnach tureckich, w roku 1675, uwiecznił się mężną obroną przeciw kilku baszom, wysłanym przez Ibrahima Szyszmana, obozującego pod Zbarażem, na jego zdobycie. Zamku bronił niejaki Orchyjowski z trzema synami, na czele kilku szlachty, mieszczan i kilkuset chłopów. Wszystkie wysiłki i namowy Turków spęłżyły na niczem. Oblężeni przez dni piętnaście wytrzymali wszystkie ich szturmy, mimo braku dostatecznej broni i amunicji. Straty tureckie były znaczne. Nie mogąc zdobyć zamku ani ogniem działowym, ani szturmami, nieprzyjaciół uciekł się do podkopów i min. Wysadzona tą drogą jedna z baszt, niewątpliwie ta, gdzie jej miejsce zajęło później wzmocnienie szkarpowe, przyprawiła ich samych o śmierć kilkuset ludzi, bez wielkiej szkody oblężonych, którzy uczyniony wyłom szybko zatarasowali. Dopiero brak wszelkiej nadziei odsieczy, skłonił ich do wejścia z Turkami w układy. Za poddanie zamku obiecano wszystkich puścić na wolność, lecz stało się inaczej. Turcy podrażnieni uporem, zaledwie zostali panami zamku, srogą natychmiast wywarli zemstę. Większość jego obrońców została wyciętą, Orchyjowski z synami na pal wbito, resztę zabrano do niewoli.

W następnych latach zamek mikuliniecki dość ważną odgrywał rolę, jako jedna z najbliższych placówek polskich od strony pogranicza tureckiego, wskutek czego do końca XVII wieku niejednokrotnie silniejszą umieszczano w nim załogę. Od Koniecpolskich przeszedł w posiadanie Sieniawskich, następnie Lubomirskich, Mniszców, Potockich, a od roku 1792 do br. Konopków. Na początku XIX wieku Jan br. Konopka, przekształciwszy odpowiednio dawne ubikacje mieszkalne, urządził w nich znaczną fabrykę sukna, lecz ta nie istniała tu długo. Przy odpowiednim wkładzie ruiny zamku dałyby się jeszcze wyzyskać na cel praktyczny.

**Nowosiółka Kostiukowa**, wieś w powiecie zaleszczyckim. Po stronie połud.-wschod. resztką ruin dawnego zameczku, położonego na pochyłości znacznego płaskowzgórza objętego w półkole potokiem Chromów. Ukształtowanie terenu wskazuje, że mury jego obwodowe tworzyły prostokąt z czterema basztami po rogach, a nadto z trzech stron otaczały go dotąd widoczne, głębokie przekopy. Z całego zameczku, długiego 50 a szerokiego 40 kroków, utrzymała się dziś tylko część okrągłej, poszczerbionej baszty (tabl. XXI) do wysokości drugiego piętra. Mury jej z łamanego kamienia, grube 1,5 m.

Przeszłość tego zameczku mało znana. Szczegółów o nim należy szukać w dawnych aktach kamienieckich, dziś w Kijowie. Tyle tylko wiadomo, że założycielem jego był rycerski ród Kostiuków Wołodyjowskich, którzy od r. 1547 władali Nowosiółką. W najazdach tatarskich nieraz chlubną odgrywał rolę. W r. 1672 zajęty przez Turków i zrujnowany nie podniósł się już więcej. W połowie XIX w. ruiny zostały rozebrane na materiał budowlany różnych miejscowych budynków i na budowę gościńca.

**Okopy**, małe miasteczko pograniczne w powiecie borszczowskim, na najdalszym wschodnim krańcu Rzeczypospolitej. Leży na wyniosłym, a wąskim pasie ziemi między Dniestrem a Zbruczem, w obrębie dawnych fortyfikacji, których znaczne jeszcze utrzymały się resztki. Zamykają one miasteczko z obu dostępnych stron od wschodu i zachodu, a z dwóch innych stron, stromo ku rzekom urywające się brzegi, czynią dostęp prawie niemożliwy. Fortyfikacje wspomniane składają się z wysokich wałów, usypanych w systemie bastjonowym i z dwu bram. Wał zachodni przedstawia dwa półbastjony z bramą w pośrodku kurtyny, wał zaś wschodni dłuższy od tamtego, tworzy naprzód wyskakujący pięciokątny bastjon z dwoma półbastjonami przy krawędziach i z bramą w kurtynie bliżej Zbrucza. Fortyfikacje zewnętrzne znikły bez

śladu. Każda z bram przedstawia prostokątne, piętrowe zabudowanie z łamanego kamienia (tabl. XXI). Zewnętrzne ich ściany zachowały się prawie w całości, wewnątrz natomiast zupełnie zniszczone tak, że otwory bram zasklepione w ścianach półkulisto, nie mają ani stropów, ani sklepień, ani dachów. Nad bramami od zewnątrz tablice z napisami, odnoszącymi się do ich zrestaurowania. Przez obie bramy prowadzi gościniec krajowy. Trzecia brama, a niegdyś zarazem i wieża strażnicza, obecnie prawie do spodu rozwalona, istniała nad przepaścią od Zbrucza, którądy stromą ścieżką można zejść do tej rzeki. Odległość obu wałów od siebie wynosi 480 m.

Twierdza „Okopy lub Szaniec św. Trójcy“ powstała w roku 1692 z potrzeb wojennych. Gdy zabiegi odzyskania Kamieńca Podolskiego z rąk tureckich nie powiodły się, powstała myśl, aby za pomocą twierdzy, założonej gdzieś w pobliżu, blokować go nieustannie. Miejsce do tego najodpowiedniejsze upatrzył hetman, Stanisław Jabłonowski na tej tu „szyji skalistej“, należącej do posiadłości Marcina Kąckiego, generała art. kor., a przedstawiającej warunki dla twierdzy wprost idealne. Pod okiem Kąckiego rozpoczęto jej budowę dnia 25 września 1692. Do dwóch tygodni była już w stanie obrony, otrzymała znaczną załogę i działa, Zadaniem nowej twierdzy było zabierać Turkom prowiant, przerywać komunikację, niszczyć wychylające się oddziały tureckie, słowem odosobnić zupełnie załogę kamieniecką, znękać ją głodem i niepokojem. Spełniła to ona w całej pełni, a zwłaszcza w latach 1693—1696 dobrze dokuczyła Turkom. Wśród nieustannych bojów płynęły tu dnie, prawdziwa rozgrywała się epopea i były chwile, gdzie uwaga całej Polski zwracała się ku okopowym bojom, śledząc pilnie ich czyny, walki, niebezpieczeństwa i znoje. Sam Sobieski co tygodnia otrzymywał stąd relacje o ruchach nieprzyjacielskich, całą nadzieję zdobycia Kamieńca pokładał w Okopach.



Z odzyskaniem jego w r. 1699 upadło tem samem i znaczenie Okóp. Nie wiele pomogło wyniesienie ich (1700 r.) do godności miasteczka z prawem odbywania jarmarków. Z ustaniem gwaru wojennego, chwilami tylko przypominano sobie okopską twierdzę, sejmy uchwalały naprawę tej fortyfikacji, opatrzenie załogą i amunicją, lecz zwykle i na tem się kończyło. W ostatnich dopiero latach bytu politycznego Polski w czasie konfederacji barskiej, odnowiła się na chwilę dawna wrzawa wojenna, drugi krwawy rozegrał się w niej epizod. Za wałami okopskiej twierdzy znalazł dłuższy przytułek Kazimierz Pułaski z kilkuset konfederatami. W marcu 1769 r. wyparł go ztąd generał rosyjski Izmailow, po zaciętej bohaterskiej obronie. Większość konfederatów uratowała się śmiałą, karkołomną wycieczką w nocy po przepaścistym brzegu Dniestru, nie wielu tylko dostało się do niewoli, część zaś broniąc się do upadłego, zginęła w gruzach spalonego kościółka.

Za rządów austriackich w r. 1787 stare fortyfikacje służyły czas jakiś za punkt oparcia dla armji austriackiej w jej operacjach wojennych przeciw Chocimowi. W latach następnych, opuszczone zupełnie, niszczały coraz bardziej. Pozostały z nich opisane resztki, wśród których sterczały ruiny kościółka, odrestaurowanego przed laty trzydziestu ze składek publicznych.

W r. 1915 Rosjanie pragnąc tędy przeprowadzić kolej do Kamieńca, dotkliwą wyrządzili szkodę tej pamiątce, splantowali bowiem część obu wałów pod przyszły tor.

**Olesko**, miasteczko w powiecie złoczowskim. Po stronie półn.-wschód. na pół ruina zamku niegdyś Sienieńskich i Daniłowiczów, odrębnego typu od wszystkich, innych co do budowy i położenia. Tworzy bowiem zwarty, ciężki, częściowo dwupiętrowy gmach, leżący na szczycie odosobnionego i wyniosłego wzgórza wśród bagnistej płaszczyny. Do owalnego kształtu wzgórza zastosowany ściśle owalny kształt zamku, zbudowanego

w stylu wybitnie renesansowym. Skromny na zewnątrz, zachował jednak szereg szczegółów pięknych i uwagi godnych, jak obramienia okien, portali, kominków i resztki wytwornych dekoracji ścian i stropów. Sam gmach zamkowy tworzy dwa skrzydła przedzielone dziedzińcem, a od frontu t. j. od północy połączone dwupiętrową wieżą z bramą wjazdową (tabl. XXII). Dziedziniec, dziś otwarty ku południowi, zamykała niegdyś ściana z galerią, która z tej strony również łączyła oba skrzydła. Do bramy dojeżdżało się mostem zbudowanym na arkadach. Obrońność zamku polegała głównie na jego niedostępnem położeniu wśród bagien. Nadto pagórek zamkowy otaczał w około wysoki wał z palisadą i głęboki rów.

Założeniem należy zamek oleski do najstarszych na Rusi. Źródła wspominają o nim już w r. 1366, jako o jednym z najważniejszych pogranicznych grodów. W walkach polsko-litewskich ważną odgrywał rolę. W r. 1432 został zdobyty przez Władysława Jagiełłę, który oddał go Janowi z Sienna. Odtąd w posiadaniu Sienieńskich zostawał aż do r. 1511, w którym drogą wiana przeszedł w połowie na Herburtów, a w drugiej na Kamienieckich. W roku 1512 uległ spustoszeniu przez najazd tatarski. Odbudowany przez Fryderyka Herburtę, niejednokrotnie w ciągu XVI wieku dawał ludności schronienie.

W r. 1605 Jan Daniłowicz wojew. ruski, zjednoczywszy w swem ręku całe Olesko wraz z starym, prawdopodobnie drewnianym zamkiem, nie tylko obrał go sobie na stałą siedzibę, ale przekształcił ją z gruntu, nadał gmachowi dotąd zachowany wygląd, a zarazem urządził go po pańsku. Wojewoda umarł w r. 1628, zostawiając wdowę, Zofję Żółkiewską, córkę hetmana, a z niej dwie córki, Teofilę zam. za Jakóbem Sobieskim, Dorotę, zakonnicę i syna Stanisława.

W r. 1629 Teofila Sobieska przyjechawszy do Oleska do matki, powiła tutaj 17 sierpnia syna Jana, przyszłego króla i bo-

hatera chrześcijaństwa. Fakt ten otoczył zamek oleski wspomnieniem, które dla pietyzmu narodowego szczególnie uczynił go drogim. Imię wielkiego króla związało się z jego murami.

Po wygaśnięciu rodu Daniłowiczów (1637), cały olbrzymi ich majątek spadł na Jakóba i Teofilę Sobieskich. Odtąd zamek oleski przestał być stałą siedzibą swych właścicieli, którzy mieszkali w Żółkwi. W następstwie podupadł, zwłaszcza, że nie oszczędziły go wojny kozackie. Stwierdza to jego inwentarz z r. 1664, który, wymieniając wszystkie ubikacje, ważnych dostarcza szczegółów o pierwotnej świetności siedziby Daniłowiczów. Obok kaplicy św. Anny, bogato ozdobionej, większość komnat zamkowych była malowana, miała posadzki marmurowe, stropy „rzezane“, drzwi czerwono malowane, okna w ołów oprawne, piece kaflowe lub kominki z ciosów kamiennych. Wielka sala stołowa ozdobiona była portretami królów i t. d.

Po wojnach tureckich stan zamku pogorszył się jeszcze bardziej. Nie bez żalu Jan III, który tu przybył w kwietniu 1682, aby odwiedzić „miejsce i pokój, w którym się urodził“, musiał stwierdzić, że „zamek i miasto bardzo spustoszone“.

Fakt ten stał się bodźcem dla królowej, Marji Kazimiery, która nie szczędząc kosztów, kazała zamek starannie odrestaurować i upiększyć. W r. 1687 oboje królestwo bawili tu dni kilka. Towarzyszący im dworzanin, francuz, Daleyrac zostawił nam ciekawy opis ówczesnego stanu zamku.

W r. 1725 królewicz Konstanty Sobieski, sprzedał klucz oleski z zamkiem Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu, hetmanowi w. kor., po którym (1728) odziedziczył go starszy syn, Seweryn. Po jego bezpotomnej śmierci (1754), młodszy syn Wacław, połączył majątek oleski w jedną całość z Podhorcami i przeniósł do nich z zamku oleskiego wszystko, co się przenieść dało. Sam zamek, nie zamieszkały, coraz większemu ulegał zaniedbaniu i przy końcu XVIII w. był już bliski ruiny. W r. 1796 nabył go na licytacji



Aleksander Zieliński, z którego córką przeszedł następnie w posiadanie Lityńskich. Nowi właściciele nie mieli takich dochodów, aby mogli łożyć na powstrzymanie ruiny gmachu, która z każdym rokiem stawiała się coraz większą i niechybną groziła zagładą temu zabytkowi. Na szczęście w dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej, zakupił go kraj i w ostatnich latach przed wojną zrestaurował starannie. Wszystko to poszło na marne w okresie wojny. Kwaterujące w zamku wojska rosyjskie lub tłumy ewakuowanej ludności, spustoszyły go w sposób barbarzyński. Powyrywano drzwi, okna, posadzki i sufity, rozebrano bramę wjazdową, pouszkadzano malowidła ścienne, poobtłukiwano bogate dekoracje, stiuki i rzeźby, powycinano z ram obrazy na płótnie, słowem, ogołocono zamek z wszystkiego, co się jeszcze zabrać dało lub zniszczono dla zniszczenia. Opuszczony zupełnie, stoi pustką, która głosem wielkim woła do społeczeństwa: Pamiętajcie, że tu się urodził jeden z największych waszych królów!

**Podhorce**, wieś w powiecie złoczowskim. Na krawędzi wysokiego płaskowzgórza, u stóp którego, od północy, rozciąga się rozległa równina doliny Styru, wspaniały, dotąd zachowany zamek, niegdyś Koniecpolskich, o charakterze pałacowym, wielkopańskim. Otaczają go fortyfikacje, które miały na celu tylko doraźną ochronę przed nagłym napadem. Tworzą one kwadrat z czterema bastjonami po rogach. Wewnątrz, w dziedzińcu, do którego prowadzi monumentalna brama, po obu jej stronach a przy oszkarpowanych ścianach trzech boków t. j. kurtyn i dwóch bastjonów, wygodne, sklezione kazamaty, przeznaczone na mieszkania służby, załogi i na magazyny. U góry nakrywa je płaski, otwarty taras. Bok północny kwadratu, naprzeciw bramy i część obu przyległych bastjonów, zajmuje dwupiętrowy, prostokątny gmach, w stylu renesansu z dwoma bocznymi, kwadratowymi pawilonami (tabl. XXIII).

Kulturalne znaczenie tego gmachu było do wojny wręcz wyjątkowe ze względu na świetność jego pierwotnego, wewnętrznego urządzenia. Lśniły się nią przedewszystkiem dwa szeregi sal pierwszego piętra, każda o odrębnym wyglądzie artystycznym, a wszystkie połączone ze sobą drzwiami o obramieniach, ozdobionych herbem Konięcpolskich, Pobóg.

Po wejściu przez loggię z terasy, szereg ich otwierał „pokój warty“. Za nim majestatyczna „sala rycerska“ o ośmiu oknach z 37 husarskimi rynsztunkami i mnóstwem innej broni (tabl. XXIV). Dalej „sala karmazynowa“ (tabl. XXIV), „pokój chiński“, „sala złota“ (tabl. XXV), „sala zwierciadlana“, „pokój mozaikowy“, „sala żółta“, „kaplica“, „sala zielona“ z 106 obrazami Szymona Czechowicza (tabl. XXV). Wszystkie budziły podziw bogactwem dekoracji. Ściany ich pokrywały artystyczne boazerje, stiuki, malowidła, wykwintne sztukaterje, adamaszki lub lśniące lustra weneckie. Monumentalne stropy ujmowały bogato rzeźbione i złożone ramy z obrazami historycznymi (van der Baana) i mitologicznymi. Dostrajały się do nich marmurowe lub stiukowe, wzorzyste posadzki, piękne marmurowe kominki, olbrzymie piece z kafli gdańskich, ozdobne pajaki i świeczniki. Setki portretów i cennych obrazów zdobiło ściany. Mnóstwo stylowych, starych mebli, dzieł sztuki, wyrobów artystycznych, pamiątek historycznych i różnych sprzętów, olśniewało widza, dawało wymowne wyobrażenie o przepychu dawnych zamków magnackich. Z czcią i podziwem chodziło się po salach wśród nagromadzonych tam skarbów przeszłości. Było to muzeum jedyne w swoim rodzaju, które drgało życiem dawnych wieków i olśniewało swym blaskiem, chociaż były to już tylko okruchy pierwotnej świetności.

Sporo różnych pamiątek, zwłaszcza kobierców i namiotów wschodnich zawierały prywatne komnaty właścicieli na parterze. Tutaj też mieściła się cenna biblioteka i archiwum Konięcpolskich i Rzewuskich. Nie małą ozdobą zamku był wspaniały ogród, za-

łożony terasowato na sposób włoski, który dziś jeszcze imponuje resztkami swego pierwotnego, artystycznie pomyślanego planu.

Zamek podhorecki zbudował w latach 1635 do 1640 Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. († 1646), „dla uciech i smacznego odpoczynku po wojskowych trudach i Rzeczypospolitej zabawach“. Architekt dotąd nieznany, wielkie jest atoli prawdopodobieństwo, że był nim Włoch, Andrzej del Aqua, który hetmanowi budował wspaniałą twierdzę brodzką, a że ten nie szczędził olbrzymich kosztów, więc i zamek podhorecki rychło „uczynił się na całą Polskę sławnym“. Współcześni, swoi i obcy, unosili się nad jego okazałą budową, wspaniałem urządzeniem i prześlicznym ogrodem. Zachwycił się nim król, Władysław IV, gdy razem z małżonką, Marią Ludwiką, był tu w r. 1646.

W r. 1648 obronił się nawale czerni kozackiej, która zniszczyła tylko dolne terasy ogrodu. Równie mężnie, broniony przez chłopów, wytrzymał drugie oblężenie 1651 r. Szkody jakie przez te oblężenia poniósł naprawił i jeszcze wspanialszą postać nadał zamkowi, syn hetmana, Aleksander, który umarł tu w r. 1659.

Z wojen tureckich i najazdów tatarskich, szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł zamek prawie nienaruszony. W r. 1682, Stanisław Koniecpolski, wnuk hetmana, widząc się w podeszłym wieku i bezdzietnym, darował Podhorce królewiczowi, Jakóbowi Sobieskiemu, który, wracając w r. 1687 z wyprawy pod Kamieniec, zatrzymał się tu czas pewien i tu przyjmował rodziców z całym ich dworem, z wielką okazałością. Obecny przytem dworzanin Daleyrac zostawił nam ciekawy i dokładny opis ówczesnego stanu zamku.

Po śmierci króla Jana III przy dziale majątku między synów, Podhorce wraz z Oleskiem przypadły na własność Konstantemu Sobieskiemu, który te dobra odsprzedał w r. 1725 Stanisławowi Mateuszowi Rewuskiemu, hetmanowi w. kor. Po jego śmierci (1728) Olesko otrzymał starszy syn Seweryn, a Podhorce, młodszy



Wacław, który po bezpotomnej śmierci brata († 1754) objął także i Olesko.

Wacław od r. 1751 hetman pol. kor., obrał Podhorce na stałą siedzibę i mieszkał w niej lat przeszło trzydzieści. Tu z małżeństwa z ks. Anną Lubomirską, wszystkie urodziły mu się dzieci, tu wychowywał je z wielką starannością, tu córkę Teresę, wydał w r. 1764 za Radziwiłła Panie Kochanku. Stąd czuwał nad bezpieczeństwem Podola od kup hajdamackich, czuwał nad dobrym stanem fortecy kamienieckiej i nad organizacją wojska. Wśród tego „zabawiał się“ hetman upiększaniem ulubionego zamku, który odrestaurował z gruntu i powiększył przez dobudowanie drugiego piętra. Zabawiał się budową nowego kościoła a w chwilach wolnych od zajęć wojskowych, politycznych i gospodarczych, pisał wiersze i poważne rozprawy. W zamku urządził osobną salę i scenę teatralną, założył laboratorium alchemiczne i własną drukarnię.

Stara siedziba Koniecpolskich nowem w tymczasie odżyła życiem. Oparł je hetman na wzorowem we wszystkim porządku, a że stąd utrzymywał stosunki z całą Polską, więc odwiedzinom i przyjęciom licznych gości nie było końca. Podhorce stały się ważnem ogniskiem wielkopańskiego życia.

Dwór hetmański składał się z licznych dworzan, z stałej kapeli i z dwóch przybocznych chorągwi pieszych. Nie brakowało też trupy dramatycznej, która w teatrze zamkowym grywała tragedje i komedje, pisane przez hetmana. W bramie zamkowej stała warta, wokoło zamku dworki adjutantów i oficerów, po wsiach żołnierskie kwatery. Przed zamkiem działa spiżowe i żelazne. Część ich stała na północnej terasie, z których znacznych witano gości, gdy traktem lwowskim od Oleska, albo warszawskim, od Czech, zbliżali się do zamku.

Zamiłowanie w sztuce i nauce było bodźcem, że zamek podhorecki stał się przybytkiem sztuk pięknych i pamiątek naro-

dowych. Hetman zgromadził w nim cenną bibliotekę, mnóstwo obrazów i portretów, urządził zbrojownię i zbierał liczne po Sobieskich pamiątki, rozprószone po całej Polsce. W r. 1767 wyjechał na sejm i odtąd nie widział już swej siedziby. Wywieziony wraz z synem i innymi senatorami do Kaługi, pięć lat z górą bawił na wygnaniu, a gdy z niego wrócił, Podhorce w austriackim znalazły się zaborze.

Po śmierci hetmana (1779), całe wewnętrzne urządzenie zamku wystawiano kilkakrotnie na licytację. Sprzedano na nich za bezcen mnóstwo najcenniejszych rzeczy, nie wyłączając buławy hetmańskiej i blachy miedzianej, którą zdarto z dachów. Resztki, które do wojny było można oglądać w komnatach zamku, uratował, ostatni z Rzewuskich, Leon i sam zaniedbany zamek podniósł z upadku. Umierając bezdzietnie, przekazał go wraz z dobrami ks. Eustachemu Sanguszcze z obowiązkiem należytego utrzymania zamku i jego zbiorów. Rozporządzenie to ograniczyło się na zrestauiowaniu zamku i starannem przechowywaniu całości przekazanych pamiątek, które ściągały rok rocznie liczne zastępy ciekawych.

W okresie wojny przechodził zamek burzliwe i groźne chwile, a że z wielu z nich wyszedł szczęśliwie, było to nie małą zasługą jego gorącego opiekuna, burgrabiego, śp. M. Grabikowskiego.

Armja rosyjska, gdy w r. 1914 fale jej płynęły tędy na zachód, a następnie po roku odpływały nazad, uszanowała zamek jako muzeum. Część tylko najcenniejszych przedmiotów, dla bezpieczeństwa została spakowana i wysłana do Rosji, skąd niedawno wróciła z powrotem.

W lecie 1915 r. został zamek zajęty przez komendę V korpusu austriacko-węgierskiego i znalazł się na linii bojowej. Groziło mu zniszczenie przez artylerję rosyjską. Na szczęście za wstawieniem się Polaków, przebywających w Kijowie, gen. Brusilów wydał nakaz oszczędzania zamku, z którego w tym czasie prze-

wieziono dalszą część przedmiotów do Gumnisk. Na miejscu pozostało ich znacznie więcej. W czasie półtorarocznego kwaterunku i ciągłej niepewności o los zamku, nie niszczo w nim niczego rozmyślnie, ale mimo to masowy kwaterunek w wytwornych salach, nie pozostał bez dotkliwych następstw. Uległo uszkodzeniu mnóstwo przedmiotów. Uległy mu boazerje, ściany, posadzki, stropy, w całości jednak wyszły Podhorce obronną ręką. Szkody niepowetowane wyrządziły zamkowi dopiero kilkumiesięczne rządy ukraińców a następnie inwazja bolszewików. Jedni i drudzy, zając zamek, wręcz pastwili się nad pozostałymi jeszcze pamiątkami, rąbiąc je, łamiąc, niszcząc i dziurawiąc, czego ślady na każdym widać kroku.

Dziś zamek, choć nie stracił swej wartości architektonicznej, przykrą przedstawia pustkę, chyli się do upadku, a z nim ginie rezydencja, jedna z najpiękniejszych w Polsce. Nie dopuścić do tego, przywrócić zamkowi dawną jego świetność, przekazać skarby kultury polskiej następnym pokoleniom, jest obowiązkiem właścicieli, państwa i społeczeństwa.

**Podzameczek**, wieś w powiecie buczackim. Po stronie zachodniej, na płaskowzgórzu zniżającym się ku dolinie Strypy, okazałe ruiny zamku Buczackich, przedstawiające wyborny typ murowanego fortalicjum. Mury jego obwodowe, licznymi strzelnicami opatrzone, tworzą czworobok zwężający się ku północy, gdzie zamykał go piętrowy gmach mieszkalny z oknami na zewnątrz, złożony z szeregu ubikacyj, a nadto baszta pięcioboczna. W obu narożnikach ściany południowej podobne baszty, a tuż przy baszcie zachodniej, piękna brama wjazdowa (tabl. XXVI) o monumentalnem ujęciu, z herbami założycieli i śladami napisów. Obszerny dziedziniec zamieniony na sad. Po zewnętrznej stronie zachodniej ściany, ślady wałów, przekopów i szkarpów, które zamykały przygródek zamkowy.



Przeszłość tego zamku dziwna pokryła niepamięć. Źródła bardzo mało dostarczają nam o nim szczegółów. Tylko na pół zatarty napis nad bramą świadczy, że zbudował go w r. 1600 Jan Zbożny Buczacki (Tworowski) herbu Pilawa († 1602), jako wiejską, pańską siedzibę, zresztą nie ulega wątpliwości, że należąc do dóbr buczackich i położony tuż pod Buczaczem, dzielił losy jemu podobne. Do końca XVIII wieku był jeszcze zamieszkany.

**Pomorzany**, miasteczko w powiecie zborowskim. Po stronie połud.-zachod. głośny zamek Świnków, Sienińskich i Sobieskich, częściowo zachowany i zamieszkany. Leży na niewielkiem wzniesieniu, oblanem niegdyś z trzech stron stawami i moczarami w dolinie Złotej Lipy. Tworzył pierwotnie czteroskrzydłowy na piętro wysoki budynek z dziedzińcem wewnątrz i z czterema basztami po rogach. Brama wjazdowa znajdowała się w środku skrzydła północnego pod wysoką wieżą. Przed bramą był most zwodzony. Z tej też strony jedynie można się było dostać do zamku. Z ścian i baszt liczne strzelnice wychylały swe otwory. Z nich najniżej położone, wychodzące z sklepionych, przyziemnych ubikacyj, mieściły „dolną armatę”. Nad nią mieściła się „armata wyższa”, poczem dopiero szły „piętrowe komnaty sklepione” i kamieniem wyłożone z małemi ukrytymi z wewnątrz strzelnicami na broń ręczną. Główną, naturalną obroną zamku była woda, która sięgała do jego podnóża.

Wskutek zburzenia jednej części i przekształceń pozostałej, stracił zamek swój dawniejszy charakter. Dzisiaj zachowały się tylko dwa na piętro wysokie skrzydła, najstarsze wschodnie z trzypiętrową, okrągłą basztą i południowe z galerią otwartą od strony dziedzińca. Prowadzą na nią w środku schody, skąd następnie główne wejście do komnat pierwszego piętra przez drzwi, ozdobione herbem Janina. Dolne ubikacje utrzymały się w kształtach pierwotnych (tabl. XXVII i XXVIII).

Zamek pomorzański zbudował w połowie XVI w. Jan z Sienna Sienieński, wojew. podolski († 1600) na miejscu drewnianego zameczku, wzniesionego przez Świnków w XV w.

Po przejściu Pomorzan w posiadanie Sobieskich, Jakób Sobieski, a następnie jeszcze więcej król Jan III, opiekując się troskliwie tym majątkiem, nieustannie dokładali starań, by zamek utrzymać w porządnym stanie obrony. Dzięki temu z wojen kozackich obronną wyszedł ręką. W wojnach tureckich i najazdach tatarskich wybitną odegrał rolę. W r. 1672 oparł się Turkom, ciągnącym pod Lwów. W r. 1675 załoga i mieszkańcy oblężeni ponownie, widząc, że nie sprostają sile, uszli tajemnym wychodem do lasu, a stąd do zamku w Świrżu. Tatarzy, opuszczony opanowawszy zamek, spalili go i zniszczyli wraz z miasteczkiem. Odbudowany wkrótce przez Sobieskiego, który często tu zjeżdżał, uległ nowej klęsce w r. 1684 wskutek niespodziewanego najazdu Tatarów, którzy go ponownie zniszczyli i spalili. Świadczy o tem wymownie inwentarz jego z następnego roku.

Jan III odbudował ponownie, upiększył i wzmocnił znacznym kosztem zamek ziemnymi fortyfikacjami w systemie bastjonowym pod okiem specjalnego inżyniera, nieznanego z nazwiska. W r. 1690 arsenał tutejszy posiadał 3 działa spiżowe, 2 żelazne, 4 śmigownice, organki o siedmiu rurach, 61 muszkietów i zapas kul, ołowiu, prochu, lontów i t. d. Dzięki opiece królewskiej oparł się wszystkim czambułom tatarskim, jakie nań uderzały niejednokrotnie w latach 1687 do 1695.

Po śmierci Jana III, za dziedzictwa królewicza Konstantego, a następnie Jakóba Sobieskiego, zamek podupadł znacznie, w r. jednak 1732 arsenał jego zawierał jeszcze: 4 działa spiżowe, 10 dział żelaznych, 40 śmigownic, 14 hakownic, 42 flint i t. d.

Z przejściem Pomorzan (1740) w dom Radziwiłłów, stan zamku, wskutek zaniedbania, pogorszył się jeszcze bardziej. Na domiar w r. 1771 dotknął go pożar. Gdy w r. 1789 nabył Pomo-

rzańszczyznę, Józef Pruszyński, zamek przedstawiał na pół ruinę. Dzięki Pruszyńskim podniósł się z niej przynajmniej częściowo. Erazm Pruszyński († 1841) wyrestaurował i przyprowadził do stanu mieszkalnego dwa skrzydła. Natomiast bramę z wieżą, skrzydło zachodnie, północne i trzy baszty kazał rozebrać. Z materiału ich wybudowano budynki gospodarcze, szkołę i ratusz. Syn Erazma, Józef, zrestaurował zamek zupełnie wewnątrz, pokrył dachem blaszanym, założył ogród, cieplarnię, a zamiłowany w starożytnościach i pamiątkach ojczystych zgromadził w zamku cenną galerję obrazów, obfitą w oryginały sławnych mistrzów, bogaty zbiór sztychów i rycin, doborową bibliotekę, znaczną kolekcję monet, medali i pieczęci, uporządkował bogate archiwum pomorzańskie i własne rodzinne. Wszystko to, niestety, po śmierci właściciela poszło w rozsypkę, sprzedane za bezcen handlarzom w kraju i zagranicą, archiwum zaś poszło na makulaturę.

W r. 1876 nabył Pomorzany Stanisław hr. Potocki. Zamek zrestaurowany przez Pruszyńskich został siedzibą administratorów dóbr. W okresie wojennym kwaterunki różnych wojsk i szpitali zamieniły go prawie w ruinę. Na szczęście obecny jego właściciel Jerzy hr. Potocki, gorący miłośnik pamiątek narodowych, uratował ten zabytek, zrestaurował go znacznym nakładem i urządził w nim wytworną siedzibę.

**Potok Złoty**, miasteczko w powiecie buczackim. Po stronie południowej, na lekkiej pochyłości, zamek niegdyś Potockich, w znacznej części w ruinie. Zbudowany systemem fortalicjowym z czerwonego łamanego kamienia, tworzy obszerny kwadrat z czterema sześciobocznymi, dwupiętrowymi basztami po rogach. Wszystkie dziś w ruinie. W środku ściany wschodnio-północnej, pod kwadratową, na dwa piętra wysoką wieżą, brama wjazdowa o kamiennych odrzwiach i beczkowem sklepieniu. Z zewnątrz nad bramą ślad tablicy napisowej (tabl. XXIX). W ścianach obwodo-



wych, dwa metry grubych i w basztach strzelnice na działa i broń ręczną. W dziedzińcu przy ścianie obwodowej między basztą zachodnią, północną i bramą, dwa stare parterowe budynki mieszkalne, znacznie przekształcone, lecz mające jeszcze kamienne obramienia drzwi i okien. Do wojny w jednym z nich mieścił się sąd powiatowy, w drugim urząd podatkowy. Studnia w dziedzińcu zasypana. Z zewnątrz cały domek był nadto otoczony głębokim rowem i wysokim wałem, z których dotąd znaczne utrzymały się ślady.

Założycielem zamku i miasteczka był Stefan Potocki, wojewoda braclawski († 1634) w pierwszych latach XVII w. Tutaj przemieszkiwał najczęściej z swą żoną, Marią Mohylanką i tu przechowywał bogate skarby, wzięte za nią w posagu. Do końca XVIII w. był zamek siedzibą tej linii Potockich. Dzieje jego są mało znane. Wiadomo, że w r. 1672 zajęli go Turcy, w r. 1675 lokował w nim Sobieski załogę pod pułk. Mellinem, a w r. 1676 został przez Ibrahima Szejtana paszę zdobyty i spalony. Odbudowany przetrwał w całości do początku XIX wieku.

**Sidorów**, wieś w powiecie husiatyńskim. Po stronie wschod.-połud. na cyplu niezbyt wyniosłego wzgórza, wydłużonego ku północy w kształcie języka, okazałe ruiny zamku niegdyś Kalinowskich. Wzgórze otacza z trzech stron potok Suchodół, którego wody zatrzymywane dawniej groblami, tworzyły w około zamku znaczny staw i moczary. Strony południowej dostępnej, bronił głęboki przekop. Zamek zbudowany z kamienia łamanego, nader oryginalnie, w typie średniowiecznym. Rzut jego poziomy przedstawia wydłużony prostokąt, szeroki 30 metrów, zakończony po obu końcach osi podłużnej dwoma kątowymi wysokami. Długość między jednym a drugim wynosi 178 m. Na cyplu przodowego wysoku, wznosi się trójkątna wieża strażnicza wysoka na trzy piętra. Spód jej 4 m grubości zajmują trzy kazamatowe ubikacje

z strzelnicami do ognia krzyżowego i furtką do wycieczek. Piętro nad kazamatami tworzyło dwie ubikacje mieszkalne z wejściem do wieży i czterema oknami z każdej strony. Cała ta przodowa część zamku i przyległe do niej dwie, półokrągłe, potężne baszty tworzyły jego najsilniejszą, dotąd najlepiej zachowaną część.

Obie równoległe do siebie, długie, zewnętrzne ściany zamku wznosiły, półokrągłe, piętrowe baszty, każda z dwiema kondygnacjami strzelnic. W ścianie zachodniej było tych baszt trzy, z których dwie dotąd częściowo zachowane, w wschodniej dwie, obie rozebrane razem z przyległą częścią ściany. Baszta środkowa od zachodu służyła zarazem za bramę wjazdową. Nad wejściem do niej napis i herby (tabl. XXX).

W dziedzińcu przy ścianie wschodniej, od przodowego wysoku zaczynając, wznosiły się dwa obok siebie, na piętro wysokie budynki mieszkalne, złożone razem z dwudziestu niewielkich komnat, u spodu sklepionych beczkowo. Pod budynkami obszerne piwnice. Wszystkie obramienia ciosowe okien i drzwi wydarte, sklepienia miejscami zawalone. Narożnik tylnego wysoku zamykała druga, mniejsza trzypiętrowa, dziś już nie istniejąca wieża strażnicza, zbudowana w kształcie nieregularnego sześcioboku. Śladu istnienia studni niema żadnego.

Początki zamku objaśnia napis nad bramą, który świadczy że założycielem jego był Marcin Kalinowski († 1652), wojew. czerlichowski, hetman pol. kor., w pierwszej połowie XVII w. Z dziejów zamku wiadomo, że w roku 1672 został przez Turków zdobyty, a odzyskany napowrót w roku następnym, otrzymał załogę polską, która tu stała aż do sierpnia 1675. Dowodził nią Jan Samuel Chrzanowski, kapitan pułku starosty szczurowieckiego, który, otrzymawszy rozkaz, ustąpił stąd przed nieprzyjacielem i objął komendę zamku trembowelskiego. Zostawiony na łaskę losu zamek sidorowski, został, jak mówi napis, przez Turków zrujnowany i w takim stanie przetrwał do początku XVIII w.

Dopiero właściciel jego, ówczesny, kasztelan kamieniecki, starosta winnicki, pomny zasług hetmana, odrestaurował go z gruntu. Był nim Marcin Kalinowski, potomek bocznej linii hetmana, ożeniony z Anną Tarnowską. Ich to herby (Kalinowa i Rola) zachowały się dotąd nad bramą wjazdową. W r. 1718 restauracja zamku jako siedziba swych właścicieli została ukończona. W r. 1770 po śmierci Ludwika Kalinowskiego, star. winnickiego, odziedziczyła go córka Tekla, żona Antoniego Bielskiego, star. rabsztyńskiego, w stanie jednak bardzo zrujnowanym. W zamku brakowało już częściowo drzwi, okien, sufitów i dachów. Opuszczony przez następnych właścicieli (Miączyńskich, Korytowskich, Paygertów), niszczał coraz więcej i zamieniał się w ruinę, którą przyspieszyło rozbieranie murów na materiał. Rok każdy szczerbi je coraz bardziej, mimo to dziś jeszcze zachwycają one swą oryginalną budową i pięknym położeniem.

**Skala**, miasteczko w powiecie borszczowskim nad Zbruczem. Starożytny, królewski zamek w ruinach, których znaczne resztki świadczą, że różne jego części z różnych pochodzą epok. Leży po stronie półn.-wschod. miasteczka na cyplu wyniosłego i spadzistego brzegu Zbrucza, dostępnego jedynie od południa. Z tej strony zamykał go przekop i mur warowny, z wyniosłą, półokrągłą basztą w środku, obok zaś była brama wjazdowa. Mur ten łączył się z obu stron z dwoma dalszemi murami, które, biegnąc wzdłuż przepaścistych krawędzi, zamykały razem nieregularny trójkąt i na cyplu schodziły się w narożniku, wzmocnionym przodową basztą.

W środku tych starych obwarowań wznosi się ruina znacznie młodszego budynku mieszkalnego, zwróconego frontem ku południowi. Tworzy on prostokątny, piętrowy gmach, zbudowany z kamienia łamanego o podwójnem szeregu ubikacyj. Architektoniczne, ciosowe obramienia okien i drzwi, częściowo zachowały



się dobrze. Ściany silnie poszczerbione, sklepienia w większej części zawalone. Pod gmachem piwnice o dwu kondygnacjach (tabl. XXXI).

O zamku skalskim wspominają źródła już z końcem XIV wieku. Założyli go niewątpliwie Korjatowicze, pierwsi organizatorowie Podola. Od pierwszej też chwili, zaliczając się do najważniejszych zamków podolskich, długo chlubną odgrywał rolę. W połowie XVI w. Lanckorońscy, na miejscu dawnego, w r. 1538 przez Wołochów zniszczonego zamku, zbudowali nowy. Dzięki warownemu położeniu i środkom obronnym, nie jednemu oparł się on najazdowi. W wojnach kozackich uległ zniszczeniu, zwłaszcza w r. 1651. W r. 1657 Rakoczy, ks. siedmiogrodzki, obsadził go chwilowo. Lustracja z 1665 mówi o nim, że jest „na skale wymurowany, w około murem obwiedziony, ale spustoszał”. W wojnach tureckich przechodził z rąk do rąk.

W połowie XVIII w. Adam Tarło, starosta skalski, w obrębie starej warowni, wybudował stylowy pałac, lecz ten wkrótce wskutek pioruna spalił się i nie podniósł się więcej. Pojęcie o jego wyglądzie dają dziś jego resztki. W latach następnych mury zamkowe rozbierane na materiał, rychło zamieniły ten zabytek w ruinę, której stan staje się coraz gorszym.

**Skalał**, miasto powiatowe. Dawny warowny zamek Wichrowskich i Firlejów, w ogólnych zarysach zachowany dotąd i zamieszkany, lecz zeszpecony ostatnimi nieumiejętnymi restauracjami, które pozbawiły go pierwotnego charakteru. Leży na płaszczyźnie po stronie zachodniej miasta nad stawem. Zbudowany w czworobok z kamienia łamanego systemem fortalicjowym z czterema pięciobocznymi basztami po rogach. Przy ścianie wschodniej na miejscu starego budynku mieszkalnego nowy, parterowy. Naprzeciw niego przy ścianie zachodniej stare oficyny. W dziedzińcu ogród starannie utrzymany. Na szczególną uwagę

zasługuje brama wjazdowa z końca XVIII wieku, zbudowana w charakterze ówczesnych wjazdów pałacowych, z dwiema furtkami po bokach. Szczyt bramy zdobi kamienny rycerz w hełmie, wsparty na owalnej tarczy, podzielonej na cztery pola, na których herby: Scipion, Leliwa, Rawicz, Jelita. Po obu stronach rycerza wazy. Na zewnętrznej stronie nad bramą i furtkami napisy na płytach kamiennych, odnoszące się do jej budowy z r. 1795 i do historii zamku (tabl. XXXI).

Zamek skałacki założył około r. 1630 Krzysztof Wichrowski, miecznik halicki i głośny rotmistrz kresowy. Z córką jego Weroniką, zaślubioną Janowi Firlejowi, kaszt. sanockiemu, przeszedł w dom Firlejów. Z dziejów jego wiadomo, że w wojnach kozackich został zniszczony, a w tureckich był kilkakrotnie zdobywany, przez co znacznym ulegał zniszczeniom i podupadł zupełnie. W wieku XVIII dzięki pieczołowitości swej właścicielki, Marii z hr. Wodzickich Scypionowej, dźwignął się w nowej szacie, jako siedziba dziedziców i przetrwał po dziś dzień.

**Świrz**, miasteczko w powiecie przemysłańskim. Obronny zamek, niegdyś Świrskich i Cetnerów, przekształcony częściowo, zresztą zachowany w całości i zamieszkany. Leży malowniczo po stronie półn.-wschod. miasteczka, na wyniosłym, odosobnionym wzgórzu, otoczonym dawniej moczarami, dziś osuszonymi na łąki. Sposobem swego całego założenia przedstawia ciekawy typ obronnego pałacu, pełnego prostoty i niezwykłego uroku. Rzut jego poziomy tworzy nieregularny czworobok, złożony z parterowych zabudowań, grupujących się około dwóch dziedzińców, większego mieszkalnego i mniejszego gospodarczego, położonego nieco niżej i oddzielonego murem.

Na główną uwagę zasługuje front z bramą wjazdową w środku i dwiema basztami po rogach. Długi, drewniany most, niegdyś zwodzony, obecnie stały, rzucony przez głęboki parów, umożliwia

dojazd do bramy od ogrodu. Sama brama znajduje się w czworobocznej, piętrowej wieży. Odrzwia jej zewnętrzne i podwórzowe architektonicznie obramione, podsień krzyżowo sklepiona, we wnękach nad archiwoltą, zewnątrz i wewnątrz, wyrzeźbione herby Przerowa i Jelita. Po obu bokach każdego herbu litery C — P. Z każdej strony wjazdu otwory strzelnicze. Obie narożne baszty, czworoboczne, na piętro wysokie, opatrzone są u dołu i u góry strzelnicami, w środku zaś dwoma oknami, o kamiennych profilowanych obramieniach. Nad oknem baszty zachodniej herb Gryf. W ścianach między bramą wjazdową, a basztami, po dwa okna, o obramieniach ornamentacyjnie rzeźbionych i po dwa trójkątne barokowe przyczółki dachowe z strzelnicami na broń ręczną. Ubikacje mieszkalne, parterowe, przytykają do ściany północnej, wschodniej i południowej, po obu stronach bramy i mimo przekształceń, posiadały do wojny ślady architektonicznych ozdób sufitów i dwa ozdobne kamienne kominki. Renesansowe, ciosowe obramienia okien i drzwi tak od podwórza jak zewnątrz, rzeźbione we wzory splotów roślinnych, świadczą, że niektóre części zamku z starszej pochodzą epoki, niewątpliwie z XVI w. W kącie, przy baszcie połudn.-wschodniej, przytyka wysoko podniesiona terasa. Część zamku półn.-wschod. wznosi się terasowo ponad podwórze (tabl. XXXII).

Gospodarcza część posiada osobną bramę z dojazdem od strony zachodniej. Składa się z czterech ubikacyj, przeznaczonych na stajnie, z których jedna beczkowo sklepiona. Przy ścianie zachodniej trzecia baszta, czworoboczna, piętrowa.

O zamku w Świrzu, jako o gnieździe rodowem Świrskich, herbu Szaława, wspominają źródła już w wieku XV. Obecny pochodzi z połowy XVII w., gdy Świrz przeszedł w posiadanie Cetnerów, herbu Przerowa. Przebudował go Aleksander Cetner, kaszt. halicki i chorąży podolski († 1667), ożeniony z Anną Zamojską h. Jelita. Ich to herby zachowały się dotąd nad bramą



zamku. Architektura zamku przypomina dawny królewski arsenał we Lwowie, prawdopodobnie więc ten sam wzniosł go budowniczy.

Dzieje zamku mało są znane. Wiadomo tylko, że w wojnach kozackich w r. 1648 wytrzymał oblężenie watah kozackich, następnie jednak w r. 1672 poddał się armji tureckiej, idącej na Lwów, a w r. 1675 oparł się jej walecznie a nawet przyjął w swe mury ludność i załogę uchodzącą z pomorzańskiego zamku. Służąc zawsze za mieszkanie swym dziedzicom, do początku XIX w. pozostawał we władaniu Cetnerów. Wyszedłszy z ich rąk, kilkakrotnie zmieniał właścicieli, lecz szczęśliwie utrzymał się w całości. W r. 1907 nabył Świrz hr. Robert Lamezan, który, nie szczędząc kosztów, zrestaurował zamek umiejętnie, urządził wykwintnie i ozdobił go dziełami sztuki i pamiątkami rodzinnymi. Wojna nie oszczędziła tego cennego zabytku. Jeden z pierwszych padł jej ofiarą. Dnia 2 września 1914 r. splądrowany i podpalony przez wkraczające wojsko rosyjskie, spłonął z całym urządzeniem i bogatą biblioteką. Z pięknej siedziby pozostały tylko okopcone mury i rumowiska. Na szczęście o los jego można być dziś spokojnym. Hr. Lamezan nie opuścił swej siedziby, lecz ponownie, bez względu na koszt i trudności przystąpił do jej odbudowy, która jest już bliską ukończenia. Szczera za to należy mu się wdzięczność.

**Tarnopol**, stolica województwa. Po stronie zachodniej miasta, nad prostopadłą, oszkarpowaną ścianą znacznego wzniesienia, ponad wielkiem stawiskiem, ruina gmachu mieszkalnego dawnego obronnego zamku Tarnowskich, Zamojskich i Koniecpolskich. Tworzył on duży, prostokątny gmach z dwoma bocznymi skrzydłami od północy i południa. Od podwórza był wysoki na dwa piętra, od stawu na trzy, a nadto dół z tej strony, skąd zamek dziś jeszcze przedstawia się malowniczo, zajmują dwie kondygnacje kazamat. Skrzydła są o piętro niższe. Przed gmachem od wschodu prostokątny dziedziniec z bramą wjazdową naprzeciw. Prowadzi

ona między dwoma kamiennymi pilonami, wzniesionymi na początku XIX w. na sposób egipski, w których znajdują się wąskie i niskie furtki o płaskich nadprożach. Nad każdą z furtek, z zewnątrz, owalne tarcze kamienne z herbami Mora i Ostoja. Ponad tarczami maskary lwich głów, u góry oskrzydłone kule (tabl. XXXIII).

O zamku tarnopolskim wspomina po raz pierwszy dyplom Zygmunta Augusta, dany temu miastu w r. 1566 i stwierdza, że wystawił go hetman Tarnowski, a syn jego Krzysztof, kaszt. wojnicki, mury wyżej podniósł i obwarowania, z których dziś ślad nie pozostał, jeszcze bardziej umocnił, iż nawet oblężenia nieprzyjacielskie wytrzymać są w możności.

Nie mniejszą troskliwością otoczyli go i następni dziedzice ks. Ostrogscy, dzięki czemu w groźnych najazdach tatarskich w latach 1575, 1589, mogła w nim bezpiecznego szukać schronienia ludność miejscowa i okoliczna. Gmach obecny, w dolnej swej części, niewątpliwie z tego jeszcze pochodzi czasu.

W r. 1621 Tomasz Zamojski, kanclerz w. kor. objął Tarnopol jako wiano żony, Katarzyny Ostrogskiej. Mieszkając tu często „pałac fortecy poprawił i kosztem niemałym samą kamienicę zreštauował”. Tu w r. 1621 przyjmował wspaniale królewicza Władysława, wracającego z pod Chocimia. Dla zamku i miasta nastał niedługi okres świetności i chlubnej roli wobec najazdów tatarskich.

Obwarowania zamku tworzyły prostokąt, oddzielony od reszty miasta suchym, głębokim rowem i wałem, który od wewnątrz był podmurowany, u góry zaś opatrzone palisadą dębową. Na obu narożnikach wału, od miasta, stały baszty murowane z ciosowego kamienia, mające u spodu strzelnice, a na górze izby sklepione. Do wnętrza, w miejscu, gdzie dziś wspomniane pilony, prowadziła murowana, piętrowa brama, z sklepieniem przejazdem i dwiema izbami nad nim. Dojeżdżało się do niej przez rów, mostem zwodzonym na filarach. W dziedzińcu nad stawem wznosił się ciężki, „włoskim sposobem z kamienia zbudowany” pałac

mieszkalny, złożony z kilku komnat na dole i na piętrze. Pod niemi mieściły się dwie kondygnacje piwnic, z których przez podmurowanie szkarpowe wyzierały ku stawowi otwory strzelnic. Obok pałacu stały jeszcze inne zabudowania, przeznaczone na stajnie, kuchnie i piekarnie. Arsenał zamkowy posiadał zapas dział, hakownic, muszkietów, prochu, kul i ołowiu.

W wojnach kozackich, wobec olbrzymiej przewagi liczebnej wroga, wobec ogólnej paniki, nie uszedł Tarnopol smutnego losu, zwłaszcza że kilkakrotnie służył za podstawę działań wojennych kozacko-tatarskich. Zarówno miasto, jak zamek, złupione i spalone, srogiemu uległy spustoszeniu. Zamek odbudowany przez nowego dziedzica, Aleksandra Koniecpolskiego, podniósł się zwolna z gruzów, tak że lustracja z r. 1672 mogła stwierdzić, że stan jego jest „ze wszystkim porządnym”. Niestety nowa katastrofa, nowy zadała mu cios. W wspomnianym roku, po krótkim oporze, poddał się armii tureckiej, idącej na Lwów, bez większej narazie dla się szkody. Natomiast w r. 1675, gdy go ponownie zajęły wojska, Ibrahima Szyszmana paszy i kilka tygodni stały tu załogą, następstwa były fatalne. Turcy, rozdrażnieni oporem Trembowli, odступując za Zbrucz, spalili zamek tarnopolski, zrujnowali jego warownię, a obie baszty rozsadzili prochem.

Ślady tego zniszczenia nie prędko się zatarły. Straszny jego obraz daje nam jeszcze w r. 1690 inwentarz miasta i zamku w czasie, gdy Tarnopol przechodził na własność królowej Marji Kazimiery, a z nią w dom Sobieskich. Zamek jedną przedstawiał ruinę. Most zwodzony bez łańcuchów, brama bez dachu, wały i ich podmurowania uszkodzone, gmach mieszkalny spalony i zamieniony na oborę i stajnię, sklepienia komnat poobalane, z baszt tylko kupy gruzów.

Z przejściem Tarnopola w dom Sobieskich nowy dla niego zaczął się okres. Dzięki Marji Kazimierze, w pierwszym rządzie zamek odzyskał w znacznej części swój pierwotny wygląd i za-



trzymał go przez cały wiek XVIII zarówno za dziedzictwa Sobieskich, jak następnie i Potockich.

Na początku XIX w. nowy właściciel, Franciszek hr. Korytowski, h. Mora, ożeniony z Nikodemą Zabielską h. Ostoja, przekształcił zamek wyłącznie na pałac. Zniósł jego obwarowania, wały, rowy, mury, baszty i bramę. Otoczył go zwykłym murem i bramą z pilonami, ozdobionymi herbami jego i żony, obok zaś wybudował olbrzymi gmach, nazwany „nowym zamkiem“.

W czasie okupacji „Kraju Tarnopolskiego“ przez Rosję w latach 1810 do 1815, wielkorządca rosyjski I. A. Theyls, odnowił również stary gmach zamkowy, urządził w nim „kasyno tańczące“ z „salą gry“ i wyprawiał tutaj wspaniałe bale.

W r. 1843 ostatni posiadacz Tarnopola, Jerzy Turkuł, sprzedał go ze wszystkiem gminie, która, nabyty przytem zamek, odstąpiła rządowi na koszary. W tym charakterze przetrwał on aż do wojny, ta zaś przyniosła mu nową katastrofę. Spalony w r. 1917 przez ustępujących przed Niemcami Rosjan, jak ongiś, zamienił się w ruinę, która czeka na odbudowę. Trudno przypuścić, aby tak czcigodna dla miasta pamiątka, stara, hetmańska siedziba, znikła zupełnie z widowni.

**Toki**, wieś graniczna w powiecie zbaraskim. Po stronie północnej, na cyplu wydłużonej wyspy, oblanej szerokim stawem, a połączonej z lądem sztuczną groblą, ruiny zamku Zbaraskich i Wiśniowieckich. Mury jego obwodowe z kamienia i cegły, tworzyły nieregularny trójkąt z trzema basztami po rogach, z których przodowa, od południa była pięcioboczna, dwie inne półkoliste. Każda u spodu miała dwie kondygnacje strzelnic, wierzch zaś zajmowały komnaty mieszkalne z oknami o kamiennych obramieniach. Znaczna część ścian rozebrana do fundamentów. Najlepiej stosunkowo zachowała się jeszcze baszta pięcioboczna, wewnątrz jej jednak, jak i całego zamku, zupełnie zniszczone (tabl.

XXXIV). Tynki utrzymują się miejscami. Ozdób, herbów, napisów niema żadnych. Studnia gruzem zasypana. Zewnątrz dostępu do grobli i mostu zwodzonego broniła wielka baszta, dawno już rozebrana.

Zamek ten do r. 1772 należał do Ożegowiec, miasteczka po stronie rosyjskiej. Zbudował go przy końcu XVI w. „na czarnym szlaku“, ks. Janusz Zbaraski († 1608), wojew. braclawski, który, zamieniając Ożegowce na miasteczko, nazwał je Nowym Zbarazem. Nazwa ta nie utrzymała się. Zamek ożegowiecki zaliczał się do piękniejszych zamków wołyńskich. W r. 1631 przeszedł na własność ks. Wiśniowieckich i pozostawał w ich posiadaniu aż do wygaśnięcia tego rodu (1744). W ciągu tego czasu oparł się niejednemu najazdowi tatarskiemu, jednak w r. 1648 został przez kozaków zdobyty i złupiony. Ten sam los spotkał go w r. 1675 ze strony Turków. Odbudowany utrzymywał się w całości do zaboru austriackiego 1772 r., który odciął go od Ożegowiec razem z przedmieściem zw. Toki. Od tego czasu przedmieście to uznano za odrębną gminę. Po Wiśniowieckich dziedziczyli go Czarneccy, następnie Matkowscy. Zaniebdany i opuszczony zamieniał się szybko w malowniczą ruinę, która rozbierana ukradkiem na materiał, coraz więcej znika z widowni.

**Trembowla**, miasto powiatowe nad Gniezną. Główny niegdyś zamek, siedziba starostów grodowych, w ruinach, z których znaczne sterczą resztki. Leży po stronie półn.-zachod. miasta na cyplu wydłużonego wzgórza, które z trzech stron stromą urywa się ścianą, a z czwartej tylko, od północy, do wąskiej przylega płaszczyzny. U stóp ściany zachodniej, głębokim jarem płynie niewielki potoczek Peczynija, od wschodu do podnóża góry przytyka część miasta Trembowli, objęta w półkole rzeką Gniezną. Mury obwodowe zamku, zbudowane z kamienia łamanego, zachowały się w dolnej swej części wraz basztami, czas jednak i ręka

ludzka olbrzymie porobiły w nich szczyby. Tynki poodpadały zupełnie. Rzut poziomy muru przedstawia nieregularny wydłużony pięciobok, którego wierzchołek na cyplu góry zamyka wielki owalny rondel (tabl. XXXV). Przeciwnie mu strony broniły dwie baszty, pięcioboczna od potoku, czworoboczna od miasta, połączone wysokimi ścianami, które, schodząc się pod kątem prostym, tworzyły naprzód wysunięty narożnik. Największa długość zamku wynosiła 107 m, największa szerokość 38 m. Grubość murów obwodowych i baszt mierzy do 4 metr. Ściany i baszty posiadały w dwóch lub trzech kondygnacjach gęste półokrągłe strzelnice o kamiennych obramieniach, urządzone tak, że z każdej można było prażyć ogniem działowym i z broni ręcznej. Brama zamkowa przy baszcie czworobocznej, obok niej furtka. Obie sklepione półkolisto, o kamiennych obramieniach, z stromym dostępem od miasta. Wnętrze zamku zupełnie zniszczone, ubikacje mieszkalne i ganki rozebrane, wchód do piwnic zawalony. Pozostał tylko ślad głębokiej, zasypanej studni.

O Trembowli, jako o grodzie warownym, pod którego ścianami ważne rozgrywały się zdarzenia, wspominają źródła dziejowe już w r. 1097. Właściwy gród, siedziba udzielnych książąt trembowelskich, wznosił się niewątpliwie wśród wałów i palisad tam, gdzie dziś zamkowe sterczą ruiny.

Kazimierz Wielki, zajmując Trembowlę wraz z Rusią Czerwoną, wznosił tu ok. r. 1360 murowany zamek, który przetrwał różne koleje losu aż do początku XVI w. W r. 1534 Jan Tęczyński, kaszt. krakowski, na miejscu tego zamku wznosił tu „z pośpiechem nie do wiary” nowy zamek. W budowie jego zatrzymał częściowo stare kazimierzowskie mury, resztę uzupełnił drewnianą potężną budową, której szczegółowy opis przechowała nam lustracja z r. 1551.

Zamek Tęczyńskiego, o którym mówiono, „że na dwa szlaki patrzy”, przetrwał wiek cały. Gdy zupełną zaczął grozić ruina,



Aleksander Bałaban, starosta trembowelski, na miejscu jego zaczął wznosić zamek nowy, obszerniejszy, murowany, zupełnie odmiennego typu. W r. 1631 budowa została ukończona kosztem 9.000 zł. Sejm wyznaczył rewizorów, którzy zjechawszy się w r. 1632 do Trembowli, w szczegółowym sprawozdaniu zdali sprawę, wyrażając największe uznanie staroście. Dowiadujemy się z niego, że wewnątrz zamku, w dziedzińcu, był obszerny piętrowy pałac, zbudowany z kamienia ciosowego, który mieścił „komnaty z piecami kolorowo polewanymi i drzwiami przedniej roboty stolarskiej, fladrem malowanymi, dalej świetlice, pokoje z oknami oprawnymi w ołów i t. d.” Pod gmachem było siedm obszernych lochów. Obronny z natury i sztuką, wznosił się zamek trembowelski do rzędu najsilniejszych warowni w tych stronach. Mawiano o nim, że „tylko samemu Kamieńcowi pokłonić się może”. Dzięki temu w wojnach kozackich, tureckich i najazdach tatarskich niejednokrotnie ważną odegrał rolę, niejedno wytrzymał oblężenie. Wprawdzie w r. 1648, pod wrażeniem pilawickiej klęski i ogólnej paniki, opuszczony nieoględnie, został przez czerń kozacką złupiony, lecz w latach następnych mężny stawiał opór. W r. 1650 wytrzymał dziewięcioletnie oblężenie. To samo powtórzyło się w r. 1651, 1652 i nieraz jeszcze potem. Zamek otoczony specjalną opieką szlachty ziemi halickiej i powiatu trembowelskiego, otoczony opieką swoich starostów, stał niewzruszony.

Lustracja z 1664 r. mówi o nim, że „leży na górze bardzo wysokiej. Wjazd do niego przykry. Brama ze zwodem. W dziedzińcu są piękne izby i pokoje murowane. Jest i drugi budynek drewniany i studnia murowana. Wśród zamku wieża szlachecka, druga narożna, trzecia podle bramy, w której sklepy dwa dla ksiąg grodzkich i ziemskich chowania. W około zamek obmurowany murem potężnym”. W arsenale zamkowym, prócz innej broni i zapasów, samych armat spiżowych było 13 sztuk.

W r. 1672, w czasie pierwszego wkroczenia Turków na Podole, zamknął się tu spory zastęp okolicznej szlachty z rodzinami, duchowieństwa i mieszczan. Komendantem obrano Hieronima Kaweckiego, łowczego ziemi halickiej i uchwalono „artykuły obrony“, między którymi w pierwszym rzędzie postanowiono, by każdy, kto do zamku wejdzie „miał strzelbę, proch, ołów i żywność na 20 niedziel“. Artykuły te dają nam wyborny obraz, jak broniono się po zamkach, jakich ostrożności przestrzegano w chwili najazdu.

Mimo przygotowań do obrony, oblężeni przerażeni losem wszystkich innych okolicznych zamków, wobec olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela, poddali się na pierwsze wezwanie. Turcy postąpili po rycersku. Oblężenców wraz z komendantem odstawili do obozu sułtańskiego pod Buczaczem, poczem po złożeniu hołdu, wszystkich puścili na wolność. Zamek zajęła załoga janczarska, lecz po niewielu dniach opuściła go w stanie nienaruszonym.

Inną zupełnie rolę odegrał on w trzy lata później, gdy na Podole wkroczyła nowa olbrzymia turecko-tatarska armja pod Ibrahimem Szyszmanem i drogą na Wołoczyska wkroczyła w głąb Polski. Na wieść o jej pochodzie już z początkiem lipca 1675 zamek napełnił się szczelnie uciekającymi. Szlachta, mieszczenie, chłopci i żydzi, księża, zakonnicy, popi i czerńcy szukali schronienia w obrębie jego warownych murów. Zaczął się sierpień, Ibrahim obozował pod Zbarażem, skąd podjazdy turecko-tatarskie coraz częściej zjawiały się pod Trembowłą, niebezpieczeństwo oblężenia zwiększało się z dniem każdym, a zamek do tej chwili nie miał żadnej załogi wojskowej. Stara, jeszcze w czerwcu została stąd wycofana gdzieindziej, o nowej nie było nic słyhać. Niepokoiło to wszystkich coraz silniej, gdy dnia 16 sierpnia w murach zamkowych zjawił się kapitan z dwoma chorążymi i 80 piechurami, stanowiącymi połowę pułku dragońskiego Jana Cetnera, starosty szczurowickiego. Kapitanem tym był Jan Samuel Chrzanowski, doświadczony żołnierz, znany z męstwa i energii. Objąwszy ko-

mendę zamku, natychmiast bezwzględnie zaprowadził w nim kar-  
ność, żelazną ręką ukrócił niesforność wszystkich „zabieżan“.

Ibrahim tymczasem posunął się pod Zborów i tutaj znowu  
czas dłuższy zatrzymał się obozem. Po klęsce Nuradyna pod  
Lwowem, nie próbując więcej szczęścia, armja turecko-tatarska  
zwróciła się na południe i zakreśliwszy ogromne półkole, przez  
Pomorzany, Brzeżany, Podhajce, Zawałów, dnia 20 września sta-  
nęła pod Trembowlą.

Zdobyciem trembowelskiego zamku pragnął Ibrahim zakoń-  
czyć wojnę, lecz zawiódł się. Mimo że cała jego załoga zaledwie  
200 liczyła ludzi, z czego 80 przypadło na dragonów Chrzanow-  
skiego, a reszta na szlachtę i „zabieżan“ okolicznych, stawiał za-  
mek opór niespodziewany, który po wsze czasy rozślawił nazwę  
Trembowli.

Ibrahim rozpoczął od wezwania oblężonych do poddania się  
bez oporu. Otrzymał na to odpowiedź odmowną, pełną szyderstw  
i drwin. Rozjątrzony zuchwałością komendanta, bezwzględnie po-  
przysiągł zamkowi zagładę. Po daremnych wstępnych szturmach,  
opasał go dookoła i regularnie rozpoczął oblężenie „różnemi  
kunsztami“. Z bateryj, usypanych od strony dostępnej, ośm dział  
nieustannie rozpoczęło ogień, nie licząc mnogiej ręcznej strzelby  
i strzał, wypuszczanych chmurami z łuków. Najwięcej szkody  
i spustoszeń wyrządzały granaty. Zaraz pierwszego dnia, znisz-  
czyły koło studni, tak, że z wielką trudnością przychodziło oblę-  
żonym zaopatrywać się we wodę. Wśród ognia rozpoczęli jan-  
czarzy podkopy. Sam Ibrahim zwiedzał je często we dnie i w nocy,  
zachęcał janczarów do pracy. Podkopy dotknęły murów. Cztery-  
kroć zakładano w nich miny, „lecz te wylatując więcej szkodziły  
nieprzyjacielowi jak oblężonym“. Przerażały wszakże bardziej,  
niż kule i granaty, a niszczyć je kontrminami było niepodobieństwem.  
Właśnie kiedy w oczekiwaniu wybuchu pierwszej z tych min,  
bacny na wszystko Chrzanowski, całą swą uwagę zwrócił na łada



chwila mogący się otworzyć wylom, przerażona szlachta, w liczbie około 30, opuściwszy milczkiem swe stanowiska, poczęła radzić, co czynić należy i postanowiła poddać się, by tą drogą jak w r. 1672, ocalić życie. Przypadkiem postanowienie ich podsłuchiwała żona Chrzanowskiego, którą potomni ochrzcili mianem Zofji, a która w istocie nazywała się Anną Dorotą, z domu Frezen. Odważna kobieta, widząc co się święci, bez względu na niebezpieczeństwo, wśród kul pospieszyła do męża z doniesieniem o uchwale szlachty. Rozjątrzony Chrzanowski pałaszem rozpędził radzących, oświadczając im, że prędzej zamek wysadzi w powietrze, niżli go podda. Energia požądany odniosła skutek. Mężna obrona niweczyła dalej wszelkie zabiegi Ibrahima, nawet wycieczki nocne udawały się pomyślnie oblężonym. Dzień wszakże po dniu mijał, a nieprzyjaciół „wszystkimi siłami nastawał“, by swego dopiąć. Chrzanowski, choć odwaga nieopuszczała go wcale, nie taił się z obawami o przyszłość. Śmiałe zachowanie się żony, która w razie poddania zamku przyrzekła wspólną śmierć, kazała mu wytrwać do ostateczności.

Po dwutygodniowym oblężeniu, zamek podobny był do kupy gruzów. Ściany porozbijane, dachy spalone, ganki i blanki po murach kulami strzaskane, nie licząc innych, samych dragonów padło śmiercią walecznych 48 razem z chorążym. Jedynie energia Chrzanowskiego i nadzieja odsieczy wstrzymywała oblężonych od poddania się i nie zawiodła.

Sobieski, wzmocniwszy znacznie swe siły, dnia 18 września wyruszył ze Lwowa ku miejscom przez Ibrahima zagrożonym. Podhajce i Zawałów przepadły, lecz Trembowłę postanowił król uratować. Podjazdy wysłane w jej okolice miały uwiadomić oblężonych o odsieczy, lecz wcześniej przez Turków spostrzeżone, musiały się cofnąć, nie dopiąwszy celu. Również posłaniec, przekradający się z listem królewskim do zamku, został schwytany. To jednak nadspodziewany właśnie odniosło skutek. Z treści listu

dowiedział się Ibrahim, o osobistem nadciąganiu pogromcy z pod Chocimia. Wdawać się w walkę nie miał ochoty, więc stwierdziwszy, że król z armją polsko-litewską jest już pod Buczaczem, skąd idąc ku Dniestrowi, może mu odciąć odwrót, nie tracąc czasu, najbliższej nocy zwinął spiesźnie obóz i uszedł ku Husiatynowi.

Dzień 5 października ujrzał oblężonych wolnymi. W pierwszej chwili, patrząc na opuszczone obozowisko, nie umiano sobie zdać sprawy z nagłego ustąpienia nieprzyjaciela. Podejrzrywano podstęp. Niebawem rozjaśniła się zagadka. Od strony Buczacza wychyliły się znaczne oddziały kozaków pułkownika Barabasza, zwiastujących odsiecz.

Zamek triumfował i słusznie. Obrona jego należy bezwątpienia do najzaciętszych w naszych dziejach. Około 200 ludzi przez 14 dni stawiało opór nieprzyjacielowi, który przy większej energii mógł zdobyć połowę Polski. Wprawdzie warowne położenie, potężne mury, niemożliwość wprowadzenia liczniejszych sił tureckich w akcję, ułatwiała obronę, lecz nie umniejsza to bynajmniej dzielności i wytrwałości oblężonych. Turcy wszystkich chwyтали się kunsztów oblężniczych, cztery zapalali miny, czterokrotne przypuszczali szturmy, rzucili do zamku olbrzymią na owe czasy liczbę pocisków, bo 425 granatów, a zgórą 4000 kul działowych, nie licząc pocisków z broni ręcznej, z tym rezultatem, że straciwszy przeszło 2000 ludzi, musieli ustąpić, bez dopięcia upragnionego celu.

Obrona Trembowli ogólny wzbudziła podziw i zachwyt. „Żadnej pono fortecy, mówiono, z większą furją nie dobywano, bo kiedy i łagodne namowy nie uszły, całe dwie niedziele, nie mieli ludzie owi godziny do odpoczynku. Pokazała przeto Trembowla, że i Turkom obronić się można, kto cnotliwie miejsca poruczonego broni. Ćwiczenie pułku zwyciężyło dotychczasowych zwycięzców.”

Rolę, jaką odegrał zamek trembowelski umiał ocenić król i sejm najbliższy. Osoba Chrzanowskiego, dotąd ledwie komu znana, szerokiego nabrała rozgłosu. Sobieski przyjął go z wielką

łaskawością razem z pozostałym chorążym w obozie pod Buczaczem i nie szczędząc pochwał, na miejscu mianował go „oberst-leutnantem“, chorążego kapitanem, a wszystkim innym żołnierzom dał w darze 100 dukatów. Sejm 1676 r. uchwalił „mieć zamek jako w najlepszej konserwacji, ponieważ mężnie oblężenie Ibrahimpaszy wytrzymał i pokazał jak wiele zależy na pogranicznych dobrze utrzymanych twierdzach“, Chrzanowskiego zaś obdarzył klejnotem szlacheckim i kwotą 5000 zł.

W myśl sejmowej uchwały zniszczony przez oblężenie zamek został na nowo starannie zrestaurowany i odtąd jeszcze baczniejszą zaczęto nań zwracać uwagę, jako na jedną z najważniejszych placówek od pogranicza tureckiego zaboru. Stąd też aż do odzyskania Kamieńca dbano zawsze, żeby komendantem zamku był człowiek rycerski i doświadczony. Sam Chrzanowski był tu nim raz jeszcze krótko w r. 1685.

W r. 1688, w czasie niespodzianego napadu Tatarów na Trembowłę, zamek nowym rycerskim odznaczył się czynem. Kulami swych dział i broni ręcznej uratował zajęte już miasto od większej katastrofy, zmuszając nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu. Z odzyskaniem Kamieńca Podolskiego (1699) stracił swe znaczenie strategiczne, więc naprawiano go tylko o tyle, o ile był jeszcze potrzebnym do pomieszczenia kancelaryj grodzkich i ziemskich. Ostatnia lustracja z r. 1765 stwierdziła, że „zamczysko na górze wielkiej, zupełnie spustoszałe, uznajemy więc za konieczne wystawić dla sądów ziemskich i grodzkich rezydencje w mieście, które i tak tam się sądzić zwykły“.

Z końcem XVIII wieku zamek posiadał jeszcze częściowo dachy, niebawem jednak zaczęto rozbierać jego wewnątrz ubiorki i ściany, a z uzyskanego materiału wybudowano koszarę. Aureolą sławy otoczona warownia zamieniła się w ruinę, będącą dziś własnością miasta, które, założywszy przy niej piękny park z wygodnym dostępem, czuwa nad jej ochroną.



**Wysuczka**, wieś w powiecie borszczowskim. Po stronie południowej, na wyniosłym, stromym wzgórzu, przy ujściu potoku Głębozca do Nieczławy, malowniczo położone resztki ruin zamku, przerobionego na pałac. Mury jego obwodowe, ciągnące się z trzech stron wzdłuż krawędzi wzgórza, a z czwartej dostępnej strony, wzdłuż przekopu, tworzyły ukośny czworobok z basztami po rogach i bramą wjazdową.

Zamek ten pochodzi niewątpliwie z początku XVII w. Kto go budował, odpowiedź na to mogłyby dać akta wojew. podolskiego, dziś w Kijowie. Mało również znane są jego dzieje. Wiadomo tylko, że w r. 1672 poddał się Turkom, a w r. 1675 stała w nim załoga wojskowa. Służąc na mieszkanie swych właścicieli, utrzymywał się w całości. W czasie zaboru austriackiego posiadali go Szymanowscy, Michał a po nim syn Konstanty. W r. 1900 nabył Wysuczkę wraz z dobrze zachowanym zamkiem, Tadeusz Czarkowski, którego syn Cyryl, kazał mury obronne z bramą wjazdową zburzyć, przekop zasypać, a gmach mieszkalny przerobić na pseudogotycki pałac. Dziś utrzymały się tylko dwie sześcioboczne baszty. Jedną samotną na cyplu wzgórza (tabl. XXXV), drugą z resztkami ozdobnych obramień okien i drzwi, weszła w skład pałacu. Zachowały się również dawne obszerne lochy zamkowe.

**Założce**, miasteczko w powiecie zborowskim. Po stronie półn.-wschod. starego miasta, na lekkim wzniesieniu, wśród moczarów i stawów doliny Seretu, ruiny zamku Kamienieckich, Wiśniowieckich, Potockich. Tworzył on obszerny, prostokątny, piętrowy gmach o czterech skrzydłach, zbudowany z kamienia i cegły. Na trzech narożnikach wznosiły się wieloboczne, trzypiętrowe baszty z strzelnicami. Baszta czwartego narożnika widocznie już dawno została rozebrana i zastąpiona ścianą. W skrzydle półn.-zachodnim brama wjazdowa z renesansowym portalem, nad któ-

rym dotąd widoczne kółka do spuszczenia i podnoszenia mostu zwodzonego. Po prawej stronie od wejścia do bramy, wyniosła pięcioboczna baszta, pionowo, przez pół zrujnowana (tabl. XXXVI i XXXVII). Na niej, na stronie frontowej, u dołu, stare w kamieniu kute herby Pilawa i Odrowąż. Z drugiej strony u samego szczytu herby Pilawa, Poraj i Róża. Mury obwodowe w wielu miejscach zniszczone do spodu. Wewnątrz wszystkie skrzydła mieszkalne zupełnie zrujnowane, rozbite razem z basztą południową i gruzem zawalone. Gdzieniegdzie utrzymują się jeszcze ciosowe obramienia okien i tynki. Pod zamkiem rozległe, choć nie głęboko założone piwnice, przeważnie zawalone. Resztki różnych szczegółów architektonicznych świadczą, że była to budowa okazała i piękna. Główną jej obroną były niedostępne stawy i moczary, dziś częściowo osuszone.

Założycielem zamku założenieckiego był na początku XVI w., Marcin Kamieniecki h. Pilawa, woj. podolski, który drogą wiana dobra te odziedziczył po Sienieńskich. Syn jego Jan, a następnie wnuk Stanisław, zrobili z zamku ważną, obronną placówkę przeciw najazdom tatarskim. Przy końcu XVI w. przeszedł w posiadanie Konstantego ks. Wiśniowieckiego, woj. ruskiego, który zamek znacznie rozszerzył, wzmocnił, upiększył i do śmierci swej uczynił swą ulubioną siedzibą, wrzając życiem i gwarem wielkopańskim. Tu na dworze jego w r. 1603 bawił czas dłuższy car Dymitr Samozwaniec i tu przygotowywał się do przyszłej akcji o odzyskanie moskiewskiego tronu. Tu tworzyły się tedy zawiązki tych olbrzymich wypadków, których widownią były następnie ziemie moskiewskie, a w których i Polska wybitny wzięła udział. Tutaj w r. 1641 wojewoda, na wieść o nagłej śmierci ostatniego syna Jerzego, rażony apopleksją, sam również zakończył życie i stąd dnia 27 czerwca wspomnianego roku, wspólny odbył się pogrzeb ojca i syna do kościoła parafjalnego, gdzie Jakób Sobieski zwłoki obu piękną pożegnał mową.

Spadkobiercą dóbr załozieckich i zamku, został wnuk Konstantego, a syn Janusza († 1636), ks. Dymitr Wiśniowiecki. Za jego dziedzictwa zamek ciężkie przechodził koleje. W wojnach kozackich, a zwłaszcza w czasie oblężenia zbaraskiego (1649) został złupiony i dotkliwie zniszczony. Ks. Dymitr odbudował go i częściowo dawną przywrócił mu świetność. W wojnach tureckich niejednokrotnie opierał się czambułom tatarskim. W roku 1675, z początkiem sierpnia, ocalał dzięki szczególnemu wypadkowi. Oto Ibrahim Szyszman pasza wysłał na jego zdobycie z pod Zbaraża kilku baszów razem z hordą tatarską. Zamek obsadzony przez ks. Dymitra Wiśniowieckiego załogą, pod dowództwem Hersza i podstarościego Hryniewicza, mężny stawiał opór. Po dwóch odpartyach szturmach, Turcy zwyczajem wschodnim postanowili zasięgnąć wróżby co do wyniku rozpoczętej akcji i w tym celu wypuścili ku zamkowi czarną kurę. Kura z gdakaniem wróciła w obóz muzułmański, co nieprzyjaciół wzięwszy „za zły omen”, spalił tylko miasteczko a sam odstąpił od oblężenia.

Po wygaśnięciu książąt Wiśniowieckich (1743) właścicielem Załoziec i zamku został Józef Potocki, hetman w. k. Upodobawszy sobie na starość to miejsce zaciszne, przemieszkował tu chętnie, wspaniałym otoczony dworem i tu 19 maja 1751 r. zakończył życie. Stąd też osiem tygodni później nastąpiła eksportacja jego zwłok do Stanisławowa wśród niebywałych uroczystości pogrzebowych. Wnuk Józefa, Piotr Potocki, sprzedał w r. 1768 dobra załozieckie wraz „z zamkiem, meblami, ozdobami w nim będącymi i z ogrodem włoskim” Michałowi Ronikierowi, generał-leutnantowi, cześnikowi litewskiemu. Ten wkrótce potem ogłosił krydę, w następstwie której w r. 1790, drogą transakcji rodzinnej, przeszły Załozce w posiadanie Ignacego hr. Miączyńskiego. Sporządzony przy tej sposobności inwentarz zamku, ciekawe o nim podaje szczegóły. Dowiadujemy się z nich przedewszystkiem, że dotąd istniejące ruiny są jedną tylko częścią pierwotnego zamku,



albowiem przed bramą wjazdową, istniała jeszcze druga, przodowa, murem otoczona i wodą oblana, część zamku, do której wjeżdżało się przez bramę, pod wysoką wieżą, z kopułą i z zegarem. Po obu stronach wieży, w obrębie tej przygródkowej części, istniały na lewo trzy, a na prawo dwie, murowane stajnie, spichlerz i inne budynki dworskie. Z wszystkiego tego dzisiaj i ślad nie pozostał.

Wszedłszy stąd drugą, dotąd zachowaną bramą do wnętrza t. j. do dzisiejszych ruin, w dwóch skrzydłach t. j. w tem, gdzie brama i w tem od kościoła, w ich dolnych ubikacjach, mieściła się piekarnia, praczkarnia, spiżarnia i różne gospodarcze składy. Schodami na prawo od bramy, wchodziło się na piętro w korytarze a z nich do szeregu różnych ubikacyj obu tych skrzydeł, między innemi do biblioteki, skarbcza i t. d. Skrzydła również piętrowe, naprzeciw bramy i na lewo od niej zajmowały pokoje „pańskie” t. j. służące na mieszkanie właścicieli, a złożone z szeregu sal, alkierzów, komórek z odrębnem wejściem. Ściany ich były bądź malowane „w wstęgi różnokolorowe”, bądź pokryte obiciem papierowem na płótnie. Uwagę na się zwracał pokój o trzech oknach, „obiciem saskiem wybity, z wiedeńskim piecem i posadzką do woskowania układaną”. Tu obok pokoi: kredensowego, bilaradowego, kawiarni i kuchni, mieściła się również kaplica zamkowa. Piece wszędzie były białe, kaflowe. Cały zamek pokrywała dachówka. Stan jego był wcale dobry, tylko dach i wiele zniszczonych okien wymagało reparacji.

Hr. Miączyński wkrótce po objęciu zamku na praktyczny zamienił go użytek. Oto wielkim nakładem zamienił go na słynną fabrykę sukna, do której z Anglii sprowadził doborowe maszyny i robotników. Wskutek tego zmienił się charakter i wygląd zamku. Dawne „pokoje pańskie” i wszystkie inne ubikacje zajęły postrzygalnie, prasownie, kartownie i gręplarnie, a kaplica zamieniona została na magazyn. W przodowej części stajnie i inne budynki przerobiono na kancelarje i mieszkania urzędników fabrycznych,

na składy, sklep i gospodę. Mimo znakomitych wyrobów, fabryka wskutek śmierci swego założyciela i właściciela (1810), a następnie wskutek sekatur fiskalnych, nie utrzymała się długo, jak również i założona po niej fabryka grubych koców. Po ich upadku nowy właściciel, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, kazał znieść zupełnie do gruntu, przodową część zamku wraz z wieżą, a ogród „z ulicami lipowemi“, wyciąć. W pozostałej, drugiej części zamku, która stopniowo zamieniała się w ruinę, został założony browar, niektóre zaś ubikacje zajęły mieszkania służby browarnianej i administracji dóbr. W tym stanie utrzymywał się zamek aż do wojny, która srogi zadała mu cios. W latach 1916 i 1917 znalazł się na linii bojowej okopów. Przez szereg miesięcy mury jego i piwnice służyły za ochronę wojskom niemieckim. W następstwie tego granaty rosyjskie całe partje ścian i baszt zamieniły w kupę gruzów. Zrodził się projekt, aby pozostałe resztki ruin zużyć na cele szkolnictwa. Gdyby ten projekt doszedł do skutku, stary zabytek mógłby być do pewnego stopnia jeszcze ocalony.

**Zawałów**, miasteczko w powiecie podhajeckim, nad Złotą Lipą. Po stronie zachodniej miasteczka, na znacznem wzgórzu, zamek niegdyś Makowieckich i Jabłonowskich. Do wojny zachował się prawie w całości i był zamieszkany, obecnie ruina. Zbudowany z kamienia i cegły tworzył pierwotnie, niewątpliwie czteroskrzydłowy, prawie kwadratowy, na piętro wysoki gmach, z czterema basztami po rogach. Przed laty południowe skrzydło, między basztami, rozebrano, wskutek czego dzisiaj przedstawia się on jako budowa trójskrzydłowa. Wszystkie baszty mają kształty nieregularnych pięcioboków, o silnie wysuniętych naprzód narożnikach. Szczyty ich, pod dachem opatrzone szeregiem strzelnic. Wewnątrz posiadał zamek na dole 12 sklepionych ubikacyj, na piętrze 10 i jedną dużą salę. Ubikacje w basztach były włączone do mieszkalnych, z wyjątkiem baszty połudn.-wschodniej, która

zawierała kaplicę i posiadała niegdyś zegar. Od dziedzińca, w skrzydle środkowym, wejście z klatką schodową. Pod zamkiem rozległe piwnice. Do połowy XIV w. otaczały go dokoła rowy, z których dziś słaby tylko pozostał ślad.

Zawałów, stara osada, w wieku XV własność Buczackich, następnie Zawałowskich, Zborowskich i Makowieckich, już w XVI w. posiadał drewniany zameczek. Na miejscu jego wzniesli Makowieccy z początkiem XVII w. obecny, który zaliczał się do piękniejszych i warowniejszych zamków w tych stronach. W najazdach tatarskich ważną nieraz odgrywał rolę. W r. 1675 we wrześniu, srogą przeszedł katastrofę. Ibrahim Szyszman pasza, dążąc ku Trembowli, po zniszczeniu do gruntu Podhajec, nie minął zawałowskiego zamku. Właściciel jego, Piotr Makowiecki, miecznik przemyski, pod wrażeniem podhajeckiej katastrofy, nie odważył się na stawianie dłuższego oporu, lecz zdał się na łaskę zwycięzcy. Ten, spaliwszy zamek, wziął go do niewoli wraz z żoną, dziećmi, służbą, z kapelanem, ks. Szczepanem Orszańskim, podstarościm, Janem Podgrodzkim i wielu innymi, tak szlachty, jak ludu, szukającymi tu schronienia. Część z nich dopiero po siedmiu latach wróciła do ojczyzny, z nad Bosforu.

Przy końcu XVII w. przeszedł Zawałów w posiadanie Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. kor., który zniszczony zamek odnowił i stworzył z niego zbrojną placówkę. Przemieszkując w niej często, pilnował Turków gospodarujących na Podolu i organizował przeciw nim wyprawy. Zamek zawałowski tworzył jedną z ich podstaw. W r. 1687 i 1698 napróżno kusili się o jego zdobycie Tatarzy.

W wieku XVIII, syn i wnuk hetmański również często przebywali w tym zamku, który urządzili po pańsku i dla lepszego widoku na piękną okolicę, znieśli południowe skrzydło. Wielką salę zamkową ozdobili malowidłami, przedstawiającymi zwycięstwa hetmana. W r. 1757 od Jabłonowskich, drogą kupna, przeszedł



zamek na Grujów, Józefa, a następnie Stanisława. Od nich w r. 1847 kupił go Klemens Raczyński, którego wnuk Aleksander zamek cały odnowił z pietyzmem i zgromadził w nim doborową bibliotekę, obrazy, pamiątki, archiwalja. Cenną tę zabytkową całość zniszczyła wojna. W r. 1915 został zamek doszczętnie zrabowany i spustoszony, drzwi, okna i piece zniszczone. Ostrzeliwanie uszkodziło mury a zwłaszcza dachy (tabl. XXXVII). Właściciel, zamiłowany w tej pamiątce, odnowił ją zaraz troskliwie. Niestety nie uszła smutnego losu. Za drugim nawrotem inwazji rosyjskiej w tę okolicę, wojska rosyjskie cofając się, w lipcu 1917 r., podpaliły zamek. Spłonęły dachy, runęły sufity, piętra i baszty, zarysowały się mury, nienakryte sklepienia parterów niszczy wilgoć, rok każdy powiększa ruinę. Oby ukochanie pamiątki znowu położyło jej kres.

**Zbaraż**, miasto powiatowe nad rzeką Gniezną. Po stronie wschodniej, na płaskim grzbiecie wyniosłych wzgórz, stromą ku miastu urywających się ścianą, a pochylających się lekko ku południowi, ruiny głośnego w naszych dziejach zamku ks. Zbaraskich i Wiśniowieckich. Warowność jego, wobec otwartego i ze wszystkich stron dostępnego terenu, polegała wyłącznie na fortyfikacjach, które tworzyły wysokie i potężne wały, z pięciobocznymi bastjonami (beluardami) po rogach. Ściany zewnętrzne wałów i bastjonów ujmowały aż do szczytów monumentalne, ciosowe oszkarpowania, otoczone wokół głębokim rowem z kontrszkarpą, dziś zupełnie rozebraną. Każda z kurtyn mierzy 88 m, wysokość zaś ich i bastjonów jeszcze dziś wynosi 12 m. Bastjon północny i zachodni zrujnowany i zniesiony prawie zupełnie, wschodni w znacznej części, najlepiej stosunkowo utrzymał się jedynie południowy. Również oszkarpowanie wałów od północnego wschodu zniszczone zupełnie, z dwu innych stron częściowo, tylko od południowego zachodu zachowało się miejscami. Wierzch wa-

łów tworzy dokoła terasę, szeroką do 21 m. Brama wjazdowa, w środku kurtyny, od strony miasta, przedstawia piętrowy, podłużny budynek, z kamienia i cegły, zakończony barokowymi przyczółkami. Piętro jej składa się z czterech sklepionych ubikacji. Sien przejazdowa sklepiona beczkowo z lunetami, tynki obleciały prawie zupełnie, w bocznych ścianach strzelnice (tabl. XXXVIII i XXXIX).

W obrębie wałów dziedziniec. Naprzeciw bramy ruina piętrowego pałacu mieszkalnego z ciosów i cegły. Część jego przodowa zwrócona frontem ku bramie, tył, znacznie dłuższy, przylega do wału południowo-wschodniego wzdłuż całej jego długości, a nadto wrzyna się nieco w oba boczne w ten sposób, że dół pierwszego piętra leży w linii terasy wałów i patrzącemu się z tej strony, z zewnątrz, przedstawia się pałac jako budynek parterowy. Fasada pałacu późno renesansowa, silnie boniowana kamieniami ciosowymi po rogach i w środkowym ryzalicie. Drzwi wchodowe w środku, po obu ich stronach po cztery okna. Ponad temi drzwiami, na piętrze, drzwi drugie, wychodzące niegdyś na balkon, z którego sterczą tylko trzy kamienne krokwie. Obok nich okna większe od innych. Obramienia wszystkich okien i drzwi ciosowe, gładko profilowane, u góry gzymsowanie. Wnętrze pałacu, który składał się z szeregu większych i mniejszych komnat i sal, zupełnie zniszczone i zawalone gruzem. Pod pałacem rozległe piwnice i podziemne, częściowo zawalone chodniki, z których jeden prowadzi w kierunku studni, starannie ocembrowanej.

Wzdłuż wałów dziedzińca, pod ich terasą, istniały szeregi sklepionych, starannie wykonanych kazamat, a za nimi zdaje się był drugi szereg podobnych albo korytarze, zaczętem przemawiają strzelnice na broń ręczną w murach szkarpowych. Dostępu atoli niema już dziś do nich żadnego. Z pierwszych kazamat zachowało się tylko kilka w wale północno-zachodnim, w innych zupełnie zniszczone, pozawalane i na materiał rozebrane. Z pod-

wórza i z części parterowych pałacu prowadziły długie, wąskie, beczkowo-sklepione korytarze, do wnętrza każdego bastjonu, gdzie na dwa znowu dzieliły się ramiona, opatrzone małymi okienkami pod samem prawie sklepieniem. Były to prawdopodobnie zarazem i więzienia, z których jedno w bastjonie południowym zachowało się wcale dobrze.

Cała budowa zamku wskazuje, iż wzniesiono go według dokładnie opracowanego planu, nader symetrycznie i starannie. W tym względzie wyróżnia się on korzystnie od innych zamków i widocznie rywalizował co do tego z brodzkim i złoczowskim. Jedna brama wjazdowa nie odpowiada całości. Niewątpliwie, że została dopiero w XVIII wieku zbudowana w stylu barokowym, na miejscu starej, zburzonej przez Turków.

Od strony miasta łączył się zamek z znacznie większym przygródkiem, którego stromo urywające się zbocza, były również silnie i starannie ciosami oszkarpowane. Posiadały cztery bastjony i bramę wjazdową, z czego dziś utrzymał się jeszcze wcale dobrze bastjon od strony stawu.

Trzy kilometry na zachód od opisanego zamku, w tak zw. Starym Zbarażu wznoszą się ruiny drugiego, nierównie starszego. Leżą one na stromej krawędzi, wyniosłej, skalistej góry. Kształty ich odtworzyć trudno, zniszczone bowiem do fundamentu. Zachowały się tylko resztki ścian z kamienia łamanego od przepaści-stego stoku i część bramy wjazdowej. Od strony połud.-wschodniej istnieje znaczny przekop, dalej w pewnych odstępach trzy półkoliste wały. Położenie obu tych zamków pięknie, a prawdziwie opisał Samuel ze Skrzypny Twardowski, w swoim poemacie „Wojna domowa z Kozaki i Tatary. Kalisz 1681“, w te słowa:

„Zamek jest w Zbarażu, z skały mając twardy wał i mury kowane, których beluardy duże cztery pilnują. W przezroczyste pole ku wschodowi wydany, na bliskie Podole patrzy zaraz. Takie ma i z południa widoki piękne bardzo. Z zachodu na górze



wysoki, zamek drugi Zbaraskich, niemniej kiedyś bitnych, jako wielkich rozumem książąt starożytnych, przedtem dom i stolica, który przykre skały i posieczce gęste w koło opasały etc."

O zamku w Zbarażu, gnieździe rodowem ks. Zbaraskich, wspominają źródła już w wieku XV. Nie ulega wątpliwości, że był nim ów drugi zamek w Starym Zbarażu, który w dziejach najazdów tatarskich w XV i XVI w. wybitną odgrywał rolę. W nim to w r. 1474 książę Wasyl Wasylewicz Nieświcki, broniąc się przeciw Tatarom, spalił się razem z zamkiem, a żona i dzieci poszły w jasyr. Odbudowany zamek dotrwał do r. 1589, w którym, broniony przez ks. Janusza Zbaraskiego, został bardzo zniszczony przez oblegającego go hordy tatarskie i odtąd nie podniósł się więcej.

Wzniesienie nowego zamku w Zbarażu stało się marzeniem jego właściciela, ks. Krzysztofa Zbaraskiego, który w r. 1598, będąc w Wenecji, zwrócił się do słynnego tamtejszego architekta, Wincentego Scamozziego o sporządzenie odpowiedniego planu. Wielki architekt sporządził plan zamku, który nazwał pałacem obwarowanym (*palazzo in fortezza*). Zamek projektowany nie został jednak wykonany, niewątpliwie z powodu małej obronności, nieodpowiedniej jego niebezpiecznemu położeniu na „czarnym szlaku". Myśl Krzysztofa († 1627) wykonał dopiero brat jego, ks. Jerzy Zbaraski († 1631), któremu w 1611 darował Zbarażczyznę. Ten nie z Włoch, ale z Holandji sprowadził w r. 1626 biegłego architekta wojennego, Henryka van Peene. On to niewątpliwie był twórcą planu, a zarazem kierownikiem budowy tego zamku w systemie bastjonowym, maniery nowo-holenderskiej.

Po bezpotomnem wygaśnięciu Zbaraskich na wspomnianym Jerzym, kaszt. krak., przeszedł Zbaraż do jego siostrzeńca Janusza ks. Wiśniowieckiego († 1636), a następnie na syna jego Dymitra, kaszt. krak. i hetmana w. kor., którzy zwykle mieszkali w zamku zbaraskim. Dymitr zwłaszcza czuwał nad nim troskliwie, opatrzył go we wszystkie potrzeby wojenne i urządził wspaniale. Za jego

też dziedzictwa odegrał zamek kilkakrotnie ważną rolę, to znowu dotkliwie przechodził katastrofy.

W wojnach kozackich, kiedy popłoch po klęsce pilawickiej 1648 r. ogarnął wszystkich, pozostał się zamek bez obrony „mimo wałów z sieczonych kamieni, na trzy kopje wysokich“, mimo „nowych koszów, flanków, parapetów i dział pięćdziesięciu“. Chmielnicki w pochodzie na Lwów zajął go bez wystrzału i olbrzymie „zastał tam sprzęty i dostatki“. W rok później był zamek świadkiem wielkiej, narodowej epopei, słynnej obrony obozu zbaraskiego, w którym zamknęła się czternastotysięczna armja polska z trzema regimentarzami, przeciw nawale kozacko-tatarskiej, liczącej przeszło dwieście tysięcy. Miesiąc cały rozbijały się tu bezskutecznie wszystkie zapędy Chmielnickiego. Duszą obrony był ks. Jeremi Wiśniowiecki. Główny punkt oparcia i obrony obozu, trzykrotnie zwięzango, tworzył sam zamek i jego przygródek. W nich to trzymano zapasy amunicji i żywności oraz chorych i rannych, a z murów ich nieustanny ogień działowy dotkliwie wyrządzał straty w szeregach kozackich. Obrona owa po wsze czasy rozsławiła Zbaraż i zamek zbaraski.

W wojnach tureckich, w r. 1672 przygotował się on należycie do obrony, lecz armja turecko-tatarska nie dotarła pod jego mury. Natomiast w r. 1675 dnia 26 lipca został przez Turków pod Ibrahimem Szyszmanem paszą „zdobyty tak marnie, jak nigdy marniej być nie mogło,“ pisał Sobieski do żony. Z rozkazu ks. Dymitra Wiśniowieckiego „zamknęło się w zamku — mówią relacje — ludzi służących sta spełna, ostatek chłopstwa moc wielka, prawie wszystka tam część kraju wołyńskiego, pod pięć tysięcy. Ci tedy chłopci, że im żal było chałup, chcieli i miasta bronić. Nieprzyjaciel mocno natarł na miasto i zapalił. Co żyło w tym ogniu do zamku uchodziło, lecz Turcy z ordą oderżnęli ich w pół od zamku i z nimi wespół aż pod samą podpadli bramę. Gdy dwa szturmy stracili, chłopci drudzy, co w zamku byli, buntować się i białą

chorągiew wywieszać poczęli, tusząc, iż im sfolgują, gdy się poddadzą. Co obaczywszy kapitan pana generała Kackiego, niejaki Desotel, Francuz, Pikard, który tam był odkomenderowany z 60 ludzi węgierskich dragonów, oprócz pachołków, nie chciał im tego pozwalać, chcąc się bronić. Chłopi tedy rzucili się na komendanta, posiekli go i związanego wydali nieprzyjacielowi, a zamek dobrowolnie otworzyli, w którym było dział 30. Naco Turcy nie respektując wszystkich wyścinali, zamek prochami zrujnowali, a miasto spalili. Zostało kilkaset ludzi, co wyborniejszej płci białej i młodej, wszystko w niewolę poszło“.

Po tej katastrofie ks. Dymitr Wiśniowiecki odrestaurował na nowo zniszczony zamek, który po jego bezpotomnej śmierci wraz z dobrami odziedziczył Józef Potocki, późniejszy hetman w. kor. Za jego dziedzictwa zamek utrzymywany w należyтым stanie, kilkakrotnie nowym uległ klęskom. Przyniosły mu ją wojska rosyjskie, popierające Augusta II a następnie Augusta III przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu, którego stronnikiem był Józef Potocki. Wojska te, mszcząc się zato na jego majątkach, zajęły też i zamek zbaraski, obrabowały go z wielu przedmiotów i zapasów broni najpierw w r. 1707, a następnie w r. 1734. Co do tego drugiego faktu, wiadomo, że na zdobycie jego dnia 8 sierpnia wyruszył z Podkamienia generał rosyjski ks. Hessen Homburg ze swoją dywizją. „Zamek przez kilka dni, mówi relacja, nie dawał się przy komendzie wielkiej zacności kawalera, sędziwego Im. Pana Jędrzeja Kaczkowskiego, ale kiedy mu kozacy dokuczyli, musiał zamek zbaraski poddać. Im. Pan Siemiaszko, rotmistrz janczarski, tam natenczas będący, kazał wywiesić chorągiew czerwoną bez wiedzy komendanta, którą to chorągiew spostrzegłszy kozacy, jeszcze bardziej strzelać ze wszystkich stron poczęli lubo ich tam po trochu z zamku razili. Dowiedziawszy się o wywieszanej czerwonej chorągwi Im. Pan Kaczkowski, kazał ją co prędzej spuścić, białą, jako zwyczajem jest, wywiesić, którą obaczy-



wszy kozacy atakować przestali. Im. Pan Kaczkowski, otwierając bramę zamku zbaraskiego, wchodzącemu księciu podał na półmisku proch i kule armatnie i szpadę oddał. Osłupiał książę na takową ceremonję, ale Im. Pan Kaczkowski odpowiedział, że tak zwycięzcę przyjmować należy. Tak książę Zbaraż odebrał, przydjum swoje osadził i tam się z całym wojskiem aż do jesieni bawił. Miasto natenczas w niwecz się obróciło, bo tylko dachy stały, a ściany precz porozbierane były“.

Po śmierci Józefa Potockiego († 1751) dziedziczył zamek syn jego, Stanisław, a następnie wnuk, Wincenty, za których zamek na nowo urządzony po wielkopańsku, ozdobiony wielu portretami, zachował się w całości do początku XIX w. Około r. 1840 generał Bem urządził w nim cukrownię, która po kilku latach upadła. Z jej upadkiem zaczął się i upadek zamku. Zaniedbany i opuszczony coraz bardziej zamieniał się w ruinę. Szkarpy jego wałów, bastjonów i rowów rozebrano i użyto na różne cele budowlane. Do roku jeszcze 1890 jeden z pokoi zamkowych zapełniony był papierami archiwum zbaraskiego, które niszczało bez śladu. Przed wojną dzięki opiece właściciela Niementowskiego, pałac zamkowy pokryty został dachem, okna i drzwi zostały dla konserwacji zamurowane, brama i ubikacje w niej zrestaurowane. Wojna zadała temu cios niepowetowany. Kwaterujące w zamku wojska rosyjskie rozebrały na opał dach wraz z więzaniami i belkami sufitowymi, a odchodząc rozsadziły prochem część kazamat zamkowych. Dzisiaj opłakany stan zamku nader smutne sprawia wrażenie. Rok każdy coraz większe czyni w murach szczyby, wałą się stopniowo całe ich partje. Od zupełnego ich zniszczenia mogłoby uratować tylko zrealizowanie projektu, aby budynek zamkowy wyzyskać umiejętnie na cele szkolne lub wojskowe. Patriotyzm narodowy nie może dopuścić, aby zabytek związany z jednym z najpiękniejszych czynów oręża polskiego, znikł z widowni.

**Złoczów**, miasto powiatowe. Po stronie połud.-wschod., na znacznem dominującym wzgórzu, zamek, a raczej cytadela. Fortyfikacje jego tworzą wysokie wały, zamykające kwadrat z pięciokątnymi bastjonami na rogach. Wały i bastjony oszkarpowane u spodu ciosowymi kamieniami. Na narożnikach bastjonów sześcioboczne, kamienne wieżyczki strażnicze. Na każdej z nich wmurowana płyta kamienna z czteropolową tarczą, na której herby: Janina, Gozdawa, Rawicz i Herburt. Po bokach litery J. S. K. K. S. K. co znaczy Jakób Sobieski, Krajczy Koronny, Starosta Krasnostawski. Obok rok 1634. Bastjony i łączące je kurtyny otaczał głęboki rów, dotąd w znacznej części widoczny. W środku kurtyny od strony miasta, w piętrowym budynku, brama wjazdowa ujęta w piękny portal z głową lwa w kluczu archiwolty. Nad naprzem istniała płyta (dziś w dziedzińcu złożona) z napisem: *SUB TUUM PRAESIDIUM CONFUGIMUS SANCTA DEI GENITRIX*. Podsień bramy beczkowo sklepiona.

W obrębie kwadratowego dziedzińca o 110 m rozpiętości każdego boku, przy zachodniej kurtynie, prostokątny, monumentalny gmach, niegdyś pałac mieszkalny (dziś więzienie), na piętro wysoki. Każde jego naroże zdobią pilastry silnie rustykowane, portal zaś i okna architektonicznie ciosami obramione. Obok niego przy wale od południa, budynek osobliwego kształtu, przedstawiający owalną rotundę (dziś kaplica więzienna), z parterowymi przybudówkami z obu stron, u góry ozdobioną tarczami herbowymi Janina. Zamek jest własnością państwa i mieści się w nim obecnie zakład karny (tabl. XXXIX, XL).

O zamku złoczowskim wspominają źródła od pierwszej połowy XVI wieku jako własności Sienieńskich, a potem Zborowskich i Górków, od których razem z dobrami nabył go w r. 1592 Marek Sobieski. Był to zamek niewątpliwie drewniany, istniejący opodal na tak zw. kępie. Zamek dotąd istniejący, założył Jakób Sobieski, syn Marka, znakomity mąż stanu, człowiek wielkiej

nauki i mówca niezrównany. Jako znawca sztuki wojennej, budowę przeprowadził według wymagań współczesnej sztuki fortyfikacyjnej t. j. w systemie bastjonowym manieri nowo-holenderskiej. Stało się to w latach 1634 do 1636, jak świadczą zachowane napisy i herby. Architekt zamku nieznany.

Jan Sobieski, odziedziczywszy po matce Złoczów, zniszczony dotkliwie w wojnach kozackich, odnowił go, wzmocnił i ozdobił. Obok Żółkwi przebywał tu często, tu zakładał obozy, stąd śledził ruchy nieprzyjacielskie i stąd na wojenne wyruszał wyprawy. W r. 1690 omal nie wpadł tu w ręce czambułu tatarskiego, który niespodzianie zjawił się pod zamkiem. W wojnach tureckich w r. 1672 stawiał zamek zacięty opór armji tureckiej Kapudana baszy, idącego na Lwów. Bronił zamku major Stryn z 200 dragonami i szlachtą okoliczną. Po sześciu dniach obrony został jednak zdobyty i turecką załogą obsadzony. W r. 1675 w sierpniu dwukrotnie o jego zdobycie kusily się hordy tatarskie, a zwłaszcza dnia 23 sierpnia, gdy dwaj sołtani tatarscy zjawili się pod jego murami. Zamku bronił Stanisław Jabłonowski, wojew. ruski. Tatarzy od 9-tej rano aż do drugiej popołudnia z wielką zaciętością atakowali zamek i miasto, lecz prężni ogniem dobrze rozłożonych dział i piechoty, odstąpili z znacznymi stratami.

Otaczany troskliwą opieką króla, który dbał o swoją „złoczowską forteczkę“, posiadał zamek zawsze dostateczną załogę, doświadczonych komendantów i zasobny arsenał. Dzięki temu stał się w bojach kresowych następnych lat ważną placówką. Cudzoziemcy chlubne nam o niej z tego czasu zostawili świadectwa. Po śmierci króla Jana III dziedziczył go Konstanty, a następnie Jakób Sobieski. Po nich (1740) przeszedł na własność Radziwiłłów i w zatargach ich z Janem Tarłą, wojew. sandomierskim, o spuściznę po Sobieskich, wybitną odegrał rolę. Zaniedbany jednak następnie, wskutek lichej gospodarki podupadał coraz bardziej. Inwentarz jego sporządzony w r. 1768 stwierdza wprowadzie,



że zachowywał się jeszcze w całości, ale wskutek wielu uszkodzeń wymagał „znaczej reparacji“. Dół pałacu zawierał: dwie sienie, sześć pokoi, dwie komórki, dwie spiżarnie, kaplicę, zakrystję i skarbiec. Na piętrze była duża sień, dziesięć pokoi, sala i mała sionka. Okna były bądź taflowe, bądź w ołów oprawne. Wszystkie piece były kaflowe, na dole zielone, na górze białe. Inwentarz ów rozjaśnia nam zarazem przeznaczenie pierwotne owego pawilonu rotundowego, który nazywa „pałacem chińskim“. Jest to więc ciekawy i rzadki zabytek wielkopańskiego smaku z czasów niewątpliwie Jakóba Sobieskiego. Stan jednak tego pawilonu, którego okrągłą salę nakrywała kopuła z galerją, był opłakany. Naprzeciw głównego pałacu stała oficyna z drzewa z pięciu pokoi i sieni złożona. Za nią druga oficyna z kuchnią i piekarnią dla załogi. W rogu stajnia drewniana, a w pobliżu studnia ocembrowana. Przy bramie mieściła się prochownia. W bramie i na wałach leżało jeszcze dwadzieścia jeden sztuk armat i dwa moździerze. W cekauzie znajdowało się 82 hakownic, 85 strzelb ręcznych i wiele innych przyborów. Z zajęciem przez Austrię, wszystkie te przedmioty uległy konfiskacie.

W r. 1801 Złoczów wraz z zamkiem nabył na licytacji Łukasz hr. Komarnicki, który zabytek ten znajdujący się w stanie bliskim ruiny zrestaurował i w nim zamieszkał. Syn jego Aleksander wydzierżawił zamek w r. 1834 na koszary dla trzech kompanij 15 p. a od sukcesorów jego z drugiej już ręki w r. 1872 nabył go rząd austriacki i przeznaczył na więzienie, które po dziś dzień zatrzymuje to przeznaczenie. W r. 1918 i 1919 w czasie zamachu ukraińskiego upamiętnił się zamek szeregiem pamiętnych, bolesnych tragedij.

---

IV.

DOMY BOŻE, DWORY, POMNIKI.

KOŚCIOŁY I KLASZTORY.

Pochód elementu polskiego na ruski Wschód znaczą z jednej strony zamki warowne, z drugiej zaś kościoły. Pod opieką skrzydłami pierwszych powstawały i rozkwitały miasta, zaludniane przeważnie osadnikami polskimi i niemieckimi, wyznającymi ten sam obrządek zachodni — wznosiły się wszędzie kościoły, nieodłączne od towarzystwa jednych i drugich. Jak zamki broniły przed nieprzyjacielem zewnętrznym, tak kościoły stanowiły dla żywiołu polskiego najsilniejsze oparcie przed naporem elementu miejscowego. Gdzie kościołów było najwięcej, tam do tychczas utrzymał się on w stosunkowo największej ilości, co zwłaszcza stwierdzić można na Podolu. Przeciwnie, gdzie kościołów nie było lub ich po zniszczeniu nie odbudowano, tam z polskiej ludności pozostały tylko resztki. W Przewłocze (pow. Buczacz) np. nie odbudowano kościoła zniszczonego, przenosząc parafję do Petlikowic i dlatego obecnie tam tylko 76 rz. kat. a 2855 gr. kat., w Janczynie (pow. Przemyślany) na 96 rz. kat. 1334 gr. kat., w Litwinowie (pow. Podhajce) na 179 rz. kat. 1281 gr. kat., w Kociubińcach (pow. Husiatyn) na 652 rz. kat. 1588 gr. kat. Natomiast w Janowie (pow. Trembowla) jest i dziś 1213 rz. kat. na 554 gr. kat., w Liczkowcach (pow. Husiatyn) 1281 rz. kat. na 362 gr. kat. Wogóle zaś im dawniej w jakiejś miejscowości istnieje kościół bez przerwy do dziś, tem znacznie-

sza jest przewaga żywiołu polskiego. Przykłady te dorywcze starczyć mogą za dowód znaczenia kościołów-twierdz elementu polskiego, który dzięki nim tak silny jest zwłaszcza na Podolu.

Najwięcej zasłużył się koło wzmocnienia polskości w ten sposób zakon OO. Dominikanów, który na Rusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie posiadał w XVII w. 31 klasztorów, połączonych w jedną oddzielną prowincję ruską. Wszystkie je prawie założono w XIV, XV i XVII w. częściowo ze składek, a częściowo przez Władysława Jagiełłę, książąt litewskich i ruskich, magnatów i duchownych polskich. W obrębie dzisiejszego woj. tarnop. znajdowały się w XVII w. klasztory tego zakonu w Podkamieniu, Czortkowie, Tarnopolu, Potoku, Jazłowcu, Busku, Przemyślanach, Trembowli, Czerwonogrodzie i Toporowie. Razem 10 konwentów, podczas gdy dziś na tym samym obszarze zachowały się tylko cztery pierwsze. Franciszkanie nie posiadali tu żadnego klasztoru, a Bernardyni przebywali w Leszniowie, Brzeżanach, Zbarażu i Husiatynie, tracąc ten ostatni z końcem XVIII w.

Ogólna cyfra kościołów na terytorjum obecnego woj. tarnop. wynosiła według X. Pirawskiego z pocz. XVII w. (1615 r.) 45 świątyń, prawie wyłącznie murowanych. Najwięcej przypadało ich na powiaty: przemyślański i buczacki (po 5), kamionecki, podhajecki, złoczowski i trembowelski (po 4) — w brzeżańskim, brodzkim, husiatyńskim i czortkowskim po 3, w zborowskim, tarnopolskim i zaleszczyckim po 2, w skałackim 1 — w radziechowskim, borszczowskim i zbaraskim nie było żadnych kościołów. Największa część ich fundacyj pochodzi z XIV i XV w. Między trzema dziesiątkami lat XVI w. a ostatnimi latami panowania Stefana Batorego nie zakładano wcale kościołów na Rusi Czerwonej. Większy ruch nastaje znowu za Zygmunta III i Władysława IV, aby jednak wnet ustać wskutek wojen kozackich i tureckich. Stosunki zmieniają się na lepsze poraz drugi w XVII i XVIII w. Wiek XVI bardzo mały bierze udział w zakładaniu kościołów, co wynika z zobojęt-



nienia religijnego pod wpływem reformacji. Z upadkiem jej mnożą się znów kościoły i fundacje.

Co się tyczy geograficznego ich rozmieszczenia na obszarze dzisiejszego województwa tarnopolskiego spotykamy je w początku XVII w. głównie przy szlakach handlowych, rozchodzących się promieniami od głównego ogniska, jakim był spolonizowany Lwów. Do takich szlaków należała przede wszystkim droga na Halicz i Kamieniec Podolski, tudzież pomniejsze trakty: przez Gliniany na Olesko do Łucka, na Tarnopol do Kijowa, z Tarnopola przez Trembowłę do Czortkowa, ze Zborowa przez Brzeżany do Rohatyna. Drogi te znaczą równocześnie kierunek pochodzenia kolonizacji z zachodu o elementach polskich i szybko polonizujących się, niemieckich, znajdujących najsilniejsze oparcie właśnie o kościoły i klasztory.

W obecnym stanie rzeczy istnieje w woj. tarnop. razem 66 kościołów murowanych, pochodzących od pocz. XV w. do 1850 r., tudzież 5 drewnianych, nie biorąc pod uwagę długiego szeregu późniejszych. Licząc je za zabytkowe od najstarszych do sięgających połowy XIX w., przypada na XV w. — 5, XVI w. — 3, XVII w. — 19, XVIII w. 28 i XIX w. — 11 kościołów. Najstarsze z XV—XVI w. znajdują się w pow. przemysłańskim (3), złoczowskim (2), zborowskim, brodzkim i brzeżańskim (po 1). Kościołów z XVII w. najwięcej jest na obszarze Złoczów-Brody tudzież Trembowla-Husiatyn-Czortków. Najliczniejsze kościoły z XVIII w. rozmieszczone są dość równomiernie na całym obszarze województwa, zwłaszcza w miasteczkach pomniejszych. Kościoły XIX w. znalazły się w punktach, gdzie żywioł polski skupił się liczniej, zwłaszcza po wsiach, promieniując od miast okolicznych.

Wyraził się ongi Wł. Łoziński, że na Rusi halickiej każda budowa gotycka jest podwójnie ważnym pomnikiem — każdy gotyk, to jakby świadectwo starej kultury, jakby dyplom cywilizacyjnego szlachectwa dla miejscowości, która je posiada. W całej rozciąg-

głości zastosować można słowa te do najstarszego w woj. tarnop. kościoła w Wyżnianach (tabl. LXXI), który fundowany w 1400 r., przez małżeństwo Klusów, przetrwał szczęśliwie do dziś mniej więcej w stanie pierwotnym. W rzucie poziomym przedstawia się jako zestawienie dwóch czworoboków, z których obszerniejszy, zamykający nawę, większy jest w wymiarach szerokości, niż długości, w czym odbiega od zwykłego typu ówczesnych kościołów, założonych w skromnym gotyku jednonawowym. Do czworoboku nawy, od szerszego jego boku, dostawiony jest czworobok presbiterjum, prawie o  $\frac{1}{4}$  mniejszy od nawy i nieco tylko dłuższy od swej szerokości. Od frontu dostawiono w 1781 r. małą kruchtę, a przedtem jeszcze niewielką zakrystję od północy. Kościół cały zbudowany z kamienia zatynkowanego, pokrywa stromy dach, na którym widnieje późniejszego pochodzenia sygnaturka. Główną jego ozdobę a zarazem charakterystyczną cechą epoki stanowi szczyt fasady, zdobny w palczaste sterczyny, znane u nas z innych kościołów współczesnych. Wiele z dawnych cech utracił wskutek pożaru i wielkiego zrujnowania w 1648 r., kiedy to runęło sklepienie w presbiterjum i stało trzy lata bez nakrycia. Sklepienie to zastąpiono następnie opierzeniem z desek; sklepienie nad nawą sześciodziałowe z żebrami. Stare też są odrzwia kamienne bocznego wchodu od północy. Kościół zrestaurowano gruntownie w 1760 r. Wewnątrz bardzo skromny, posiada ołtarz główny z kościoła OO. Jezuitów lwowskich, ustawiony w 1840 r. Nad presbiterjum — zwyczajem gotyckim — wisi figura Ukrzyżowanego. Pod nawą podziemia sklepione.

W obecnym stanie przedstawia się ta czcigodna świątynia wprawdzie bardzo skromnie i nie jest w możności wystarczyć dla kilku wsi sąsiednich, ale ze względu na wartość zabytkową i poważną, krzepką sylwetę, malującą gotyk w jego formach zeswojszczonych i pięknie zestrojonych z otoczeniem, bezwzględnie zasługuje na zachowanie, jako jeden z mocnych świadków pochodzenia

kultury zachodniej na wschód. Przed wojną zamyślał niefortunnie przerobić ją arch. Talowski, ale na szczęście projekt nie został urzeczywistniony i dzięki temu zachowała się w pierwotnym stanie, który oby i nadal uszanowano w poczuciu wielkiej jej wartości zabytkowej i historycznej i to tem bardziej, że jedynie ona z pomiędzy innych współczesnych w woj. tarnop. ostała się przed radykalnem przebudowaniem.

Bardzo wiele z pierwotnego charakteru stracił nieco późniejszy od wyżniańskiego kościół w Dunajowie, odbudowany w 1585 r. i potem niejednokrotnie niszczone przez nieprzyjaciela. W rzucie poziomym zamyka nawę w prostokacie, do którego dostawiony jest węższy prostokąt presbiterjum, a od frontu kwadrat wieży, czem różni się ten kościół od poprzedniego. Jak wszystkie niemal świątynie tych czasów i dunajowska stanowiła zarazem punkt obronny, będąc jedynym w okolicy budynkiem muryowanym. Na jej charakter twierdzy wskazują potężne mury tudzież ślady strzelnic oraz wysoko umieszczone okna. W ogólnym widoku sprawia wielkie wrażenie potężną swą sylwetą, przenoszącą nas w odległe wieki średniowiecza, kiedy tylko ręką zbrojną można było się tu ostać przed drapieżnymi sąsiadami. Ze szczegółów piękniejszych zachował się okazały portal boczny, zwieńczony płaskorzeźbą i główny portal gotycko-renesansowy, jako ślad, wraz z niektórymi oknami, wspomnianej restauracji u końca XVI w.

W Dunajowie — odwiecznej siedzibie letniej arcybiskupów lwowskich — zachował się też obronny pałac, zniszczony bardzo w czasie wojny. Pochodzi on z XVII w., nie odznaczając się wybitniejszą architekturą, a wygląd swój zawdzięcza przerobieniu z dawnego zamku na pałac w XVIII w. Zniszczeniu całkowitemu uległa kaplica na piętrze, której ściany ozdobione były freskami St. Stroińskiego. Dokoła budynku biegł mur obronny, po którym pozostały tylko resztki nieznaczące.



Piętnastego wieku sięga też kościół parafjalny w Olesku (tabl. LVII), fundowany jakoby 1481 r. przez Piotra Sienieńskiego, inkastellowany 1545 r. przez Jadwigę z Sienieńskich Kamieniecką i konsekrowany 1597 r. Uległ on wielkiemu pożarowi 1806 r. i stał nieodbudowany do 1809 r., poczem zrestaurowany, znów spalił się 1841 r. i dopiero w sześć lat potem został przyprowadzony do dzisiejszego stanu. Początkowo przedstawiał się w rzucie poziomym podobnie jak kościół wyżniański lub dunajowski (bez wieży), ale około 1625 r. dobudował Jan Daniłowicz po obu bokach nawy dwie kaplice, z których jedną, niższą, nakrywa kopuła z latarnią, druga zaś na rzucie ośmiokąta, kryta też kopułką, ma charakter baszty obronnej. W czasie restauracji w poł. XIX w. podzielono nawę, przez dostawienie filarów, na główną i na dwie boczne, zmieniając w ten sposób pierwotny gotycki charakter świątyni, dzisiaj wykazującej raczej cechy stylowe baroka. Na starożytność jej wskazują między innymi cegły wielkiego formatu, tudzież szczegóły założenia. Wewnątrz znajduje się piękny nagrobek Jana Daniłowicza z 1618 r. tudzież grobowiec Daniłowiczów z 1619 r.

Podobnemu losowi, w jeszcze większym nawet stopniu, uległ kościół w Gołogórach (tabl. LVIII), fundowany 1452 r., zniszczony w 1648 r. i odnowiony gruntownie z końcem XVII w., poczem znów spalony w 1766 r. i do dzisiejszego stanu doprowadzony w 1828 r. Po tylu przejściach stracił on zupełnie charakter gotycki, przedstawiając się dziś jako typowy dla Podola kościół barokowy o wysmukłych proporcjach gotyckich i wysoko umieszczonych oknach, możliwie jako ślad dawnej obronności, co w zupełnie analogicznych warunkach stwierdzić można i u kościoła w Liczkowcach.

Zgoła odmiennym od tych kościołów, chociaż chronologicznie im bliskim, (jakoby poł. XV w.) jest kościół w Założcach, na który zwrócił uwagę inż. W. Dajczak. Rzut jego poziomy nietylko

jest różny od powyżej poznanych, ale i od wszystkich innych na obszarze Rusi Czerwonej. Posiada on mianowicie założenie centralne w postaci trzech ramion równych i jednego nieco dłuższego (od przodu), zgrupowanych dokoła kwadratu środkowego. Presbiterjum i dwie apsydy boczne zakończone są wielobocznie, ramię przednie zakończone jest prostokątem, do którego przypiera niewysoka, prostokątna w rzucie kruchta z frontonem trójkątnym, postawiona 1803 r. Na tym rzucie wznoszą się przeszło dwumetrowej grubości mury z łupanego kamienia z wąskimi, strzelistymi oknami, zamkniętymi ostrołucznie. Kwadrat środkowy nakrywa sklepienie krzyżowe, żebrowane, o lekkim ostrołucznym wzniesieniu na rozpiętości około 11 m. Boczne apsydy nakrywa ostrołuczne, żebrowe sklepienie, wachlarzowe o bardzo głębokich wyłotach. Zwornik nad presbiterjum jest całkiem wyraźnie odchylony zwyczajem średniowiecznym na prawo. Od strony presbiterjum i dwu bocznych apsyd biegną na wysokości sklepienia gurdy przez całą grubość murów, a krzyżowe sklepienie nad kwadratem środkowym przedłuża się w dalsze dwa prostokąty, nie zmieniając żeber ani wysokości stopek, które wszystkie opierają się na wspornikach o renesansowym rysunku. Same żebra, wykonane z cegły, mają profil raczej renesansowy, niż gotycki.

Fasada od głównego wejścia ze szczytem z wazonami ma charakter barokowy, w jakim też jest brama w murze, którym obwiedziony jest kościół. Przypisać to należy niezawodnie gruntownemu odnowieniu świątyni przez Józefa Potockiego w 1730 r., jak o tem głosi tablica erekcyjna. Restauracja ta po rzekomo stuletnim opuszczeniu kościoła wprowadziła niejedną nowość w stare mury, ale nie zmieniła ich na tyle, by podejrzывать można było przeinaczenie planu zasadniczego tudzież charakterystycznych właściwości stylowych, sięgających początków budowli. Ciekawie krzyżują się w niej najrozmaitsze wpływy. Samo założenie centralne niedwuznacznie wskazuje na architekturę wschodnią, co

w połączeniu z reminiscencjami gotyku i wczesnego renesansu złożyło się w rezultacie na oryginalną całość, ożywioną jeszcze przez barok, nadpsuty jednak nieco przez restaurację najnowszą. Nieszczególnie również wypadła wieżyczka, wzgl. sygnaturka pseudo-gotycka, jako przeinaczona nowość po dawniej dodanej i przez wojnę wraz z całym budynkiem bardzo zniszczonej.

Z gotyckich cech kościoła założenie niemożna z całą stanowczością wnosić o pochodzeniu jego z XV w. jak zresztą tradycja utrzymuje, ponieważ jeszcze w pocz. XVIII w. wznoszono na Podolu kościoły o wybitnych reminiscencjach gotyku, który na Zachodzie od trzech niemal wieków należał już do przeszłości. Przykładem tego kaplica zamkowa w Brzeżanach (tab. XII), wykazująca w najstarszych partjach cechy gotyckie obok późniejszych renesansowych i barokowych, fara brzeżańska (tabl. XLI), wzniesiona około 1600 r. na rzucie krzyża z presbiterjum i bocznymi ramionami, zamkniętymi wielobocznie, z ostrołukowymi oknami i stromym dachem, obronny kościół dominikański w Czortkowie, z 1619 r., przerobiony niestety, do niepoznania w czasie restauracji ostatniej. Tu należy też, wzniesiony na rzucie krzyża z wieżą-basztą u frontu, wspaniały dla ówczesnego swego wyglądu kościół w Buszcu o potężnych murach ciosowych ze szkarpami, otworach strzelniczych i z dekoracją renesansową, (zrestaurowany w 1624—1638 r.), służący równocześnie jako twierdza, dobrze w broń zaopatrzona. Kościół w Potoku Złotym, wzniesiony 1634 r., odnowiony raz po pożarze w 1774 r. a poraz ostatni w 1908 r., kiedyto zeszpecono go przez imitację ciosu na zewnętrznych murach. Posiada on presbiterjum zakończone wielobocznie a u frontu potężną wieżę kwadratową, przypominając w całości kościół w Buszcu. Charakter świątyni gotyckiej zachował mimo licznych i gruntownych przeróbek kościół w Podhajcach, wzniesiony w 1634 r., odbudowany po pożarze w 1892 r.; wieżę u frontu zniżono z końcem XVIII w. Kościół ten wznosi się



na rzucie krzyża z ramionami, zamkniętymi wielobocznie, z kwadratem wieży na froncie. Podobnego założenia jest też kościół, fundowany w tym samym roku i przez tę samą fundatorkę w Janowie pod Trembowłą (tabl. L), jako twierdza obwiedziona murem obronnym z zamkiem obok. Ślady obronności zachował też kościół podhajecki. Ostatniem echem gotyku na Podolu jest kościół w Skale z 1719 r., odnowiony niedawno po ruinie wojennej.

Streszczając własności stylowe tych kościołów, stwierdzić możemy, iż pod względem rzutu poziomego przedstawiają się wcale różnorodnie. Mamy tu więc jednonawowe, prostokątne, bez wieży i z wieżą basztą od frontu, wzniesione na rzucie krzyża z wieżą i bez niej, tudzież jeden wyjątek rzadki w postaci założenia centralnego. Najdłużej przetrwał typ prostokątny z potężną wieżą od przodu, co wytłumaczyć można potrzebą obronności w czasach wiecznych napadów i zamieszek wojennych. Pod względem dekoracji wszystkie one przedstawiają się bardzo skromnie, szczegółami tylko zdradzając charakter stylowy gotyku, usunięty na rzecz renesansu, na dobre już panującego podówczas w zachodniej Polsce. W epoce tej wyjątkowo tylko wznosiło się u nas świątynie tak, że kiedy z XVII w. wzmógł się ruch budowlany przeszliśmy niemal wprost od gotyku do baroku, który też najwięcej pozostawił po sobie kościołów.

Kościół w epoce przejściowej od gotyku do baroku zdecydowanego uważać można raczej za renesansowe, niż barokowe. Widzieliśmy, jak długo stosowana była na Podolu architektura gotycka, znana z tradycyjnych prowincjonalnych kościołów jednonawowych z stromym dachem, sterczącym szczytem, smukłymi proporcjami, wysokimi, wąskimi oknami, sklepieniem krzyżowym z żebrami. W kościołach epoki przejściowej spotykamy nawiązanie do tych cech gotyku, zwłaszcza w zakresie konstrukcji, podczas gdy dekoracja nabiera cech renesansu. Sklepienia bywają już beczkowe, dawne przypory przechodzą w pilastry, presbiterjum zamknięte jest półokrągło lub częściej zachowuje kształty gotyckie,

okna wysokie i wąskie, ale zakończone półkolem, szczyty w sylwecie gotyckie rozczłonkowane są pilastrami, gzymsy gładkie i regularne w rysunku. W ten sposób powstaje renesansowy kościół, nawiązujący do ustalonego typu gotyckiego, z którym łączy go zwłaszcza konstrukcja, od wieków niezmiennie stosowana.

Na dziedziczenie owe motywów gotyku przez następną epokę stylową zwrócił uwagę Wł. Tatarkiewicz, a przed nim jeszcze J. Zubrzycki, który słusznie zauważył przy kościele w Czerwonogrodzie z 1716 r. reminiscencje gotyku na szczycie fasady mimo późnorenesansowego charakteru ogólnego budowli. Na szczycie tym przeważa jeszcze myśl średniowieczna w postaci pilastrów, zastępujących laskowanie pionowe, wnęk rządowych (półkolistych i prostokątnych, przesklepionych łukiem lekko wypukłym) i sterczyn, stanowiących ponad krawędziami pochyłemi niejako przedłużenie pilastrów, a zwieńczonych ostrosłupkami. Uwierchołka szczytu na prostokątnej podstawie krzyż żelazny. Do grupy tej zaliczyć też można kościół w Świrżu z 1546 r., na rzucie krzyża z presbiterjum, zamknięciem trójkątne z przyporą na osi głównej. Piękny jest tu późnorenesansowy portal w zakrystji tudzież charakterystyczna dla naszego renesansu plastyczna dekoracja z sztukaterji na sklepieniu. Późnorenesansowym z reminiscencjami pewnymi gotyku jest kościół Karmelitów w Trembowli z 1635 r. (tabl. LXX) z presbiterjum, zakończonem wielobocznie i z niższemi nawami bocznymi, krytymi dachem pulpitowym. Bliski mu jest dawny kościół bernardyński w Husiatynie z 1610 r. (tabl. XLVIII), przypominający bardzo kościół Bernardynów lwowskich — z dekoracją renesansową w postaci fryzu doryckiego. Szczyty fasad zeszpecone zostały niestosownemi wieżyczkami w czasie restauracji kościoła, obwiedzonego — jak w Trembowli — murem obronnym ze strzelnicami i małemi basztami.

Cechy skromnego renesansu posiada kościół w Brodach z 1596 r., dawny kościół, obecnie cerkiew w Złoczowie z 1624 r.,

oraz kościół w Liczkowcach (tabl. LIII), jakoby z 1728 r., ale według wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie starszy i tylko w tym roku zrestaurowany. Wchodził on dawniej zapewne w system obronny zamku, wznosząc się na stromem wzgórzu, panującym nad okolicą.

Wiele z kościołów powyższych zalicza się często do barokowych, co może i nie jest pozbawione słuszności pewnej, ale o tyle jest nieściśle, iż raczej uwzględnia epokę, niż cechy stylowe. Co do tych zaś, są one tak na Podolu przemieszane, że wobec braku jakiegokolwiek dotychczas opracowania zabytków tutejszych trudno się zorientować narazie w ich charakterze i przynależności do zdecydowanej formacji stylowej. Widzieliśmy, jak późno budowano jeszcze w gotyku i to w czasach, z których posiadamy już tutaj budowle renesansowe a nawet zdecydowanie barokowe. Tradycje gotyckie okazały się tak silnymi, iż mimo pozornego już ich zaniku przychodziły jeszcze tu i ówdzie do słowa, wystrzelając najniespodziewaniej formami średniowiecza nawet jeszcze w XVIII w. Charakterystyczne zaś jest, że i dziś jeszcze najbardziej ulubionym stylem świątyń na prowincji jest właśnie gotyk, a nie np. barok, który tyle zabytków pozostawił po sobie.

Najczęstszym na Podolu typem kościoła barokowego jest jednonawowa świątynia z fasadą, nierzadko ciosową, zdobną w pilastry i szczyt z wolutami lub wklęsłymi spływami po bokach, zwieńczony półkolistą, trójkątną lub nasadą o pięknie sfalowanej linii. W narożach zwyczajnie ustawione są latarnie, wazony lub postumenty kamienne. Przed głównym wejściem niewysoka kruchta, jeżeli współczesna budowie kościoła, zwyczajnie kształtowana na wzór jego fasady. Takim jest wspomniany kościół w Gołogórach, sięgający wprawdzie XV w., ale przerobiony całkowicie na barokowy z końcem XVII w. kościół w Krzywczu z poł. XVII w., w Łopatynie z XVII w., w Okopach św. Trójcy z 1749 r., Pomorzanach z 1738 r., Grzymałowie z 1752 r., Budza-



nowie z 1760 r. (tabl. XLVI), Brzeżanach (ormiański) z 1764 r. (tabl. XLII i XLIII).

Okazałą świątynią barokową jest kościół w Zborowie z 1704 r. na rzucie krzyża, w Przemyślanach z 1645 r. na rzucie krzyża z presbiterjum wielobocznem i dwoma małemi kaplicami po obu bokach nawy głównej, z jedną wieżą po prawej stronie fasady i pięknym portalem głównym (tabl. LXIV). Jedną wieżę całą i drugą nieskończoną posiada piękny kościół z ciosu w Złoczowie z 1731 r. (tabl. LXXIV).

Najwspanialsze kościoły barokowe w woj. tarnop. znajdują się w Tarnopolu z 1749 r., Mikulińcach z 1761—1779 r. i Podkamieniu z XVII—XVIII w.; skromniejsze zaś w Leszniowie z 1697 r., Białym Kamieniu (około 1700 r.), Kutkorzu z 1727 r., Olesku (Kapucynów) z 1739 r., Milatynie Nowym z 1740 r., Zbarażu z poł. XVIII w. i Buczaczu z 1765 r.

Kościół Dominikanów w Tarnopolu (tabl. LXVIII) należy do najcenniejszych dzieł architektury późnego baroku w całej Polsce, imponujący ciosową budową, pojętą majestatycznie w zwartej i jasnej strukturze, której prawdziwą ozdobę stanowią po mistrzowsku wykonane i zastosowane szczegóły. Lekkość powabnej nadają mu dwie wieże i fasady, zakończone oryginalnemi hełmami, zwężającemi się ostrosłupowo w kilku kondygnacjach. Wrażenie monumentalności i powagi nadaje świątyni kopuła, rozpięta dekoracyjnie nad środkową partją budowli, która wewnątrz nakryta jest zwykłym sklepieniem z wspianiami, architektoniczno-figuralnemi freskami St. Stroińskiego z końca XVIII w. Do kościoła przypiera klasztor z niewielką, ale piękną fasadą późno-barokową, wzgl. rokokową (tabl. LXIX). Budował świątynię ten sam architekt, któremu Lwów zawdzięcza najpiękniejsze dwa kościoły, św. Jura i Dominikanów, fundował zaś ją Józef Potocki.

Z imieniem Potockich związany jest jeszcze jeden wspniany kościół pod Tarnopolem, a mianowicie w Mikulińcach (tabl.

LIV—LVI), wzniesiony kosztem Ludwika z Mniszchów Potockiej, żony Józefa, hetmana w. kor. Za wzór posłużył budowniczemu katolicki kościół dworski w Dreźnie, znakomite dzieło słynnego mistrza saskiego, G. Chiaveri'ego (1689—1770), który bawił też w Warszawie. Kościół mikuliniecki, podobnie jak drezdeński, wznosi się na wydłużonym prostokącie, zamkniętym z obu węższych boków półkolem: półkole od strony presbiterjum obejmuje wąskie obejście z emporami piętrowymi, zwróconymi ku presbiterjum i dwóm nawom bocznym, założonym wzdłuż obu dłuższych boków prostokąta. Nad półkolem od fasady wznosi się na rzucie owalu wysoka wieża o trzech kondygnacjach, ujęta z obu boków charakterystycznymi dla baroku obudówkami (narożnikami), wysokości kondygnacji parterowej. Cały efekt dekoracyjny budowli zawiera się wyłącznie niemal w fasadzie o sfalowanej linii, rozczłonkowanej półkolumnami, doryckimi w dolnej kondygnacji, jońskimi w środkowej i korynckimi w górnej, nakrytej ostrosłupowym dachem blaszanym nowszego pochodzenia po pożarze w poł. XIX w. W wnękach trzech kondygnacji fasady stoją figury kamienne dobrego dłuta; na szczycie narożników stoją figury obok wazonów kamiennych, zdobiących też szczyt wieży.

Nawa główna z półkolem presbiterjum wznosi się ponad nawami bocznymi, krytymi dachami pulpiturowymi. Dach nad nawą jest pochodzenia nowszego po pożarze wspomnianym. Nawy boczne sklepione krzyżowo w trzech polach, dzielonych gurtami: główna nawa dwudzielnie krzyżowa, apsyda i chór trójlunetowe. Wewnątrz wspaniałe ołtarze późnobarokowe, piękna kazalnica i doskonale architektonicznie rozwiązana empora organowa, dostawiona do ściany wchodowej, jako odpowiednik symetryczny dla ołtarza, w drugim półkolu. Kościół należał czas krótki do zakonu Misjonarzy, których klasztor wznosi się tuż obok. Jestto budowla piętrowa, kryta mansardem gontowym o bardzo pięknym profilu, z fasadą klasycystyczną od strony ogrodu. Łącznie z kościołem

stanowi ona wielkiej wartości zabytkowej całość, naogół bardzo dobrze zachowaną i nie mającą wiele sobie równych u nas, a dziwnym trafem — smutny dowód, w jakim stanie znajduje się u nas znajomość zabytków naszej architektury — nieznana była zupełnie dotychczas w nauce.

Wybitną rolę w dziejach kultury polskiej na kresach odgrywał słynny kościół z klasztorem Dominikanów w Podkamieniu (tabl. LXII, LXIII), położonym na wyniosłym wzgórzu i wskutek tego z natury nadającym się do ufortyfikowania. Do dziś też przedstawia się jak twierdza, obwiedziona murem obronnym w kształcie gwiazdy, wzmocnionym okrągłymi basztami wedle planów pułkownika artylerji Krzysztofa Dahlkego w poł. XVIII w. Z poza tego pancerza ciosowego wyziera wyniosła wieża kościelna, królująca nad murami i basztami narożnemi.

Kościół poczęto budować w 1612 r., ale z powodu wadliwej konstrukcji wnet chylić się zaczął on ku upadkowi tak, że nawet sklepienie runęło i dopiero staraniem króla Jana III podźwignięty został z ruiny. Nie odznacza się wybitniejszą architekturą i dopiero z pocz. XVIII w. wzniesiona wieża dodała mu wiele uroku i okazałości. Prześliczny był zwłaszcza jej hełm miedziany, podobny do nakrycia wieży zegarowej katedry w Krakowie, z którą posiadał wspólnie cztery trzymetrowej wysokości figury z blachy miedzianej, ustawione na narożnikach nasady hełmu. Dziś nie istnieje już on więcej, ponieważ stopił się w pożarze, wznieconym 1916 r. przez piorun. Zniszczeniu uległa też piękna, barokowa wieżyczka na sygnaturkę z ładnymi kopułkami kaplic bocznych tudzież klasztorem, wypalonym do tła na piętrze pod huraganowym ogniem artylerji w 1915 r. W pożarze ogromnym nazawsze zginęły skarby biblioteczne klasztoru z licznymi obrazami i portretami, z których słynął konwent podkamieniecki, wspierany hojnie przez najmożniejsze rody polskie. O bogactwie tem świadczy i dziś jeszcze, na szczęście po strasznych dla Podkamienia prze-



ściach wojennych zachowane wnętrze kościoła, które o tyle jest wspaniałe o ile sama budowla skromna jest nazewnątrz. Olśniewa ono wprost okazałością i przepychem tak urządzenia, jak i świetnej dekoracji ściiennej w postaci fresków St. Stroińskiego i bogatych sztukateryj, z jakimi zestrojone są doskonałe dzieła snycerskie, bogato złożone i dobrze zachowane. Dzięki zabiegom konwentu podnosi się kościół i klasztor ze zniszczenia, ale bardzo powoli tylko wobec niedostatku funduszy.

Zniszczeniu uległo w czasie wojny również wiązanie i pokrycie poprawnej stylowo wieży kościoła Bernardynów w Lesznie, budowli jednonawowej o pięknej barokowej architekturze zewnętrznej, a krzyżowych sklepieniach i zwornikach wewnątrz. Klasztor Kapucynów z kościołem w Kutkorzu wznosi się nad stromym brzegiem Pełtwi, opasany dokoła murami, w które prowadzi baszta wieżowa. Kościół oddano Kapucynom 1753 r. — z pocz. XIX w. został odnowiony. Drugi klasztor tego zakonu, fundowany 1739 r. przez Józefa Rzewuskiego, znajduje się w Olesku. Budował go biegły architekt zakonny X. Andrzej Dobrawski z Podola (1694—1768). Po kasacie w 1785 r. zamieniono kościół na magazyn zboża, a klasztor na lazaret. W 1788 r. zwrócono go Kapucynom, którzy zrujnowaną świątynię przyprowadzili do dawnego stanu (skromny barok), poczem restaurowano ją jeszcze w 1833 i 1857 r. Do Karmelitów bosych należał do 1788 r. klasztor z kościołem w Milatynie Nowym, fundowany przez Teresę Łączyńską w 1740 r. Wznosi się on na rzucie krzyża z kopułą na skrzyżowaniu ramion, zwieńczoną latarnią. Wewnątrz pięknej architektury, słynny jest z cudownego obrazu P. Jezusa, przeniesionego tu 1747 r. z kaplicy dworskiej w Nowymstawie. Okazały kościół z dwiema wieżami i fasadą łukowo wklęsłą przy klasztorze Bernardynów w Zbarażu fundował 1637 r. ks. Janusz Wiśniowiecki, a później wyposażył Stan. Potocki, za którego kościół otrzymał dzisiejszy wygląd po zniszczeniu w 1646 i 1675 r. (tabl. LXXV). Dawne formy

poprawnego baroku zachowała tylko dzwonnica. W budynku klasztornym refektarz zdobią freski St. Stroińskiego lub raczej któregoś z jego uczniów. Klasztor obwiedziony murami ze strzelnicami łączy się lochami z zamkiem. Skromny nazewnątrz kościół w Buczaczu na rzucie krzyża z dekoracją rokokową, wzniesiony 1765 r. przez Mikołaja Potockiego, posiada wspaniale zestrojone z architekturą budynku urządzenie wnętrza w postaci pięknych ołtarzy z doskonałymi dziełami snycerstwa końca XVIII w. (tabl. XLV).

Wyjątkowe stanowisko w architekturze kościelnej Podola zajmuje piękny kościół w Sidorowie, (tabl. LXVII) wzniesiony 1741 r. przez Marcina Kalinowskiego. Nieokiełznana fantazja, panująca w architekturze rokoka, podsunęła budowniczemu tej świątyni osobliwy pomysł wzniesienia jej murów na rzucie herbowej strzały (Kalinowo) fundatora, z czego jednak wywiązać się zdołał z bardzo dobrym wynikiem, dając rzecz piękną i harmonijną w całości. Pomysł swój przeprowadził bardzo konsekwentnie w ten sposób, że ostrzem strzały jest apsyda, trzonem — presbiterjum z nawą, a dwoma gwiazdami u wąsów strzały herbowej dwie wieże, flankujące cofniętą na ich szerokość fasadę o gładkim szczycie trójkątnym. W odtworzeniu kształtów herbu w rzucie był budowniczy kościoła tak ścisły, iż dla oddania owych gwiazd u wąsów strzały wznosił obie wieże na rzucie gwiazdy, powstałej przez przeniknięcie się dwóch kwadratów. Fakt, iż wieże w piętrowej kondygnacji przechodzą w kwadrat dowodem jest, że chodziło mu wyłącznie o oddanie w ich rzucie owych gwiazd herbowych przez co w szczegółach planu oddał dokładnie zarysy herbu fundatora. Kruchta, zamknięta między wieżami a fasadą nawy, nakryta na wysokości parteru jednospadowym dachem, opartym o fasadę, zdaje się być konstrukcją nowszą. Zarysy strzały widoczne są tylko od zewnątrz — wewnątrz bowiem posiada kościół kształt zwykłej świątyni jednonawowej, której kąt ostry w apsydzie

ścięto przez ustawienie w nim wysokiego ołtarza głównego. Urządzenie kościoła, współczesne jego powstaniu, o formach poprawnych późnego baroku, posiada wielką wartość zabytkową, co łącznie z architekturą czyni z tej świątyni jeden z cenniejszych pomników budownictwa na Podolu, nieznany dotychczas w nauce. Tuż obok kościoła zachowały się ruiny kamiennego klasztoru Dominikanów, który kilka lat jeszcze temu był w stanie możliwym do odbudowania, ale rozebrany został, niestety, na materiał.

Wyjątkowym również, ale dla swych cech stylowych w epoce panującego na Podolu baroku, jest kościół zamkowy w Podhorcech (tabl. LXI), wzniesiony w latach 1752—1766 podług planów C. Romanusa, „ingénieur et maitr des artes” — jak się podpisał na „Elewacji i rzucie kościoła”, projekcie, zachowanym w zbiorach podhoreckich z podpisem L. Rzewuskiego. Autorem pomysłu był Wacław Rzewuski, który chciał mieć u siebie podobiznę słynnej „Supergi” pod Turynem, dzieła Filippo Juvara z Messyny (1685—1735). Jestto centralna budowla z półkulistą kopułą, oświetloną na szczycie latarnią, a wsparta na potężnych murach wysokiego cylindra. Szczegóły dekoracji ciosowe — mur i sklepienie z cegły. Wspaniały na 14 kolumnach korynckich wsparty portyk ciosowy, zakrywa niezbyt udatne proporcje samego kościoła a zarazem tworzy piękne zakończenie perspektywy długiej alei wjazdowej od zamku. Figury ciosowe, ustawione na attyce na osiach ośmiu kolumn przednich, mają wyraźny charakter późnego baroku włoskiego, występującego też w onamentach kluczków sklepiennych w oknach górnego szeregu, jak również w ramach nad drzwiami frontowymi. Całość jednak charakteryzuje spokój, właściwy klasycznym dziełom renesansu. Wewnątrz zdobią kościół malowidła dekoracji architektonicznej Smuglewicza; w kopule 8 medaljonów z wyobrażeniami patriarchów starego zakonu. Sprzęty w stylu Ludwika XV wykonał w 1765 r. snycerz Twardowski, któremu też zawdzięcza kościół przepiękny chórek, obiegający go dokoła.



Kościół w Podhorcach, Tarnopolu, Mikulińcach, Podkamieniu, Brzeżanach (zamkowy) i Sidorowie — to najcenniejsze zabytki architektury kościelnej województwa tarnopolskiego, a zarazem ogólnego skarbca budownictwa polskiego. W dalszej dopiero kolei idą za nimi wszystkie wyżej wspomniane, których szereg uzupełniają skromne świątynie: w Brzeżanach (Bernardynów) z 1630—1683 (tabl. XLII), Szczurowicach z 1661, Witkowie z 1675, Uściu Zielonem z 1718, Horożance z 1727, Nastasowie z 1729 (z klasztorem z 1748), Kozłowie z 1733, Baworowie z 1747, Czernielowie Mazowieckim z 1769, Radziechowie z 1775, Busku z 1780, Zaleszczykach z 1784, Kaczanówce z 1796, Hanaczowie z 1803, Pieniakach z 1814, Tarnorudzie z 1816, Burkanowie z 1821, Jazłowcu z 1830 r. i wszystkie inne, zbudowane po tych latach.

Na baroku, wzgl. rokoko, kończy się stylowość kościołów podolskich, w nielicznych tylko wypadkach wznoszonych w stylu Cesarstwa, do jakiego zaliczyć można (mimo reminiscencji baroku) kościół w Kopyczyńcach z 1805 r. z piękną dzwonnica empirową tudzież dawną kaplicę zamkową w Wysuczce (tabl. LXXII), która będąc, zdaje się, starszą, dopiero z początkiem XIX w. otrzymała wygląd swój teraźniejszy. Inne kościoły po 1800 r. wznoszono przeważnie nadal w charakterze skromnego baroku a w nowszych czasach w gotyku lub w stylu pseudo-romańskim.

### CERKWIE MUROWANE I DREWNIANE, MONASTERY.

Na ogólną ilość 420 cerkwi murowanych w woj. tarnop. najwięcej ich posiada pow. borszczowski (55), tarnopolski i zaleszczycki (po 44), następnie buczacki (38), husiatyński (30), zborowsko-złoczowski (29), czortkowski (26), skałacki (25), zbaraski (22), przemysłański i brodzki (po 21), podhajecki (20), brzeżański i trembowelski (po 18), kamionecki z radziechowskim (9). Zabytkowych (od XVI w. do 1850) najwięcej posiada pow. borszczowski (17),

zaleszczycki (16), buczacki (14) i tarnopolski (13), poczem husiatyński (9), trembowelski (8), brodzki, zbaraski i złoczowski (po 7), czortkowski i skałacki (po 6), przemysłański (5), brzeżański i podhajecki (po 3), zborowski (2), kamionecki i radziechowski (po 1).

Cerkwie z XVI w. zachowały się dwie w pow. trembowelskim i po jednej w powiatach: borszczowskim, brodzkim, przemysłańskim, zbaraskim i złoczowskim, czyli razem 7. Z XVII w. 11 w powiatach: brodzkim, buczackim (2), husiatyńskim (2), podhajeckim, tarnopolskim (2) i złoczowskim (3). Cerkwi z XVIII w. na ogólną liczbę 46, najwięcej posiada pow. zaleszczycki (19), borszczowski (17), zbaraski (6), tarnopolski (5) i trembowelski (4) — na resztę przypada po jednej lub dwie. Na ogólną liczbę 61 cerkwi pierwszej poł. XIX w. najwięcej ich wzniesiono w pow. borszczowskim i buczackim (po 9), najmniej w podhajeckim (1). Ogólna liczba murowanych cerkwi zabytkowych wynosi 125, czyli jeszcze raz tyle co kościołów murowanych.

Na całym obszarze województwa nieznamy ani jednej budowli, przynależnej do średniowiecznej architektury halicko-ruskiej, w rodzaju odkrytych w Haliczu i jego okolicach. Rola Trembowli, jako grodu książęcego, pozwala się wprawdzie spodziewać i tu odkryć podobnych, ale narazie rozporządzamy tylko notatką ogólnikową, że w czasie budowy zamku — przed 1631 r. — starosta Al. Bałaban „kazał znieść z niemałym trudem i kosztem rum wielki, gdzie niekiedy był monastyr albo zamek jakiś stary”. Dr. Czołowski wyraża przypuszczenie, iż mógł to być zabytek jeszcze z ruskich czasów, który tą drogą znikł, niestety z widowni. Prawdopodobnie średniowiecza sięgają też ruiny, spalonego 1672 r. przez Turków monasteru na górze Fedor pod Buczaczem, zarosłe staremi drzewami. Więcej jeszcze posiadamy wiadomości podobnych o dawnych monasterach podolskich, ale — jak narazie — nie wnoszą one niczego pozytywnego w dzieje architektury naszego średniowiecza, oczekując dopiero stwierdzenia przez rydel archeologa.

Pierwszej połowy XV w. sięga początkami swemi słynny monaster w Unio wie, założony przez księcia Lubarta-Teodora Olgerdowica, brata króla Jagiełły. Monasterski „pomjannyk” wspomina, że w 1416 r. pochowano w zakonnej cerkwi zwłoki księżny Aleksandry, matki czwartej żony Jagiełły, Zonki. Monaster odegrał w dziejach Rusi wybitną rolę, jako ognisko cywilizacyjne, handlowe, siedziba drukarni i jako archimandryja bazylikańska; skasowano go po 1790 r. Obecnie jest letnią siedzibą metropolitów lwowskich.

Ufortyfikowany murem obronnym i basztami, choć strategicznie nieszczęśliwie położony, bronił się kilkakrotnie od napadu Tatarów. Mimo przebudowy w 1741 r. przez Atanazego Szeptyckiego zachował wiele pierwotności z czterema basztami narożnymi i strzelnicami, obwiedziony w czworobok budynkami, stanowiącymi na zewnątrz obwarowania, a od wewnątrz cele mnisze, mieszkanie archimandryty, drukarnię, krużganki podcieniowe i ubikacje gospodarskie. Po obu rogach ściany zachodniej z bramą wjazdową wznoszą się dwie baszty sześcioboczne o dwu piętrach niskich. Wąską bramę zdobią kamienne obramienia renesansowe. Od wnętrza biegnie wzdłuż tej ściany podcieniony krużganek z mурowanymi arkadami. Drugą ścianę czworoboku od południa tworzy zbudowany na miejscu dawnej fortyfikacji przez At. Szeptyckiego pałac, stanowiący dziś letnie mieszkanie metropolitów. Jestto piętrowy budynek z fasadą o czterech kolumnach, dźwigających szczyt trójkątny; szeroką bramą wychodzi się na park, dawne podgrodzie zamku monasteru. Dwie dalsze ściany czworoboku, otaczającego cerkiew, zachowały dawny swój wygląd z szeregiem cel i sal większych z kamiennymi obramieniami drzwi i okien. Dziedziniec, dawny cmentarz, posiada najstarsze nagrobki z pocz. XVII w.

Pośrodku zabudowań monasterskich wznosi się wysoko ponad baszty cerkiew inkastellowana, jednonawowa. z wyokrągloną apsydą, z frontonem, przybudowanym w XVIII w., z wieżą-dzwon-



nicą czworoboczną z dwoma kamiennymi szkarpami. Sklepienie wewnątrz późno-gotyckie, szczegóły architektoniczne o motywach gotyku, pomieszanego z renesansem. U szczytu murów, tuż pod samym okapem dachu, biegną dokoła kamienne flanki w małych odstępach, a między nimi okrągłe otwory strzelnicze.

Najdawniejszy zabytek wewnątrz cerkwi to grobowiec Aleksandra Łahodowskiego († 1574 r.) w postaci prostokątnego sarkofagu, na którym spoczywa leżąc, z głową wspartą na dłoni, alabastrowa postać rycerza w zbroi, żywo przypominająca nagrobki w kościele Dominikanów we Lwowie lub w brzeżańskiej kaplicy zamkowej. W czasie odnawiania cerkwi w 1903 r. natrafiono pod posadzką wąską, długą kryptę z dwiema trumnami dębowymi, wylepionymi smołą i obciążniętymi płótnem, na którym widniało obicie pluszowe, przytwierdzone świeczkami brązowymi. W trumnach znalazła się mitra archimandryty z grubego aksamitu, wyszywanego złotem, t. zw. mantja, ornat jedwabny, szkaplerz bazylikański, fragmenty stroju liturgicznego, żupan jedwabny z materji żółtej w kwiaty, drugi żupan krótszy, czapka bojarska, pas jedwabny dwumetrowej długości, roboty koronkowej, rzemień od szabli i rapcie. Wszystko to przechowywa się obecnie w Ukr. Muzeum Nar. we Lwowie, a według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi z końca XVI lub pocz. XVII w.

Charakter architektoniczny cerkwi wskazuje na pochodzenie jej po 1500 r., a zatem nie może to być świątynia pierwotna, w której pochowano z pocz. XV w. księżnę Aleksandrę. Dawnej tej cerkwi szukać z pewnością należy niedaleko monasteru, w lesie, na t. zw. „czernyczej hori“, gdzie widać ślady jakiejś budowli starożytnej. Jako stojąca poza murami fortocy, mogła ulec zniszczeniu przez nieprzyjaciół i dlatego opuszczona została przez mnichów, którzy nową wzniesli już w obrębie murów obronnych, chowając nadal zmarłych koło ruin, gdzie dziś widać mnóstwo kamieni nadgrobnych.

Obecna cerkiew uniowska posiada tak wybitny charakter architektury zachodu, iż snadnie możnaby ją uważać za kościół, jakim też jest w znaczeniu architektonicznym. Rzut jej poziomy to dobrze nam znana właściwość obronnych kościołów jednonawowych z wieżami-basztami, wznoszonych na sprowincjonalizowanym planie gotyckim, który od kościoła dunajowskiego z XV w. poprzez czortkowski, buszczecki, złotopotocki, podhajecki i janowski przetrwał na Podolu aż po pocz. XVIII w. w kościele w Skale. Jak w tych kościołach, tak i w cerkwi uniowskiej zachowały się całkiem wyraźnie obok konstrukcji gotyckiej szczegóły architektoniczne renesansu, który — w odróżnieniu od tych kościołów — zaznaczył się w tej cerkwi jeszcze i w apsydzie, zamkniętej półkolem. Bliższe zbadanie kościoła w Dunajowie i cerkwi w Umowie, położonych niedaleko siebie w tym samym powiecie, wykaże zapewne, jak bliskie są one sobie pod względem architektonicznym, stwierdzając, iż siedziba arcybiskupów lwowskich wzorem była dla archimandrii ufortyfikowanej podobnie.

Na planie owych kościołów gotycko-renesansowych wzniesiona jest też druga w porządku chronologicznym cerkiew N. P. Marji w Brodach, zbudowana niewiele przed 1600 r. Od uniowskiej różni się tylko presbiterjum wielokątnem. Obecny wygląd zawdzięcza przebudowaniu w 1758 r. staraniem Stanisława Potockiego, kiedyto po obu bokach nawy postawiono małe kapliczki z kopułkami, wywyższono wieżę, rozpięto nad nawą na sześciobocznym tamburze kopułę z latarnią i wogóle gruntownie zniesiono charakter pierwotny budynku. Dodatki te są ceglane, podczas gdy dawne partje wzniesione są z kamienia łamanego. Szczegóły dekoracji architektonicznej wykazują cechy stylowe renesansu z dodatkami nowszych, późnobarokowych. Jak dalece cerkiew ta posiada charakter kościoła, dowodem twierdzenie jednego z dawnych konserwatorów, że pierwotnie musiała być świątynią obrządku łacińskiego, co jednak ponad wszelką wątpliwość wykluczają doku-

menty, w których występuje od samego początku jako cerkiew parafjalna. Prócz źródeł archiwalnych przemawia przeciw temu jeszcze i to, że zupełnie podobna cerkiew druga, św. Jura, zbudowana koło 1625 r., znajduje się w tych samych Brodach, a chyba nie mogła i ona być oddana na cerkiew. W tej drugiej zachował się ikonostas i ołtarze, wysokiej wartości artystycznej, doskonale w kompozycji, dłuta prawdziwego mistrza rokoku.

Na planie wspólnym trzem cerkwiom powyższym wznosi się jeszcze jedna cerkiew obronna w Żałużu pod Zbarazem. Jak wynika z tablicy erekcyjnej, fundował ją Janusz Zbaraski, wojewoda braclawski († 1608) „na miejscu starożytnego monasteru“ z końcem XVI w. Do nawy długości 8.10 m. szerokość 7.40 m, przykrytej sklepieniem beczkowym z lunetami, przypiera od wschodu presbiterjum szerokości 5.68 m, zakończone trzema bokami ośmioboku, od zachodu, babiniec 3.75 m. w kwadrat, także beczkowo sklepiony. Nad babiniec wieża z chórem na piętrze, z ścianami pochyłymi od zewnątrz ku górze. Od północy przypiera do presbiterjum nowsza zakrystja. Cerkiew zbudowana jest z kamienia łamanego, w narożnikach warstwowego. Otwory okienne sklepienie segmentowe. Wieża, kryta gontem, posiada kilka otworów strzelniczych, częściowo zamurowanych. Nad nawą i presbiterjum kopuły z latarniami, nowszego pochodzenia. Wchód przez wieżę obramowany jest ciosem profilowanym; nad nadprożem gzyms renesansowy, a nad nim płyta erekcyjna. Tuż obok cerkwi tkwią w ziemi fundamenty monasteru, wspomnianego w tablicy erekcyjnej, z piwnicami sklepieniami. Na sąsiednim wzgórzu widać ślady fundamentów jakiejś budowli kościelnej.

Gotyckiej konstrukcji cerkiew w Żałużu, podobnie jak uniowska, posiada szczegóły architektoniczne w stylu renesansowym, któremu zawdzięcza zwłaszcza sklepienia beczkowe, okna i skromną dekorację kamienną, zupełnie, jak w wspomnianych



kościółach, dawniejszych lub późniejszych od niej. I ona zatem raczej jest kościołem, niż cerkwią, budowlą wschodniego charakteru. Na identycznym rzucie zbudowana jest też cerkiew monasterska w Podgórzanach pod Trembowłą (tabl. LX, LXI). Zabudowania klasztorne z cerkwią obwiedzione są murem kamiennym w czworobok, z piętrowymi basztami na rogach, krytymi dachem stożkowym. Monaster, chociaż stoi oddawna opuszczony, znajduje się jeszcze w stanie, umożliwiającym odbudowanie go — podobnie i cerkiew, zrestaurowana w części przed wojną, która jednak zniszczyła ją z powrotem. Dokładne daty powstania klasztoru nie są znane, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodzi on z początku XVII w., nieco późniejsze są mury obronne z basztami, podobnymi zupełnie do baszt klasztoru Karmelitów w Trembowli z 1635 r. i zamku przemyskiego, a najstarsza jest cerkiew, zbudowana z czerwonego piaskowca trembowelskiego na rzucie gotyckim z pięknymi renesansowymi szczegółami dekoracyjnymi, wskazującymi na XVI w.

Podobny rzut poziomy wykazuje i dalsza cerkiew z końca XVI w. w Tarnopolu, pod wezwaniem św. Krzyża, z tą różnicą, że jak u cerkwi uniowskiej presbiterjum zamknięte jest półkołem. Na przodzie wznosi się wieża wysoka, kryta dachem ostrosłupowym. Z końca XVI w. pochodzi też cerkiew św. Mikołaja w Złoczowie (z przyporami), a dzisiejszy wygląd zawdzięcza restauracji 1765 r.; przedtem podobna była zupełnie do kościoła dunajowskiego i cerkwi w Podgórzanach.

Z początkiem XVII w. pochodzi cerkiew św. Mikołaja w Buczaczu, fundowana 1610 r. przez Marię z Mohyłów Potocką tudzież wspomniana cerkiew św. Jura w Brodach, wzniesiona około 1625 r. Cerkiew parafjalna w Złoczowie z połowy XVII w. była pierwotnie kościołem, wzniesionym na rzucie krzyża. Współczesną jej jest cerkiew w Podhajcach; cerkiew w Szlachcińcach i Rykowie pochodzi z 1675 r., w Horodnicy

z końca XVII w. Cerkiew w Jazłowcu z początku XVII w., dawna świątynia ormiańska, od 1810 r. dopiero znajduje się w rękach ruskich. W rzucie poziomym przedstawia się jako prostokąt, do którego od wschodu przypiera węższa nieco apsyda półkolista, a od południa z nawą łączy się wieża kwadratowa, której od północy odpowiada mniejszy czworobok zakrystji. Prostokąt podzielony jest na nawę i mniejszy od niej babiniec. Fasada ze szczytem trójkątnym, w którego polu trójdzielna wnęka arkadowa. Główne wejście zdobi piękny portal późno-renesansowy. Okna sklepione segmentem. Wewnątrz sklepienia beczkowe z lunetami. Mury do 2 m. grubości. Ogólny charakter świątyni renesansowy. Pod względem ukształtowania apsydy, bez presbiterjum, wyjątkowa to budowla na Podolu, co wyjaśnić można wpływami wschodniego kościoła ormiańskiego, a po części może praktyką, stosowaną w epoce renesansu, któremu półkoliste zamknięcie presbiterjum zawdzięcza cerkiew w Uniowie i św. Krzyża w Tarnopolu.

Cerkiew monasterska w Podhorcach z 1700 r. wzniesiona jest na rzucie krzyża łacińskiego, który wyrasta ponad niższe nawy boczne z kopułą na skrzyżowaniu ramion — fasada barokowa. Cerkiew typu wybitnie zachodniego.

Najpóźniej z połowy XVI w. pochodzi cerkiew św. Mikołaja w Trembowli, przerobiona z gruntu około 1735 r. do wyglądu dzisiejszego. Pierwotnie była ona jednonawową z presbiterjum wielobocznem i babiniec, nad którym prawdopodobnie wznosiła się wieża. Wizytacja z 1760 r. wyraźnie zaznacza, że ze starej cerkwi nietknięte zostało presbiterjum z wielkim ołtarzem, „z nową budowlą w tymczasową całość spojone“. Pierwotna ta świątynia była inkastelowana, czego ślad pozostał do dziś w postaci zamurowanego okna strzelniczego w północnej stronie apsydy, tuż pod okapem dachu gontowego, który dzisiejszą cerkiew nakrywa tylko nad presbiterjum z połową dawnej nawy, podczas gdy nowszą,

przednią część kryje blacha. Na gotyckie pochodzenie najdawniejszej części wskazuje też piękne sklepienie gwiazdowe z żebrami.

Wyłączając z budownictwa cerkiewnego dawny kościół ormiański w Jazłowcu oraz kościół w Złoczowie, widzimy, że wszystkie najstarsze cerkwie województwa tarnopolskiego zbudowane zostały na rzutach identycznych z najdawniejszymi kościołami na tym obszarze, że stylowo określić je można, jak tamte, jako gotycko-renesansowe i że wiele z nich było inkastelowanych lub wchodziły w system fortyfikacyjny monasterów-twierdz. Jednym słowem, stanowią zabytki budownictwa zachodniego, łącząc się z niem wieloma węzłami i z niego czerpiąc swe wzory.

Powiodło mi się jednak wykryć na Podolu dwa zabytki, które wyjątkowo wyłamują się z pod tej reguły, wzorując się wybitnie na architekturze wschodniej, ściślej określając, na bizantyńsko-atońskiej. Jestto cerkiew parafjalna w Tarnopolu (tabl. LXIX) i całkiem do niej podobna w Husiatynie (tabl. XLIX), obie o nieznanej dacie zbudowania i obie wzniesione z kamienia łamanego. Cerkiew husiatyńska z otworami strzelniczymi o tyle przedstawia się korzystniej, że nie została przebudowana i niekształcona, jak tarnopolska, ale za to nielitościwie obszedł się z nią huragan wojenny, niszcząc całe wiązanie dachowe i górne partje czcigodnej budowli, nakrytej dziś płatami starej blachy. Potężne sklepienie kamienne wytrzymuje zwycięsko od lat brak dachu, ale zarysowywa się już w niektórych partjach. Zemściło się na niej, iż nieznaną była dotychczas w nauce, bo w przeciwnym razie nie dopuszczonoby chyba, żeby w ośm lat po wojnie rozsypywała się w gruzy bez żadnej opieki, żadnych zabiegów konserwacyjnych.

Z wybitnego podobieństwa wzajemnego obu tych budowli tudzież z pewnych danych historycznych wnosić można, iż powstały one w pierwszej połowie XVII w. Trzecia cerkiew tego typu w wschodniej części kraju znana jest w Ławrowie (powiat Stary



Sambor). Prof. Sokołowski uważał ją za jedyną tego rodzaju na Rusi, nie wiedząc o istnieniu dwóch podolskich i był przekonany, że sięga ona średniowiecza, podczas gdy obecnie pokazuje się na podstawie badań M. Hołubca, że wzniesiona została 1675 r., czyli po tarnopolskiej i husiatyńskiej. Wspólną i istotną cechą tych budowli jest ich rzut poziomy oraz formy ścian, wspierających się na tym planie. Jest to prostokąt, zamknięty półkolem od wschodu z dwoma mniejszemi półkolami po bokach, od północy i południa, w ten sposób ustawionemi, iż rzut w tej części ma kształt krzyża z zaokrąglonemi końcami. Plan taki nazywa się trójkonchowym lub kształtu liścia koniczyny. Zachodnia część cerkwi (babiniec) przedstawia w rzucie kwadrat.

Forma trójkonchowa, wyjątkowa na Rusi, rozpowszechniona była w architekturze zachodu i wschodu od bardzo dawna. W architekturze zaś bizantyńskiej, w okresie zaniku jej twórczości, zachowała się jedynie na górze Atońskiej, stanowiąc tam zamkniętą w sobie grupę osobną pośród bizantyńskich budowli cerkiewnych. I gdziekolwiek się ona pokazuje zawsze to ślad pośrednich lub bezpośrednich związków z Atosem. W Kamieńcu Podolskim, a więc w najbliższym sąsiedztwie Husiatyna, ustalił ostatnio E. Siciński istnienie trzech cerkwi tego typu, odnosząc powstanie ich do związków Podola z Mołdawią, co skonstatował M. Hołubec i dla Ławrowa. Niezawodnie Husiatyn i Tarnopol otrzymał swe cerkwie także tą drogą, ale przy dzisiejszym stanie znajomości tych i wogóle wszystkich niemal zabytków u nas, nie można złożyć na to dowodu źródłowego. Stosunki Rusi halickiej z Mołdawią, sięgające jeszcze średniowiecza, ożywione były zwłaszcza w XVI—XVII w. czego dowodem choćby dwie cerkwie, fundowane przez hospodarów w samym Lwowie i nic dziwnego, że mogły ślad pewien zostawić i w architekturze cerkiewnej Podola, przeszczepiając tu jedyny typ cerkwi o charakterze wschodnim na przestrzeni czasu od XVI do XVIII w. Do tej grupy zabytkowej należy prawdo-

podobnie jeszcze jedna cerkiew na Podolu, a mianowicie w Nowosiółce pow. borszczowskiego, odnawiana jeszcze w 1611 r., a zatem sięgająca z pewnością XVI w. Osobiście nie miałem sposobności jej zbadać, a w nauce nie jest wogóle znana, tak, że polegać mogę co do tego narazie tylko na informacjach ogólnikowych.

Nawskroś zachodni charakter budownictwa cerkiewnego, mimo grawitowania Rusi ku bizantyńskiemu wschodowi, wyjaśnić można wczesnem zerwaniem związków politycznych z macierzą kijowską, która za krótki czas udzielnych księstw halickich wycisnąć zdołała swe piętno tylko na architekturze cerkiewnej Halicza, nie mając czasu — wobec napadów tatarskich i następnego zajęcia Rusi przez Polskę — zapanować niepodzielnie i w innych centrach ówczesnej kultury ruskiej, która, jeśli chodzi o budownictwo cerkiewne, wyraz swój znajdowała wyłącznie w budownictwie drewnianem. Z nastaniem wpływów polskich, znaczących pochod swój bardzo licznymi kościołami murowanymi, niewidzianymi tu prawie dotychczas, musiały one wybić piętno zachodnie na powstającym dopiero z tą chwilą murowanem budownictwie Rusi, nie posiadającej jeszcze własnych budowniczych, którzyby potrafili się porać z trudnościami konstrukcyj murowanych. Nic też dziwnego, że najstarsze owe cerkwie przedstawiają się właściwie jako kościoły, albowiem wątpić nie można, że twórcami ich byli budowniczcy tych świątyń polskich, co w takiej ilości wyrosły na Rusi z końcem XIV i XV w., zwłaszcza na połudn.-wschód od Lwowa. O ile zaś te z nich, co naszych czasów doszły, wykazują dziś pewne właściwości wschodnie — to ograniczają się one wyłącznie do nakryć dachowych i oczywiście, urządzenia wewnętrznego, co jednak najczęściej bardzo późnym bywa dodatkiem.

Nie pozostała jednak Ruś dłużna Polsce za jej cerkiewkościoły, dając za nie w zamian swą wielką sztukę malarską, którą i dziś jeszcze podziwiać możemy w samym Krakowie, oraz w Sandomierzu, Lublinie i Lwowie w postaci ściennych malowideł

ruskich mistrzów, zaproszonych do Polski przez Jagiełłę. Jednak i to malarstwo nie ostało się przed wpływami zachodnimi, które tak silne piętno wycisnęły na wspaniałych ikonostasach Bohorodczan, Rohatyna, Krasnopuszczy, Lwowa i wielu innych miejscowości na Rusi halickiej — w czasach, z których pochodzą właśnie opisane wyżej cerkwie. Obserwować tu możemy w całokształcie rozwoju kultury Rusi, jak pod przemożnym stała ona wpływem Zachodu i jak zmagala się z nim, dając naprzód produkcję o mieszanych elementach wschodu z zachodem (malarstwo), a z czasem, ulegając im do tego stopnia, iż i trudno się w niej dopatrzeć czegoś wybitnie wschodniego, odmiennego od wzorów zachodnich. Jedynie malarstwo cerkiewne, posiadające wspaniałe tradycje średniowiecza, utrzymać się zdołało jako tako w swej odrębności stylowej, raczej wschodniej, niż zachodniej, nie tracąc niemal po nasze czasy linii swej rozwojowej, a owszem, dając rzeczy sobie tylko właściwe. W budownictwie jednak nie dopatrzymy się wyrazu odrębności, ponieważ nie posiadało ono bezpośrednich tradycji, będąc tylko kwiatem, zasadzonym na gruncie ruskim przez obcych. Odnosi się to zarówno do owych cerkwi typu zachodniego, jak i do tych trójkonchowych — zresztą bardzo wyjątkowych — pochodzenia utońsko-mołdawskiego.

Wiek ośmnasty w murowanej architekturze cerkiewnej zaznaczył jeszcze silniej wpływy Zachodu, co — biorąc logicznie i w zestawieniu z ogólnym stanem kulturalno-politycznym tych czasów — bynajmniej nie może zastanawiać ani przedstawiać kwestji niejasnej. Cerkwie tego okresu niczem nie różnią się już — giną bowiem nawet nieznaczne wpływy mołdawskie — od kościołów a szata ich stylowa to skromny, sprowincjonalizowany barok, z którym zaznajomiliśmy się już przy kościołach Podola. Pewnych tylko tendencyj wschodnich dopatrzećby można w niektórych założeniach centralnych, na rzucie krzyża greckiego, ale i te prawdopodobnie raczej pod wpływem baroku przychodziły, wyjątkowo zresztą, do



słowa. Obok nowych form architektonicznych ciągnęły żywot dalszy i dawne, tak, że bynajmniej nie są wyjątkiem założenia jednonawowe z wyższym presbiterjum wielobocznem i kwadratem babinca. Nowsze tylko bywają naogół ich nakrycia dachowe z nieodłącznymi już odtąd kopułami-baniami, przejętymi z architektury renesansowej, wzgl. już barokowej. Przyjęły się one u nas i do dziś uchodzą za nieodłączne z cerkwią, jako rzekoma cecha bizantynizmu, bliższego Rusi przez jej obrządek wschodni, ale w rzeczywistości nie mają niczego wspólnego z bizantyzmem, przejęte z budownictwa zachodniego, także za pośrednictwem architektury kościelnej. Forma tych kopuł w niczem nie jest bizantyńską, ale jako wyraz bizantyzmu przyjęły się one tak silnie i do dziś trwają w cerkwiach Rusi, grawitujące zawsze ku Wschodowi.

Z piękniejszych wzorów cerkwi barokowych w woj. tarnop. wymienić należy zwłaszcza cerkiew, wzniesioną w 1744 r. w Bucniowie dla Bazyłjanów przez Andrzeja Szumlańskiego, starostę bucniowskiego. Zbudowana jest ona na rzucie krzyża łac. z kamienia ciosowego i ma zgrabną wieżyczkę sygnaturkową na skrzyżowaniu. Szlachetnie prostą fasadę zdobi szczyt, jeden z tych u nas, powtarzających w niezliczonych odmianach klasyczny wzór włoski „il Gesu” z wazonami i urnami. Oryginalny i piękny jest mur, otaczający świątynię, z t. zw. lustrami rokokowymi, kutymi w kwadrach ciosowych. U wejścia przezeń stoją dwa wyższe odeń filary kamienne z wazonami na szczycie; takie same wazy stały dawniej na rogach obmurowania. Podobną do niej i na tym samym planie wzniesioną jest również ciosowa cerkiew w Zborowie z 1794 r., wzorowana widocznie na kościele miejscowym z 1766. Typowym późno-barokowym kościołem o dwóch wieżach jest słynna cerkiew Bazyłjanów w Buczaczu, (tabl. XLIV.) fundowana 1753 r. przez Mik. Potockiego, podobna do kościoła w Zbarażu, przerobionego z dawniejszego na obecny wygląd w poł. XVIII w., przez Stan. Potockiego. Na rzucie krzyża łac. z kopułą na skrzyżowaniu

zbudowana jest okazała cerkiew w Krzywczu z 1760 r., fundowana przez Ksaw. Szydłowskiego. Na rzucie krzyża greckiego wznosi się cerkiew Pokrowy w Buczaczu z 1764 r. Jednonawowa cerkiew Zarwanicy z 1754 r. posiada presbiterjum niższe, zamknięte półkolem — po obu bokach nawy dwie dobudowane kapliczki małe. Zbudowano ją z kamienia po zniszczonym przez Turków zamku w Polesiukach, odnowiono 1859. Dwuwieżowa cerkiew z kopułą w Brzeżanach zawdzięcza wygląd swój obecnemu gruntownemu przebudowaniu w latach 1893—1903. Pierwotnie miała rzut świątyni gotycko-renesansowych z wieżą kwadratową z przodu wysokości nawy, krytą dachem namiotowym; cała podparta była potężnymi przyporami, które i dziś widoczne są w części najstarszej, sięgającej pierwszej połowy XVII w. Późno-renesansowa fasada wieży przypominała fasadę kaplicy zamkowej.

Skromną, jednonawową cerkiew z niższym presbiterjum i fasadą barokową z kamiennymi figurami na szczycie fundowała 1806 r. w Krasnem koło Skalata ks. Izabela z Czartoryskich Lubomirska. Zwykłą świątynią jednonawową jest cerkiew w Gródku nad Dniestrem z 1799 r. Dawnym kościołem jest obecna cerkiew w Załóżcach z 1740 r. na rzucie prostokąta z węższym presbiterjum wielobocznym, a skromną fasadą barokową; koło cerkwi stoi bardzo ładna dzwonnica rokokowa. Także cerkiew w Nowosiółkach (pow. Złoczów) była dawniej kościołem, zbudowanym w poł. XVIII w. — podobnie w Pieniakach zamieniono kaplicę pałacową na cerkiew. Cerkiew z Zbarażu w 1764 r. to również dawny kościół.

Łącznie z zachodnią architekturą tych cerkwi właściwości stylowe ich wnętrz również posiadają wszelkie cechy sztuki zachodniej, nierzadko w najlepszych jej dziełach snycerskich, zwłaszcza z epoki późnego baroku, wzgl. rokoku. Sławny jest np. ołtarz cerkwi buczańskiej, który prof. Antoniewicz, a przed nim jeszcze

Wł. Dzieduszycki, nazwał „prawie arcydziełem sztuki rokokowej w Polsce“, ikonostas i ołtarze doskonałego dłuta rokokowego w cerkwi św. Jura w Brodach, rzeźby w cerkwi dunajowskiej, ikonostas w Jeziernej, feretrony w Kamionce Strumiłowej, ołtarze w Zarwanicy tudzież wiele podobnych w licznych cerkwiach Podola.

Wpływy zachodnie przetrwały w cerkwiach mniej więcej do poł. XIX w. — odtąd już pod wrażeniem odrodzenia narodowego, opierającego się początkowo o Rosję, zjawiać się poczynają świątynie romańsko-bizantyńskie z nieodłącznymi baniami, jako produkt raczej obmyślony, niż wyrastający genetycznie z architektury wieków poprzednich lub z twórczości narodu. Ostatniem echem wpływów zachodu jest pseudo-romańska wieża dzwonnicza z 1837 r. przy cerkwi w Tarnopolu na przedmieściu mikulinieckiem, zbudowana cała z kamienia ciosowego, na rzucie kwadratu, przechodzącego u góry w ośmiobok i pokryta kopułką cebulastą. Jest ona charakterystycznym dokumentem nietylko epoki, nawiązującej do stylów przebrzmiałych, ale i jednym z ostatnich dzieł budownictwa ruskiego, które — jak widzieliśmy — od wieków posługiwało się wyłącznie twórczością zachodu. Cerkiew zaś koło tej wieży z cechami późnego klasycyzmu (przypominająca w tym względzie kościół w Kopyczyńcach z 1805 r. i cerkiew w Chorostkowie z 1837 r.), a zarazem z trzema „bizantyńskimi“ kopułami — to jak ktoś, co stanął na rozstaju; nie porzuciła jeszcze zupełnie przeszłości, ale już przybrała nowe szaty. Po niej zaczęły się mnożyć „wspaniałe“ świątynie bizantyńsko-romańskie, których ideę, kto wie, czy nie zaszczerpił romantyzm polski, co u nas zainicjował nawrót do gotyku, a Rusi zwrócił uwagę na jej gotyk — na styl bizantyński, zmieszany z romańskim, który tak wspaniały zostawił w Haliczu pomnik średniowiecza, dawną cerkiew Pantelejmona, a dziś kościół św. Stanisława.

Z murowaniem budownictwem cerkiewnem ściśle wiążą się cerkwie drewniane, na co jednak nie zwrócono dotychczas



uwagi, zdaje się dlatego, że murowana architektura cerkiewna nie została dotychczas poznana, będąc przez badaczy lekceważona, jako mniej ciekawa i poniekąd bez charakteru zdecydowanego. Tymczasem klucz do zrozumienia budownictwa drewnianego — przynajmniej na Rusi halickiej — spoczywa właśnie w rozpatrzeniu krytycznem form architektonicznych cerkwi murowanych, z którymi drewniane bardzo wiele wykazują wspólnego. Badania cerkwi murowanych zaniechano na rzecz o wiele od nich liczniejszych i bardziej malowniczych drewnianych, w których dopatrywano się niechybnie swojskiego od wieków pierwiastka konstrukcyjnego i dekoracyjnego, co bynajmniej nie mogło stanowić atrakcji u skromnych świątyń murowanych, uznanych przez badaczy niemal w całości za niegodne drobnostkowych dochodzeń, poświęconych cerkwiom drewnianym przez bardzo już długi poczet uczonych.

Na około 2500 cerkwi drewnianych na całej Rusi Czerwonej przypada 900 murowanych, czyli ledwie 36 %. Na Podolu jednak, w ścisłym tego miana znaczeniu, ubogiem w drzewo, stosunek przedstawia się odwrotnie — na 100 cerkwi murowanych przypada 68 drewnianych. W województwie tarnopolskiem, z powiatami niepodolskimi, ogólna liczba cerkwi murowanych równa jest drewnianym i wynosi dla jednych i drugich po 415 mniej więcej. W ściśle podolskich powiatach najwięcej cerkwi drewnianych zachowało się w brzeżańskim (36), buczackim (28) i podhajeckim (20), najmniej w trembowelskim i borszczowskim (4). Z powiatów niepodolskich najwięcej ich w zborowsko-złoczowskim (82), brodzkim (58), kamioneckim (56) i przemysłańskim (34), co w prostym stoi stosunku do zalesienia.

Pod względem chronologicznym istnieje w województwie tarnopolskiem około 146 cerkwi drewnianych od XVII w. do 1850 r. Z XVII w. znanych jest 11, z XVIII — 110, z pierwszej połowy XIX w. — 25. Najstarsze zachowały się w powiecie brzeżańskim, buczackim, czortkowskim, kamioneckim, przemysłańskim i zło-

czowskim. W porównaniu z murowanymi w XVIII w. ciekawe jest, iż w tym czasie budowano o wiele więcej z drzewa (46 murowanych na 110 drewnianych), podczas gdy do połowy XIX w. więcej ich postawiono z cegły, (61 murowanych na 25 drewnianych), liczba murowanych i drewnianych w XVII w. jest równa.

Nie możemy się wdawać w szczegółowy przegląd tych cerkwi, ale i nie jest to potrzebne ze względu na wielki materiał rysunkowo-opisowy, zebrany przez licznych autorów i nadto dobrze już znany w nauce. Wyniki tych badań stwierdziły między innymi, że najczęstszym i prawie wyłącznym ich rzutem poziomym jest zestawienie na jednej osi trzech czworoboków; kwadratu babinca, nieco większego nawy i tej samej szerokości, co kwadrat babinca, prostokątu presbiterjum, przeważnie zamkniętego połową ośmioboku lub ściętego równo. Bardzo rzadko i w czasach nowszych trafiają się założenia centralne na rzucie krzyża greckiego, rozpowszechnione najprawdopodobniej z Huculszczyzny, gdzie są regułą, a przyjęte tam zostały z końcem XVIII w., jak dowodzi tego najstarsza huculska cerkiew w Delatynie, zbudowana w 1790 r., pierwowzór wszystkich innych tego rodzaju. Trafiają się rzuty krzyża łacińskiego lub zestawienia po bokach środkowego ośmioboku nawy dwóch prostokątów (presbiterjum i babinca), zakończonych połowami ośmioboków (Czortków) albo po bokach środkowego kwadratu dwóch prostokątów zakończonych wielobocznymi (Czerepin pod Lwowem). Bardzo rzadkie są rzuty o dwóch czworobokach bez kwadratu babinca i zdają się stanowić formę może najstarszą. Wszystkie inne plany, modyfikacje tylko stanowią tych wymienionych.

Niebezpieczne będzie twierdzenie, iż najczęstsze rzuty przedstawiają zarazem formę najdawniejszą, znaną też z drzeworytów najstarszych, a czym różnią się one od planów najdawniejszych cerkwi murowanych, o których wyżej była mowa? Rzut poziomy szesnastowiecznych cerkwi Załuża, Brodów, Podgórzan,

Uniowa, Trembowli, Brzeżan, identyczny jest z najpospolitszym rzutem większości cerkwi drewnianych, który zatem przejęty został z gotycko-renesansowego budownictwa kościelnego, wprost lub za pośrednictwem cerkwi murowanych, na jakich — jasne jest — iż wzorować się musiały świątynie tego samego obrządku, choćby w drzewie wznoszone. Trudno przypuszczać, by dla cerkwi drewnianych istnieć miały inne założenia, niż dla murowanych, a faktem jest, iż te drugie wzniesione zostały właśnie na planie, znanym tak dobrze z budownictwa drewnianego, które za cały czas swego istnienia wzorowało rzuty swe na rzutach cerkwi murowanych, nie wykazując odmiany — prócz wynikających z natury materiału lub dowolności budowniczego — którejbyśmy nie znali z architektury murowanej. Z identyczności rzutów obu tych budownictw wynika też, że wszystkie wogóle cerkwie obowiązywała jedna norma i że ani jedne ani drugie nie wytworzyły w tym względzie żadnych właściwości, do nich tylko wyłącznie należących. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że podobne założenia cerkwi przychodzą tylko na obszarze starcia się elementu ruskiego z polskim, który wnosił ze sobą swoje świątynie zachodnie — zrozumiemy już ponad wszelką wątpliwość, gdzie szukać należy ich pochodzenia.

Cerkwie owe murowane, najstarsze na Podolu, zestawiliśmy z starszą nieco i współczesną grupą kościołów, przeważnie inkastelowanych, wzniesionych na sprowincjonalizowanym rzucie gotyckim w epoce renesansu, któremu zawdzięczają prawie bez wyjątku, razem zresztą z owymi cerkwiemi, także inkastelowanemi, dekorację architektoniczną i pewne szczegóły konstrukcyjne. Co do tego nie może być żadnej wątpliwości, a zatem z tego samego źródła wywodzą się i założenia cerkwi drewnianych, które niesłusznie pomawia się o bizantynizm lub wogóle wpływy wschodu. Bizantyńskim nie jest ich założenie i nic z bizantyzmem niema wspólnego ich nakrycie dachowe, na które pierwotnie składały się zwykle dachy okapowe, namiotowe lub piramidalne, przekształ-



cone następnie pod wpływem renesansu a zwłaszcza baroku w kopuły baniaste, różniczkujące się z czasem podobnie, jak się to działo z dachami okapowemi, czego dowodem np. typowe cerkwie w Turczańskiem. Rozwój tych nakryć dachowych kroczył dwiema drogami — jedne modyfikowały się w kierunku swojskich okapów, drugie operowały renesansowo-barokowemi kopułami, dając w rezultacie prześliczne nieraz sylwety słusznie takim zainteresowaniem cieszącym się malowniczym cerkwiom drewnianym, najpiękniejszym właśnie na Rusi Czerwonej, gdzie najsilniej działały wpływy stylów zachodnich, a nie np. na Podolu, Wołyniu lub dalszej Ukrainie, gdzie — gdyby istotnie być miały bizantyńskimi lub wogóle bardziej wschodniemi — więcej chyba miałyby warunków osiągnięcia wyższej doskonałości stylowej. I z pewnością przypadkiem nie stało się, iż najwspanialsze cerkwie drewniane całej Rusi, istne poematy zaklęte w drzewo, znalazły się nie pod Kijowem, a właśnie w Drohobyczu i Rozdole! W prześlicznej cerkwi św. Jerzego dopatrzeć się przecież można wpływów kaplicy Zygmuntowskiej, nie mówiąc o jej przepięknych kopułach renesansowych.

Stwierdzić jednak należy równocześnie, że konstrukcja techniczna tych pięknych budowli niezaprzeczenie jest pochodzenia swojskiego i że udział jej w ich artyźmie jest bardzo wielki i że nie-rzadko dzięki niej właśnie osiągnęły one tak skończenie piękne kształty, czyniące z nich najdroższe zabytki na ziemiach naszych, niestety, przetrzebione nielitościwie przez wojnę a jeszcze więcej przez pretensje wsi dzisiejszej do „wspaniałych” cerkwi bizantyńsko-romańskich i wogóle murowanych. Co się zaś tyczy ich dekoracji architektonicznej, nietrudno stwierdzić wpływy gotyku (charakterystyczne wycięcia nadproży), renesansu (okna, portale) i zwłaszcza baroku, a niekiedy i empiru. Na lekarstwo natomiast nie znalazłby w nich bizantynizmu lub wpływów ątońsko-mołdawskich — podobnie zresztą, jak u cerkwi murowanych. Urządzenie wewnętrzne prawie zawsze barokowe lub rokokowe, rzadko rene-

sansowe i empirowe. Echem bizantynizmu tchną tylko malowidła, stanowiące jednak zespolenie elementów zachodu ze wschodem o formach, właściwych wyłącznie Rusi halickiej, niewolnych w tym wypadku od pewnych wpływów mołdawskich. I może na tem tle rozwinęła się legenda o bizantynizmie cerkwi, które w nowszych dopiero czasach usiłują być „bizantyńskimi”.

Reprodukowane przez nas cerkwie drewniane (tabl. XLIII, LI, LXV i LXXII) w Brzeżanach, Kamionce, Rohaczynie, Sasowie i Wyrowie, to najcharakterystyczniejsze i najpiękniejsze na Podolu okazy bogatego budownictwa drewnianego, obok których wymienić jeszcze należy cerkwie: w Czortkowie z XVII w., Podwysokiem, Jagielnicy z 1782 r., Rosohaczu z 1784 r., Skorodyńcach z przed 1700 r., Celejowie z 1720 r., Hadyńkowcach z 1718 r., Dunajowie z 1770 r., Kimirzu z 1703 r., Chołojowie z 1724 r., Hlebowie z 1732 r., Rasztowcach z 1736 r., Zarubińcach z 1737 r., Posuchowie z XVIII w., Poruczynie z 1728 r., Czystopadach, Czystkach z 1701 r., Kontach, Uciszkowie z 1687 r. i w. i., znanych z publikacyj odnośnych.

Obok każdej z tych cerkwi wznoszą się wieże dzwonnice, zwyczajnie starsze od nich i bardziej może wolne od wyłącznych wpływów zachodnich, jako żywcem przejęte z odwiecznych wzorów baszt obronnych, które na Rusi, jak na całej Słowiańszczyźnie, jeszcze przedhistorycznych sięgają wieków. Nie obeszło się i u nich bez wpływów gotyckich, renesansowych i barokowych, ale naogół samodzielnem są tworem architektonicznym. Wyszły z swojskiego źródła i własnymi poszły drogami w rozwoju historycznym, bardziej może ciekawym dla badacza, niż nawet owe cerkwie, na straży których ongi stały, dziś służąc im tylko za dzwonnice. Tak w założeniu, jak i w konstrukcji i techniczem wykonaniu stanowią samodzielny produkt ludności miejscowej i pod tym względem na większą zasługują uwagę historyków architek-

tury. Przejęte w gotowej formie z baszt obronnych, znanych dobrze jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa, nie miały potrzeby, jak słusznie to zaznaczył W. Siczyński — ulegać wpływom obcym, a o ile te niemniej odbiły na nich swe piętno, to tylko w dekoracji i pomniejszych szczegółach. Inaczej rzecz miała się z cerkwiami, dla których nie było wzoru w budownictwie przedchrześcijańskim i wobec tego musiały przyjąć skądinąd formy, odpowiadające nowemu kultowi. Szczęśliwsze zaś od nich pod tym względem były owe wieże fortyfikacyjne, baszty-dzwonnice, jeden z rzadkich, zachowanych do dziś fragmentów odwiecznej, świeckiej architektury Słowiańszczyzny.

Na koniec jeszcze wspomnieć należy o t. zw. monastarach skalnych, których najcharakterystyczniejszym i prawie w nietkniętym stanie zachowanym okazem są słynne pieczary Rozhurcza pod Stryjem, gdzie dziś jeszcze można oglądać komnatę mieszkalną i komorę gospodarską w parterze, a kaplicę z ołtarzem na piętrze, na które prowadzą schody, kute w kamieniu, jak i owe komnaty wszystkie. W woj. tarnop. znane są w szeregu miejscowości w skałach naddniestrzańskich, koło Zaleszczyk, Borszczowa, Skalatu i Buczacza, a mianowicie: w Beremjanach, Gródku, Holihradach, Winiatyńcach, Uścieczku, Monastyrku, Kałahorówce, Rasztowcach, Porchowej, Rukomyszu i w Strusowie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sięgają one jeszcze średniowiecza, ale wiadomości historyczne wspominają o nich przeważnie dopiero w XVII w. Nie zostały jeszcze dotychczas zbadane, ale zasługują na to bardzo, ponieważ rzucić mogą pewne światło i na architekturę dawną, którą niezawodnie twórcy ich mimowoli nawet naśladować mogli w warunkach, jakie im następczała praca koło wykuwania i rozszerzania grot naturalnych. Po zbadaniu monastyrka w Rozhurczu spodziewać się można rezultatów podobnych i w innych tego rodzaju siedzibach eremitów



i pustelników. Znana jest pustelnia w Kręciłowie, tudzież pod olbrzymim blokiem eratycznym w Leśnikach pod Brzeżanami (tabl. LIII).

## BOŻNICE MUROWANE I DREWNIANE.

Bóżnice zastępują Żydom na wygnaniu zburzoną świątynię, w której jedynie odbywać się mogło właściwe nabożeństwo z przepisami ofiarami. Po rozejściu się z Ziemi św. składają w nich swe modły, ucząc się też w nich i nauczając przepisów Pisma św. Już w Jerozolimie istniała przy świątyni synagoga, mieszcząca się przy niej i uznana jako „druga świątynia“ i na niej to wzorują się wszystkie bóżnice, zachowując przez wieki mało zmieniony jej wygląd zasadniczy. Stosownie do tego wyróżnić można i w ich planie trzy główne części, a mianowicie, przedsionek (ułam), właściwe wnętrze (hechal) i sanktuarjum. Dwie pierwsze stanowią właściwą synagogę, podczas gdy ostatnia, na wzór świątyni, oddzielona jest zasłoną od nawy. W świątyni Salomona przedsionek służył dla wiernych, a nawa (hechal) tylko dla kapłanów, mieszcząc siedmioramienny świecznik, stół ofiarny i ołtarz, podobnie, jak presbiterjum w kościołach. W bóżnicach część ta oddzielna zaznaczona jest tylko symbolicznie przez t. zw. „bimę“ lub „almemor“, podwyższoną estradę do odczytywania tory, na której stoi stół do rozkładania księgi, jako symbol stołu ofiarnego tudzież przez schodki do sanktuarjum, gdzie mieści się tora za zasłoną (paroches). Dwie te części wybitnie wyodrębnione są od reszty synagogi przez wywyższenie i oddzielenie zamknięciem. Bima pośrodku wznosi się niewiecej, niż sześć stopni nad podłogą i zwyczajnie ośmiboczna, rozpięty ma nad sobą rodzaj baldachimu ażurowego. „Święta szafka“ (ołtarz), umieszczona pod ścianą wprost wejścia, wznosi się też nad poziom posadzki i jest zasłonięta ozdobnie haftowaną zasłoną; obok niej stoi dziewięcioramienny świecznik, zw. „menorah“, zamiast siedmioramiennego w świątyni Salomona.

„Bima“ i „hechal“ to najozdobniejsze zawsze urządzenia w każdej bóżnicy, wykazujące zwyczajnie wpływy dekoracyjne stylów zachodnich.

Według przepisów talmudu bóżnica musi stać na wyższym miejscu tak, żeby wyrastała ponad domy sąsiednie, a ponieważ to nie zawsze było możliwe, radzono sobie w ten sposób, iż budowano je wbrew istotnej potrzebie w nadmiernej wysokości, dochodzącej u nas nawet 30 m. Jak wiadomo z historii, zwyczaj ten dawał powód władzom kościelnym i miejskim do sprzeciwów, tak, że w miastach nie mogły bóżnice ściśle stosować się do niego. W miasteczkach jednak najczęściej stawiali Żydzi na swoim i stąd to nasze bóżnice drewniane tak zwyczajnie bywają wysokie. Kompromis ten przewidziany jest w talmudzie, zezwalającym na używanie bóżnic, niższych od sąsiedztwa, wobec rozporządzeń władzy. Wchód zaleca talmud zakładać naprzeciw tej strony, do której w danej miejscowości modli się, a zatem, jak u nas, w wschodniej ścianie. Obniżanie podłogi poniżej terenu tłumaczą Żydzi aluzją do słów psalmisty: „z głębin wołam, Panie, do Ciebie“, ale faktycznie powodem ku temu był zakaz wywyższania synagog, wobec czego musiano je od wnętrza podwyższać dla uzyskania więcej powietrza. Z czasem, wobec konserwatyzmu mas żydowskich, zwyczaj ten tak się przyjął, iż stał się regułą, do której dorobiono dopiero powyższe uzasadnienie rytualne.

Miejsce w bóżnicach dla niewiast zawsze jest dokładnie odseparowane od części męskiej, mieszcząc się z reguły na piętrze i oddzielone od nawy małymi okienkami oszklonemi lub raczej lufcikami, zamykanemi do tego na okiennice. Żydzi uważają, że świątynią kobiety jest ognisko domowe, a że w codziennych modlitwach swych dziękują Bogu, iż nie stworzył ich kobietami, wolą ich nie widzieć przy modlitwie, by nie odrywały ich od nabożnego skupienia. Jest w tem zapewne i wpływ pewien Wschodu islamskiego, z którym zetknęli się Żydzi po opuszczeniu

Palestyny. Ustępstwo to dla niewiast, choć tak skromne, datuje się naogół z późniejszych czasów, co widać wyraźnie z konstrukcji tych empor, zwyczajnie nieorganicznie, a często nieudolnie dostawionych do budynków bóżniczych, tak murowanych, jak i drewnianych. Z dodaniem tych galeryj niewieścich przybyły bóżnicom i przedsionki, położone pod niemi, których zwyczajnie przedtem nie bywało zupełnie, a potrzebnymi się okazały, jako ochrona przed wiatrem, deszczem i śniegiem.

Najciekawszym okazem bóżnicy murowanej w województwie tarnopolskiem, jest bezsprzecznie bóżnica w Husiatynie (tabl. LXXVII), wzniesiona prawdopodobnie w okresie świetności miasta, t. j. w pierwszej połowie XVII w. Wschodnie cechy architektury, wyróżniające ją z pośród innych w Polsce, wdzięczne przedstawiają dla historyków sztuki zadanie stwierdzenia, o ile ewentualnie przypisać je należy wpływom architektury ormiańskiej, na co wskazywałyby szczegóły pewne. Zbudowana jest na rzucie prostokąta z kamienia bryłowego i cegły, przesklepiona martwicą porowatą, używaną ogólnie na Podolu. Ostrołukowe okna są raczej pochodzenia wschodniego, niż gotyckie, a już zdecydowanie wschodniemi są w jej attyce nałęczka o linjach grzbietu oślego. Nad gzymsem koronującym wznosi się czoło attyki, ujmującej czworobok budynku z wszystkich stron, podzielone pilasterkami, dźwigającymi arkady o linji grzbietu oślego. W środku każdego pola arkadowego widać otwory strzelnicze, pozostałość po obronnym charakterze bóżnicy. W narożnikach wieżyczki, zakończone kopólkami. Jest to szczegół, zamykający wieniec attyki w postaci liści, dźwigających się szeregiem ku górze, zachowany wyjątkowo w tym wypadku, ponieważ w innych bóżnicach brak owej ozdoby szczytowej na attykach, roztoczonych zawsze po czterech bokach, żeby zakrywać mogły dachy, założone ku wnętrzu, a mające odpływ wody za pośrednictwem okapów kosзовых nazewnątrz przez rynny. Prawie wszystkie bóżnice stare trzymały się systemu konstrukcyjnego



o dachach pogrążonych, a jako budynki wolno stojące, musiały stosować attyki, tak charakterystyczne dla naszej architektury XVI—XVII w.

Wewnątrz mierzy bóżnica 13.50 m. długości, 11.80 m. szerokości i 11.20 m. wysokości. Zasklepiona jest beczkowo. W linjach przenikania sklepienia z lunetami okiennymi widać motyw dekoracyjny w postaci stiukowych pęków liści. Środek sklepienia, które runęło w czasie wojny, niszcząc całe wnętrze, zdobił orzeł z rozpostartymi skrzydłami, malowany wcale realistycznie, podobnie, jak w bóżnicy złoczowskiej.

W czasie wojny zniszczona została w Husiatynie prywatna bóżnica miejscowego rabina w jego pałacu, przerobionym z dawnego zamku.

W ogólnym zarysie przypomina husiatyńską, bóżnica w Tarnopolu (tabl. LXXVII), o której Ulryk Werdum zanotował w swych wspomnieniach z 1672 r., iż tak pięknej, z kamienia zbudowanej nie widział gdzieindziej w Polsce. Pochodzi ona z drugiej połowy XVII w. i również była warowna, a obrona jej należała do Żydów, obowiązanych do tego z prawa. Na rzucie prostokąta posiada także ostrołukowe okna, a renesansowe arkadowanie ślepe w attyce. W masie swej architektonicznej czyni istotnie bardzo malownicze wrażenie, mimo pewnej surowości form jakby budynku blokowego, co tłumaczy jednak charakter jej obronny. Piękność jej stanowi zwłaszcza celowość form, wolna od wszelkich dodatków niekonstrukcyjnych, co wogóle właściwością jest naszych bóżnic muryowanych, którym niewolno było stroić się w szaty wykwintniejsze. Nieinną jest bóżnica w Brodach, Lesznie (tabl. LXXVI), tudzież skromniejsze w Przemyślanach, Złoczowie, Podhajcach, Skałacie, Toporowie, Brzeżanach i kilka innych pomniejszych. Podhajecka o tyle jest ciekawa, że podobna jest całkiem do miejscowej cerkwi, fundowanej 1650 r. przez Annę z Mohylów Potocką, co tradycja wyjaśnia tem, iż miała być

pierwotnie zborem arjańskim. Przemyślańska na rzucie kwadratu, posiada przypory w narożach, co wcale częste jest u tego założenia bóżnic naszych. Wspaniałą budowlą renesansową była, stojąca dziś w ruinach bóżnica w Jazłowcu, pochodząca z końca XVI w., po której pozostał piękny portal i ołtarz, kute nadzwyczaj bogato w kamieniu na wzór licznych tego rodzaju dekoracyj w dawnej tej siedzibie Ormjan (tabl. LXXVIII). Wbrew starym, bóżnica w Czortkowie, wzniesiona niedawno według projektów arch. Cieślikowskiego, ma charakter pseudo-orientalny.

Obok murowanych zachowało się w województwie tarnopolskiem kilka starych bóżnic drewnianych, sięgających XVII w. Poza murami miast budować można było albo murowane, obronne, albo drewniane, dające się łatwo usunąć w razie napadu nieprzyjaciela. W małych miasteczkach wznoszono je w ich obrębie przeważnie z drzewa, jak tego dowodem synagoga w Kamionce Strumiłowej z 1627 r. (tabl. LXXVIII). W rzucie poziomym przedstawia dość wielki prostokąt, do którego od strony wejścia dostawiono później — wspomnianym obyczajem — przedsionek z galerją otwartą z występującym naprzód ganeczkiem, wspartym na czterech słupach drewnianych, z których dwa przednie posiadają kapitele kostkowe z wypukłemi rombami w polach i podobne bazy z rombami wklęsłemi; trzony kolumn rowkowane. Dwa tylne słupy, graniaste, ścięte tylko mają naroża na wysokości rowkowania dwóch przednich. Parter tej przybudówki posiada po obu stronach (w  $\frac{1}{4}$  szerokości) szalowania, kryjące schody na galerję dla niewiast; piąterko całe jest otwarte. Nakrywa je w całej długości blaszany dach pulpitowy, przechodzący u obu końców w dwuokapowy, ponieważ galerja wybiega nieco poza lico bocznych ścian budynku. Wspomniany ganeczek na słupach nakryty jest płaską kopułką (połowa ośmioboku) blaszaną. Właściwy budynek nakrywa stromy dach mansardowy, dawniej gontowy.

Portal pod gankiem z grubych bierwion ma kształt prostokąta ze ściętymi u góry narożami i cały ozdobiony jest nacina-  
niami, znanymi z budownictwa ludowego, a naogół przypomina  
bardzo podobne w cerkwiach drewnianych z rżniętymi napisami  
erekcyjnymi, które w tym wypadku zastępuje hebrajski, umieszczony  
na segmencie tuż nad nadprożem.

Wewnątrz prostokąt bóżnicy dzieli się na dwie części. Dwie  
trzecie zajmuje nawa, a resztę, sień, nad którą wznosi się empora  
dla niewiast, spoglądających z góry przez okrągłe okna oszklone  
z okiennicami do zamykania. Galerję tę oświetlają niewielkie,  
po dwa okna z obu boków tudzież z przodu od wspomnianego  
ganku nad przedsionkiem. Wnętrze oświetlają wielkie okna pros-  
tokątne, u góry w lekki łuk wycięte, umieszczone parami w trzech  
ścianach. Sień pod emporą otrzymuje światło przez długie, trój-  
dzielne okna w obu ścianach bocznych.

Ściany budynku stanowią jednolite przez całą długość tramy  
potężne, kładzione poziomo i łączone u węglów na tak zwany  
zamek. Sklepienie stanowi kolebka z łąt drewnianych. Trzy ściany  
wewnątrz ozdobione są malowidłami w postaci wielkich tablic  
z modlitwami i sentencjami, obwiedzionych barwną dekoracją  
ornamentalną i figuralną z nieodłącznymi lwami i jeleniami. Przy-  
stęp do ołtarza stanowi galeryjka sześciostopniowa z poręczami,  
zamknięta dwuskrzydłowymi drzwiczkami z ozdobnej kraty żelaznej.  
Właściwą „szafkę świętą“ stanowi pięknej roboty snycerskiej ażu-  
rowa rama drewniana, o cechach późnego baroku, przypominająca  
podobne wyroby w kościołach. Na samym środku stoi, kilka stopni  
nad podłogą, almemor, obwiedziony galeryjką z balaskami, tocz-  
nemi z drzewa. Stanowi on rodzaj altany ażurowej z półkolisto  
zamkniętymi okienkami, nad którymi osadzone są jakby attykowe  
tympanony, zdobne w motyw liści stylizowanych. Nad całą „altaną“  
wznosi się na skośnie ku wnętrzu pochylonych podporach kształtny  
hełm kopułki drewnianej, uwieńczonej u szczytu, na gałce osadzo-



nym, brązowym orłem dwugłowym z koroną. W międzyścieżach okiennych umocowane są wieszaki żelazne z lampami, okrążającymi całą strukturę, pomalowaną jaskrawo.

Wspaniały jest, wysoki na wzrost człowieka świecznik brązowy, stojący na podmurowaniu na prawo tuż obok ołtarza, pochodzący z XIX w. Piękne są też inne świeczniki stojące i wiszące. Resztę wolnego miejsca zastawiono mnóstwem pulpityów z nazwiskami właścicieli. W skarbcu przechowują się stare korony i wskaźniki, rękopiśmienne zwoje pergaminowe, makaty i firanki.

Kopją niemal bóżnicy kamioneckiej jest synagoga w Janowie pod Trembowłą (tabl. LXXVIII). Zachodzi w niej różnica, iż właściwy budynek cały jest drewniany, a galerja dla niewiast z sienią pod nią mieści się w dostawionej doń części murowanej — na podmurowaniu wznosi się też część drewniana. Część murowana znacznie jest niższa, a obie kryte są stromym mansardem gontowym o pięknej linii, ozdobionym nad dobudówką malowniczymi lukarnami. Ściany drewniane wzmocnione są od zewnątrz jakby pilastrami słupowymi; okap z gzymsem koronującym wspiera się na drewnianych podporach. Na galerję wchodzi się po oryginalnym mostku kamiennym z lewego boku przybudówki — i tu więc nie było pierwotnie miejsca dla niewiast. Okna od galerji oszklone. Sklepienie kolebkowe. Ołtarz pod ścianą — dzieło dobrego dłuta — składa się z dwóch kondygnacyj ażurowych kolumn renesansowych z pięknym motywem winogrodu. U szczytu orzeł brązowy. Bima nieco odmienna od kamioneckiej, starsza od niej i najprawdopodobniej z XVII w. Ściany nie są malowane. Wspaniały pajak brązowy przed ołtarzem.

Inne bóżnice drewniane znamy z Trembowli, Ułaszko-wiec, Budzanowa i Kozowej, wszystkie z XVII w., ale niewszystkie uratowały się w czasie wojny. I one nie różniły się wiele od zwykłego typu podolskich bóżnic drewnianych, stanowiących zbiorowo konstrukcje typowe dla naszej cieszni.

W miejscowościach, posiadających zdawna zorganizowane gminy żydowskie i stare bóżnice, znajdują się cmentarze, o wiele starsze od chrześcijańskich, ponieważ te znajdowały się pierwotnie tylko przy kościołach i dopiero z końcem XVIII w. założone zostały osobno. Najstarsze nagrobki żydowskie znane są w Podhajcach (od 1420 r.), Tarnopolu, Kamionce Strumiłowej i Brzeżanach.

### ARCHITEKTURA MIEJSKA, DWORY I PAŁACE.

Z zabytków budownictwa świeckiego w miastach naszych, zachowało się naogół bardzo niewiele i to przeważnie tylko w większych ośrodkach, których na Podolu nie było właściwie. Nie mamy tu miejscowości, któraby w pomnikach architektury przekazywała pierwotny swój wygląd, jak się ma rzecz np. z takim Zamościem lub Lublinem i jeszcze najlepiej pod tym względem przedstawiają się Brzeżany, Buczacz, Zaleszczyki, Trembowla i poniekąd Tarnopol. Nigdzie nie dotrwały dawne obwarowania w postaci wałów i fos, nigdzie nie zobaczysz w rynku kamienic, starszych nad wiek XVIII-ty i wyjątkowo tylko tu i ówdzie wykryć można jakiś stary szpital bracki przy kościele (Złoczów, Brzeżany), lub odwieczną plebanówkę czy wikarówkę. Domy mieszkalne i dworki podmiejskie sięgają co najwyżej końca XVIII w., stowięc znany typ budynków o występujących fasadach, wspartych na kolumnach, dźwigających daszki podcieniowe lub małe piąterka. W wyjątkowych już tylko razach pokrywa je malowniczy dach gontowy, łamany lub częściej gładki, czterospadowy — najczęściej jednak szpeci je nowsze pokrycie blaszane.

Z dworkami podobnemi spotkać się można prawie w każdym miasteczku podolskiem i prawdziwą ozdobę stanowią one przesłicznie położonych wśród wzgórz Brzeżan, gdzie ich dość się jeszcze zachowało mimo oparów wojennych. Piękny taki dworek rozsiadł się przy drodze do cmentarza. Cały zanurzony w zieleni

zwraca się ku ulicy pięknym występem, wspartym na kolumnach kamiennych, połączonych od góry ładnie sklepionym łukiem — nad tem wszystkim szlachetny w swych powabnych linjach mansardowy daszek gontowy, uwieńczony charakterystycznym kominem daszkowym. O lepsze współzawodniczy z nim sąsiedni domek, którego malowniczość podkreślają jeszcze schodki z dzikiego kamienia, prowadzące kilkoma stopniami ku wejściu, z wystającym daszkiem, wspartym na silnych swą prostotą słupach kamiennych, zwieńczonych również łukiem pięknym. Wychylająca się z istnego gąszczu środkowa partja dworku z bajecznymi schodami, pysznym występem na słupkach z daszkiem gontowym tudzież z malowniczym kominem, składają się na tak powabną całość, iż trudno od niej oderwać oczy. Nieco wyżej przy tej samej ulicy uderza widok skromnego domeczku, wzniesionego na podmurowaniu z dzikiego, omszonego kamienia — podmurowanie ujęte w górze ogrodzeniem żelaznem, a opodal niego olbrzymi kasztan wspaniały.

Szczęśliwie również przetrwał burzę wojenną Janów pod Trembowłą z pięknym rynkiem, obstawionym kolumnowemi domkami parterowemi, wśród których dominujące miejsce zajmuje „ratusz” w postaci wielkiego, prostokątnego budynku murowanego, krytego mansardem przez pół gontowym i blaszanym, z pięcioma kolumnami u węższego boku, na których wspiera się okap podcieniowy. Podobne dworki spotyka się w Budzanowie, Mikulińcach, Zaleszczykach (tabl. LXXIV), na przedmieściach Tarnopola, w Korolówce, Skałacie i Czortkowie, gdzie znany był przed wojną malowniczy, stary dwór Sadowskich, rozebrany niestety i zniszczony bez śladu.

W sylwecie miasteczek, obok wyniosłych zazwyczaj domów Bożych, odcina się i zwraca uwagę siedziba rządów lokalnych w postaci ratuszów, ciekawych, o ile sięgają dawniejszych czasów a bardzo nieinteresujących, jeśli są pochodzenia nowszego. W szeregu tego rodzaju budowli najbardziej uwagi godny jest t. zw. ratusz w Husiatynie (tabl. XLIX), zbudowany z ciosu



w czasach największego dobrobytu miasta, t. zn. w pierwszej połowie XVII w., w skromnych ale poprawnych formach renesansowych. Jest to budowla dośrodkowa na rzucie kwadrata ze ściętymi narożami, do którego na linii obu przekątni przyparte są prostokąty ze ściętymi również od strony przyparcia narożami. Nad częścią środkową z czterema bramami w każdym boku rozpięta była pierwotnie kopuła kamienna, cztery budynki boczne kryte były dachami dwuspadowymi. W dzisiejszym stanie budynek stoi w ruinie, spowodowanej przez wojnę po niedawnym przed nią zrestaurowaniu. W podziemiach posiada sklepione piwnice, które służyły za składy sklepom, mieszczącym się w budynku, zwanym dlatego bazarem i ratuszem równocześnie. Zupełnie identyczny, ale większy znajdował się w Stanisławowie, rozebrany przed zbudowaniem tam obecnego gmachu. Były to wyjątkowe okazy architektury świeckiej na Podolu, prawdopodobnie pochodzenia wschodniego, zaznaczonego w Husiatynie także w formach cerkwi i bóżnicy.

Wspaniałym pomnikiem architektury świeckiej nietylko na Podolu, ale w całej Polsce, jest słynny ratusz w Buczaczu, wzniesiony kosztem Mik. Potockiego tuż przed zaborem austriackim przez mistrza, nieznanego na razie z nazwiska (tabl. XLV). Nad piętrowym budynkiem wznosi się wyniosła wieża czworoboczna z zaokrąglonemi narożami, zdobnemi u szczytu w wazony kamienne. Cała budowla, prześliczna w proporcjach i dekoracji rokokowej, wzniesiona jest z ciosu, nadwerżonego, niestety, przez pożar, któremu ratusz uległ z całym miastem w 1865 r. Dziś, zamieszany przez zwykłych czynszowników, przedstawia obraz wielkiego zaniedbania, nieszanowany mimo swej niezwykłej wartości stylowej i zabytkowej i mimo sławy, jaką dzięki niemu zdobył w całej Europie Buczacz, znany też z przepięknego swego położenia amfiteatralnego (tabl. XLIV). Dziwić się należy, iż prawdziwe to pieścidełko wytwornej architektury rokoka, nie mające sobie

równego chyba w Europie całej, tak poniewierane jest przez gminę, z taką obojętnością traktowane przez czynniki, powołane do opieki nad zabytkami.

Innego charakteru i ani w części nie dorównywa mu ratusz w Zaleszczykach (tabl. LXXIII), wzniesiony po 1750 r. przez ojca króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w pięknej tej mieścinie spędzić miał kilka lat dzieciństwa swego. I ten budynek stanowi zarazem rodzaj bazaru, przepelnionego kramami. Obszerny ratusz w czworobok z wieżą zegarową w Brzeżanach (tabl. XLIV) zbudowała z początkiem XIX w. ks. Izabella Lubomirska. Późniejszy odeń jest w Pomorzanach (tabl. LXIII), w stylu, charakterystycznym dla epoki romantycznej. Dwie wieże posiada ratusz w Chorostkowie.

Piękne okazy dawnych zajazdów, zwanych austerjami, zachowały się w Podhorcach i Milatynie Nowym. Ta pierwsza, przerobiona z dawnych stajen hetmańskich, przedstawia budowlę ogromnych rozmiarów, krytą dachem mansardowym z barokowymi szczytami, wspartymi na słupach murowanych. Mniejsza od niej, ale również znacznych rozmiarów, jest wspaniała gospoda w Milatynie, kryta również mansardem gontowym z daszkiem podcienionym, wspartym na filarach murowanych. Fasadę zdobi szczyt barokowy (tabl. LVII).

Z dawnych siedzib ziemiańskich niewiele zachowało się, a i to, co przetrwało, to tylko resztki wielokrotnie przerabiane i przebudowywane. Nie posiadamy już ani jednego dworu obronnego, t. zw. fortalicjum, chociaż w Wolicy Derewlańskiej istniały jeszcze w XIX w. dwie baszty drewniane, a w Baryłowie zachowały się wokół dworu wały i fosy z czasów króla Jana III. Stary dwór obronny z basztami w Susznie, siedzibę Gertrudy Komorowskiej, zniszczono nierozważnie przez gruntowną przebudowę w 1906 r. Podobnie zamek obronny z połowy XVII w. w Grzymałowie przerobił Antym Nikorowicz w 1840 r. na

pałac mieszkalny, a przedtem jeszcze stało się to samo z zamkiem w Czerwonogrodzie i Wysuczce. W pobliżu dworu w Wysocku zachowały się resztki okopów czworobocznych z narożnymi występami po zameczku istniejącym jeszcze u końca XVIII w., w którym bawił Sobieski w 1682 r. Dzisiejszy pałacyk w Raju pod Brzeżanami (tabl. LXIV), przerobiony został z końcem XVIII w. ze zniszczonego w 1709 r. zameczku z basztami. Dwór w Kolędzianach przerobiono 1840 r. z zameczka obronnego. Zamek Dulskich w Łoszniowie przerobiono na gorzelnię a kaplicę zamkową i basztę na mieszkanie. Klasztor SS. Miłosierdzia w Nowosiólkach, przerobiono z zameczka myśliwskiego Mik. Potockiego. Budynek szkolny w Olszanicy to dawny dwór, ofiarowany gminie przez hr. Ożarowską. Stary dwór w Korolówce przerobiono na spichlerz. Dawnych czasów sięga dwór z budynkami w Wiśniowczyku. W ruinach zachował się stary dwór Szumlańskich w Szumlanach, z podziemnymi lochami ciosowymi. W baszcie dawnego zamku w Horodyszczu mieści się dwór Czosnowskich z sklepieniami podziemnymi, prowadzącymi do źródła.

Jedyny dwór-pałac z XVIII w. w województwie tarnopolskim, zachowany niemal bez zmiany zewnątrz i wewnątrz, znajduje się w Lackiem pod Złoczowem (tabl. LII). Jest to budynek jednopiętrowy w stylu empirowym, nakryty mansardem gontowym, z dwoma frontonami i balkonem, wspartym na czterech kolumnach. Ponad oknami dolnymi, w płytach prostokątnych mieszczą się dwa sfinksy i dwa orły napoleońskie naprzemian. W tympanonie zaś, alegoryczne figury Minerwy i Fortuny. Wewnątrz mieści się wielka sala przez wysokość parteru i piętra z galeryjką na dwu parach drewnianych kolumn jońskich. Urządzenie empirowe z meblami, obrazami, lustrami, świecznikami, zegarami, porcelaną i dwoma kominkami z marmurowymi obramieniami i bronzowymi paleniskami.

Pałac ten własnością był ongi Strzemboszków, z której to rodziny pochodziła znana we Lwowie Zuzanna, zaślubiona naprzód



de Fresnelowi, a następnie hr. Ożarowskiemu. Ona to ufundowała w Lackiem klasztor SS. Opatrzności, oddając na ich użytek i pałacyk, który dzięki ich starannej opiece przetrwał grozę wojny i szczęśliwie przetrwał od lat w swym stanie pierwotnym. Piękna jest brama wjazdowa z figurami Herkulesa, kutemi w kamieniu — pozostałość najprawdopodobniej po dworze, istniejącym tu przed zbudowaniem pałacyku dzisiejszego, który jako jedyny zabytek tego rodzaju w tej części kraju powinien być zachowany w swym stanie pamiątkowym.

Dworów z XVIII w. więcej jest znanych w województwie tarnopolskiem, ale żaden z nich nie przetrwał w dawnych swych kształtach a po wojnie, nie jeden znalazł się w ruinie. Tak np. pałac hr. Reyów w Mikulińcach, założeniem swem przez Ludwikę z Mniszchów Potocką pochodzi z tych czasów, ale tylko dwa skrzydła boczne zachowały się do dziś, przerobione jednak w połowie XIX w., kiedy pośrodku zbudował bar. Konopka pałac piętrowy z ryzalitem karjatydowym od przodu i okazałą fasadą późno-empirową od ogrodu. W opuszczeniu znajduje się stary dwór w Zarubińcach, sięgający początku XVII w., stanowiący ongi własność Samuela Twardowskiego. W ruinie znajduje się obszerny dwór w Juśkowicach o typowym dla XVIII w. założeniu z wspaniałym ongi parkiem, wypieszczonym przez znakomitego pomologa, hr. Uruskiego a potem słynnego marszałka Tad. Wasilewskiego. Końca XVIII w. sięga również dwór w Stronibabach, postawiony przez wojewodę nowogrodzkiego Al. Jabłonowskiego na wzgórzu nad Bugiem i następnie przerobiony z początkiem XIX w. Położony prześlicznie nad rzeką, posiada piękny park ze starymi drzewami. Obok stoi piękna ekonomówka z kolumnami, prawdopodobnie zachowana w tym stanie jeszcze z czasów Jabłonowskiego. W ruinie powojennej znajduje się dwór w Pieniakach, około 1775 r. zbudowany jako parterowy, poczem podwyższony o piętro przez Ign. hr. Miączyńskiego, znanego ama-

tora dzieł sztuki, który dla ozdobienia wnętrza pałacu sprowadził z Warszawy, zajętych przy budowie Łazienek, Antoniego Fontannę, Dominika Merliniego i Jana Kamsetzera. Ich dziełem były wspaniałe dekoracje stiukowe, wybredna architektura i szczegóły urządzenia, po których dziś, niestety, śladu nie zostało. Zniszczeniu uległo wszystko wraz z cennymi zbiorami, meblami, obrazami, biblioteką i archiwum rodzinnem.

Charakter stylowy empiru, prawie bez wyjątku właściwy naszym dworom, wykazuje też piętrowy dwór w Łopatynie, kryty dachem dwuspadowym z występem, wspartym na czterech kolumnach, dźwigających gładki szczyt trójkątny. Była to dawniej siedziba Adama Zamojskiego, upamiętniona pobytem generała Józefa Dwernickiego, który umarł tu w 1857 r., pochowany na miejscowym cmentarzu. Z tej samej epoki pochodzi też dawny pałac hr. Mierów, w Radziechowie, dwór w Ostalowicach, Ostrowie koło Krasnego (tabl. LVIII), Chorostkowie (tabl. XLVI), Sapohowie, Litwinowie, Strusowie (tabl. LXVI).

Z innych zasługują na uwagę: pałac z wspaniałym parkiem i grobową kaplicą XX. Sapiehów w Bilczu Złotem, pałac hr. Gołuchowskich w Skale, pałac w Czernicy z pięknym parkiem, ozdobionym kamiennymi figurami gladiatorów z ogrodu zamkowego w Olesku, dwór w Ponikwie, Monasterzyskach, Potoku Złotym, do budowy którego w 1840 r. użyto wielu fragmentów zamku z XVII w., w Chomiakówce, Czortkowie (dawny pałac Borkowskich, obecnie siedziba rabina), Kopyczyńcach, Busku, Łysej, Mużyłowie, Hlibowie, Berezowicy, Hladkach, Ostrowie tarnopolskim, Płotyczy, Zagrobeli, Gródku, Zaleszczykach, Kołtowie, Kutkowie, Sasowie, Koropcu.

Burza wojenna nie oszczędziła prawie żadnego z nich, a nie jeden już nie podźwignie się z ruin, w których znalazł się wspaniały pałac w Pieniakach, w Oknie z spalonymi, wspaniałymi

zbiorami dzieł sztuki, książek, galerją i archiwum Federowiczów tudzież w Juśkowicach. W najlepszym razie ocalały tylko same budynki, ale bezpowrotnemu zniszczeniu uległy, nagromadzone w nich przez wieki pamiątki rodzinne, dzieła sztuki, biblioteki, zbiory i archiwa, której to straty ogrom jest tak wielki, iż już nigdy nie da się go odrobić, zpowrotem zdobyć dla narodowego Panteonu. I szkoda też wielka, iż prawie nic z tego nie zachowało się choćby w martwych literach ksiąg i opisów ilustrowanych, dzięki czemu mówić dziś o tem można tylko jak o bezpowrotnie przebrzmiałym echu.

### FIGURY, POMNIKI I PAMIĄTKI.

Dla zabytku kamiennego posiada lud nasz głębokie poszanowania, dziedziczone może jeszcze od przodków przedhistorycznych, którzy w tej postaci cześć oddawali swoim bóstwom lub pamięci umarłych. Dla ludu tego kamień jest jakby czemś żywym, bo według przekonania jego przybywa go coraz z biegiem lat — zamyka też w sobie jakieś utajone moce i dlatego „nie wolno ruszać kamienia, bo musi on zostać na miejscu, gdzie mu było przepisane“. Naruszenie tego spokoju odwiecznego mści się zaraz chorobą, śmiercią lub niepogodą albo gradobiciem ze szkodą sprawcy. W Boniszynie pod Złoczowem np. odważył się parę lat temu wieśniak jeden wyruszyć stare kamienisko i zwieść je pod swój dom — tej samej nocy umarła mu żona. Wobec tego czem prędzej odwiózł kamień i ustawił na dawnym miejscu. Pod Rohatynem usunął rolnik kamień, stojący od niepamiętnych czasów na ogrodzie — przed czem ostrzegano go zewsząd — i zaraz rozchorowała mu się żona i dzieci; w Dźwinogrodzie kamień zwrócony „twarzą“ do ziemi sprowadza posuchę, odwrócony, deszcz. Podobne rzeczy słyszeć można w wszystkich stronach naszego kraju i nie dziw, że chyba tylko cudzy podniesie rękę na pomnik, krzyż lub płytę kamienną — nie słyszałem też nigdy jeszcze, by jakkolwiek szkodę sprawił wieśniak owym pomnikom odwiecznym.



Padły wprawdzie pod siekierami wszystkie t. zw. „baby kamienne“, ongi tak liczne u nas, ale tępiono je jako zabytki pogańskie i nie dziw, że ledwie tu i ówdzie tylko ślad po nich został w nazwach uroczysk lub w resztkach kamieni. Dziś jednak nawet i im nie zrobiłby wieśniak żadnej krzywdy, jak dowodem tego zachowane w Zagórzcu po obu stronach drogi do Panasówki dwa słupy kamienne po 1 $\frac{1}{2}$  m wysokości i takie same w Łuce na niwie Płuhowo. Na „Głębokiej dolinie“ w Zastawiu od wieków leży jakiś ogromny głaz bez napisów, w Zazdrości przed cerkwią leży olbrzymi na 5 $\frac{1}{2}$  m długości monolit z zagadkowymi znakami, przywieziony tu w 1906 r. ze stepu Pantalichy, gdzie ongi zatonął w bagnisku — znajduje się on w wielkim poszanowaniu i nikt nie uszkodził go za tyle lat po wydobyciu z ziemi. Od wieków również zachowywa się w Holihradach „na kapuśniakach“ skała, szersza u góry, zwana puharem Sobieskiego. W lesie pod Lackiem znajduje się głaz z tajemniczymi napisami wykropkowanymi o literach gotyckich z epoki romantycznej, jako pamiątka po nieszczęśliwej jakoby miłości słynnej Strzemboszanki do jakiegoś malarza.

Najsilniej zapisały się w pamięci ludu okrutne napady dziczy wschodniej, czego też niemało pamiątek zachowało się rozspanych na Podolu. W Petlikowcach Nowych na mogile leży kamień prostokątny, pod którym spoczywać ma jakiś wódz turecki, w Hołhoczu przy gościńcu stoi krzyż kamienny na pamiątkę wymordowania w tym miejscu drużyny weselnej przez Tatarów, w Wierzbowie na polu wznosi się wysoki krzyż na pamiątkę napadu tatarskiego, na tę samą intencję postawiono ongi koło cmentarza wysoką kolumnę z cegły w Zawałowie tudzież w Hłuboczku Wielkim ustawiono na mogile figurę. W Łuczce pod Mikulińcami opowiadają do dziś, iż dwadzieścia jeszcze lat temu przyjechali ze Wschodu jacyś Turcy, by odprawić modły pod kamiennym pomnikiem na grobie jakiegoś pochowanego pod nim

dowódcy tureckiego. W Szczytowcach znany jest prawie okrągły kamień z prymitywnym ornamentem, zwany „tureckim meczetem“, w Kudobińcach na mogile stoi krzyż kamienny na pamiątkę bitwy 1649 r.; w Gołogórach naprzeciw ruin zamku na wzgórzu widać kamienną figurę św. Marka na słupie, pod którym pochowany ma być chan tatarski.

Z czasów, kiedy już ustały napady dziczy wschodniej, pochodzi marmurowy nagrobek turbanowy, obecnie w ogrodzie dworskim w Płotyczu (tabl. LIX), a przedtem na grobie pod lasem. Doskonale zachowany napis turecki głosi: „On jest Jedyny, który jest Żyjący i Wieczny. Prośba dla zadośćuczynienia Bogu za duszę El Hadzi Ali Effendiego, hodży dworu cesarskiego, łaknącego zmiłowania Opatrzności litościwej, zmarłego zdala od ojczyzny, kiedy był defterdarem (poborcą generalnym) Benderu. Roku 1182 (1768 po Chr.) 5 redzeb.“ Co robił w Płotyczu ów Turek z Benderu, nie można narazie wyjaśnić, ale z daty wynika, iż jest to ostatnie echo stosunków Podola z ongi tak groźnym Wschodem. Zagadkę tę wikła jeszcze okoliczność, iż razem z tym pomnikiem znajduje się wielkich rozmiarów, prostokątna płyta marmurowa (tabl. LIX) z piękną dekoracją, kutą płasko i z długim napisem ormiańskim, który w przekładzie opiewa: „Tu jest grób odpoczyнку Amazyjczyka Satetołu hadzi Nehabeda, syna Grzegorza, który przeniósł się do wieczności w r. 1211“. (1763 po Chr.). Co znaczą dwa te wschodnie nagrobki, stojące w widocznym do siebie stosunku jakimś, nie mogę narazie wyjaśnić i może dopiero po poszukiwaniach w archiwach uda się kiedyś rozwiązać tę zagadkę ciekawą.

Z ormiańskich zabytków wspomnieć należy o studni kamiennej z inskrypcją ormiańską w Jazłowcu z 1611 r., tudzież o architekturze tego starego miasta, posiadającego ongi biskupa osobnego tudzież bogaty patrycjat kupiecki, mieszkający w wspólnych domach, lśniących od ozdób, kutych bogato w kamieniu na przełomie XVI—XVII w. Miasto to oddawna właściwie stoi

już w ruinach po latach owej świetności, ale w czasie wojny zmieni-  
one zostało w kupę gruzów, godnych ze wszech miar zbadania,  
zanim rozebrane zostaną do kamienia ostatniego.

Dawnych wieków sięgają krzyże kamienne z napisami kiry-  
lickimi w rodzaju znanych z K u t y s z c z a , gdzie z początku  
XIX w. wykopano na horodyszczu krzyż z jakimś napisem, stojący  
dziś wśród pól dworskich, z H n i l c z a , P o d g ó r z a n , O l e -  
j o w a (XVI w.), lub P a u s z ó w k i z 1750 r. Mnóstwo nagrob-  
ków kamiennych przechowało się jeszcze na całym Podolu —  
przeważnie z XVII—XVIII w., wyjątkowo sięgające najdalej XVI  
w., jak np. w Baworowie koło ruin starej cerkwi, w Czerni-  
chowie, w Trembowli na murach kościoła z cmentarza  
pod Pokrówką, w Unio wie „na czernyczij hori“, Z ł o c z o w i e  
koło dawnej cerkwi, B u s z c z u , R u k o m y s z u , B u s k u „na  
Podzamczu“, W i ś n i o w c z y k u na cmentarzu, w W y ż n i a -  
n a c h na cmentarzu, w T a r n o p o l u na dawnym cmentarzu,  
K u t k o r z u pod kościołem.

Na specjalne wyróżnienie zasługują pomniki grobowe koło  
kościół w L i c z k o w c a c h . Piękny jest zwłaszcza pomnik  
kamienny (tabl. LIII) w postaci ostrosłupa, ujętego u podstawy  
w kielich kwiatu, wyrastający z prostokątnego postumentu, stoją-  
cego na stopniach. Na ścianie postumentu płaskorzeźbione emblema-  
ty rycerskie (pancerz, hełm, dzida), na samym szczycie ostrosłupa  
jakby nasadzony hełm, a na nim krzyżyk. Napis ledwie czytelny głosi,  
iż pomnik postawiony został ku pamięci kapitana W. P., Michała  
Zaborowskiego, poległego pod Możajskiem 1812 r. w 28 r. życia.  
Jest to jeden z piękniejszych pomników naszego empiru. Inny  
pomnik głosi, iż w 1818 r. pochowany został w kościele Jan  
Szeptycki, jenerał adjutant W. P., dziedzic Liczkowiec. Na cmen-  
tarzu obok kościoła zwraca uwagę pomnik na grobie poety Tymona  
Zaborowskiego w postaci kamiennego krzyża z Chrystusem —  
pod nim herb a z trzech stron postumentu napisy z datą śmierci



20 marca 1828 r. Obok dwie 2 m. wysokości urny kamienne z uchami w postaci głów wolich i wieńcem, na grobie ojca i matki poety tudzież trzecia mniejsza nad grobem jego stryja oraz słup strzaskany, poświęcony przez brata Konstantego rodzicom i stryjowi.

Na cmentarzu w Łopatynie znajduje się piękny grobowiec gen. J. Dwernickiego w postaci kamiennego sarkofagu z płaskorzeźbionymi emblematami wojennymi z czterech stron. Na sarkofagu lewa obok wysoka urna z wieńcem — u nóg lwa luła armatnia. Na cmentarzu w Oleśku znajdują się groby członków Rządu Narodowego. W lesie Trościana Małego stoi grobowiec hr. Al. Komarnickiego, właściciela Złoczowa, zmarłego 1838 r.

Nie sposób wymienić wszystkich figur świętych, których takie mnóstwo stawia lud nasz pobożny przy drogach, koło miejsc świętych i mieszkań, ale wyróżnić należy z pomiędzy nich takie jak kolumna z połączanym posągami NP. Marji z 1719 r. w dziedzińcu klasztoru w Podkameni, prześliczne figury św. Jana i NP. Marji, fundowane 1750 r., przez Mik. Potockiego w Buczaczu (tabl. XLV), piękna figura NP. Marji w XVIII w. niedaleko kościoła w Przemyślanach, z tej samej epoki koło cerkwi w Założcach, figura św. Jana koło zamku w Złoczowie na miejscu, gdzie król Jan III stracić kazał zbuntowanych osadników z Woroniak, tudzież wielka figura św. Stanisława z Piotrowina koło Iwanówka, na pamiątkę zajazdu mieszczan trembowelskich na właściciela tej wsi Szumańczowskiego w 1720 roku. Z tych czasów pochodzą też kamienne figury, naturalnej wielkości, M. Boskiej i Marji Magdaleny, stojących pod trzema olbrzymiami krzyżami drewnianymi w Płotyczu (tabl. LX).

Jednym z najstarszych pomników jest płyta kamienna z napisem polskim i datą XVI w. w Czołhańszczyźnie (tabl. XLVII), nieznanego bliżej pochodzenia. W okolicy Milatyna stoją dwa piramidalne pomniki z czasów wyprawy chocimskiej, a pod Podhajcami figura pamiątkowa na obozowisku króla

Sobieskiego z 1667 r. W Hodowie zachował się pomnik, który król Jan III wznieść kazał 1694 r. na pamiątkę bitwy z Tatarami i na cześć dzielnego Zahorowskiego. Koło Oleska przy drodze do Ożydowa wzniesiono pomnik w miejscu obozowiska jazdy polskiej. W parku zamkowym w Czerwonogrodzie postawić kazała Helena Ponińska w 1813 r. pomnik kamienny na miejscu, gdzie stał klasztor Dominikanów, zniszczony 1538 r. przez hospodara Piotra. Płaskorzeźby po bokach cokołu przedstawiają epizody z dziejów Czerwonogrodu (tabl. XLVII).

W szeregu zabytków tego rodzaju postawić należy jeszcze pierwotne rzeźby w dawnych pustelniach, jak np. na olbrzymim bloku eratycznym w Leśnikach pod Brzeżanami z XVIII w. (tabl. LIII), prymitywne figury świętych koło pustelni w Kręciłowie tudzież płaskorzeźbę w kamieniu w Kasperowcach.

Osobną grupę stanowią kamienie graniczne, poznane dotychczas w Krasnopuszczy z herbami Sobieskich i datą 1735 r., w Bieniawie z herbami Potockich w postaci krzyżów kamiennych, w Boniszynie i Mikulińcach bez znaków i napisów.

Z pamięcią dzielnego pogromcy Turków wiąże się jeszcze dąb, sadzony jakoby jego ręką w Krasnopuszczy, most kamienny, zbudowany przezeń na „Ostrej mogile” w Turówce w Skałackiem tudzież potężna lipa za pałacem w Buczaczu, pod którą zawrzeć miano z Mahometem IV słynny pokój buczacki w 1672 r.

Na tem kończymy przegląd zabytków Województwa, tak bogatego w cenne pomniki przeszłości, a tak dotychczas, niestety, mało poznanego i opracowanego w nauce. Wystarczy zaznaczyć, iż na wielkim tym obszarze zbadane zostały i umiejętnie opisane ledwie dwa kościoły, jedna cerkiew murowana i nieco liczniejsze drewniane — pozatem, to i owo tylko wzmiankowane zostało w publikacjach historycznych i monograficznych. Ze stanowiska historii sztuki tak dobrze, jakby niczego dotychczas nie zbadano —

zrozumiały zatem muszą być ewentualne omyłki lub nieścisłości w pierwszym tego rodzaju opracowaniu, opartem prawie wyłącznie na osobistych badaniach autora na miejscu, prowadzonych od 1906 r. W ostatnich latach więcej już zaczyna się pracować w tym kierunku, a wiele spodziewać się można po żywej działalności wskrzeszonego „Muzeum Podolskiego”, którego Zarząd specjalną opieką otacza, pozbawione dotychczas ochrony zabytki na obszarze Podola.

Zrozumiały jest, iż w opracowaniu powyższem nie mogły być uwzględnione szczegółowo wszystkie zabytki 17 powiatów, ale brak ów zastąpi poniekąd załączona „Karta zabytków Województwa Tarnopolskiego”, obejmująca około 500 miejscowości. Mimo jej braków i może niejednej omyłki, zrozumiałych w pracy, przechodzącej możność jednego człowieka, odda ona zapewne usługę zarówno pracownikom uczonym jak i zajmującym się krajoznawstwem, turystyką i miłośnikom przeszłości. Nadmieniamy zaś, iż wnet wyjdzie drukiem obszerny „Inwentarz zabytków kultury i sztuki Województwa Tarnopolskiego” z przeglądem szczegółowym wszystkich miejscowości tudzież z dokładną bibliografią odnośną — będzie to niejako uzupełnienie publikacji niniejszej.

Z prac, którym autor zawdzięcza pewne szczegóły, podane w opracowaniu swoim, wymienić należy następujące:

Barącz S. X. Monografie historyczne miejscowości podolskich. Bayger A. I. Powiat Trembowelski. Lwów 1899. Grotte Alfred. Deutsche, böhmische und polnische Synagogentypen. Berlin 1915. Janusz B. Inwentarz cerkwi drewnianych (w rękopisie). Idem. Cerkwie drewniane w okolicach Lwowa. Warszawa 1912. Idem. Bóżnice drewniane w Kamionce Str. i Janowie trembowelskim. „Prawda”. Lwów 1926 nr. 1. Maciszewski M. Brzeżany. Brody 1911. Niedźwiecki M. Powiat Podhajecki. Stanisławów 1896. Pirawski T. Relatio status almae Archidioecesis Leopoliensis. Wyd. K. Hecka. Lwów 1893. Siciński E. Murowani cerkwy na Podillu (ros.). Lwów 1925. Siciński W. Derewlani cerkwy i dzwiny ci hal. Ukrainy XVI—XIX st. Lwów 1925. Słownik Geograficzny. Warszawa. Sprawozdania i Teki Grona konserwatorów Galicji wsch. 1892—1910. Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki Akad. Umiej. w Krakowie. Szydlowski T. Ruiny Polski. Kraków 1919. Szyszko-Bohusz A. Podhorcie. Sztuki Piękne Kraków 1925 nr. 4. Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. I—IV. Idem. Utwór kształtu. Żyła Wł. X. Kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu. Lwów 1917. Idem. Pałac Strzemboszków w Lackiem. Wiadomości Konserwatorskie. 1924 nr. 2.





## SPIS MIEJSCOWOŚCI.

Uwzględniono tylko miejscowości zabytkowe. Miejscowość na drugim miejscu oznacza powiat.

- Baryłów*, Brody, dwór 183.  
*Baworów*, Trembowla, kościół 152, nagrobki 190.  
*Beremjany*, Zaleszczyki, groby 5, 8, monaster skalny 172.  
*Beremowce*, Złoczów, groby 8.  
*Berezowica*, Tarnopol, dwór 186.  
*Biały Kamień*, Złoczów, zamek 55, kościół 146.  
*Biały Potok*, Czortków, wykopaliska 3, 7.  
*Bieniawa*, Podhajce, granicznik 192.  
*Bilcze Złote*, Borszczów, neolit 3, jaskinie 4, groby 8, horodyszcze 13, pałac 186.  
*Boniszyn*, Złoczów, granicznik 192.  
*Brody*, zamek 56, kościół 144, cerkwie 156, bóżnica 176.  
*Brzeżany*, zamek 59, kaplica zamkowa 142, kościół paraf. 142, ormjański 146, Bernardynów 152, cerkiew św. Mikołaja 165, drewniana 171, bóżnica 176, dworki 180, cmentarz żyd. 180, ratusz 183.  
*Bucniów*, Tarnopol, cerkiew 164.  
*Buczacz*, neolit 3, zamek 67, kościół 150, monaster 164, cerkiew św. Pokrowy 165, św. Mikołaja 158, ratusz 182, figury 191, lipa 192.  
*Budzanów*, Trembowla, zamek 70, kościół 145, bóżnica 179, dworki 181.  
*Burdiakowce*, Borszczów, mogiły 8.  
*Burkanów*, Podhajce, brzozy 7, kościół 152.  
*Busk*, Kamionka Str., kościół 152, dwór 186, nagrobki 190.  
*Buszcze*, Brzeżany, kościół 142, nagrobki 190.  
*Celejów*, Husiatyn, cerkiew 171.  
*Chołojów*, Radziechów, cerkiew 171.  
*Chomiakówka*, Czortków, dwór 186.  
*Chorostków*, Husiatyn, groby 5, kurhan 6, cerkiew 166, ratusz 183, dwór 186.  
*Czarnokońce*, Husiatyn, grób 5.  
*Czechy*, Brody, groby 8, horodyszcze 13.  
*Czernelica*, Horodenka, grób 5.  
*Czernica*, Brody, pałac 186.  
*Czerniechów*, Tarnopol, nagrobki 190.  
*Czernielów Mazowiecki*, Tarnopol, kościół 152.  
*Czerwonogród*, Zaleszczyki, zamek 72, kościół 144, pomnik 192.  
*Czołhańszczyzna*, Tarnopol, pomnik 192.  
*Czortków*, zamek 73, kościół 142, cerkiew 171, bóżnica 177, dworki 181, pałac 186.  
*Czystopady*, Zborów, paleolit 2, cerkiew 171.  
*Dunajów*, Przemyślany, kościół 139, cerkiew 171.  
*Duplińska*, Zaleszczyki, wykopaliska 8.  
*Dżwinogród*, Borszczów, horodyszcze 13.  
*Gliniany*, Przemyślany, paleolit 2.  
*Gologóry*, Złoczów, zamek 74, kościół 140, figura 189.  
*Gródek*, Zaleszczyki, cerkiew 165, monaster skalny 172, dwór 186.  
*Grzymałów*, Skałat, zamek 75, kościół 145.  
*Hadyńkowce*, Husiatyn, cerkiew 171.  
*Hanaczów*, Przemyślany, kościół 152.  
*Hładki*, Tarnopol, dwór 186.  
*Hlebów*, Skałat, cerkiew 171, dwór 186.  
*Hłuboczek*, Tarnopol, groby 8, mogiła 189.  
*Hnilcze*, Podhajce, krzyż 190.  
*Hodów*, Zborów, pomnik 192.  
*Holihrady*, Zaleszczyki, paleolit 2, monaster skalny 172, skała 188.

- Holhocze*, Podhajce, krzyż 188.  
*Horodnica*, Horodenka, paleolit 2, neolit 3, zab. scyt. 8.  
*Horodnica*, Husiatyn, grób 5, figura 12, cerkiew 158.  
*Horodyszcze*, Tarnopol, figurka 12, dwór 184.  
*Horożanka*, Podhajce, kościół 152.  
*Husiatyn*, zamek 75, kościół 144, cerkiew 160, bóżnica 175, ratusz 182.  
*Iwanie Puste*, Borszczów, zab. scyt. 8.  
*Iwanie Złote*, Zaleszczyki, grób 11.  
*Iwanówka*, Trembowla, figura 191.  
*Jagielnica*, Czortków, zamek 77, cerkiew 171.  
*Janów*, Trembowla, zamek 82, kościół 143, bóżnica 179, dworki 181.  
*Jasionów*, Brody, groby 8.  
*Jazłowiec*, Buczac, brzozy 7, zamek 79, kościół 152, cerkiew 159, bóżnica 177, studnia 190.  
*Juśkowice*, Złoczów, dwór 185.  
*Kaczanówka*, Skałat, kościół 152.  
*Kalaharówka*, Skałat, monaster skalny 172.  
*Kamionka Strum.*, skarb brzozy 7, cerkiew 171, bóżnica 177, cmentarz żyd. 180.  
*Kasperowce*, Zaleszczyki, skarb monet 10, płaskorzeźba 192.  
*Kimirz*, Przemyślany, cerkiew 171.  
*Kociubińce*, Husiatyn, grób 5.  
*Kociubińczyki*, Husiatyn, zab. rzym. 10, horodyszcze 13.  
*Kolendziany*, Czortków, horodyszcze 13, dwór 184.  
*Koltów*, Złoczów, dwór 186.  
*Konty*, Złoczów, cerkiew 171.  
*Kopyczyńce*, Husiatyn, zamek 52, kościół 152, 166, pałac 186.  
*Korolówka*, Borszczów, dworki 181, dwór 184.  
*Koropiec*, Złoczów, dwór 186.  
*Koszyłowce*, Zaleszczyki, neolit 3, grób 5.  
*Kotów*, Brzeżany, groby 8.  
*Kozłów*, Brzeżany, kościół 152.  
*Kozowa*, Brzeżany, bóżnica 179.  
*Krasne*, Skałat, cerkiew 165.  
*Krasnopuszcze*, Brzeżany, granicznik 192, dąb 192.  
*Kręciłów*, Skałat, pustelnia 173, 192.  
*Krzywcze*, Borszczów, zamek 82, kościół 145.  
*Krzywcze*, Kamionka Str., cerkiew 165.  
*Kudobińce*, Złoczów, mogiła 189.  
*Kudryńce*, Borszczów, brzozy 7, zamek 83.  
*Kujdanów*, Buczac, zab. rzym. 10.  
*Kutkorz*, Złoczów, kościół 149, dwór 186, nagrobki 190.  
*Kutyszcze*, Brody, krzyż 190.  
*Lackie*, Złoczów, dwór 184, kamień 188.  
*Leśniki*, Brzeżany, pustelnia 173, 192.  
*Leszniów*, Brody, kościół, 149, bóżnica 176.  
*Liczkowce*, Husiatyn, kościół, 145, nagrobki 190.  
*Litwinów*, Podhajce, dwór 186.  
*Łanowce*, Borszczów, brzozy 7, horodyszcze 13.  
*Ławrów*, Stary Sambor, monaster 160.  
*Łopatyn*, Brody, figurka 12, kościół 145, dwór 186, grobowiec 191.  
*Łoszniów*, Trembowla, groby 8, zab. scyt. 8, zamek 184.  
*Łuczka*, Tarnopol, kurhany, 6, grób 11, pomnik 189.  
*Łuka*, Tarnopol, słupy kam. 188.  
*Łysa*, Podhajce, dwór 186.  
*Michałków*, Borszczów, skarb złoty 8.  
*Mikulińce*, Tarnopol, zamek 84, kościół 146, dworki 181, pałac 185, granicznik 192.  
*Milatyn Nowy*, Kamionka Str., kościół 149, austerja 183, pomniki 192.  
*Mogilnica*, Trembowla, figurka 11.  
*Monastyrek*, Borszczów, monaster skalny 172.  
*Monasterzyska*, Buczac, dwór 186.  
*Mużyłów*, Podhajce, dwór 186.  
*Myszków*, Zaleszczyki, zab. rzym. 10.  
*Nastasów*, Tarnopol, kościół 152.  
*Nowosiółka*, Borszczów, cerkiew 162.  
*Nowosiółka Kostiukowa*, Zaleszczyki paleolit 2, zamek 87.  
*Nowosiółka*, Złoczów, cerkiew 165, zameczek myśliwski 184.  
*Okopy*, Borszczów, zamek 87, kościół 145.  
*Olejów*, Złoczów, krzyż 190.  
*Olesko*, Złoczów, zamek 89, kościół paraf. 140, Kapucynów 149, groby 191, pomnik 192.



- Olszanica*, Złoczów, dwór 184.  
*Ostałowice*, Przemyślany, dwór 186.  
*Ostrów*, Tarnopol, dwór 186.  
*Ostrów*, Złoczów, dwór 186.  
  
*Pauszówka*, Czortków, krzyż 190.  
*Petlikowce Nowe*, Buczacz, mogiła 188.  
*Pieniaki*, Brody, kościół 152, cerkiew 165.  
 dwór 186.  
*Płotycz*, Tarnopol, pałac 186, pomniki 189,  
 krzyże z figurami 191.  
*Podgórzany*, Trembowla, monaster 158,  
 krzyż 190.  
*Podhajce*, kościół 142, cerkiew 158, bóżnica  
 176, cmentarz żyd. 180, figura 192.  
*Podhorce*, Złoczów, groby 12, horodyszcze  
 13, zamek 92, kościół 151, monaster 159,  
 austerja 183.  
*Podkamień*, Brody, kościół 148, figura 191.  
*Podwysokie*, Brzeżany, cerkiew 171.  
*Podzameczek*, Buczacz, zamek 97.  
*Pomorzany*, Zborów, zamek 98, kościół 145.  
 ratusz 183.  
*Ponikwa*, Brody, dwór 186.  
*Porchowa*, Buczacz, monaster skalny 172.  
*Poruczyn*, Brzeżany, cerkiew 171.  
*Posuchów*, Brzeżany, cerkiew 171.  
*Potok Złoty*, Buczacz, zamek 100, kościół  
 142, dwór 186.  
*Przemysłany*, kościół 146, bóżnica 176, fi-  
 gura 191.  
  
*Radziechów*, kościół 152, dwór 186.  
*Raj*, Brzeżany, pałac 184.  
*Rakówką*, Husiatyn, groby 8.  
*Rasztowce*, Skałat, cerkiew 171, monasterek  
 skalny 172.  
*Rohaczyn*, Brzeżany, cerkiew 171.  
*Romanowe Sioło*, Zbaraż, zab. rzym. 10.  
*Rosohacz*, Czortków, cerkiew 171.  
*Rukomysz*, Buczacz, monaster skalny 172,  
 nagrobki 190.  
*Ryków*, Złoczów, cerkiew 158.  
  
*Sopohów*, Borszczów, mogiły 8, dwór 186.  
*Sasów*, Złoczów, cerkiew 171, dwór 186.  
*Sidorów*, Husiatyn, zamek 101, kościół 150.  
*Skała*, Borszczów, zamek 103, kościół 143,  
 pałac 186.  
*Skałat*, zamek 104, bóżnica 181, dworki 181.  
*Skorołyńce*, Czortków, cerkiew 171.  
  
*Smólny*, Brody, groby 8.  
*Stronibaby*, Złoczów, dwór 185.  
*Strusów*, Trembowla, monaster skalny 172,  
 pałac 186.  
*Suszn*, Radziechów, dwór 183.  
*Suszczyn*, Tarnopol, zab. rzym. 10.  
*Świrz*, Przemyślany, zamek 105, kościół 144.  
*Syńków*, Zaleszczyki, figurka 11.  
*Szczurowice*, Brody, kościół 152.  
*Szczytówce*, Zaleszczyki, kamień 189.  
*Szlachcińce*, Tarnopol, cerkiew 158.  
*Szumłany*, Podhajce, dwór 184.  
  
*Tarnopol*, zamek 107, kościół 146, cerkiew  
 św. Krzyża 158, parafjalna 160, Bazylja-  
 nów 166, bóżnica 176, cmentarz żyd.  
 180, dworki 181, nagrobki 190.  
*Tarnoruda*, Skałat, kościół 152.  
*Toki*, Zbaraż, zamek 110.  
*Toporów*, Brody, bóżnica 176.  
*Trajana* wał 9.  
*Trembowla*, zamek 111, kościół 144, cer-  
 kiew 159, bóżnica 179, nagrobki 190.  
*Trościaniec Mały*, Złoczów, grobowiec 191.  
*Turówka*, Skałat, most 192.  
  
*Uciszków*, Złoczów, cerkiew 171.  
*Ułówek*, Sokal, grób 5.  
*Ułaszówce*, Czortków, grób 5, bóżnica 179.  
*Uniów*, Przemyślany, monaster 154, nagrob-  
 ki 190.  
*Uściczko*, Zaleszczyki, monaster skalny  
 172.  
*Uście Zielone*, Buczacz, kościół 152.  
*Uwisła*, Husiatyn, kurhan 6, groby 5, 8.  
  
*Wasyłkowce*, Husiatyn, neolit 3.  
*Wierzbów*, Podhajce, krzyż 188.  
*Winiatyńce*, Zaleszczyki, monaster skalny  
 172.  
*Wiśniowczyk*, Przemyślany, dwór 184, na-  
 grobki 190.  
*Witków*, Radziechów, kościół 152.  
*Wolica Derewlańska*, Kamionka Str., dwór  
 183.  
*Wygńanka*, Czortków, neolit 3.  
*Wyrów*, Kamionka Str., cerkiew 171.  
*Wysocko*, Brody, groby 6, horodyszcze 13,  
 dwór 184.  
*Wysuczka*, Borszczów, zamek 119, kościół  
 152.

*Wyżniany*, Przemyślany, kościół 138, nagrobki 190.

*Zagórze*, Brody, słupy kam. 188.

*Zagrobela*, Tarnopol, dwór 186.

*Zalesie*, Borszczów, korona bronzowa 10, zab. rzym. 10,

*Zaleszczyki*, kościół 152, dwórki 181, ratusz 183, pałac 186.

*Założce*, skarb bronz. 7, zamek 119, kościół 140, cerkiew 165, figura 191.

*Załuże*, Zbaraż, cerkiew 157.

*Zarubińce*, Zbaraż, cerkiew 171, dwór 185.

*Zarudzie*, Tarnopol, zab. rzym. 10.

*Zarwanica*, Podhajce, cerkiew 165.

*Zastawie*, Tarnopol, grób 5, kamień 188.

*Zawałów*, Podhajce, bronz. 7, zamek 123, mogiła 189.

*Zazdrość*, Trembowla, zab. scyt. 8, zab. gócki 11, 188.

*Zbaraż*, zamek 125, kościół 149, cerkiew 165,

*Zborów*, kościół 146, cerkiew 164.

*Zieleńcze*, Trembowla, neolit 3, zab. rzym. 10.

*Złoczów*, zamek 132, cerkiew 144, kościół 146, cerkiew św. Mikołaja 158, cerkiew paraf. 158, bóżnica 176, nagrobki 190, figura 191.

*Żobińce*, Husiatyn, figurka 11.

## ERRATA.

Tabl. XXII	zam. Kominek XVI w.	ma być XVII w.
" XXVI	" Podzamek	" " Podzameczek
" XXXV	" Baszta zamkowa	" " Ruiny zamku (XVII w.)
" XLI	" Krużganek XVIII w.	" " XVII—XVIII w.
" XLII	" Klasztor XVIII w.	" " XVII—XVIII w.
" XLIV	" Ratusz XVII w.	" " XIX w.
" XLIX	" Cerkiew XV—XVII w.	" " XVII w.
" LXXV	" Kościół XVIII w.	" " XVII—XVIII w.

---



mapa

I  
XXI

XXIII - XXV

XXXIII

XXXV

XXXVIII

XXXIX

LIV - LVI

LVIII

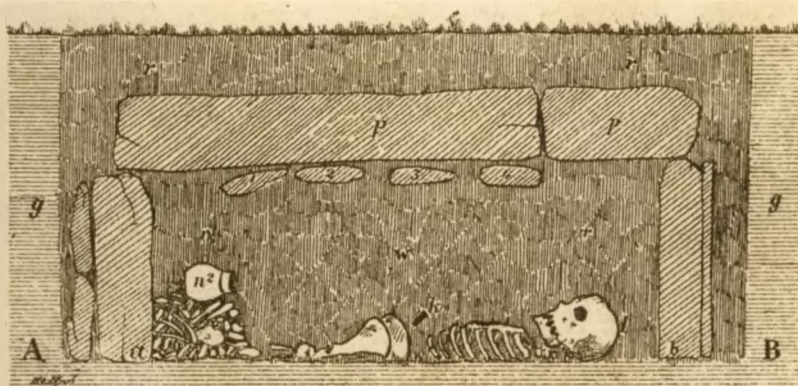
LX

LXIII - LXX

LXXIII

LXXV

LXXVII



Kurhany w Dźwinogrodzie. Horodyszcze w Łanowcach.  
Grób skrzynkowy z Uwisty.





Zawartość grobu skrzynkowego z Zastawia. (Muz. Podolskie.)



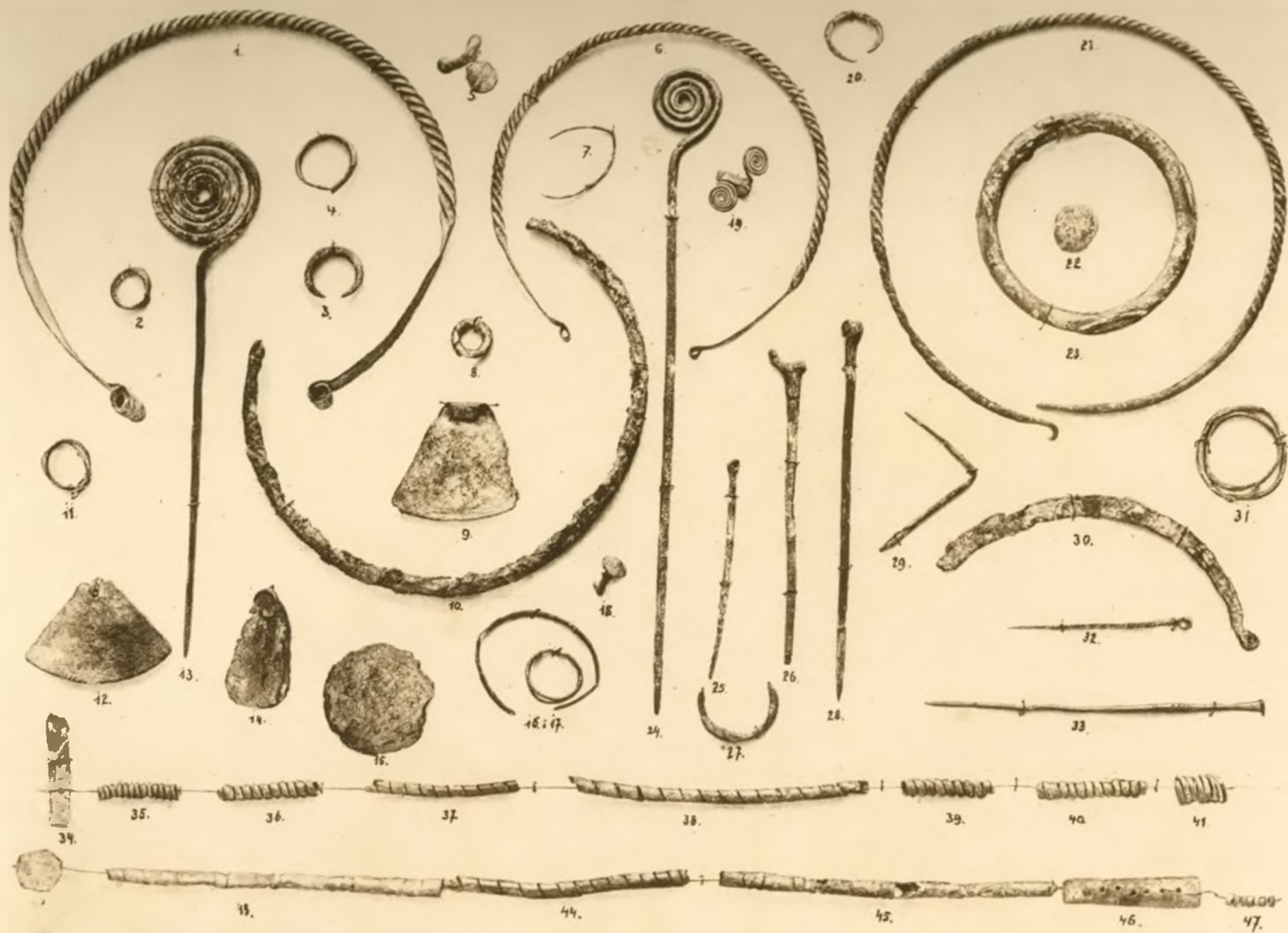


Ceramika malowana z Koszyłowiec. (Muz. Dzieduszyckich.)



Złoty džadem i zapinka z Michałkowa. (Muz. Dzieduszyckich.)





Ozdoby bronzowe i paciorki z Czech. (Dr. Iz. Szaraniewicz.)





Figurka ludzka z Bilcza. Figurka wsch. z Łopatyna. Podobizna owcy i konia z Koszyłowiec. Podobizna ptaka z Smólna. (Muz. Lubom. i Dziedusz.)



Figura t. zw. Swiatowida (Muz. Pol. Akad. Nauk). Wschodnia figurka z Horodyszcz (Ukr. Muz. Nar.). Brązowa korona z Zalesia (Muz. Pol. Akad. Nauk).





Białtkamień. Baszta zamku (XVII w.).



Białtkamień. Brama zamkowa (XVII w.).





Brody. Kazamaty zamkowe (XVII w.).



Brody. Pałac zamkowy (XVIII w.).



Brzeżany. Zamek przed wojną (XVI w.).



Brzeżany. Zamek po wojnie.





Brzeżany. Brama zamkowa (XVI w.).





Brzeżany. Kaplica zamkowa (XVI w.).



Brzeżany. Nagrobek i sarkofagi  
Sieniawskich (XVII w.).



Brzeżany. Nagrobek Sieniawskich (XVII w.).



Brzeżany Sarkofag cynowy (XVII w.).





Buczacz Ruiny zamku (XVI w.)



Buczacz Resztki bramy zamkowej (XVI w.)





Budzanów. Zamek z kościołem (XVII w.).



Budzanów. Baszta zamkowa (XVII w.).



Czerwonogród. Pałac przerobiony z zamku (XVII w.).



Czortków. Ruiny zamku (XVI—XVII w.).





Gologóry. Ruiny zamku (XVI w.) z kościołem.



Grzymałów. Pałac przerobiony z zamku XVII w.





Husiatyn. Baszta zamkowa (XVII w.).



Jagielnica. Zamek (XVII w.).



Jazłowiec. Ruiny zamku (XVI w.).



Jazłowiec. Brama zamkowa (XVI w.).





Krzywczce. Ruiny zamku (XVII w.).



Kudryńce. Ruiny zamku (XVII w.).





Mikulińce. Ruiny zamku (XVII w.).



Nowosiółka Kostiukowa.  
Baszta (XVII w.).



Okopy św. Trójcy  
Brama wjazdowa (XVII w.).



Olesko. Zamek (XVI w.)



Olesko. Kominek zamkowy (XVI w.)

XVII w.





Podhorce. Zamek (XVII w.).



Podhorce. Brama zamkowa (XVII w.)





Podhorce. Sala rycerska.



Podhorce Sala Karmazynowa





Podhorce. Sala Złota.



Podhorce. Sala Zielona.



Podzamek pod Buczaczem. Ruiny zamku (XVII w.).  
*Podzamek*



Podzamek pod Buczaczem.  
 Brama zamkowa (XVII w.).  
*Podzamek*





Pomorzany. Zamek od dziedzińca (XVII w.).



Pomorzany.  
Wejście na galerję (XVII w.).



Pomorzany. Zamek z basztą (XVII w.).



Pomorzany. Najstarsza część zamku (XVI w.).





Potok Złoty. Zamek (XVII w.).



Potok Złoty.  
Brama zamkowa (XVII w.).





Sidorów. Ruiny zamku (XVII w.).



Sidorów.  
Brama zamkowa (XVII w.).



Skalat. Brama zamkowa (XVIII w.).



Skała. Ruiny zamku (XVI—XVIII w.).





Skalat. Brama zamkowa (XVIII w.).



Skala. Ruiny zamku (XVI—XVIII w.).





Świrz. Wjazd do zamku (XVII w.).



Świrz. Działziniec zamkowy (XVII w.).

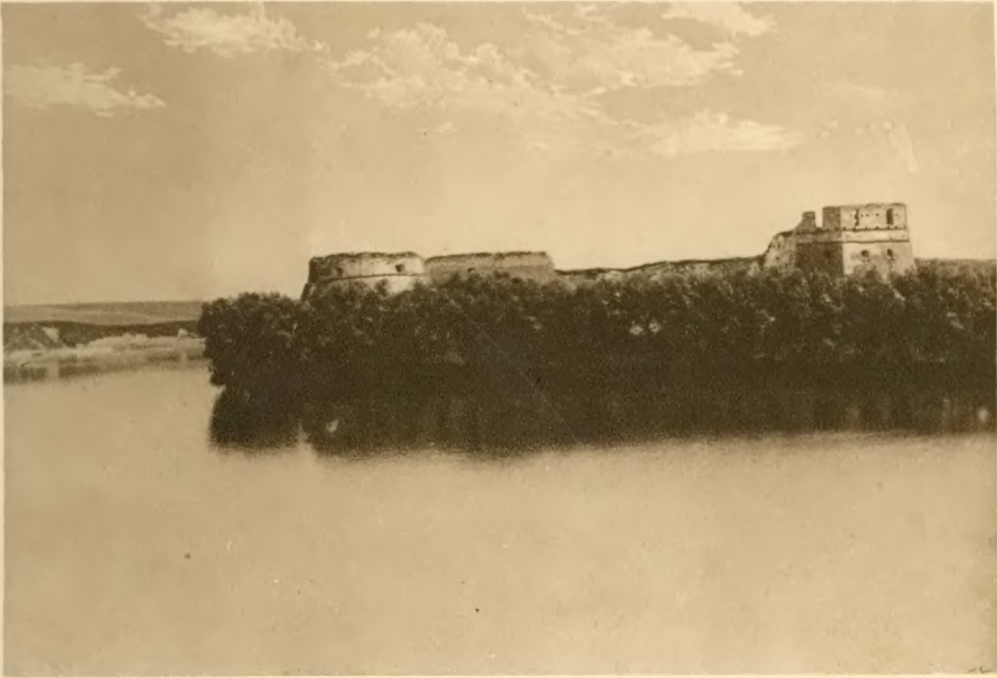


Tarnopol. Zamek od strony stawu.



Tarnopol. Brama zamkowa (XIX w.).





Toki. Ruiny zamku (XVII w.).



Toki. Baszta zamkowa (XVII w.).





Trembowla. ~~Baszta zamkowa.~~

*Baszta zamkowa.*



Trembowla. Brama zamkowa



Wysuczka Baszta zamkowa (XVII w.).



Założce. Baszta zamkowa (XVI w.).



Założce. Brama zamkowa (XVI w.).



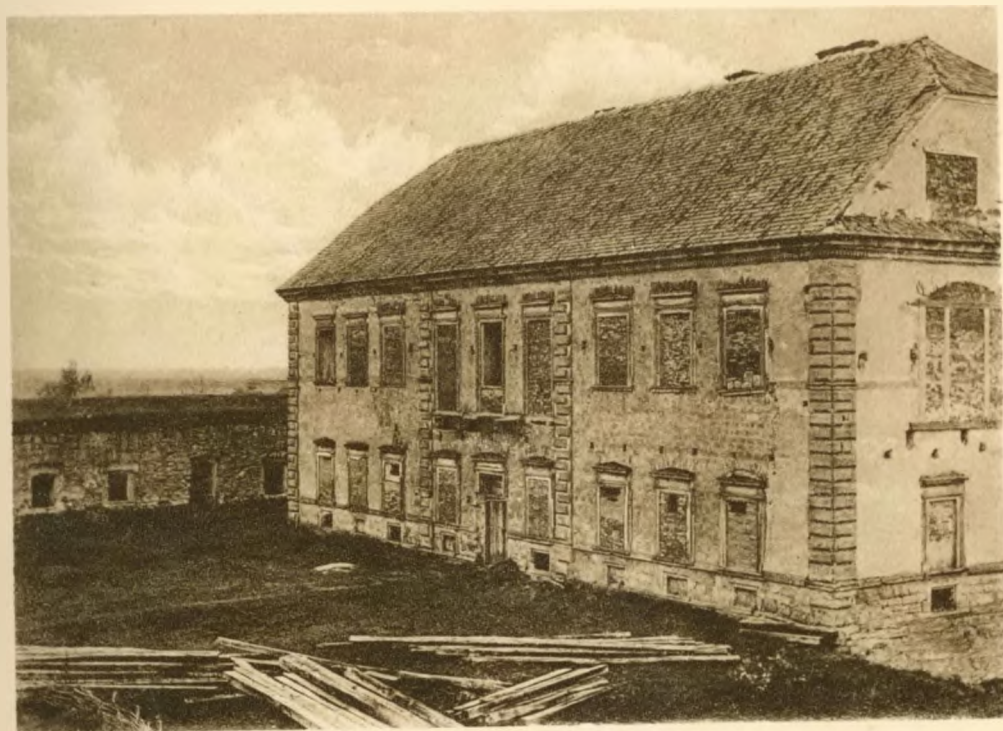


Założce. Ruiny zamku (XVI w.).



Zawałów. Zamek w r. 1915 (XVII w.).





Zbaraż. Zamek przed wojną (XVII w.).



Zbaraż. Zamek w obecnym stanie.



Zbaraż. Brama zamkowa (XVII w.).



Złoczów. Zamek (XVII w.).





Złoczów. Dawny pałac w zamku (XVII w.).



Złoczów. Brama zamkowa.



Złoczów. Wieżyczka strażnicza na bastjonie zamkowym (XVII w.).





Brzeżany. Kościół farny (około 1600 r.).



Brzeżany. Krużganek klasztoru Bernardynów (XVIII w.).

XVII — XVIII



Brzeżany. Klasztor Bernardynów (XVIII w.).

XVII - XVIII w.



Brzeżany Kościół ormiański z domem parafjalnym (1764 r.)





Brzeżany. Wnętrze kościoła ormiańskiego.



Brzeżany. Cerkiew drewniana (1691 r.).





Brzeżany. Ratusz (XVII w.).

XIX w.



Buczacz. Widok na miasto z cerkwią Bazyljanów (XVIII w.).



Buczacz. Główny ołtarz w kościele  
(XVIII w.).



Buczacz. Ratusz (XVIII w.).



Buczacz. Figura św. Jana  
(1750 r.).





Budzanów. Kościół (1765 r.).



Chorostków Pałac (XVIII w.).





Czerwonogród. Pomnik z 1813 r.



Czołhańszczyzna. Pomnik z XVI w.



Gólogóry. Kościół (XVII w.).



Husiatyn. Kościół (1610 r.).





Husiatyn. Cerkiew (XV—XVII w.).

XVIII w.



Husiatyn. Bazar zw. ratuszem (XVII w.).





Jagielnica. Widok na miasto z góry zamkowej



Janów. Kościół (około 1630 r.)



Kamionka Strumiłowa. Cerkiew drewniana (1667 r.)



Kamionka Strumiłowa.  
Ołtarz w cerkwi (XVIII w.).





Lackie. Pałac (XVIII w.).



Lackie. Brama pałacowa (XVII w.).





Leśniki. Skała z rzeźbą Chrystusa  
(XVIII w.).



Liczkowce. Kościół (1728 r.).



Liczkowce. Nagrobek  
Mich. Zaborowskiego (XIX w.)



Mikulińce. Widok kościoła (XVIII w.).



Mikulińce. Narożnik kościoła (XVIII w.).





Mikulińce. Główny ołtarz w kościele (XVIII w.).



Mikulińce. Chór w kościele (XVIII w.).





Mikulińce. Ambona w kościele  
(XVIII w.).



Mikulińce. Dawny klasztor przy kościele (XVIII w.).



Milatyn Nowy. Gospoda (XVIII w.).



Olesko. Kościół z basztą





Ostrów koło Krasnego. Dwór (XIX w.).



Płotycz. Pałac (XIX w.).





Płotycz. Nagrobek turecki (XVIII w.).



Płotycz. Marmurowy nagrobek ormiański (XVIII w.)



Płotycz. Trzy krzyże z figurami M. Boskiej  
i M. Magdaleny.



Podgórzany. Baszta monasteru obronnego  
(XVI w.).





Podgórzany. Monaster obronny (XVI—XVII w.).



Podhorce. Kościół zamkowy (1756 r.).





Podkamień. Wieża kościelna.



Podkamień. Klasztor Dominikanów (XVII—XVIII w.).



Pomorzany. Ratusz (XIX w.).





Przemyślany. Portal kościoła  
(XVII w.).



Raj pod Brzeżanami. Pałac (XVIII w.).





Rohaczyn. Cerkiew drewniana (1713 r.).



Sasów. Cerkiew drewniana (XVII w.).



Strusów. Kaplica (XVIII w.).



Strusów. Pałac.





Sidorów. Kościół (1726 r.).



Tarnopol. Widok ogólny.





Tarnopol. Kościół Dominikanów (1749 r.).



Tarnopol. Domy przy ul. Mickiewicza.



Tarnopol. Fasada klasztoru Dominikanów  
(XVIII w.).



Tarnopol. Cerkiew parafjalna (1602—1608 r.).





Trembowla. Kościół Karmelitów (1635 r.).



Trembowla. Klasztor Karmelitów (XVII w.).





Trembowla. Kościół Karmelitów (1635 r.).



Trembowla. Klasztor Karmelitów (XVII w.).



Trembowla. Baszta z murem obronnym klasztoru Karmelitów (XVII w.).



Wyżniani. Kościół (1400 r.).





Wyrów. Cerkiew drewniana (1765 r.).



Wysuczka. Kościół zamkowy (XIX w.).





Wyrów. Cerkiew drewniana (1765 r.).



Wysuczka. Kościół zamkowy (XIX w.).



Zaleszczyki. Widok ogólny.



Zaleszczyki. Ratusz (XVIII w.).





Zaleszczyki. Stary dworek.



Złoczów. Kościół (1763 r.).





Zbaraż. Kościół Bernardynów (XVIII w.).

*XVIII – XVIII w.*



Zbaraż. Dzwonnica (XVII w.).



Brody. Bóznica (XVII w.).

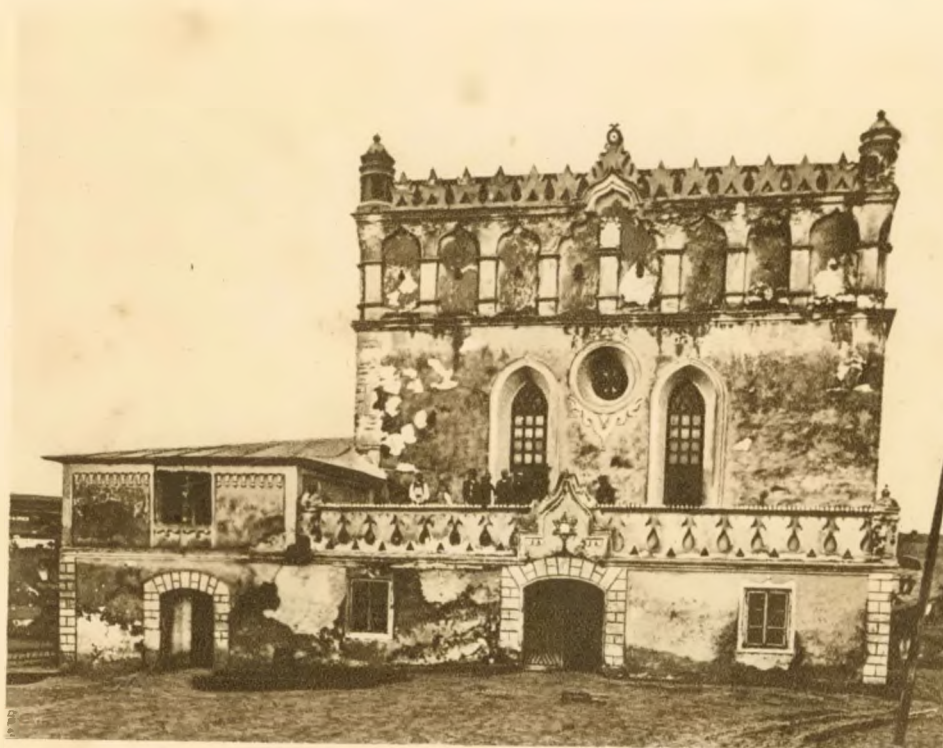


Lesznowice. Bóznica (XVII w.).





Tarnopol. Bóznica (XVII w.).



Husiatyn. Bóznica (XVII w.).





Jazłowiec. Portal bóżnicy  
(XVI—XVII w.).



Jazłowiec. Ołtarz bóżnicy.



Kamionka Strumiłowa.  
Bóżnica drewniana (XVII w.).



Janów. Bóżnica drewniana  
(XVII w.).

## TREŚĆ:

	STRONA
SŁOWO WSTĘPNE . . . . .	V—VI
PRZEDMOWA . . . . .	VII—VIII
B. JANUSZ: PRZESZŁOŚĆ PRZEDHISTORYCZNA . . . . .	1—13
AL. CZOŁOWSKI: PRZESZŁOŚĆ HISTORYCZNA . . . . .	15—45
AL. CZOŁOWSKI: ZAMKI . . . . .	47—134
B. JANUSZ: DOMY BOŻE, DWORY, POMNIKI . . . . .	135—193
SPIS MIEJSCOWOŚCI . . . . .	195—198
TABLICE . . . . .	I—LXXVIII
B. JANUSZ: KARTA ZABYTKÓW WOJ. TARNOPOLSKIEGO	





